



POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A

T O M IV

R O K 1934

Z E S Z Y T 5

L I S T O P A D

POLITYKA

NARODOW

Odbito
w Drukarni Współczesnej
Sp. z o. o.
Warszawa
Szpitalna nr. 10

WARSZAWA

ROK 1924

LIPOD

TOM IV

KSZESZ

W ZARANIU DYPLOMACJI POLSKIEJ*)

Podróż Piłsudskiego do Tokio**)

Pierwsze wiadomości o wybuchu konfliktu na Dalekim Wschodzie i o sukcesach oręża japońskiego w działaniach wojennych powis-
tano w międzynarodowym obozie socjalistycznym z wielką i nieukry-
waną wcale radością. Wprawdzie wiedzano tu i pamiętano, że kon-
flikt ten, jak każda wojna, jest klęską, spadającą głównym ciężarem
swoim na barki ludu pracującego, — nie zapomniano, że i tu, jak w
każdej wojnie, będą się wzajemnie zabijali i niszczyli przede wszystkim
przedstawiciele proletariatu; przy tem wszystkim jednak rozumiano
i najdokładniej zdawano sobie sprawę, że w istniejącym układzie sto-
sunków wojna dalekowschodnia — mimo wielu doraźnych klęsk —

*) Rozdział czternasty większej pracy p. t. „Józef Piłsudski 1867 — 1908“, która w najbliższym czasie ukaże się nakładem Gebethnera i Wolffa.

**) Na temat tej podróży dotąd jeszcze krążą w Polsce mniej lub bardziej fantastyczne legendy. Trochę światła rzucił w tę dziedzinę sam Piłsudski w swych „Poprawkach Historycznych“ (1931, str. 24 — 26), określając cel podróży i wspominając ogólnikowo o bezskutecznym wyniku pertraktacji w Tokio. R. Dmowski w swej „Polityce polskiej i odbudowaniu państwa“ (1925, str. 53 — 54) ogranicza się również do bardzo ogólnikowych stwierdzeń, w dodatku, książka jego jest jasnym przykładem uzasadnienia ex post. I. Daszyński w „Pamiętnikach“ (1924, str. 215) zdradził głęboką dezorientację; nie wie nic o właściwym celu i okolicznościach podróży, w dodatku o cały rok myli się w dacie. W. Feldman w swych „Dziejach polskiej myśli politycznej 1864 — 1918“ (w wydaniu nowem 1933, str. 299) mówi o tem w kilku zaledwie zdaniach i tu jednak nie brakuje nieścisłości. Trochę szczegółów, zbliżonych do prawdy, zawiera artykuł Tytusa Filipowicza p. t. „Józef Piłsudski w Japonji w r. 1904“, ogłoszony w „Świecie“, Nr. 11 z 17 marca 1934. Żadnej prawie wartości nie posiadają fantastyczne w swej treści artykuły J. Grabca (O Wacławie Harasymowiczu, „Polska Zbrojna“ Nr. 3 z 3. I. 1924) i T. Szpotańskiego („Robotnik“ Nr. 103 z 13. IV. 1924, powtórzony w broszurze o Montwill-Mireckim, 1929). Bardzo ciekawe szczegóły o stronie zewnętrznej podróży i pobytu w Tokio zawierają listy J. Douglasa, opublikowane w V tomie „Niepodległości“.

jest momentem dodatnim, jest czynnikiem, przyspieszającym ewolucję dziejową w kierunku dla socjalizmu pożądanym; wojna ta przecież zdruzgotać może potęgę caratu, tego gniazda najbujniejszego wstecz-
nictwa i najbardziej czynnej nienawiści do wszystkiego, co — niezależnie od miejsca, w Rosji czy w Europie wogóle — tak czy inaczej wiązało się z emancypacyjnymi dążnościami socjalizmu. Z przeświadczeń tych wyrastać musiał obowiązek przyczynienia się — w miarę sił i możliwości — do porażki rosyjskiej. Toteż socjaliści zachodnio-europejscy wkrótce po nadejściu pierwszych wiadomości postanowili wszelkich usiłowań dołożyć, by nie dopuścić do czynnego poparcia Rosji przez rządy ich krajów ¹⁾.

Jeśli więc międzynarodowy obóz socjalistyczny, odczuwający wpływy reakcji rosyjskiej tylko pośrednio, zajął stanowisko tak w swej treści wymowne, to łatwo przedstawić sobie możemy, jakie myśli, uczucia, nadzieje i dążenia obudzić się musiały w P. P. S., z takim trudem w gąszczu warunków, wytworzonych przez carat, wyrabującej drogę do realizacji swych ideałów politycznych i społecznych. Wojna wróżyła przecież wciągnięcie w wir życia politycznego mas ludowych, dotąd obojętnie znoszących jarzmo niewoli, wojna musiała doprowadzić do wyczerpania sił rządu i uczynić go mniej odpornym na ataki ²⁾.

Komentując pierwsze wiadomości o przebiegu działań wojennych, partja w oficjalnym swym organie ³⁾ stwierdzała pojawienie się dwóch nowych elementów w poglądach większości społeczeństwa polskiego: opinja publiczna wszędzie, jakkolwiek z różnym stopniem natężenia — najsilniej w sferach socjalistycznych, najsłabiej w konserwatywno-ugodowych — sprzyjała powodzeniu oręża japońskiego; jednocześnie rzucała się w oczy powszechna, choć też rozmaite stopnie natężenia wykazująca nadzieja na zmianę stosunków politycznych. Dwa te nowe w życiu polskim czynniki mogą się stopniowo potęgować, mogą nawet przekształcić się w atmosferę podniecenia rewolucyjnego, dopóki jednak utrzymane będą w granicach biernego oczekiwania na rozwój wypadków — nie będą miały znaczenia praktycznego. „Taksamo — pisał „Przedświt“ — jak Boerzy, cieszący się sympatją całej postępowej społeczności europejskiej, zostali jednak zgnieceni przez Anglię, tak również i Japończycy mogą być pobici, choćbyśmy i my, i wszystkie narody, gnębione przez Rosję, i nawet większość samych Rosjan z nimi sympatyzowała. A jeśli Japonja dzięki swym własnym siłom

¹⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 3 1904, art. wstępny „Wojna“, na str. 97 — 100.

²⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 10 — 12 1904, str. 409.

zwycięży, to z samego tego faktu nie wyniknie bynajmniej upadek despotyzmu rosyjskiego i uzyskanie przez nas czy to niepodległości, czy też pożądaných zmian w ustroju politycznym Rosji³⁾; w pozostałej po zawarciu pokoju olbrzymiej części państwa — „wszystko gnicić może po staremu“. Zmusić rząd do ustępstw można tylko przez wkroczenie na drogę czynu w szerszym stylu. Czynem takim być musi albo samodzielne powstanie zbrojne — w tym wypadku celem byłaby niepodległość Polski — albo udział w rewolucji ogólnopaństwowej, która dać musiałaby w rezultacie szereg korzystnych zmian w dotychczasowym ustroju politycznym — w postaci autonomji czy konstytucji, zmian, pojmowanych jako etap w nieustannem dążeniu do całkowitej niezależności.

Stając oko w oko z takimi zadaniami, P. P. S. z goryczą i ze smutkiem stwierdzić musiała brak potrzebnych sił — wypadki zaskoczyły ją, zastały ją nieprzygotowaną. Powstanie zbrojne — pisze „Przedświt“ — bardziej zgodne z naszymi tradycjami historycznymi i zrozumiałe dla każdego Polaka, „zależy od dwóch okoliczności: od nastroju ludu i od posiadania przezeń środków, któremi walkę zbrojną prowadzić można; otóż — jeżeli możemy przypuszczać, że pierwszy warunek, dzięki wypadkom i naszej agitacji, w całość pełni się ziści, to co do drugiego — nie jesteśmy w stanie przewidzieć chwili, kiedy będziemy gotowi“... Nie weselej rysowała się w myślach i rewolucja ogólnopaństwowa. „My własnymi swymi siłami — wywodził „Przedświt“ — nie możemy obalić systemu, panującego dzisiaj w Rosji. Najpotężniejsze i najlepszym duchem ożywione demonstracje lub nawet bunty w Warszawie, Łodzi i innych miastach, choćby poparte przez sporadyczne wybuchy na wsi, nie zmuszą do ustąpienia rządu despotycznego, nie dadzą Rosji konstytucji“; z przeświadczenia tego wyrosnąć musiała myśl uzależnienia swej akcji od wypadków w Petersburgu i Moskwie, czekania na hasło, jakie rzucą ewentualnie rewolucjoniści rosyjscy. Droga ta z natury rzeczy musiałaby wpłynąć na „osłabienie rewolucyjnego napięcia“ w Polsce. „Bylibyśmy — pisze „Przedświt“ — w położeniu synowca, oczekującego w nędzy miljonowego spadku po bogatym stryjaszku, który może nie zechcieć wyrzec się przyjemności przeżycia swego spadkobiercy“ — oczekiwana rewolucja rosyjska może przecież wcale nie nastąpić, albo też w chwili stanowczej masy polskie tak byłyby zdenerwowane i zniechęcone zbyt

³⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 4 1904, art. wstępny „Nasza taktyka“, str. 145—152.

długiem wyczekiwaniem, że „rozprawa z wrogiem, a co zatem idzie, i podział zdobyczy”, odbyłby się bez udziału tych mas.

Mimo tak niewesołych horoskopów nie wyrzekała się P. P. S. ani samodzielnego powstania zbrojnego, ani udziału w rewolucji ogólnopaństwowej. Z konieczności tylko, w początkowym okresie wojny zadania te odsuwała w przyszłość, działalność swoją zaś zamykała w granicach przygotowywania mas do tych wielkich celów. „Korzystajmy z każdej sposobności — wzywał „Przedświt” — by podnieść agitację do niebywałych dawniej rozmiarów”. Wszyscy niezadowoleni „muszą stać się zwolennikami jedyne go kierunku”. Nie wystarcza już „używanie zwykłych środków propagandy i agitacji” — „trzeba czynów i to takich, któreby jaknajgłośniejszym echem rozległy się po kraju; każde wystąpienie przeciwko rządowi, czy w formie masowego protestu, czy śmiałego postępcu jednostki, bardziej niż kiedykolwiek będzie oceniane i komentowane; obok potęgowania nastroju rewolucyjnego muszą podobne fakty wyrzucić jeszcze jeden doniosły skutek: wytworzą w ludzkiej psychice poczucie siły zbiorowej”, wykażą „możliwość zadawania rządowi dotkliwych ciosów”. „Na tem nie koniec. Pamiętajmy, że szanse powodzenia naszego rosną z każdą klęską armii rosyjskiej. Trzeba, żeby przeświadczenie o tem przeniknęło do duszy każdego rekruta polskiego, żeby każdy człowiek, który może rządowi zaszkodzić, nie zaniedbał tego dokonać. Pamiętajmy, że jeżeli potrafimy wytworzyć w ludności taki nastrój, że rosyjski sztab jeneralny uważać będzie rekruta polskiego za niepewny, a może i niebezpieczny materiał wojskowy, to może ocalimy życie wielu tysiącom rodaków. Pamiętajmy i o tem, że żaden bunt, żadna akcja polityczna nie będzie nas kosztowała tylu ludzi, co wojna dzisiejsza”...

Z tego samego poczucia własnej słabości i znikomości liczebnej, które zmusiło partję do czasowego zamknięcia działalności w skromnych granicach agitacji, wyrosła myśl szukania sojuszników, stworzenia jeśli nie jednolitej, to zwartemi szeregami maszerującej armii rewolucyjnej, koalicji wszystkich przeciwników caratu ⁴⁾). Pierwszym pozytywnym wynikiem usiłowań w tym kierunku była poczwórna odezwa, podpisana w pierwszych dniach marca 1904 r. przez PPS. oraz przez organizacje socjalistyczne litewską, białoruską i łotewską, a wzywająca ludy, reprezentowane przez podpisujących się, do złączenia się w „jeden obóz nieubłaganej walki z uciskiem” ⁵⁾). Krok ten nie miał większego zna-

⁴⁾ Zob. „Przedświt”, Nr. 10 — 12, 1904, str. 409.

⁵⁾ Odezwę tę ogłoszono w Nr. 75 krakowskiego „Naprzodu” z 15 marca

czenia praktycznego. Wymienione organizacje bowiem były zbyt słabe i nie mogły przez to wywrzeć rozstrzygającego wpływu na przebieg i wynik walki. Momentem zasadniczym w tej walce mogło być stanowisko rewolucyjnych partij rosyjskich, te jednak, zwalczając się wzajemnie, dalekie były od myśli o koordynacji wysiłków, w dodatku do niepodległościowych dążeń polskich odnosiły się z szeregiem mniej lub bardziej katerycznych zastrzeżeń. Toteż PPS po zawarciu mało praktycznego sojuszu z grupami, działającymi w granicach dawnej Rzeczypospolitej, postanowiła dążyć narazie do koalicji wszystkich rewolucyjnych stronnictw, reprezentujących narodowości nierosyjskie, sądząc, że tą drogą łatwiej będzie dojść do porozumienia i z partjami rosyjskimi. Jako pierwszy krok w tym kierunku uznano zwołanie konferencji wspólnej⁹⁾. Pertraktacje wstępne, opierając się na wskazówkach i instrukcjach Piłsudskiego, prowadził — przy pomocy Al. Malinowskiego — Witold Jodko; zwracał się on do przedstawicieli organizacji nierosyjskich z zapytaniem, „czyby nie zechcieli porozumieć się, a raczej poprostu omówić sytuację“ na specjalnej konferencji; jednocześnie rozdzielał role w PPS — sam brał na siebie opracowanie projektu „wspólnej akcji“, Leona Wasilewskiego prosił o przygotowanie referatu, skierowanego treścią swą przeciwko „centralizmowi w społeczeństwie rosyjskiem“, B. A. Jędrzejowskiemu wreszcie powierzał napisanie odezwy wspólnej; niebawem mógł już Jodko pochwalić się pewnymi konkretnymi zdobyczami w zakresie stosunków z nielegalnym ruchem ukraińskim i z przedstawicielami irredenty kaukaskiej; w ostatnich dniach czerwca 1904 r., w dalszej realizacji planu, a po uprzednich zabiegach i wymianie listów — spotkał się, najprawdopodobniej w Petersburgu, z Konni Zilliakusem, jednym z najwybitniejszych kierowników fińskiej partji „oporu czynnego“; tu z pierwszych rozmów wynikło, że Finlandczycy oddawna już nosili się z myślą o zwołaniu podobnej konferencji i że zwrócili się już z zaproszeniem do rewolucjonistów i liberałów rosyjskich, do polskiej Ligi Narodowej, do żydowskiego Bundu oraz do organizacji gruzińskiej i ormiańskiej; inicjatywa polska różniła się od fińskiej listą organizacji, które miały być zaproszone — PPS chodziło o zwalczanie prądów centralistycznych w partjach rosyjskich oraz o akty protestu przeciwko poczynaniom rządu; Zilliakus natomiast, ulegając wpływom i żądaniom

1904 r., w korespondencji, datowanej „Warszawa, 12 marca“, później przedrukowano w „Przedświt“ Nr. 3/904, str. 133 — 135.

⁹⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 10 — 12/1904, str. 410.

Rosjan, zwłaszcza prawoskrzydłowych, „temat“ obrad zamykał w granicach protestu przeciwko wojnie i utworzeniu „komitetu stałego“, który miał być łącznikiem między poszczególnymi organizacjami; „w ten sposób — mówił — wszystkich w Rosji się pociągnie i nikogo nie zrazi“; stanowisko polskie jednak uznał za słuszne; w wyniku rozmów postanowiono, że PPS „swoją“ konferencję urządzi tuż przed zjazdem, projektowanym przez Finlandczyków, tak by zaproszeni, nie tracąc czasu i nie narażając się na podwójne koszty podróży, mogli wziąć udział w obradach i tu, i tam; Jodko w imieniu PPS wziął na siebie obowiązek przeprowadzenia pertraktacji i zaproszenia nie tylko na konferencję przedstawicieli narodowości nierosyjskich, lecz i na zjazd „ogólno-państwowy“ — organizacyj: łotewskich, litewskiej, białoruskiej i ukraińskich. Szczegół przytem ciekawy, bo rzucający jaskrawe światło na stosunki, panujące w świecie rewolucyjnym — Zilliakus w rozmowie wyraził przekonanie, że armja gen. Kuropatkina zostanie niedługo pobita przez Japończyków i że wtedy socjaliści rosyjscy zechcą niewątpliwie przystąpić do demonstracji zbrojnych; Finlandczyk oświadczył przytem, że reprezentowana przez niego organizacja, dzięki nawiązanym już stosunkom z Japończykami, ułatwić może zadanie Rosjan przez dostarczenie potrzebnej ilości broni palnej. Jodko skorzystał ze sposobności i zwrócił się z prośbą o broń dla PPS. Zilliakus zgodził się w zasadzie, ostateczną decyzję jednak uzależnił od stanowiska swych towarzyszy; wynikła przytem kwestja, czy z przystąpieniem do demonstracji „należy czekać, aż Moskale zaczną“, czy można zacząć w Polsce, niezależnie od nich. Zilliakus — pisze Jodko — „sądził, że wszelka inicjatywa obca mogłaby zaszkodzić, boby wzbudziła szowinistyczne uczucia u Moskali, ale prędko zgodził się na to, że nasza próba stanowiłaby danie dobrego przykładu Moskałom“...

Po stwierdzeniu tą drogą podobieństwa inicjatywy, a częściowo — zgodności zasadniczych dążeń, Jodko w ostatnich dniach czerwca 1904 r. wrócił do Lwowa. Dalsze starania jego szły równoległe z zabiegami Zilliakusa i wogóle Finlandczyków. Próba jednak skoordynowania tylu różnorodnych elementów nie mogła być zadaniem łatwym; różnice w przekonaniach, w programie, taktyce, w stosunku wreszcie do caratu i świata rewolucyjnego rosyjskiej odzywały się raz po raz, wyrastając nierzadko w przeszkody nie do pokonania. Ostatecznie PPS już w pierwszej połowie sierpnia musiała zrezygnować ze „swej“ konferencji; z trudem — po przełamaniu wielu trudności — dobrnęło do drugiego celu — do „zjazdu opozycyjnych i rewolucyjnych organizacyj państwa rosyjskiego“. Zjazd ten odbył się w Paryżu

w pierwszych dniach października 1904 r. W imieniu PPS przybyli tu Witold Jodko, Aleksander Malinowski i Kazimierz Kelles-Krauz. Piłsudski, od pierwszej chwili uważany za delegata niezastąpionego ⁷⁾, udziału wziąć nie mógł, w tym czasie bowiem był w drodze powrotnej z dalekiej Japonii. Ligę Narodową reprezentowali Roman Dmowski i Zygmunt Balicki. Zaproszenia wysłano do dwiętnastu organizacji, zjazd jednak odbył się przy udziale przedstawicieli zaledwie ośmiu partyj, reprezentujących sześć narodowości ⁸⁾. W opublikowanej deklaracji zjazd stwierdził, że „system samowładczy jest fatalną zaporą dla postępu i dobrobytu“ wszystkich narodowości, w skład Rosji wchodzących i „stanowi — przy obecnym stanie kultury — nieodzowny i szkodliwy anachronizm“; że walka z tym systemem mogłaby być prowadzona z daleko większą energią i większym powodzeniem, gdyby działanie rozmaitych partyj opozycyjnych i rewolucyjnych, tak rosyjskich, jak i nierosyjskich, było skoordynowane, że wreszcie „chwila obecna specjalnie sprzyja skoordynowanemu działaniu wszystkich tych partyj przeciwko rządowi samowładcemu“; jednocześnie zjazd oświadczył, że żadna z reprezentowanych na nim partyj — „łącząc się dla działań skoordynowanych, ani na chwilę nie myśli przez to wyrzec się jakichkolwiek punktów swego programu, albo taktycznych sposobów walki, odpowiadających wymaganiom, siłom i położeniu tych żywiołów społecznych, klas lub narodowości,

⁷⁾ Przytaczając te szczegóły, opieram się na listach W. Jodki z 20. IV, 4. V, 7. V, 21. VI, 28. VI, 11. VII, 14. VII, 6. VIII, 9. IX, 14. IX i 19. IX. 1904 r.

⁸⁾ Zaproszenia otrzymały: 1) Socjalno-demokratyczna robotnicza partja Rosji, 2) Partja socjalistów-rewolucjonistów, 3) PPS, 4) Ogólny żydowski związek robotniczy, 5) Socjal-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, 6) PPS „Proletariat“, 7) Litewska socjalno-demokratyczna partja, 8) Łotewska socjalno-demokratyczna partja robotnicza, 9) Związek socjalnych demokratów łotewskich, 10) Finlandzka partja robotnicza, 11) Ukraińska partja socjalistyczna, 12) Ukraińska partja rewolucyjna, 13) Gruzińska partja socjalnych federalistów-rewolucjonistów, 14) Ormiańska socjalno-demokratyczna organizacja robotnicza, 15) Białoruska rewolucyjna Hromada, 16) Ormiańska federacja rewolucyjna, 17) Grupa konstytucjonalistów rosyjskich, 18) Polska Liga Narodowa (późniejsza Narodowa Demokracja) i 19) Finlandzka Partja oporu czynnego. Wszystkie te organizacje pierwotnie zgodziły się na wzięcie udziału w zjeździe, delegatów jednak przysłały tylko PPS, Liga Narodowa, konstytucjonalści rosyjscy, partja socjalistów-rewolucjonistów rosyjskich, gruzińska partja socjalistów federacyjno-rewolucyjnych, ormiańska federacja rewolucyjna, łotewska socjalno-demokratyczna partja robotnicza i fińska partja oporu czynnego. Trzy organizacje przysłały motywowane zawiadomienia o cofnięciu się od udziału w zjeździe. Reszta grup zaproszonych nie przysłała delegatów z przyczyn nieznanych.

których interesy reprezentuje"; zgodzono się pozatem na zasady podstawowe, a więc zniesienie samowładztwa, zastąpienie go przez wolny system demokratyczny, wreszcie — usunięcie przemocy rządu rosyjskiego względem poszczególnych narodowości i prawo tych narodowości do stanowienia o swym losie; w imię tych zasad zjazd postanowił połączyć usiłowania „w celu przyspieszenia upadku absolutyzmu“... Zorganizowanie zjazdu, który podpisał i ogłosił w różnych językach taką deklarację, kosztowało wiele energii i czasu, znaczenie jego jednak zamykało się, niestety, w skromnych granicach krótkotrwałych wpływów moralnych; zgodnie z przypuszczeniem „Przedświtu“ obudziło się tu i ówdzie poczucie siły, tu i ówdzie podjęto próby walki; różnica jednak w przekonaniach, programach, taktyce była zbyt wielka: niejeden z sojuszników zatrzymał się w połowie drogi, inni — już w parę tygodni po podpisaniu wspólnego protokołu wypowiedzieli walkę nie caratowi, lecz tym, z którymi iść mieli ręką w rękę...

Zabiegom tym, podyktowanym przez konieczność przystosowania się do zmienionych warunków i nowych zadań, towarzyszyły próby wyłamania się z ram organizacji partyjnej i objęcia wpływami swymi sfer znacznie szerszych. W niewydanej odezwie do „wszystkich tych, komu na sercu leży szczęście ojczyzny, wyzwolenie kraju naszego z więzów niewoli“, pisał W. Jodko: „Jeżeli dziś doczekaliśmy tej oddawna upragnionej chwili, gdy carat rosyjski, zawikłany w uciążliwą, wyczerpującą i nic oprócz strat przynieść nie mogącą wojnę, wyteżać musi wszystkie siły dla uzyskania bardzo wątpliwej przewagi nad swym azjatyckim przeciwnikiem, gdy jeden korpus po drugim opuszczać musi granice Rosji europejskiej, a utrzymanie spokoju na całym obszarze państwa jest wprost życiową koniecznością dla rządu, dziś — gdy wszystkie niezadowolone elementy w Rosji, których liczbę rząd samowładczy ostatnimi czasy tak znakomicie pomnożył, wstrząsają niecierpliwie gniotącym je jarzmem — dziś wszelka opieszałość byłaby z naszej strony karygodna“. „Nie jesteśmy prorokami — przekonywał Jodko dalej — działalności naszej nie chcemy opierać na przewidywaniach, choćby nawet napozór bardzo uzasadnionych, dlatego nie utrzymujemy z zupełną pewnością, iż wojna dzisiejsza stworzy sytuację, przy której kraj nasz uzyska niepodległość. Ale nie mamy też prawa wyrzekać się tej myśli. Nie trzeba, żeby się powtórzyły dwukrotne gorzkie lekcje, dane nam przez historję, gdy naród polski porwał za broń dopiero w kilka lat po ukończeniu wojen, prowadzonych przez carat, zaniedbawszy skorzystać z chwili największego osłabienia wroga. Nie wzywamy zatem nikogo do powsta-

nia, ale trzeba, żeby w kraju naszym istniała organizacja rozporządzająca wszystkimi zasobami, jakie w chwili odpowiedniej potrzebne być mogą, trzeba żeby ona była w stanie zarówno poruszyć ludzi do działania, jak powstrzymać się od jakiego nierozważnego kroku“... „Od ogółu polskiego zależy — pisał dalej Jodko — czy działalność PPS, streszczająca się w dążeniu do osłabienia caratu i spowodowaniu jego klęski — „ograniczona będzie temi środkami, jakimi rozporządzać może stronnictwo robotnicze, czy też rozszerzy się na wszystkie pola, na których zwalczać Rosję można i należy. Potrzeba nam ludzi dobrej woli, potrzeba środków materialnych, potrzeba informacji, wskazówek, pomocy radą i czynem. Działania jednostkowe, choćby najlepiej obmyślane i wykonane, już dziś nie wystarczą, a mogą nawet stać się szkodliwe, trzeba zatem skupiać się i jednoczyć około organizacji, która jedna może działać planowo i skutecznie“...⁹⁾

Jak widzimy, w odezwie tej, niewydanej z nieznanym mi powodem, myślała partja nietylko o moralnem poparciu społeczeństwa, lecz także, a raczej przedewszystkiem, o pomocy materialnej. Brak pieniędzy, potrzebnych na rozwinięcie i pogłębienie działalności agitacyjnej oraz na budowę organizacji, której użyć miano w momencie nie wątpliwego już osłabienia Rosji, jest nieustannym i rozpaczliwym jednocześnie leit-motivem w listach wszystkich wybitniejszych działaczy. Piłsudski w związku z tem rzuca na szalę cały swój wpływ osobisty, docierając do sfer, stojących zdala od PPS; próby te jednak — w Królestwie, na kresach, na Ukrainie, ba! — nawet w Petersburgu — nie dały, niestety, nic oprócz mniej lub bardziej mglistych obietnic; warstwy, które pieniądze miały, — dusze płaskie i serca tchórzliwe, zgnuśniałe w rozkosznym cieple dobrobytu czy zamożności — uznawały konieczność stworzenia organizacji, charakter jej jednak i znaczenie chciałyby raczej sprowadzić do roli czynnika, hamującego podnoszenie się i wylew nastrojów rewolucyjnych; nie zależało im wcale na „polskiej niepodległości“. W tym stanie rzeczy z końcem wiosny r. 1904 rodzi się myśl wydania odezwy nietylko do „bezpośrednich towarzyszy“ partyjnych, ale do wszystkich Polaków, którzy „słowa patriotyzm nie używają jako frazesu obłudnego do pokrycia swego tchórzostwa, lub swych celów samolubnych“; partja, mówiąc tu o możliwościach i zadaniach, wezwać miała „cały lud polski do wzmożonej ofiarności“; zamierzano wydać serję obligacyj „Pożyczki Ludowej

⁹⁾ Oryginał w Archiwum PPS. Oprócz rękopisu W. Jodki istnieje rękopis L. Wasilewskiego, nieznacznie różniący się w treści.

Polskiej Partji Socjalistycznej“; przypuszczano, że część tych obligacji „nabyta będzie bez chęci zwrotu“; „dla tych jednakże, którzy nie mogą ponosić większych ofiar, lecz którzy chcieliby przyjść z pomocą“ — partja zobowiązać się miała do spłaty długu po dwóch latach¹⁰⁾. Z odezwą tą, obliczoną przedewszystkiem na Amerykę, z wielu jednak względów niewydaną, wiązały się słabe nadzieje na „sumy bayońskie“; partji chodziło przedewszystkiem o „stronę moralną“; „niech ogół polski wogóle, zwłaszcza tu (Ameryce), dowie się, że tylko PPS ma prawo do rządzenia losami i do wzywania ogółu dziś na to, jutro być może — na co innego“. „Wyobraźcie sobie dalej — pisał Zelcer — że z pewnego źródła otrzymujemy monetę na interes. Otóż rozpocząć go za cudze pieniądze niezręcznie trochę, gdyż od razu spotkamy się z zarzutami, nie jesteśmy agentami tych lub owych. Tymczasem niech z tej pożyczki mamy choć 100 dolarów — to kto nam zabroni, mając np. milion, ogłosić, że ten milion jest właśnie skutkiem pożyczki?“...¹¹⁾

W ostatnich słowach listu Zelcera — obok gorczy dla własnego społeczeństwa, które umiało przecież trwonić bezrozumnie setki, tysiące i miliony, a które jednocześnie tak uparcie odmawiało jakiegokolwiek pomocy na cele, związane z wyzwoleniem Ojczyzny — dźwięczą wyraźne echa usiłowań partji w kierunku nawiązania bezpośrednich stosunków ze sferami rządowymi Japonji. Jeszcze w przededniu wybuchu konfliktu na Dalekim Wschodzie — najprawdopodobniej w ostatnich dniach stycznia 1904 r. — Piłsudski odbył we Lwowie dłuższą konferencję z Witoldem Jodko i B. A. Jędrzejowskim. Po omówieniu wytwarzającej się sytuacji, po ocenie otwierających się horyzontów i możliwości politycznych, — postanowiono w wypadku wybuchu wojny, zwrócić się do wicehrabiego Makino, podówczas posła japońskiego w Wiedniu, z propozycjami współpracy polsko-japońskiej. W dniu 13 lutego 1904 r., a więc w pięć dni po rozpoczęciu działań wojennych na Dalekim Wschodzie, W. Jodko w liście do Al. Malinowskiego, przebywającego wówczas stale w Lodynie, o propozycjach tych donosił już jako o fakcie dokonanym.

Pierwsze to wystąpienie nie zawierało momentów konkretnych, nie miało charakteru ściśle określonego; zwracano tylko uwagę na PPS, jako na siłę niepojednanie wrogą Rosji, wyrażano ogólny sąd

¹⁰⁾ Rękopis odezwy Ant. Zelcera, przebywającego podówczas w Nowym Yorku, — w archiwum PPS w tece „listów amerykańskich“ z r. 1904.

¹¹⁾ Antoni Zelcer w liście do Londynu z 20. 6. 1904 r.

o możliwości i konieczności współpracy, proszono wreszcie o rozmowę osobistą w celu bliższego przedstawienia sprawy¹²⁾. Na konferencji lwowskiej jednak zagadnienie zostało szczegółowo omówione. Jodko zaś, wyznaczony przez Piłsudskiego na ewentualnego delegata, otrzymał dokładne instrukcje w zakresie przedstawienia możliwości i warunków. Chodziło przede wszystkim o „porozumienie się do do kroków, które my — pisze Jodko — chcemy uczynić, by pomóc im i samym wyzyskać sytuację”. Przewidywano więc stworzenie legionu polskiego w Japonii¹³⁾ i wydanie w związku z tem odezw do żołnierzy — odezw „bez firmy partyjnej”, — „w duchu gorąco patriotycznym, nawet z Matką Boską Częstochowską i Ostrobramską”; odezwy te, według pierwotnego planu, rozrzucać mieliby sami Japończycy „około obozów“;¹⁴⁾ w utworzeniu legionów — pisał Jodko¹⁵⁾ — „widzimy dwie korzyści: 1) pomoc, co prawda, dość nieznaczna, Japończykom, zwycięstwo których ma dla nas pierwszorzędne znacze-

¹²⁾ Ani oryginału listu do posta w Wiedniu, ani jego odpisu nie znalazłem. We wnioskach swych opierać się mogą jedynie na korespondencji Jodki z Malinowskim. Ten ostatni w dniu 22. II. 1904 r., potwierdzając odbiór — obok wiadomości i instrukcyj w sprawie stosunków z Japończykami — odpis listu do posta w Wiedniu, przypuszcza: „Takich listów... mogą oni otrzymywać wiele i rzucać je do kosza, jako anonimy... Trzeba wyjaśnić sobie, co my im obiecać możemy”... W. Jodko w liście z 13. II. 1904 r.: „Jeżeli odpowiedź z Wiednia przyjdzie — jadę i stawiam szereg propozycji, żądając wzamian monety; wszystko (t. j. na konferencji z Piłsudskim) omówione, co mówić”...

¹³⁾ Nie wiadomo, czy sprawa ta poruszona została już na konferencji we Lwowie, czy też wyrosła trochę później. Jodko po raz pierwszy wspomina o tem w liście z 26. II. 1904 r. Al. Malinowski tymczasem już (w dniu 22. II. 1904 r. pisał: „Przy teraźniejszym stanie rzeczy należałoby utworzyć legion polski w armii jap.; gdyby to nie miało żadnych innych następstw, tylko ten skutek, że wzmogła się dezercja, lub łatwiejsze przy łada okazji poddawanie się Polaków Japończykom, a więc mniej Polaków zginęłoby za sprawę, wrogą nam — jużby był zysk ½ gra warta świeca. Ale to może mieć i ten skutek, że Moskale nie będą wysyłać naszych na pole boju, i że nie zrobią ewentualnie mobilizacji w Królestwie, jeśli zaś zrobią, to zatrzymają tych żołnierzy w Europejskiej Rosji”... Jodko jednak, odpowiadając na ten list, a mówiąc ogólnie o zamiarach partji, stwierdza: w dalszym planie (żądanie) legionu polskiego, dla którego posłalibyśmy tłumaczów, no — oczywiście, na pewnych warunkach. Argumenty za legionem te same, co ty poda esz”...

¹⁴⁾ Nie wiadomo, co tu ma Jodko na myśli; mógł tak nazywać pozycje wojsk rosyjskich, a wówczas odezwa miałaby wzywać do dezercji; przemawia za tem fakt, że Jodko w liście mówi o „dwóch odezwach — polskiej i rosyjskiej”. Mógł też Jodko myśleć tu prosto o obozach jeńców, treścią zasadniczą odezwy więc („z Matką Boską”, „w duchu gorąco patriotycznym”) musiałoby być wezwanie do wstępowania do legionu polskiego. Zresztą — jedno nie wyklucza drugiego.

¹⁵⁾ W liście do Al. Dębskiego z pierwszych dni kwietnia 1904 r.

nie. Pomoc ta jednak okazać się może bardzo poważną, jeżeli fakt pojawienia się legionów wraz z odpowiednimi odezwaniami, rozpowszechnianiem wśród armji, wywoła dezercję Polaków-żołnierzy. Jakikolwiek będą rozmiary tej dezercji, sam jej fakt wniesie dezorganizację w armji rosyjskiej i może doprowadzić do bardzo poważnego wyniku obrzydzenia Moskalom wysyłania rekrutów-Polaków do Mandzurji; 2) jeżeli się uda dopiąć tego ostatniego celu, to efekt byłby olbrzymi, i nie byłoby ani jednego Polaka, któryby nam za to nie był wdzięczny. Jeżeli się nawet nie uda, ludzie uznają nasze dobre zamiary, a rozgoryczenie z powodu możliwej zguby mnóstwa Polaków w służbie caratu jest tak wielkie, że nikt nie będzie nam brał za złe, jeżeli ich złączymy z szeregiami Japończyków". Legion składać się miał z 500 przynajmniej żołnierzy — zarówno jeńców, jak i ochotników z kraju; dodani być mieli „tłumacze dla pośredniczenia z oficerami japońskimi“¹⁶⁾. Takiej akcji na Dalekim Wschodzie towarzyszyć miały wystąpienia przeciwko caratowi w kraju; nie myślano bynajmniej o powstaniu, wybuchającym nagle i gwałtownie — poprzedzić je miały czyny natury bojowej, stopniowo pogłębiane i rozwijane; chodziło o spopularyzowanie tą drogą hasła walki zbrojnej, o wykazanie jej praktycznej możliwości, o urobienie nastrojów społeczeństwa. „Możemy zacząć, gdy Moskwa grubo osłabnie“ — pisał Malinowski, konkretyzując ówczesne zamiary partji¹⁷⁾. — „Do tego trzeba czasu. Gdy przyjmie zobowiązania, zaczną nam pchać, bo im będzie chodzić o natychmiastowy skutek, a nam o wygraną chodzi“... Z zamiarów tych wyrastała nieodzowna konieczność powołania do życia organizacji o charakterze wojskowym; stworzenie jej i rozbudowę uzależniano w dużej mierze od stanowiska Japonji — liczono na jej pomoc w postaci broni, amunicji i pieniędzy; sądzono, że przy spotkaniu osobistym, przy bliższem omówieniu całokształtu tych spraw, Japończycy — tak obcy i dalecy od polskiego życia — spostrzegą jednak własny tu przedewszystkiem interes, dostrzegą niewątpliwe dla siebie korzyści — w przebiegu działań wojennych postawa Polski, jej wystąpienie przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi nie mogła być dla nich faktem obojętnym. W pierwotnych planach tego współdziałania czy sojuszu polsko-japońskiego nie zamykano zresztą w granicach powstania zbrojnego; godzono się mianowicie z myślą o zorganizowaniu — jak określa w swych „Poprawkach Historycznych“ sam Piłsud-

¹⁶⁾ W. Jodko w liście do Al. Dębskiego z pierwszych dni kwietnia 1904 r.

¹⁷⁾ W liście z 22. II. 1904 r. w odpowiedzi na list W. Jodki.

ski — „służby informacyjnej“ w formie dostarczania wiadomości, opartych głównie na wycinkach prasowych, o ruchach wojska, szczegółach mobilizacji, stanie armji i t. p.; wyrazić przytem miano gotowość do działalności dywersyjnej na bezpośrednich tyłach armji rosyjskiej w postaci zniszczenia „mostów dwóch“¹⁸⁾ na Syberji. Dwa te ostatnie szczegóły planu, pokrywając się całkowicie z dążeniami PPS do osłabienia Rosji za wszelką cenę, miały na celu zapewnienie Japończykom natychmiastowych korzyści bezpośrednich. Koroną wreszcie współdziałania miało być wysunięcie kwestji polskiej w pertraktacjach pokojowych.

Jednocześnie prawie z wiadomościami o pierwszej próbie nawiązania stosunków z Japończykami w Wiedniu Jodko, opierając się na instrukcjach Piłsudskiego, wysyłał szczegółowe wskazówki dla Londynu. Postanowiono na konferencji we Lwowie — pisał¹⁹⁾ — „żeby Karski²⁰⁾ przez wszystkie stosunki angielskie, jakie ma, postarał się o skomunikowanie się z jakąś poważniejszą figurą rządową, zaś Wojnicz²¹⁾ ze swej strony taksamo, gdyby zaś było możebne — to odrazu z japońską ambasadą. I jeden i drugi powinien, znalazłszy, zapytać się, czy byłoby życzeniem panów — Anglików czy Japończyków — wejść w stosunki z nami, jako nieprzejednanymi nieprzyjacielami Rosji, którzy pragną wyzyskać sytuację dzisiejszą. Jeżeli się dostanie odpowiedź potwierdzającą, to zaraz zawiadomić Grzegorza²²⁾, a wtedy jeden z nas²³⁾ natychmiast tam pojedzie i przedstawi konkretny plan²⁴⁾.

Londyn zastosował się ściśle do przysłanych instrukcyj, zanim jednak pochwalić się mógł jakimikolwiek zdobyczami — spotykać się zaczął tu i ówdzie z inicjatywą, powstałą niezależnie od jego zabiegów. W połowie lutego Waclaw Studnicki donosił w liście, że udało

¹⁸⁾ W. Jodko w liście z 26. II. 1904 r.

¹⁹⁾ W liście z 25. II. 1904 r.

²⁰⁾ Pseudonim Tytusa Filipowicza, przebywającego w tym czasie stale w Londynie.

²¹⁾ Michał Wojnicz, zbliżony do P. P. S., był w Tunce na zesłaniu jednocześnie z Piłsudskim; w r. 1904 bibliofil, właściciel wielkiej i znanej antykwarni w Londynie, posiadający rozległe stosunki w zamożnych i wyższych sferach całego niemal świata.

²²⁾ Pseudonim Witolda Jodki, który ze względów konspiracyjnych mówi tu o „Grzegorzu“ jako o osobie trzeciej.

²³⁾ Jodko myśli tu o sobie i B. A. Jędrzejewskim.

²⁴⁾ W innym liście — z 20. II. 1904 r. — pisze Jodko, że Filipowicz „powinien tylko dowiedzieć się, czy chcą z nami gadać“...

mu się wejść w bezpośrednie stosunki z ambasadą japońską w Paryżu. Jednocześnie prawie wystąpił Michał Kacper Turski²⁵⁾, zapowiadając swój przyjazd do Londynu celem bliższego omówienia jego, nieokreślanych narazie ściśle, projektów. Jodko odnosił się do niego z pewnemi zastrzeżeniami: „zapytaj go — pisał do Malinowskiego²⁶⁾ czego chce; jeżeli to są tylko projekty wykonania tego czy owego, to niema co o tem gadać; powiesz mu, iż je zakomunikujesz Cekarowskiemu²⁷⁾ i kwita. Jeżeli zaś on chce dać swą pomoc, czy to w stosunkach czy w pieniądzech, to o pierwszym napisz piorunem do nas, drugie weź. Gdyby się okazało, że ma on stosunki, za pomocą których możnaby porozumieć się z jakim „mężem stanu“ ang(ielskim) albo jap(ońskim), to mu proponuj, żeby zrobił to, co miał zrobić Kariski..., t. j. zapytał się, czy chcą z nami gadać i w razie zgody możeby przysłał monetę na drogę, a natychmiast jeden z nas by pojechał do was. Tylko jego rola powinna się na tem ograniczyć, a potem jużbyśmy zobaczyli, co można mu powiedzieć“... W tym samym czasie do Wincentego Sikorskiego, prezesa „klubu polskiego“ na Thomas Street w Londynie, zgłosił się jakiś Amerykanin; oświadczył on, odżegnywując się od jakichkolwiek stosunków ze sferami rządowymi, że występuje w imieniu i z ramienia swego przyjaciela, jednego z bardzo wpływowych senatorów amerykańskich, który żywo interesuje się sprawami Dalekiego Wschodu, a poinformowany przez Polonję amerykańską o sytuacji i nastrojach w Polsce — zwraca się właśnie do klubu w celu zadziernięcia stosunków z Polakami w Europie, głównie z myślą zbadania sprawy i stwierdzenia, czy jest istotnie tak, jak przedstawiali sprawę Polacy amerykańscy. Z rozmowy wynikało, że zamożny senator nie cofnie się przed udzieleniem pomocy pieniężnej.

²⁵⁾ Znany i głośny ze swego udziału w pracach rosyjskich grup rewolucyjnych w Szwajcarii, zwłaszcza z wydawania pospołu z P. Tkaczowem czasopisma „Nabat“ (Dzwon na trwogę) w latach 1872 — 1873; zajmując wybitne, kierownicze stanowisko w grupie „jakobinów“ rosyjskich, propagował ostre środki w walce politycznej; nieporównany konspirator i organizator; pod koniec w. XIX zerwał z ruchem rosyjskim i wstąpił do PPS. Pisałem o nim w artykule „Gmina i jej redaktor“ w IV tomie „Niepodległości“. Szczegóły, przytoczone wyżej, czerpię częściowo z życiorysu K. M. Turskiego — „Niepodległość“, tom I, str. 103 — 113, art. K. Pietkiewicza „Polacy w rosyjskim ruchu wyzwolenicznym“ oraz „Dziateli riwoliucjonnowo dżiżenija w Rosji. Bjo-bibliograficzeskij słowar“. Od priedszestwiennikow diekabristow do padienija carizma“, Moskwa, 1932, tom II, zes. IV, str. 1766 — 1767“.

²⁶⁾ W dniu 20. II. 1904 r.

²⁷⁾ t. j. Centralnemu Komitetowi Robotniczemu PPS.

Sikorski, wysłuchawszy senatorskiego przyjaciela, skierował go do Filipowicza, ten zaś — zawiadomił listownie organizację krajową. „Przyznam się — pisał Jodko w odpowiedzi ²⁸⁾ — iż ów jegomość djabło robi na mnie wrażenie agenta rosyjskiego. Ale mam nadzieję, że K. ²⁹⁾ zażądał od niego poważnych referensów i rozpytał go się, skąd mu przyszło do głowy udać się do nas, a nie do kogo innego, skąd ma nasz adres i t. d... Gdyby odpowiedź faceta była zadawalająca, t. j. gdyby się otrzymało pewność, że jest to uczciwy ideowiec, to trzeba by rozmówić się z nim, jakiego rodzaju mogłaby być ta pomoc, szczególnie pieniędzy. Ze swej strony mówić mu, że sprawy tego rodzaju rozstrzygane są przez ludzi, działających w kraju, że o ile wy wiecie, organizacja jest zdecydowana wyzyskać sytuację, korzystną dla Polski, że nastrój jest bardzo wojowniczy i że partja już odezwami i artykułami ten nastrój podnosi. Można by dodać o demonstracji w Warszawie i dwóch we Lwowie przed konsulem rosyjskim. No, i zakończyć tem, że pomoc pieniężna w tej chwili byłaby bardzo pożądana, boby ułatwiła partji robotę przygotowawczą... Jeżeli z tego co wyjdzie, to wziąć monetę, adres i utrzymywać stosunki dalej, a gdyby on się nie zadawalał, to obiecać, że wkrótce będzie przejeżdżał przez Londyn jeden z działaczy krajowych, z którym on mógłby się rozmówić“...

Ze wszystkich tych prób nawiązania stosunków ze sferami, które mogłyby poprzeć technicznie i pieniężnie irredentystyczne dążenia PPS, najpoważniej przedstawiał się „biznes paryski“ ³⁰⁾. To też Jodko, w drugim tygodniu marca, po wymianie kilku listów z Wacławem Studnickim, udał się do Paryża, gdzie po paru dniach odbył konferencję z przedstawicielem ambasady japońskiej; udzielono mu jednak „parę dobrych rad i tyle“; proponowano mu mianowicie zdobyć się na jakieś głośniejsze wystąpienie w kraju, udać się do wicehrabiego Makino w Wiedniu, względnie pojechać do Japonji i tam sprawę szczegółowo omówić ³¹⁾. Propozycje te kwestji nie rozstrzygały. To też z Paryża udał się Jodko do Londynu, gdzie — dzięki przeprowadzonym już zabiegom — po paru dniach odbył rozmowę z przedstawicielem ambasady japońskiej; i tu jednak nie uzyskano nic konkret-

²⁸⁾ W dniu 25. II. 1904 r.

²⁹⁾ Karski — Tytus Filipowicz.

³⁰⁾ Witold Jodko w liście z 2. III. 1904 r.

³¹⁾ W. Jodko w liście z Londynu do J. Piłsudskiego i do B. A. Jędrzejowskiego z 12. III. 1904 r.

nego: Japończyk taksamo, jak i paryski jego kolega „postawił różne ale, co do których musi konferować z innymi ludźmi“³²⁾; chodziło mu najwidoczniej o decyzję władz centralnych w Tokio. „Z wszystkiego widać — pisał Jodko do Piłsudskiego — że nadziei tracić jeszcze nie należy, ale że prędko sprawa nie zostanie rozstrzygnięta“³³⁾; wrażenia te podyktowały Jodce list do posła japońskiego w Londynie: „Excellence! J'ai une très importante communication à faire. Les pourparlers entre notre parti et les autres organisations, qui agissent sur le terrain de l'ancien Royaume de Pologne, ont abouti à un heureux résultat et sous la date du 15 Mars 1904 a paru une proclamation commune, signée par toutes les parties contractantes, et appelant les peuples: polonais, lithuanien, blancrussien et lettois — à s'organiser et à créer une force révolutionnaire unie. Ainsi les derniers obstacles à une action commune ont disparu et il ne dépend que de nous, de nos forces et de nos moyens de commencer une action révolutionnaire qui mettra en mouvement une population de 30 millions d'âmes. Le manifeste dont je parle, a paru dans le N. 75 du journal quotidien le „Naprzód“, paraissant à Cracovie. Il ne dépend maintenant que de Vous, si le mouvement, dont je viens d'écrire, doit se développer vite, avec force et avec éclat, ou s'il arrivera à ses fins d'une façon plus lente et combattant toutes sortes de difficultés. N'oubliez pas, Excellence, qu'il s'agit du sort de deux grandes nations, et que nous pourrions peut être plus tard nous reprocher amèrement de ne pas avoir profité de cette occasion. J'ai eu l'honneur de parler à la personne que l'on m'a désignée. Mais je n'ai obtenu que des réponses dilatoires. Agréez, Excellence, l'expression de mes hommages les plus respectueux. W. Jodko“.³⁴⁾

³²⁾ W. Jodko w liście do J. Piłsudskiego z 17. III. 1904 r.

³³⁾ Ibidem.

³⁴⁾ „Ekscelencjo! Mam do zakomunikowania rzecz wielkiej wagi. Układy pomiędzy naszą partją a innymi organizacjami, działającymi na terenie b. Królestwa Polskiego, zostały doprowadzone do pomyślnego rezultatu i pod datą 15 marca 1904 ukazała się wspólna odezwa, podpisana przez wszystkie układające się partie i wzywająca ludy: polski, litewski, białoruski i łotewski do zorganizowania się i stworzenia zjednoczonej siły rewolucyjnej. W ten sposób ostatnie przeszkody do wspólnej akcji zniknęły i zależy już tylko od nas, od naszych sił i środków, rozpoczęcie akcji rewolucyjnej, która poruszy 30-miljonowy naród. Odezwa, o której mówię, ukazała się w Nr. 75 dziennika „Naprzód“, wychodzącego w Krakowie. Obecnie zależy tylko od Pana, czy ruch, o którym piszę, ma się rozwinąć szybko z siłą i rozmachem czy też ma zaniknąć powoli, walcząc ze wszelkiego rodzaju trudnościami. Proszę nie zapominać, Ekscelencjo, że chodzi tu o los dwóch

Gdy napotymano takie trudności w stosunkach z Japończykami, niezbyt dokładnie orjentujących się w wewnętrznych sprawach rosyjskich i nie doceniających wskutek tego znaczenia i roli ruchu polskiego, — spotkano się z pewnymi propozycjami pewnych sfer Anglii, które — tak samo jak i w r. 1878 — chciały wyzyskać niezadowolone polskie i wyrażały gotowość do udzielenia pomocy pieniężnej. W dniu 16 marca pisał Jodko z Londynu, że „dotąd nic pozytywnego niema, t. zn. nie mamy jeszcze monety w kieszeni, ale prawdopodobnie ją dostaniemy, bo w 78 r. też przez 6 tygodni był flirt, a potem od razu 400 tysięcy fr. oraz zapewnienie 10 milionów w ciągu 2 tygodni“... Ostatecznie jednak i tu sprawy nie wyszły poza obręb „flirtu“, 19. III. 1904., po rozmowie z przedstawicielem sfer angielskich mógł Jodko stwierdzić, że „z wszystkich dotychczasowych interesów guzik z dziurką. Nie wynika z tego, żeby nie było żadnych widoków na przyszłość, ale w bliskości nie będzie nic napewno. Gdyby co miało być, to mamy wyrobione drogi i ludzie będą mogli do nas trafić, ale ce tout“... „Realności narazie niema — dodawał Malinowski z myślą o Japończykach³⁶⁾ — ale kwestja stanęła już zupełnie poważnie i jasno; zyskał on³⁷⁾ duże zaufanie, no i widoki są. Możeby i można było wyciągnąć jakie głupstwo, któreby jednak było dla nas nie do pogardzenia, ale można by było naleganiem popsuć interes“. W tak skromnych granicach zamknąć trzeba było wyniki osobistych zabiegów w Paryżu i Londynie.

Dalszego przebiegu pertraktacyj nie można, niestety, przedstawić tu z pożądaną drobiazgowością. Znacznej części listów, źródła w tym wypadku jedyne i niezastąpione, brak, Jodko bowiem kilkakrotnie i kategorycznie żądał ich zniszczenia; w ocalałych i zachowanych ostrożność posunięta jest tak daleko, że sens poszczególnych zdań gubi się i tonie w wielkiej tajemnicy; Jodko np., sam niezwykle ostrożny, irytuje się parokrotnie na Malinowskiego za zbyt konspiracyjny i tajemniczy sposób przelewania myśli na papier — i dla niego niejedynym szczegółem był orzechem nie do zgryzienia. Sytuacja badacza, przystępującego w 30 lat po wypadkach do ich wyświetlenia, trudna jest tembardziej, że cała sprawa musiała być bardzo szczegółowo omówio-

wielkich narodów i że moglibyśmy później gonzko sobie wyrzucać, żeśmy nie skorzystali z tej sposobności. Miałem zaszczyt rozmawiać z osobą, którą mi wskazano. Uzyskałem jednak tylko odpowiedzi wymijające. Proszę przyjąć, Eksoelencjo, wyrazy najgłębszego mego poważania. W. Jodko“.

³⁶⁾ W liście do Piłsudskiego z 21. III. 1904 r.

³⁷⁾ t. j. Witold Jodko.

na w Londynie, późniejszą więc korespondencję zamykano w granicach ostrożnych napomknień, niewyraźnych przypomnień, tajemniczych powoływań się na to lub owo.³⁸⁾

Z konieczności więc rezygnujemy z ambicji całkowitego odzwierciadlenia tych spraw i ograniczamy się do faktów, nie ulegających wątpliwości. Stwierdzić więc możemy, że gdzieś w kwietniu uległy likwidacji stosunki ze sferami amerykańskimi — z powodu „śmierci” zamoznego „senatora”, interesującego się sprawami Dalekiego Wschodu, a w związku z niemi — i kwestją polską. Prawie jednocześnie zamierają echa stosunków ze sferami angielskimi. Co do Japończyków, to po wyjeździe W. Jodki z Londynu wyrażano tam przekonanie, że „należy czekać na zmianę sytuacji” — „gdy takowa nastąpi na niekorzyść wieczorowców”³⁹⁾ wówczas oni sami „znajdą” PPS.⁴⁰⁾ Trudno wyrazić tu jakikolwiek sąd o trafności czy niesłuszności takich przypuszczeń, faktem jednak jest, że wkrótce po powrocie Jodki do Lwowa Japończycy sami wysłali do niego dwa listy; pierwszy pozostał bez odpowiedzi — Jodko zwlekał z nią, gdyż „z natury rzeczy byłaby bardzo kwaśna”. Na list drugi, który przyszedł w jakieś dwa tygodnie

³⁸⁾ Wiele pracy kosztowały mnie również i szczegóły, przytoczone w tekście wyżej. Oto np. Anglicy występują w listach pod nazwą „rodaków Jana” — w pierwszej chwili wydawać się może, że chodzi tu o Żydów, „Jan” bowiem to pseudonim dr. F. Sachsa; wątpliwości rozstrzyga tu fakt, że Sachs w swoim czasie występował pod pseudonimem „Anglik”. Amerykanie — to „rodacy Olka” — Al. Dębskiego, przebywającego w tym czasie w N. Yorku. Japonja — to „wieczór”, Japończycy zaś — „wieczorowcy” lub osoby, z którymi łączą się „dalekie pod względem geograficznym plany”. Wacław Studnicki — to „Wecik”, bo starszy jego brat, Władysław, znany był w partji jako „Veto”. K. M. Turski — to „druch Tkaczowa”. Z rozpaczliwemi nieraz wysiłkami połączone były próby odczytania ustępów, zaszyfrowanych według kilku nieużywanych dotąd a różnych systemów. Oto jeden z wielu wyjątków: „s. d. chcą przystąpić do 25 51 63 94 72 63 71 31 41 61 21 92 24 44 56 63 45 23 61 72 32 56 71 44 24 55. Dlatego finl. mają im dać 32 23 61 72 71 56 63 84 96” (szyfr pierwszy — „demonstracyj zbrojnych”, drugi — „broni”); albo: „można robić dwoma sposobami: 1) albo 23 21 61 44 84 93 91 56 63 41 93 32 42 31 64 45 24 63 45 42 91 72 64 91 72 31 72 43 51 54, do których się wpuszcza poprostu 2) 24 63 51 94 51 71 64 41” (chodzi o przemycanie broni przy pomocy Finlandczyków; szyfr pierwszy — „baryłki tłuszczu kokosowej”, szyfr drugi — „cement”). Albo wreszcie: „Cukierki mają być dwóch rodzajów: najprzód 32 61 51 43 72 92 43 51 63 61 44, potem 91 32 21 61 81 23 56 71 44 63, te ostatnie oczywiście tylko na wypadek 11 72 43 31 32 41 21 72 56 51” (szyfr pierwszy „rewolwery” (ściśle „rewolwetry”), drugi — „karabiny”, trzeci — „powstania”). Mimo takiej ostrożności i tak daleko posuniętej konspiracji, pewne szczegóły wymknęły się z rąk; oto wychodzący w Chicago „Dziennik Narodowy” z soboty 26 marca 1904 r. umieścił na pierwszej stronie pod sensacyjnym tytułem „Pogłoski

nie po pierwszym, a który treścią swą świadczył, że „sprawa przybiera dobry obrót“⁴¹⁾ odpisano bez zwłoki i obszernie. O treści tej korespondencji dać niejakię pojęcie mogą ocalałe rady Al. Malinowskiego: „wyrazić zdziwienie i żal, że nie doszła do skutku kwestja L(egjonu), że odezwy same, niepoparte odpowiednią akcją, t. j. bez L(egjonu) i bez wysyłania ludzi na miejsce z obu stron, nie odniosą odpowiedniego skutku, że taka akcja wymaga większych pieniędzy, jako prowadzona nie na naszym bezpośrednim terenie, że wobec tego wszystkiego i braku środków narazie musimy wstrzymać się nawet od odezw, bo taką rzecz należy robić na szeroką skalę i zupełnie poważnie lub nie robić wcale... Wogóle w liście należy się ostrzej postawić, by zrozumieli, że nasz stosunek może polegać tylko na wzajemności“⁴²⁾; z listu Jodki⁴³⁾ wynika pozatem, że Japończykom zależało na nawiązaniu przez PPS ściślejszych stosunków z „krajami północnymi“, — przede wszystkim, zdaje się, z Finlandją; zgrzytem nieprzyjemnym, usuwającym z pod nóg grunt do pertraktacyj, było dążenie Japończyków do zamknięcia stosunków w ramach „służby informacyjnej“ — i Jodko i Malinowski dają wyraz swemu oburzeniu z tego powodu, stwier-

o powstaniu. Działanie polskich rewolucjonistów“ następującą wiadomość z Londynu: — „Polscy rewolucjoniści, których jednym z przywódców jest M. (I) Jodko, przygotowują ruch narodowy polski przeciw Rosji. M. Jodko, który bawił tutaj przez kilka tygodni, opuścił miasto, zapewniwszy sobie współdziałanie międzynarodowych komitetów rewolucyjnych i pomoc Polskiej emigracji zarówno pod względem materjalnym, jak i moralnym. Inni agenci działają pomiędzy polskimi wychodźcami w całej Europie poza granicami Rosji, a kilku najpoważniejszych przedstawicieli partji narodowej polskiej jest w drodze do Stanów Zjednoczonych celem wzbudzenia tamże ruchu narodowego między wychodźstwem polskim. Jodko jest pełen najlepszych nadzieji. Wierzy on w to, że ruch narodowy między Polakami nie może być wywołany w bardzo krótkim czasie, ale sądzi, że Polacy będą gotowi w chwili, gdy Rosja najbardziej będzie zaangażowana we wschodniej Azji. Twierdzi on, że cały naród Polski, pozbawiony wolności, jest gotów do powstania. Polacy nigdy jeszcze tak nie byli gotowi do walki o wolność, jak właśnie w obecnej chwili“. — Ukazanie się tej wiadomości wywołało żywy niepokój. „Skąd się to wzięło? — pisał Jodko 17. IV. 1904. — Czy jaka niedyskrecja Olka (Al. Dębskiego, przebywającego w Ameryce), czy „dobre chęci“ kogoś z Londynu, czy manewr jakiego endeka? Został ten numer specjalnie przysłany tu do Lwowa, ale dotąd zdołałem wyłapać i nie zwróciło to uwagi“...

³⁹⁾ t. j. Japończyków.

⁴⁰⁾ Opinia to przedewszystkiem K. M. Turskiego. Cytuję z listu Al. Malinowskiego z 31. III. 1904 r.

⁴¹⁾ Jodko w liście z 12. IV. 1904 r.

⁴²⁾ Al. Malinowski w liście z 31. marca 1904 r.

⁴³⁾ Jodko w liście z 12. IV. 1904.

dzając, że partja nie zgodzi się nigdy na rolę najmity — czy „płatnych agentów“, narażających życie towarzyszy za sto czy więcej funtów⁴⁴⁾. Na dążenie Japończyków odpowiadano kategorycznym żądaniem sprowadzenia „stosunków“ na płaszczyznę „sojuszu politycznego“, opartego na wzajemnych prawach i obowiązkach w szerszym stylu; przy każdej też sposobności omawiano położenie Polski i jej znaczenie w organizmie państwowym Rosji; jednocześnie wtłaczano w stronę przeciwną wszystko, co mogło powiedzieć i przekonać o znaczeniu PPS w zbiorowości polskiej, o charakterze jej, wpływach, dążeniach. Stanowisko to i takie zabiegi nie mogły oczywiście pozostawać bez wpływu na stosunek Japończyków do sprawy. W kwietniu już padło z ich ust oświadczenie, że „nie wyrzekają się wcale, by PPS pomagać“, a „tylko sami“ — bez opinii i decyzji władz centralnych w Tokio — nie mogą „zapewnić solidnej pomocy“. Przez parę tygodni kwietnia i maja prowadzone były w Londynie rozmowy w tym sensie; Japonję reprezentował mjr. Utsunomja, attaché wojskowy, z ramienia PPS występował Tytus Filipowicz, działający w ścisłym porozumieniu z Al. Malinowskim, a przez niego i z W. Jodko. Rozmowom tym towarzyszyły depesze szyfrowe do Tokio; jednocześnie, a często niezależnie od zabiegów Filipowicza, szły poprzez Malinowskiego listy z ambasady londyńskiej do Lwowa i odwrotnie. Ostatecznie w połowie maja mjr. Utsunomja oświadczył, że jego władze ojczyste zapraszają w charakterze gości przedstawicieli PPS do odległego Tokio. „Mogłem być się zgodzić — pisze Piłsudski w swych „Poprawkach Historycznych“ — na wyjazd innych osób, lecz zdecydowałem jechać osobiście. Uczyniłem to dlatego, że nie mogłem nie przypuszczać, że najprawdopodobniejszą treścią tej (t. j. tokijskiej) rozmowy będzie udzielanie informacji o charakterze wojskowym państwu japońskiemu — i w tak drastycznej sprawie nie chciałem nikomu dać pełnomocnictwa.... Zdecydowałem się odrazu, że zgodzić się mogę na zorganizowanie pracy informacyjnej tylko w tym wypadku, jeśli Japonja zgodzi się na udzielenie mi pomocy technicznej w broni i nabojach“...

W ostatnich dniach maja 1904 r. był już Piłsudski w Londynie⁴⁵⁾. Pobyt jego tutaj tym razem trwał kilka dni. Po wizycie u ambasadora japońskiego Hayashi'ego, zaopatrzone w listy polecające do Tokio,

⁴⁴⁾ Jodko w liście z 17. IV. 1904 r.

⁴⁵⁾ W. Jodko w liście z 31 maja: „Przypuszczam, że Ziuk jest już u Was i może jeszcze nie wyjechał“...

opuścił Londyn w towarzystwie Tytusa Filipowicza ⁴⁶⁾. Jechano przez Liverpool do Nowego Yorku. Olbrzymią tę podróż odbyto bez nadzwyczajnych przygód. Jedyne po opuszczeniu Liverpoolu spędzono parę dni na morzu nader burzliwym. Szczegół przytem ciekawy — podróżni dotknięci chorobą morską nie opuszczali swych kabin; sala jadalna w ciągu tych paru dni świeciła pustką beznadziejną, Piłsudski jednak i Filipowicz byli w tej sali stałymi gośćmi i nie narzekali wcale na warunki podróży. Piłsudski później w rozmowie z towarzyszami podróży nieraz starał się wynaleźć i ustalić przyczyny, dla których tak daleko od morza zamieszkali Polacy okazują odporności więcej, aniżeli inne „morskie“ lub bardziej morskie narody...

W Nowym Yorku zatrzymano się na kilka dni — przebywający tu od lat już kilku Aleksander Dębski, stary, zasłużony działacz partyjny, jeden z nielicznych wtajemniczonych, miał być punktem pośrednim, przez który utrzymywać postanowiono łączność z Polską w czasie pobytu w Japonji. Było tu pozatem spraw parę do załatwienia. Przedewszystkiem — omówił Piłsudski, głównie z A. Zelcerem — treść i wogóle sprawę wydania znanej już nam odezwy w kwestji „Pożyczki Ludowej PPS“. Pozatem niemało czasu zajęły sprawy związane z projektem tworzenia legjonu w Japonji; jeszcze przed przyjazdem Piłsudskiego Jodko, pisząc do Dębskiego o planach legjonowych, mówił o konieczności wysyłania ludzi z dwóch stron — przez Japończyków i przez PPS z kraju. „Środki na ten cel już zbieramy, choć prywatnie — pisał Jodko. Z chwilą gdy będziemy wiedzieli, że można wezwać do tworzenia legjonu, zaczniemy zbierać składki wszędzie — w Ameryce też oczywiście... organizacja nie może być publiczna, ze względu na neutralność Stanów Zjednoczonych. Trzeba będzie ustanowić jednego komisarza na N. York, drugiego na Chicago, trzeciego, któryby ludzi ładował na statki w San Francisco. Ci ze

⁴⁶⁾ Aleksander Dębski w liście z 25 maja 1904 r. pisał z Nowego Yorku do Londynu: „Jabym radził, aby na miejsce Karskiego (t. j. Filipowicza) z jego choremi nogami pojechał Anielewski, chłop jest rezolutny, były wojak i dobry kawa, lerzysty, i przydałby się tam, gdzie nieraz potrzeba i zmęczenie wytrzymać; przytem jego szorstkość wojskowa bardzo częstoby się przydała. Pomyślcie nad tem dobrze. Jest on w dodatku obywatelem Stanów z zasługami z wojny, „weteran“, jak go tu nazywają, i w razie ambarasu może konsula amerykańskiego pociągnąć za brodę. Oszczędność przejazdu z Londynu do Chicago i z powrotem też warto wziąć pod uwagę. Jeżeli Ziukowi potrzebny adjutant, ryzykowny i obyty z koniem, to Aniołek będzie najlepszy. Karskiego podróż tje“. Z propozycji tej jednak nie skorzystano, może dlatego, że list przyjsć musiał do Londynu już po wyjeździe Piłsudskiego.

swej strony mogliby dobierać sobie pomocników. Ludzie muszą być pewni, żeby się do l(egjonu) nie wkradli szpicle rosyjscy". W związku z tym listem Dębski zrobił już parę kroków. „Podczas mojej bytności w Chicago — pisał do Londynu 12 maja — rozmówiłem się z naszymi chłopakami; jechać chcą wszyscy, jeśli tylko okaże się potrzeba. Tak, że z chwilą wydania rozkazu musimy się dobrze zastanowić, kogo zostawić w Ameryce na placu do załatwiania spraw tutejszych“. „Postanowiliśmy póki co — dodaje Dębski w liście z 25 maja — rozdzielić role i porobić przygotowania tak, aby gdy przyjdzie wiadomość od Was — wszystko było gotowe; mnie poruczono wszystko uplanować, tymczasem mają wszyscy upatrywać ludzi, którzyby się nadawali do tego interesu. Wiśniowiecki w razie czego jedzie do Frisco i tam sobie wynajduje zajęcie jako stolarz i będzie opiekunem wyjeżdżających“... W szeregu celów podróży Piłsudskiego do Tokio — sprawa legjonu zajmowała jedno z pierwszych miejsc; za pobytu w New Yorku więc trzeba było przyjrzeć się poczynaniom na gruncie amerykańskim, tembardziej że przejeżdżać tamtędy mieli wszyscy ochotnicy z kraju: Jodko przecież, siedząc we Lwowie, szukał kandydatów, przede wszystkim oficerów rezerwowych i ludzi, władających obcemi językami; gotowość do wyjazdu zgłosili już m. in. Ignacy Lubicz Sadowski, Waclaw Studnicki, Mak-Piątkowski i Goździkowski; w wypadku pomyślnego przebiegu pertraktacyj w Tokio mieli oni na pierwsze telegraficzne żądanie Piłsudskiego udać się przez Amerykę do Japonji...⁴⁷⁾

W długotrwałej podróży poprzez kontynent amerykański (Nowy York — Chicago — San-Francisco) i dwa olbrzymie oceany było dość czasu na zastanowienie się nad sposobem postępowania w Japonji. Cel jasno i wyraźnie określony został jeszcze przed wyjazdem z kraju; teraz — w samotnych najczęściej przechadzkach po pokładzie okrętu — ustalał Piłsudski ostatecznie szczegóły planu działania i zastanawiał się nad treścią memorjału, który Japończykom, oddzielonym ogromną przestrzenią, powiedziałby prawdę o istocie wewnętrznych spraw rosyjskich oraz o wartości i znaczeniu Polski, tak fatalistycznie z Rosją związanej.

W rozważaniach swych i argumentach wychodził Piłsudski z założenia, że Rosja napozór tylko jest państwem jednolitem; oficjalne wykazy statystyczne rozmyślnie identyfikują narodowość z wyznaniem religijnem i na tej sztucznej podstawie zaliczają do „rdzennych“

⁴⁷⁾ W. Jodko w liście z 31. V. 1904 r.

Rosjan dwie trzecie całej ludności, a więc zdecydowaną większość; cyfry te jednak należy znacznie zmniejszyć, mieszczą się w nich bowiem obok prawosławnych Ukraińców, Białorusinów, Gruzinów, Ormian liczne grupy etniczne, nic wspólnego z prawosławiem nie mające, jak np. nawpół dzikie plemiona północne, syberyjskie, środkowo-azjatyckie lub też spora część Polaków, Litwinów, Białorusinów, gwałtem na obrządek wschodni nawróconych, lecz trzymających się uparcie wyznania katolickiego. Przy takiej redukcji na rdzennych Rosjan przypada mniej niż 45% ludności. Nie powinien ująć uwagi również i fakt, że w ogromnej rzeszy narodów, stanowiących całość imperjum rosyjskiego, bardzo nieliczne tylko (Ukraińcy, Polacy) dochodzą do kilkunastu milionów; bezwzględna ich większość waha się w granicach od kilkuset tysięcy do paru milionów, stanowi więc w każdym poszczególnym wypadku niewielki odsetek ludności państwa. Tę niewątpliwą pstrokaciznę narodowościową powiększają czy raczej pogłębiają jeszcze bardziej istniejące różnice w stopniu kultury i cywilizacji — obok Polski, Litwy, Finlandji, Łotwy, krajów o kulturze ogólnoeuropejskiej i o wysoko rozwiniętej strukturze społecznej, występują znacznie niżej pod tym względem stojący Rosjanie, Ukraińcy, Tatarzy i narody kaukaskie lub też zgoła dzikie plemiona Jakutów, Burjaków czy Kirgizów. I ten właśnie brak jednolitości w państwie stanowi największą jego słabość. Rząd rosyjski wie o tem dobrze i doskonale zdaje sobie z tego sprawę; toteż osiłą jego polityki wewnętrznej jest system ratyfikacyjny, mający na celu zatarcie różnic kulturalno-narodowościowych, zlanie całego imperjum w „rdzennie“ rosyjską masę. Kultura moskiewska jednak dla większości narodów nie ma siły atrakcyjnej; wszędzie zresztą, wśród najmniejszych nawet narodowości, pod wpływem czynników zewnętrznych budzi się świadomość odrębności; rusyfikacja w dodatku prowadzona jest w sposób okrutny i barbarzyński, toteż ogólne niezadowolenie wzrasta coraz bardziej. Na wszelkie przejawy tego niezadowolenia patrzeć trzeba przede wszystkim jako na siłę rozkładową. Coprawda, niektóre narody — małe, niezbyt w kulturze posunięte czy pozostające w początkowych stadiach rozwoju opozycyjnego, sprawić dla rządu mogą kłopot niewielki, łatwo usuwalny; mimo to jednak istniejące tu niezadowolenie w pewnych warunkach może być powodem wyzyskane w walce z centralizmem rosyjskim. Zresztą — pozostaje niewątpliwie wielka siła opozycyjna w postaci Polaków, Litwinów, katolickich Białorusinów, Łotyszów, Finlandczyków, Ormian i Gruzinów. Wszystkie te narody srodze cierpią z powodu polityki rusyfikacyjnej, ta bowiem

łanie i niszczy cały ich dobytek kulturalny; wszystkie też uważają rząd rosyjski za obcy, gwałtem sobie narzucony; pod względem kulturalnym stojąc znacznie wyżej od zaborców, mogą one wytworzyć stałą opozycję, która przy sprzyjających okolicznościach rozbić może państwo carskie — oderwać odeń poważną część dotychczasowego stanu posiadania.

Z pomiędzy tych właśnie narodów na pierwszym planie postawić należy Polskę. Bo 1) Polacy liczebnie przewyższają inne z wymienionych narodów, w dodatku posiadają decydujące wpływy na Litwie i Białej Rusi oraz wśród znacznej części Żydów i Łotyszów; 2) Polacy mają najwyższe aspiracje polityczne, najbardziej są w walce z Rosją zaangażowani i najdalej posuwają swą bezwzględną wrogość w stosunku do państwa rosyjskiego; 3) Polacy mają ogromne doświadczenie rewolucyjno-organizatorskie, nabyte w stuletniej walce z Rosją, czego brak zarówno Finlandji jak i Kaukazowi; 4) Ruch rewolucyjny w Polsce stanowi poważną siłę zorganizowaną i wreszcie 5) Polacy, najsilniejsi ilościowo, a obok Finlandczyków najbardziej kulturalni, rozsypani w dodatku po całym państwie w charakterze urzędników, oficerów, kupców, inżynierów, rzemieślników, odegrywać mogą wśród narodów wymienionych rolę łącznika kulturalnego i politycznego. Wziąwszy to wszystko pod uwagę, stwierdzić można, że gdy inne narody zdobyć się samodzielnie mogą jedynie na stawianie rządowi przeszkód, na sprawianie mu kłopotów, — Polacy potrafią doprowadzić wypadki do otwartej walki i pociągnąć za sobą resztę ujarzmionych przez Rosję narodów.

Prawda, w Polsce — w kraju o starej kulturze — istnieją różne, nawet sprzeczne z sobą kierunki myślowe; pod względem politycznym różnią się one przedewszystkiem stosunkiem do Rosji — jedni dążą wyraźnie do rozbicia państwa rosyjskiego drogą walki zbrojnej, liczą przytem nietylko na siły polskie, lecz także na pomoc, na współdziałanie innych, przez Rosję ujarzmianych ludów; drudzy zamykają się w granicach stawiania przeszkód rządowi w jego zamiarach i posunięciach rusyfikacyjnych; inni wreszcie łudzą się nadzieją uzyskania znacznych ulg za cenę pokory i uległości. Można jednak z całą pewnością twierdzić, że w zasadzie wszyscy są za zupełną niepodległością ojczyzny, że wszyscy wrogo są względem Rosji usposobieni; stuletnie prześladowania i ustawiczne walki z Rosją wyrobiły w Polsce silną i głęboką solidarność narodową — w razie otwartej walki z odwiecznym wrogiem całe społeczeństwo, z wyjątkiem niewielkiej

grupki ludzi, zaprzędanych rządowi, stanie do współdziałania z kierownictwem ruchu insurekcyjnego.

Stronnictwem szczerze rewolucyjnym, stronnictwem, które dąży do rozbicia Rosji, a w wypadku zbrojnego porywu społeczeństwa skupi w swoim ręku nici kierownicze, jest Polska Partja Socjalistyczna. W obecnym momencie budzi ona niezadowolenie z rządów carskich wśród ludności polskiej i doprowadza to niezadowolenie do największego napięcia przez systematyczną, stałą agitację za pomocą żywego i drukowanego słowa; łączy wyborowych ludzi w tajne organizacje i związki, pokrywające swoją siecią kraj cały; wzmacnia związek organizacyj polskich na przestrzeni całej Polski — bez względu na istniejące kordony; poza granicami kraju budzi PPS separatystyczne dążenia wśród narodów, podbitych przez Rosję, podtrzymuje i wspiera ruch rewolucyjny w rdzennej Rosji, wreszcie organizuje Polaków, pozostających na obczyźnie.

Za okoliczności, sprzyjające akcji czynnej i umożliwiające ją, uważała PPS zawikłania wewnętrzne w Rosji, równoznaczne z osłabieniem jej potęgi i powagi oraz konflikt zbrojny z mocarstwem sąsiednim. W wypadku pierwszym rolę główną odgrywałby ruch przeciw rządowy w rdzennej Rosji. Ze względu na panujące stosunki trudno byłoby przypuszczać, by urzeczywistnienie dążeń opozycji i rewolucji rosyjskiej odbyć się mogło na drodze pokojowej. Musiałaby nastąpić ostra walka między rządem a częścią „poddanych“ niezadowolonych, PPS mogłaby w walce takiej wziąć czynny udział, zależnie od okoliczności, występując pod sztandarem bądź to zupełnego oderwania się od Rosji, co pokrywałoby się z istotą jej dążeń politycznych, bądź też zdobycia możliwie daleko idących swobód politycznych i narodowościowych. Trudno byłoby jednak brać poważnie w rachubę możliwość takich powikłań — ruch rewolucyjny w Rosji, mimo nader szybkiego rozwoju w latach ostatnich, nie posiada jeszcze takiej siły, by mógł wystąpić do otwartej walki z rządem; liczy on więcej, niż na siły własne, na naturalny żywiołowy bieg rzeczy, na zwiększające się niezadowolenie, na coraz wyraźniejszy rozkład samowładztwa. Zresztą niemalą przeszkodą i trudnością dla PPS byłyby centralistyczne tendencje, przeważające wśród opozycji rosyjskiej w stosunku do narodów nierosyjskich.

Co do konfliktu zbrojnego z mocarstwem sąsiednim, to PPS dotąd brała w rachubę jedynie ewentualne powikłania europejskie. Nagle jednak wybuchła wojna na Dalekim Wschodzie. Przebieg jej wpłynął już wyraźnie na stan wewnętrzny państwa rosyjskiego — roz-

kład jego postępuje szybko naprzód. Wśród opozycji rosyjskiej jednak zapanowało pewne przygnębienie i niechęć do otwartego wystąpienia przeciw rządowi. Patriotyzm, przez wojnę podniecony, przez władze zaś starannie rozdmuchiwany, zmusza opozycjonistów do ostrożności i oględności; zaznaczyli oni nawet zupełnie wyraźnie, że odkładają swój rachunek z rządem na czasy powojenne; w działalności obecnej ograniczają się do krytyki postępowania władz oraz wykazywania jego nieudolności.

Wśród narodowości nierosyjskich natomiast klęski rosyjskie na Dalekim Wschodzie wywołały wielkie podniecenie i pogłębiły skłonność do czynniejszej, niż dotąd, walki. Zwycięstwa japońskie burzą coraz gruntowniej legendę o niespożytej potędze Rosji. W serca ludzkie wstąpiła nadzieja — powszechnie oczekuje się gruntownych zmian politycznych; wielu ludzi, dotąd stroniących od udziału w ruchu przeciw rządowym, śpieszy z pomocą rewolucjonistom. Najmocniej zjawiska te odczuć się dają w Polsce.

Sytuacja ta w naturalnej konsekwencji prowadzić musi do sojuszu pomiędzy Japonją a Polską. Japonja znaleźć może nad Wisłą zaprawionego w walce z Rosją sojusznika, Polska liczyć może na poparcie i pomoc Japonji w osiągnięciu swoich planów. Wojna toczona — bez względu na jej wynik — nie doprowadzi do trwałego pokoju; klęska Rosji osłabić ją może dla powtórnej walki, nie obezwładni jej jednak na czas dłuższy, ani też nie zatrzyma jej w zaborczym pochodzie ku Oceanowi Spokojnemu. Tembardziej więc, tem silniej narzuca się myśl o sojuszu japońsko-polskim. Sojusz taki jednak napotyka niemało ważne przeszkody. Przede wszystkim Japonja i Polska bardzo mało znają się wzajemnie; oddzielone od siebie ogromną przestrzenią, pozbawione bezpośredniego związku ekonomicznego, nie mają szans do zbliżenia się i poznania na drodze zwykłych stosunków i interesów. Poza tem sama ta odległość i geograficzne położenie wytwarzają pewną sprzeczność interesów pod względem militarnej pozycji wspólnego nieprzyjaciela — Japonja chciałaby mieć jaknajmniej wojska rosyjskiego obok siebie, w interesie zaś Polski leży, by siła militarna Rosji ześrodkowana była przy dalekiej granicy wschodniej. Niemałe znaczenie dla sojuszu mają różnice w położeniu politycznem. Japonja jest państwem, uznanem przez świat cały i ma potężnych sojuszników. Polska — przeciwnie, jest krajem podbitym, nie ma więc żadnych resursów, będących w rozporządzeniu państw niezależnych; wszelka akcja polska musi z konieczności nosić charakter tego, co prawo określa mianem

zdrady stanu. Położenie to daje Japonji łatwość jego wyzyskania, dla Polski zaś — stwarza olbrzymie trudności. Sprzeczność interesów wyrasta już i teraz wyraźnie — Japonja dążyć musi do jaknajszybszego zakończenia wojny, Polska — przeciwnie, radaby przeciągnąć ją jaknajdłużej, by Rosja ostatecznie osłabła, a Polacy mieli więcej czasu na przygotowanie się do walki i wzmocnienie szeregów rewolucyjnych.

W granicach takich myśli układał się plan postępowania w Japonji, z tych samych myśli wyrastał i memoriał, który Piłsudski postanowił złożyć władzom tokijskim...

Do Yokohamy przybył Piłsudski z Filipowiczem 10 lipca około godziny 10 wieczorem. Pierwszą noc w granicach Japonji — ze względu na ulewny deszcz i szalejącą wicherę — spędzono na statku. Nazajutrz rano, wraz z lekarzami „od kwarantanny“, przybył z lądu ubrany po cywilnemu major Inagaki, na krótko przedtem odwołany z Londynu, gdzie pełnił funkcje pomocnika czy zastępcy attaché wojskowego. Po powitaniu, po wymianie nieodzownych grzeczności i komplementów — ruszono na ląd. Po godzinnem wyczekiwaniu na stacji kolejowej, odjechano do Tokio. Tu, na dworcu kolejowym, oczekiwał już powóz. Z „szykiem“ więc przejechano przez ulice stolicy do „Seysken Hotel“ w Uyeno-parku. Hotelik był japoński, po europejsku jednak urządzone. Grzeczny mjr. Inagaki przeproszał za ewentualne niewygody, tłumaczył się jednak życzeniem gości, którzy jeszcze w Londynie prosili o ułokowanie w dzielnicy japońskiej — ze względów konspiracyjnych, w celu uniknięcia niepotrzebnego spotkania z „białymi“. Hotelik jednak okazał się siedzibą zupełnie znośną, bardzo czystą, przyjemną nawet — dookoła park, z okien widok na ogród i staw, pokryty olbrzymiemi różowemi kwiatami; w parku świątynia — olbrzymi kamienny Budda udzielał opieki hotelikowi.

Jadąc do Japonji, wiedział Piłsudski, że zastanie już tam Jamesa Douglasa, młodego Polaka z Ukrainy, członka sekcji lwowskiej PPS; przybył on tu w maju jako korespondent lwowskiego „Słowa Polskiego“; dziennik ten obcy mu był ideowo; celem istotnym jego wyjazdu i pobytu w Japonji było nawiązanie bezpośrednich stosunków z Japończykami oraz zaopiekowanie się jeńcami-Polakami, którzy mogli stanowić bardzo wdzięczny obiekt agitacji w duchu PPS. W drodze o Douglasie myślano, jako o jedynym w Japonji przedstawicielu polskiej myśli politycznej. Jakżeż wielkiem musiało być zdziwienie, gdy bezpośrednio po przybyciu do Tokio na liście gości hotelu Me-

tropole, umieszczonej w „Japan Times“, ujrano nazwisko Romana Dmowskiego — kierownika stronnictwa narodowo-demokratycznego, które w ciągu 15 lat swego istnienia odbyło dziwną ewolucję ideową — od haseł walki powstańczej do zasady ugodowego współżycia z Rosją, a więc — całkowitego wyrzeczenia się rewolucjonizmu politycznego i społecznego radykalizmu.

Cofanie się przed przeciwnikiem politycznym nie leży w naturze Piłsudskiego — postanowił on od razu odwiedzić go tegoż jeszcze dnia. W tym celu udał się popołudniu wraz z Filipowiczem do hotelu Metropole. Spotkanie jednak przypadkowo nastąpiło na ulicy. James Douglas w liście z 27 lipca 1904 r. do W. Jodki tak opisuje tę chwilę: „Po lunchu wyszliśmy obaj na spacer z zamiarem odebrania na pocztę listów i gazet. W pewnej chwili widzę jadących dwóch Europejczyków na kurumajach i w nich poznaję Ziuka i Karskiego. Rozpaczliwie oglądam się dokoła i zwracam uwagę Dmowskiemu na wystawione w oknie sklepowem czerepy gliniane, zapytując go, czy to też jest „cloisonné“. A ci nas tymczasem mijają... I byłoby się udało, ale Ziuk zatrzymał swego kurumaja, wysiadł i poszedł w naszym kierunku. Dmowski zwrócił na to uwagę, chwilę intensywnie patrzył na Ziuka, potem zdecydowanie podszedł do niego i wyciągnął rękę. Poznał“.

Skąd, w wyniku jakich zabiegów ukazał się Dmowski w Tokio? Otóż przy pomocy Finlandczyków weszła N. D. w bezpośrednie stosunki z rządowymi sferami japońskimi. Pertraktacje rozpoczął i w imieniu stronnictwa prowadził Dmowski już w lutym — w tym bowiem czasie widział się on w Krakowie z jednym z dygnitarzy japońskich. Pertraktacje te jednak pozytywnych rezultatów nie dały — świadczą o tem wszystkie późniejsze jego zabiegi. Do Tokjo nikt go nie zapraszał. Pieniądzy, potrzebnych na podróż, udzielił Seweryn Jung, przedstawiciel burżuazji polskiej, pełnej strachu przed rewolucją i wielkiej troski o rynki wschodnie i związane z niemi „szczęście“ ojczyzny. Listów polecających nie było — pisał przecież Dmowski do Miłkowskiego 14 marca 1904 r.: „Nie mam żadnych listów polecających do Japonji i nie widzę tu sposobu dostania ich. Jedynym człowiekiem, który — zdaniem mojem — mógłby mi pomóc, jest pułkownik Smoleński w Waszyngtonie“... ⁴⁸⁾.

Wyjazd Dmowskiego do Japonji — to najjaśniejszy bodaj przykład szachrajstwa i kręactwa politycznego. W znalezionem przeze

⁴⁸⁾ Oryginał w zbiorach Muzeum Rapperswilskiego w Warszawie.

nie w Muzeum Rapperswilem sprawozdaniu Komitetu Centralnego stronnictwa do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego w Rapperswilu za r. 1904, mówi się najogólniej o „wysłaniu do Japonji komisarza pełnomocnego celem zadziernięcia stosunków w sposób bezpośredni na miejscu, zapoznania się z charakterem nowego dziejowego wroga Rosji i pozyskania specjalisty od tych spraw w łonie organizacji“. Rzecz ciekawa i charakterystyczna — Komitet Centralny nie wie tu jeszcze nic o właściwym celu podróży. Najwidoczniej Dmowski — spiritus movens polityki siedzenia pod miotłą, marzący o utworzeniu „rozumnie“ ugodowego stronnictwa, Dmowski, odprawiający z kwitkiem ludzi, którzy zgłaszali się doń, ofiarowując pieniądze, potrzebne na prowadzenie bardziej żywej polityki, Dmowski, cieszący się w duchu i w gronie najbliższych przyjaciół, że za jego przyczyną stronnictwo jego nie wydało odezw ani w momencie przyjazdu cara do Warszawy, ani w chwili odsłonięcia pomników Murawjewa i Katarzyny w Wilnie — nie był pewien, jak zabiegi jego przyjęte zostaną przez stronnictwo: tu bowiem, mimo wyraźnych kroków w kierunku ugody, niechęć do Rosji była jeszcze dość silna, zaś sojusz i korzystanie z zapomóg przedstawicieli przemysłu, którego „orientacja“ polityczna nie cieszyła się jeszcze całkowitem uznaniem, mogły wywołać jeśli nie burzę, to sprzeciw silny i wyraźny. Uosobienie „dojrzałej myśli“ i „męskiej woli“ działa więc w tajemnicy — inne plany ma się w głowie, inne przedstawia się otoczeniu — przede wszystkim zaś Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego w Rapperswilu, która decydowała o przydziale pewnych sum stronnictwu na jego „walkę z zaborcą rosyjskim“. Jakież wymowny jest pod tym względem cytowany tu już list jego do prezesa Komisji Z. Miłkowskiego: „Do Japonji jadę w celu zorientowania się w sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie, a także nawiązania pewnych stosunków“... Ciekawe, prawda? Nieprzejednany na punkcie niepodległości i walki zbrojnej Miłkowski wyciągać może z tych ogólników wnioski bardziej pocieszające... O właściwym celu podróży Komitet Centralny dowie się w kilka miesięcy po powrocie Dmowskiego do kraju — w międzyczasie sytuacja ulegnie zmianie, Dmowski w dodatku zdąży na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego“ odegrać rolę „specjalisty“, „bardzo miarodajnego źródła“, zapewniającego, że „rząd tokijski, który zresztą o właściwym stanie kwestji polskiej lepiej jest poinformowany, niż wielu polityków europejskich, jako taki nie będzie podejmował żadnej pokątnej akcji, obliczonej na Polskę, któraby zresztą jemu nie na wiele się przydała, a nam mogła przynieść wielką

szkodę". Dopiero po wtłoczeniu tego rodzaju pewników w głowy swego otoczenia uznaje Dmowski za możliwe powiedzieć prawdę o swej podróży: w sprawozdaniu do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego z r. 1905 przytacza motywy, w niczem nie przypominające tych, z jakimiśmy się spotkali w sprawozdaniu poprzednim: „wysłanie przedstawiciela do Japonji miało na celu przede wszystkim poinformowanie tamtejszych sfer państwowych o obecnym stanie kwestji polskiej i o właściwym położeniu rzeczy w Rosji oraz zabezpieczenie się z tamtej strony od prób wywołania ruchu w naszym gruncie. Obawy w ostatnim kierunku, jak się okazało, nie były płonne, Japończycy bowiem weszli byli w tym celu w stosunki z socjalistami polskimi“... Zabezpieczał się Dmowski memorjałem, który — po bezskutecznych prośbach o audjencję — złożył ministrowi spraw zagranicznych w Tokio z datą 20 lipca 1904 r.; w memorjale tym starał się on przekonać ministra m. in. o tem, że powstanie w Polsce przyniosłoby szkodę zarówno Polsce, jak i Japonji, byłoby korzystne tylko dla Rosji, ta bowiem w obawie wybuchu polskiego trzyma nad Wisłą silną armję. Powstanie polskie — wywodził Dmowski — zostałoby stłumione krwawo i szybko, a wówczas Rosja wszystkie siły, więzione dotąd w Królestwie, przerzuci na front japoński... Doprawdy, nie wiadomo, co w tym memorjale podziwiać — niezwykłą łatwość i umiejętność w posługiwaniu się metodą świadomego okłamywania siebie i japońskiego ministra, jaskrawy, rażący brak wiary w wewnętrzne wartości Polski, czy poprostu tchórzostwo polityczne? Poznano się na nim i w Tokio; po zwiedzeniu obozu jeńców w Matsuiyamie — z wielką pompą, w asyście władzy — skarżył się przecież na „oziębły“ stosunek Japończyków. Mniejsza wobec tego o to, gdzie był, jakie wyłączone przedpokoje wycierał. Ważną jest rzeczą fakt, że w Tokio starały się dwie orientacje polskie: jedna, reprezentowana przez Piłsudskiego, a stojąca na gruncie rewolucyjnej walki niepodległościowej, i druga, reprezentowana przez Dmowskiego, a „odrzucająca hasło walki zbrojnej z Rosją“, dwie orientacje biegunowo przeciwne. Ważną pozatem jest rzeczą fakt, że podróż Dmowskiego i pobyt jego w Tokio, to nietylko „ratowanie“ „ginącej“ Polski, to przede wszystkim ciężki kamień potępienia, rzucony przez niego we własną pierś, za całą działalność poprzednią — za broszury o treści powstańczej, za

rewolucyjne odezwy, za agitację niepodległościową do roku 1901 włącznie...⁴⁹⁾.

W godzinach rannych 12 lipca mjr. Inagaki w galowym mundurze przybył do hoteliku w Uyeno-parku i poprosił Piłsudskiego i Filipowicza do sztabu generalnego. Tam oczekiwał już na nich gen. Muratu, wyznaczony do tych pertraktacji. Był to szpakowaty już, lat około 50 liczący, bardzo miły i uprzejmy oficer, były komendant forticy w Sasebo i attaché wojskowy w Petersburgu. Po wielu pełnych grzeczności zapytaniach o wygody hotelowe, po uprzejmych wskazówkach co do przyjemnego spędzania czasu w Tokio — Muratu oświadczył, że jeńcy-Polacy w obozie w Matsuiyamie są już od jeńców innych narodowości oddzieleni, że rząd robi w tym zakresie wszystko, co może, że wreszcie można każdej chwili obóz ten odwiedzić. Piłsudski po podziękowaniu podkreślił konieczność możliwie najszybszego załatwienia wszystkich spraw. To pierwsze spotkanie jednak miało na celu wzajemne poznanie się. Stosując się do życzenia Piłsudskiego, Muratu wyznaczył konferencję na pojutrze i po rozmowie o ogólnem położeniu Rosji i Polski oddał gości pod opiekę urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych Kawakami, późniejszego pierwszego posła japońskiego w Warszawie.

Dzień następny wypełniły wizyta Kawakami, któremu wręczono przytem opracowany w drodze memoriał, projekt umowy polsko-japońskiej, trochę broszur propagandowych i sporo wycinków gazetowych, — oraz spotkania i rozmowy w ministerstwie spraw zagranicznych. Yomazy, dyrektora departamentu spraw politycznych, nie zastano — musiał wyjechać do umierającego brata. Wiceminister powitał przybyłych nader serdecznie, z właściwą Japończykom grzecznością i uprzejmością wysłuchał ich dążeń i prośby o przyspieszenie sprawy. W dniu następnym — wobec przesunięcia konferencji u Muratu — Piłsudski odbył długą, bo aż dziewięciogodzinną rozmowę z Dmowskim — ten ostatni trzymał się uparcie swoich tez i zgodził się jedynie „z przyjemnością” na pogląd, że rola N. D. powinna polegać na zbieraniu owoców polityki rewolucyjnej, prowadzonej przez PPS.

W dniu 15 lipca, w ciągu trzygodzinnego posiedzenia z gen. Muratu — przychem Kawakami, władający doskonale językiem rosyjskim, występował w charakterze tłumacza — omówiono punkt po punkcie memoriał i projekt umowy. W sprawie dostarczenia Polsce broni ge-

⁴⁹⁾ Bardzo szczegółowo piszę o tych zabiegach Dmowskiego w pracy swej „Narodowa demokracja” 1887 — 1918. Fakty i dokumenty”, str. 266 — 273.

nerał wyraził wątpliwość, czy wogóle można takie rzeczy sprowadzać: „siej czas, wied' gradonaczalnik budiet znat“ — powiedział. Bardzo długo przykładami trzeba było go przekonywać o możliwości i praktyczności zadania. Piłsudski, powołując się na doświadczenie i praktykę rewolucyjną, zaproponował nawet, by Muratu wybrał się sam lub by wysłał kogoś do Europy, a pepesowcy przeszwarują go przez granicę tak, że „gradonaczalnik“ nic wiedzieć nie będzie; tam, w Rosji, większe i śmielsze rzeczy leżą w granicach realnych możliwości. Pelen niedowierzania Muratu bardzo sceptycznie jednak potraktował tę propozycję. Co do powstania zbrojnego w Polsce, to podkreślając jego znaczenie dla Japonii, stwierdził Piłsudski konieczność zwłoki — wybuchnąć ono może w momencie widocznego, niewątpliwego osłabienia Rosji; wybuch poprzedzić musi praca przygotowawcza — przede wszystkim stworzenie zapasów broni. W sprawie wstawiennictwa dyplomatycznego i podniesienia kwestji polskiej na konferencji pokojowej Muratu odesłał do ministerstwa spraw zagranicznych, prosząc o ponowne zgłoszenie się do niego w tej sprawie. Utworzenie legjonu polskiego po stronie japońskiej przeciw Rosji uznane przez Muratu zostało za kwestję do zastanowienia się i przemyślenia; po paru dniach jednak ustosunkował się do niej negatywnie dla braku, jak powiadał, dostatecznych powodów. Wyraźną zgodę uzyskano jedynie na wydzielenie w osobną grupę jeńców Polaków (sprawę tę poruszył już R. Dmowski, a przed nim i niezależnie od niego Polacy amerykańscy) oraz na dopuszczenie do obozu polskiego J. Douglasa oraz wszelkich wydawnictw polskich. Cała ta konferencja sprowadzała się właściwie do wyjaśnienia poszczególnych punktów i w tym celu, by Muratu mógł je przedstawić wyższym sferom do rozpatrzenia. Propozycje i zobowiązania polskie w zakresie zorganizowania pracy informacyjnej i działalności dywersyjnej na tyłach armji rosyjskiej bardzo Japończykom się podobały. Któż jednak zechciałby przyjmować na siebie jakiegokolwiek zobowiązania nie otrzymując nic wzamian?

Już na podstawie tej konferencji u Muratu stwierdzić było można, że akcja na terenie Japonii skończyć się musi niepowodzeniem. Istotnie — po paru dniach, po bezskutecznych rozmowach w ministerstwie spraw zagranicznych, Muratu zakomunikował decyzję odmowną, zlekka zaznaczając, czy dając raczej do zrozumienia i odczucia, że jest w Japonii jedna tylko osoba, która mogłaby decyzję tę zmienić. Ale marszałek Oyama, o którym myślał Muratu, przebywał w dalekiej Mandżurji — jeśli Piłsudski i Filipowicz zechcą tam pojechać, Muratu nie odmówi swej pomocy, postara się o wszelkie możliwe ułat-

wienia. Piłsudski jednak postanowił z uprzejmości tej nie korzystać — podróż musiałaby trwać kilka tygodni, a nadziei na pomyślne załatwienie niema — Oyama przecież wyjechał z Tokio, nafaszerowany pełnemi niewiary poglądami i przekonaniem memorjału Dmowskiego. Twierdził on przecież, że powstanie zbrojne w Polsce nie może sprowadzić na Japonję nic, prócz katastrofy, podkreślał, że sprawa polska jest dopiero w fazie do ujawnienia się w polityce europejskiej, że dojrzeje dopiero za kilka lat; rzeczą najważniejszą wobec takiego stanu jest według niego, aby rząd japoński nie dał się wciągnąć do popierania jakichkolwiek niewczesnych zamiarów i pomysłów polskich. Tych upokarzających dla narodu polskiego „zabiegów dyplomatycznych“ Dmowskiego nie należy jednak przeceniać; mógł on — w najlepszym dla siebie razie — stanowisko Piłsudskiego utrudnić; źródła nieprzychylniej decyzji japońskiej były inne — stwierdzić, przekonać się na każdym kroku było można, że Japończycy nie znają zupełnie ani Polski, ani jej spraw, że nie doceniają jej znaczenia w wewnętrznej polityce rosyjskiej, że mają wogóle niedokładne i bardzo mgliste wiadomości o istotnym stanie Rosji. Później stwierdzono, że i ambasador angielski przestrzegał rząd tokijski przed angażowaniem się w sprawę polską — nie na rękę byłyby Anglii rozruchy na kontynencie. Pocieszyć się w tem niepowodzeniu można było chyba nie zwykłą grzecznością i uprzejmością, komplementami i nie schodzącym jak zwykle, z ust japońskich uśmiechem; można też było pocieszyć się i tem, że PPS ceniono tu znacznie wyżej, niż stronnictwo, reprezentowane przez Dmowskiego.

Tak tedy — po nieudanych zabiegach i staraniach — postanowiono wracać do kraju. Czas oczekiwania na okręt skrócono wyjazdem do Jokohamy w nadziei szybkiego otrzymania poczty oraz dwudniową wycieczką na górę Fudzi, skąd wrócono z oryginalnemi certyfikatami z pieczęciami, imieniem i nazwiskiem, wypisanem pięknem klinowem katakatra. Na inne wycieczki czasu było dość — brakowało tylko pieniędzy. 250 yen albo tyleż rubli przy niezapłaconym jeszcze hotelu i perspektywie podróży przez dwa oceany — to mniej, niż mało. W związku z tem był tu nawet projekt „wędrowania etapami“ — z Jokohamy do Honolulu, stamtąd do San Francisco, wreszcie do Chicago — w każdej z tych miejscowości jest przecież jakaś zaślakana, gościnna i uczynna dusza pepeesowa. Były też i żarty na temat „rozpaczliwych kroków“ w rodzaju wpakowania się do skrzyni i wysłania przez Douglasa frachtem — jak tu zdobyć się na krok taki, skoro na własne oczy stwierdzono, że takich „podróżników“ bezczel-

nie odkrywają i odstawiają do portu, z którego się wyprawili, — a w porcie konsekwencje niebardzo przyjemne. Tak! — śmiano się — Otóż to! nowoczesny kapitalizm zabija wszelkie indywidualne porwy!

W istocie jednak nie było aż tak źle. Muratu, przez cały czas traktujący Piłsudskiego i Filipowicza jako gości rządu japońskiego, w chwili ostatecznego pożegnania zwrócił się do nich z prośbą o przyjęcie pieniędzy na pokrycie kosztów podróży. Piłsudski jednak pieniądze przyjąć nie chciał — prosił raczej o kupienie biletów.⁵⁰⁾

Przed odjazdem postanowiono zjeść z Douglasem i przydzielonym do niego Japończykiem — Koki Hirota, późniejszym posłem w Moskwie — pożegnalne, prawdziwie japońskie śniadanie. Piłsudski — pisze w liście swoim Douglas — nasłuchawszy się w Tokio o „nadzwyczajnym smaku specyficznie japońskiego przysmaku — surowej ryby, zażądał, by była i taka ryba, i wszystko w najlepszym gatunku, i koszty — obojętne. Zrobiono — po 4 yeny od osoby. W oznaczonym dniu mój gospodarz wyniósł ścianę, odgradzającą pokój Hiroty od mego, przez co utworzyła się sala, i od rana w całym hotelu panował ruch niezwykły. Pokój mój przybrano w liczne kake-mono (podłużne obrazki na jedwabiu) i kwiaty, uprzątnięto łóżko, stół i krzesła, przyniesiono nowe, eleganckie hibaczi (skrzynka z popiołem, w którym pod żelaznym trójnogiem tli się węgiel drzewny do gotowania wody na herbatę) oraz parę malutkich stoliczków z rzeczywiście ładnej laki, rzucono na maty 4 poduszki płaskie z lila jedwabiu — słowem, pokój przybrał wygląd odświętny. Gospodarz włożył strój uroczysty z godłem swego cechu na ramionach, służba też — w nowych kimonach, niewiasty z cudownie wyszytymi obi (pasy szerokie jedwabne, związane na sakramentalną kokardę na plecach) słowem parada... Po przybyciu gości zdjęto z nich buty, włożono nocne pantofle i wprowadzono do pokoju przyjęcia. Cztery poduszcзки rozłożono w szeregu i kazano nam uklęknąć na nich, w połowie pokoju, twarzą do Wschodu. Z prawej siedziałem ja, potem dwaj „wysocy goście“ — Ziuk i Karski, na końcu mój Hirota. Usługiwały nam dwie córki gospodarza i dwie kuzynki, wszystkie młode, ładne i bogato ubrane. Na początek podano rosół z ryby, podobny do rosyjskiej „uchi“, w dużych filiżankach z laki, podobnych z wielkości i formy do tych naczyń, w jakich w Galicji dają podśmietanie. Noży, wi-

⁵⁰⁾ Przytaczając szczegóły pobytu i zabiegów w Tokio, opieram się na listach Tytusa Filipowicza, których odpisy otrzymałem od p. Leona Wasilewskiego.

delców i łyżek niema, plyn pije się prosto z „talerza“, a rybę trzeba rozdzielić dwoma patyczkami i podawać do ust. W całym ceremoniale jedzenia staraliśmy się imitować Hirotę, który na intencję wystawnego śniadania pościł od rana do 2-jej popołudniu. Po zupie przyszedł ryż, gotowany na parze, miękki, a jednak nie rozgotowany i trzymający się kupy, z okrasą ze smażonych i solonych jarzyn, i wreszcie — *clou de réception* — ryba surowa. Zdziwił mię trochę pośpiech, z jakim po dłuższej przerwie tę rybę podano każdemu z nas osobna, na małych tackach lakowych, na których ustawione były trzy małe spodeczki z trzema gatunkami sosu — ostrego, słodkawego, kwaskowatego i słonawo-gorzkiego. Ryba, wielkości dużej sielawy lub średniego śledzia, o złotawej łusce, miała skórę odwiniętą pod siebie, a mięso pocięte w cienkie płatki, ładnie obok siebie ułożone na kośćcu, z głową i ogonem nietkniętymi. Zaczęliśmy temi pałeczkami brać kawałki jeden po drugim i, umoczywszy w coraz to innym sosie, próbować, który lepszy. Ale smak surowizny nie mógł być zagłuszony przez żaden. Gdy się zabierałem do połknięcia trzeciego kawałka, patrzę, a moja rybka rusza pyszczkiem. Przeniosłem wzrok na sąsiednią rybkę Ziuka — *tosamo*, dwie dalsze także. Smakołyk stanął mi w przelyku. Patrzę dalej na swą rybkę, a ta otwiera i zamyka pyszczek cztery czy pięć razy, a potem zaczyna bić ogonem — raz, raz, raz... Spojrzałem w bok na Ziuka — oczy mu wpiły się w ruszający się ogon jego ryby i widzę niesamowity grymas ust. Ale trudno — wypluć nie można, bo zanadto celebracji, twarz gospodarza i naszych nadobnych kelnerów wyraża niebiański zachwyt, a połknąć — ani rusz. Wtem Ziuk syczy przez wąsy — macie wódkę? Skoczyłem do szafki w ścianie, wyrwałem butelkę koniaku i nalałem pół szklanki. Pierwszy raz widziałem, że Ziuk potrafi wypić duszkiem pół dobrej szklanki koniaku. Napiliśmy się wszyscy trzej i — połknęliśmy rybę. Oczywiście — pan Hirota zjadł wszystkie cztery ryby. Co potem było — mniejsza, już nam nie smakowało. Pamiętam tylko ciastka z mąki grochowej czy fasolowej (surowej) z cukrem. Też nam nie smakowały. Po zakończeniu flaszki (zaczętej) koniaku wypiliśmy z litr sake (rozdaj słabej wódki) i zakończyliśmy obiad herbatą, przegryzając sucharkami. I tyle emocji za jedne 4 yeny!... Na odjeźdźnym Ziuk mi powiedział, że to śniadanie — specjalnie surową rybę, pamiętać będzie do końca życia. O sobie myślę to samo“...

Odprowadzeni i pożegnani na dworcu kolejowym w Tokio przez urzędnika Kawakami, w Jokohamie zaś — przy wsiadaniu na okręt przez mjr. Inagaki — opuszczali Japonję bez goryczy i żalu, raczej z pobłażliwością, z ciepłym uczuciem wdzięczności za tyle spotkanej tu uprzejmości, grzeczności, gościnności.

Z Jokohamy wracali reiselem północnym nie via Honolulu do San Francisco, lecz wprost z Jokohamy do Vancouveru. Wracali małym stateczkiem „Tartar“, który miał nie więcej niż 10 pasażerów. Na drugi czy trzeci dzień po opuszczeniu Jokohamy wpadli w gęstą mgłę — od tej chwili trwała ona bezustanku przez całe dwa tygodnie. Co kilka minut ryczała syrena, śląc w mleczną przestrzeń mgły sygnały ostrzegawcze; pokład, ociekający wilgocią, nie zachęcał wcale do promenady. Przed portem Victorią mgła nabrała gorzkiego zapachu dymu. — To palą się lasy w Kanadzie — objaśnił kapitan. Sprawdzo no niebawem słuszność tej uwagi — z okien pociągu oglądano olbrzymie przestrzenie nawpół zwęglonych pni drzewnych...

W porcie Victoria na wyspie Vancouver czekała drobna przyгода: Piłsudski i Filipowicz padli tu ofiarą własnego „łakomstwa“. Znużeni i znużeni monotonią życia na statku, Piłsudski zaś tęskniący w dodatku do lodów, postanowili wykorzystać postój statku w Victorii. Kapitan zapewniał zresztą, że czasu jest conajmniej trzy godziny — trzeba przecież zabrać pocztę. Poszli, oglądali miasto, wstępowali po drodze do paru aptek na lody. Do portu wrócili conajmniej na godzinę przed zapowiedzianym przez kapitana terminem odjazdu — statku jednakże już nie było, uciekał, kołysał się na pełnym morzu. Sytuacja przykra o tyle, że w kabinie zostały wszystkie rzeczy i pieniądze — w kieszeni brzęczał jakiś drobiazg. Postano nad brzegiem, zakłęto raz i drugi, pomyślano — co robić? Okazało się niebawem, że przebywający w mieście zarząd kompanji okrętowej, do której należał zdradziecki „Tartar“, utrzymuje komunikację lokalną między Victorią na wyspie Vancouver a miastem Vancouver na kontynencie. Ludzie grzeczni, uprzejmi, mili — zaopiekowali się, ulokowali w hotelu, poleconym czy bodaj nawet zgóry opłaconym. Objasnili, że statek lokalny odchodzi dopiero jutro rano, że podróż trwa około sześciu godzin.

Nazajutrz — bez przygód dotarto do kontynentu. Rzeczy, naturalnie, znaleziono w jaknajwiększym porządku. Straciło się jedynie możność pożegnania towarzyszy dwutygodniowego przebijania się przez mgłę na „Tartarze“ — ludzi również bardzo miłych i sympatycznych.

*
* *

Z podróżą Piłsudskiego i z pobytem jego w Tokio wiążą się dwa wydarzenia o zasadniczym charakterze.

W tym samym czasie, kiedy Roman Dmowski jechał do Tokio, by tam, w tajemnicy największej nawet przed własnym stronnictwem, wystawić Polsce świadectwo beznadziejnego ubóstwa, główni jego „pomocnicy” i filary stronnictwa, Jan Popławski i Zygmunt Balicki, pozostawali z Japończykami paryskimi w stosunkach, z punktu widzenia Dmowskiego, conajmniej karygodnych; rezultatem tych stosunków była propozycja Japończyków wysłania na specjalny kurs do Paryża paru ludzi z tem, że po zdobyciu potrzebnych wiadomości udadzą się na wschód i przystąpią do działalności dywersyjnej na tyłach armji rosyjskiej. Popławski i Balicki — naczelne figury stronnictwa, umiającego nie żądać od ludzi zbyt wiele i przyzwyczajonego do najłatwiejszych form zaspokajania „sumienia narodowego” — nie znaleźli ochotników we własnych szeregach, kurs paryski bowiem oparty był na zasadzie wielkiego ryzyka — szans wyniesienia stąd głowy cało było mniej niż mało; zwrócili się tedy do istniejącej we Lwowie grupki „Odrodzenie”, najniesłuszniej uważanej za ulegającą ich wpływom; w istocie „Odrodzenie” — organizacja bardzo słaba liczbowo, owiana duchem mickiewiczowskiego mistycyzmu, uznająca zasadę terroru i dążąca do wywołania powstania zbrojnego w Polsce — sympatyzowała z PPS; wszelkie wątpliwości pod tym względem rozstrzyga fakt, że o pośrednictwie Popławskiego zawiadomiono Witolda Jodkę i od jego decyzji uzależniono odpowiedź; wręczono Jodce przytem zapisaną przez Balickiego kartkę papieru: „Udać się należy do Paryża na 6 lipca. W hotelu Fortuny, Avenue Malakoff 57 (59?) czekać będzie od 6-go do 9-go p. Akaski. Dla uniknięcia pomyłki wręczyć mu należy załączoną tu przedartą kartkę — drugą połowę on ma w swem posiadaniu. Pieniądze na drogę dla dwóch osób będą wręczone za parę dni ⁵¹⁾. Jodko, po rozejrzeniu się w sytuacji i w odpowiedzi na prośbę przedstawiciela „Odrodzenia” — Stanisława Downarowicza, zgodził się wziąć tę sprawę w swoje ręce, pod warunkiem jednak, że odjeżdżający na kurs „podporządkują się absolutnie” PPS; przystąpienie ich do prac, planowanych przez Japończyków paryskich, uzależnił Jodko od wyniku pertraktacyj Piłsudskiego w Tokio ⁵²⁾. Z ta-

⁵¹⁾ Autograf Balickiego w Archiwum PPS w grupie listów W. Jodki z r. 1904.

⁵²⁾ Według listu W. Jodki z 2. VII. 1904 r.

kiemi też zastrzeżeniami odjechali ostatecznie do Paryża Mieczysław Dąbkowski z „Odrodzenia“ i Waław Harasymowicz z PPS. Kurs, na którym znany już nam Waław Studnicki występował w charakterze tłumacza, trwał kilka tygodni. Do wyjazdu na Syberję nie doszło, wysiłek jednak nie poszedł na marne, Dąbkowski bowiem i Harasymowicz z początkiem roku 1905 zorganizowali w Warszawie tajne laboratorium, produkując w niem bomby, używane w walce rewolucyjnej do połowy r. 1906.

Drugim wydarzeniem, towarzyszącym podróży Piłsudskiego, była próba zorganizowania „służby informacyjnej“. PPS jeszcze w kwietniu 1904 r., chcąc zachęcić Japończyków do „większego zbliżenia“, ⁵³⁾ do sprowadzania nawiązanych już stosunków na znacznie szerszą płaszczyznę, zgodziła się na dostarczenie informacji o charakterze wojskowym w postaci raportów, opartych w głównej mierze na wiadomościach prasowych o ruchu wojsk, stanie armji i t. p.; zgodzono się pozatem na wysłanie paru członków organizacji do punktów, wskazanych przez Japończyków. Rozbudowę jednak pracy w tym kierunku uzależniono od wyniku pertraktacyj w Tokio ⁵⁴⁾. Wiadomości o tych próbach dotarły oczywiście do rządowych sfer japońskich. Na parę dni przed wyjazdem Piłsudskiego z Tokio jeden z przydzielonych Japończyków, mjr. Inagaki czy Kawakami, wyraził przekonanie, że rząd coprawda politycznie nie chce i nie może w sprawę polską się angażować, ale wojskowość japońska bardzo chętnie nawiąże ściślejsze stosunki z PPS. Istotnie — po powrocie z Tokio do Londynu — doszło do pewnego porozumienia na tym gruncie.

⁵³⁾ W. Jodko w liście z 17. IV. 1904 r.

⁵⁴⁾ W. Jodko w liście z 30. VII. 1904 r.

FRONDA SZWAJCARJI WOBEC SOWIETÓW W GENEWIE

Trzy państwa zajęły negatywne stanowisko na wrześniowym Zgromadzeniu Ligi Narodów, w sprawie dopuszczenia Z. S. R. R. do Ligi. Państwami temi były: Szwajcaria, Holandia i Portugalia.

Szwajcaria nie poprzestała jednak tylko na głosowaniu „przeciw“. Przez usta swego ministra spraw zagranicznych, p. Motta, rząd federalny — dobitnie i bez żadnych dyplomatycznych niedomawiań — sprecyzował swoje stanowisko względem Sowietów i podał powody, dla których Szwajcaria nie może poprzeć kandydatury Z. S. R. R., lub wstrzymać się od głosu.

„Veto“ Szwajcarji wywołało zrozumiałe poruszenie i stało się pewnego rodzaju sensacją dnia. Wprawdzie w kołach politycznych nie wątpiono już od pewnego czasu, że Szwajcaria przeciwstawi się za prośzeniu Sowietów, liczone się jednak ciągle jeszcze z możliwością, że w ostatniej chwili rada federalna, nie bez pewnej zresztą presji zainteresowanych mocarstw, zrozumie, że najbardziej taktycznym posunięciem w tej tak drażliwej materji będzie poprostu powstrzymanie się od głosu i zajęcie tradycyjnego „neutralnego“ stanowiska w sprawie, która Szwajcarję właściwie bezpośrednio nie obchodzi.

Drugim argumentem, przemawiającym za tezą „neutralności“ — byłaby okoliczność, że Genewa — kanton szwajcarski gości na swem terytorjum Ligę Narodów. Z tego wypływają dla Szwajcarji pewne obowiązki gospodarza, które trudno pogodzić z wyraźnym negatywnym ustosunkowaniem się do jednego z członków Ligi. Zresztą, wydawałoby się, że demokratyczna Szwajcaria, gdzie „ius asyli“ gwarantowane jest konstytucyjnie nietylko w odniesieniu do osób ale tem samem i do kierunków ideowych, jakie te osoby reprezentują, powinna bardziej liberalnie i tolerancyjnie potraktować sprawę dopuszczenia Sowietów do Ligi. Przecież to na terytorjum Konfederacji, niemal pod okiem władz federalnych, w okolicach Berna powstała „Zimmer-

waldska" międzynarodówka, a Lenin i Trocki oraz szereg wybitnych komunistów, którzy dziś zajmują czołowe stanowiska w Sowietach, długo nieraz przebywali w tej właśnie Genewie, do której dziś Szwajcaria nie chce ich dopuścić.

Tem więcej przykre i naporóż niezrozumiałe stało się dla Sowietów „veto“ Szwajcarii — tej małej demokratycznej republiki, nie prowadzącej de facto żadnej polityki, nie mającej żadnych „zobowiązań“ międzynarodowych i nie pozostającej właściwie pod niczym bezpośrednim wpływem.

Szwajcaria, głosując przeciw Sowietom, zdawała sobie doskonale sprawę, że głos jej nawet przy zajęciu analogicznego stanowiska przez Holandję i Portugalję, w najmniejszym stopniu nie zaważy na decyzji, z góry powziętej i uprzednio uzgodnionej między mocarstwami. Nie chodziło jej też zupełnie o posunięcie taktyczne w stosunku do Sowietów, ani o wywołanie wrażenia manifestacji politycznej, na złość rodzicom chrzestnym Sowietów w Lidze, z którymi, jako z sąsiadami, ma się zawsze różne, drobne porachunki do załatwienia.

Jeżeli Szwajcaria z zupełną świadomością powiedziała „nie“, motywując długo i szeroko swe stanowisko w słynnej mowie ministra Motta, który z całym poczuciem odpowiedzialności rzucił przed forum Ligi ostre słowa przestrogi, krytyki i oskarżenia przeciwko Sowietom, to nieprzejednane to stanowisko wypływa przedewszystkiem z pewnego rodzaju mesjanistycznej roli, którą sobie przypisuje Szwajcaria, a którą jest, w jej pojęciu, obrona wolności i zbiorowego sumienia demokracji.

Nie ulega bowiem kwestji, że gdyby nie przemożna presja opinii publicznej, która, zyskując ciągle na intensywności, nabrała w ostatnich miesiącach przed wyborami genewskimi cech średniowiecznej krucjaty, rząd federalny wybrałby pewnie alternatywę „neutralności“, a w każdym razie nie zleciłby swemu ministrowi spraw zagranicznych wygłoszenia znanego „aktu oskarżenia“ Sowietów w Genewie. Do zajęcia tak radykalnego stanowiska zmusiła radę federalną nie decyzja parlamentu, nie względy polityczne czy elektoralne, nie wpływy czynników ekonomicznych lub finansowych, ale p o p r o s t u o p i n j a skonfederowanych kantonów, o której znaczeniu i wpływie w życiu politycznym Szwajcarii wspomniał zresztą minister Motta na wstępie swej mowy.

Trzeba bowiem sobie zdać sprawę, że opinia odgrywa dominującą rolę w życiu i w ustroju szwajcarskim. Parlament w większości wypadków szedł już dawno do roli „wielkiego biura porad praw

nych", względnie „laboratorjum legislacyjnego“, z głosem właściwie doradczym, gdyż prawdziwym suwerenem jest w Szwajcarji Naród — wypowiadający swą wolę poprzez referendum i inicjatywę. Ale te dwa ostatnie atrybuty przemożnej władzy ludu są w praktyce bardzo ciężką maszyną, funkcjonującą w rzadkich względnie wypadkach, i to przede wszystkim dla rozstrzygnięcia kwestyj zasadniczych i konstytucyjnych, względnie dla zmanifestowania złego humoru w stosunku do poczynań rządu. Zresztą, procedura referendum wymaga sporo czasu i odpowiednich przygotowań.

W wypadkach nagłych, gdzie decyzja jest konieczna, gdzie ścierają się sprzeczne poglądy i interesy, gdzie chodzi przede wszystkim o rozstrzygnięcie zagadnień natury moralnej, decyduje w rezultacie nie parlament, nie referendum, nie partja polityczna, ale — wpływ opinji.

Opinia ta zresztą w Szwajcarji jest doskonale zorganizowana i posiada organy wykonawcze w postaci sekretarjatów, licznych stowarzyszeń, lig, związków i wszelkich możliwych ugrupowań, które jak sieć pajęczą pokrywają Szwajcarję. Każdy szwajcar z reguły należy do kilku, względnie kilkunastu, stowarzyszeń, których dążenia i interesy niekoniecznie muszą być zawsze zgodne. I tak np. jako sympatyk związku konsumentów ten sam obywatel będzie protestował przeciw podwyższeniu cła, gdy jednocześnie jako członek towarzystwa rzemieślniczego będzie żądał wprowadzenia kontyngentów na towary zagraniczne; jako członek gminy wyznaniowej będzie zabierał głos w zagadnieniach natury moralnej; jako delegat związku przyjaciół natury weźmie udział w pochodzie ulicznym dla zaproteſtowania przeciwko kominowi fabrycznemu, który szpeci widok na góry. Niektóre stowarzyszenia, przede wszystkim zawodowe, liczą po kilkadziesiąt tysięcy członków i stają się pewnego rodzaju wolnemi korporacjami, z których zdaniem rząd musi się liczyć.

Gdy kwestja przyjęcia Sowietów do Ligi zaczęła przybierać coraz to konkretniejsze formy, posypały się pod adresem rządu liczne protesty, uchwały, memorjały i rezolucje różnych stowarzyszeń i organizacji. Czy to towarzystwo związku podoficerów, czy liga „pour les martyres“ (aluzja do prześladowań religijn. w Rosji), która zebrała przeszło 200.000 podpisów — wszystko protestowało, groziło, prosiło, zaklinało rząd federalny, żeby głosował przeciw Sowietom.

Nawet socjaliści przez długi czas zachowywali dyskretne milczenie, bojąc się narazić bardziej demokratycznie usposobionym zpośród swych zwolenników.

Już w czerwcu b. r. stało się jasne, że przyszła delegacja szwajcarska na Zgromadzenie Ligi może zastanawiać się jedynie nad powstrzymaniem się od głosu czy głosowaniem przeciw Sowietaom. W końcu sierpnia rząd nie miał już wyboru — szwajcarskie „veto“ stało się pewnikiem.

Jakie przesłanki skłoniły olbrzymią większość szwajcarów do wypowiedzenia się przeciw Sowietaom w przekonaniu, że głos ich będzie osamotniony, że stanie się tylko protestem dla protestu i dysonansem politycznym na terenie Ligi?

Decydującą rolę w tak bezwzględnej nastawieniu opinii publicznej przeciwko Sowietaom odegrały przede wszystkim przesłanki natury emocjonalnej, w pierwszym rzędzie względy religijne i ustrojowe w związku z koncepcją idei demokratycznej, pojmowanej przez Szwajcarów jako niezbędny atrybut wolności indywidualnej.

Słusznie też zauważył „Times“ w jednym z artykułów, omawiających stanowisko krajów, które zamierzały głosować przeciw Sowietaom, że głównym powodem, który skłonił między innymi i Szwajcarję do „frondy“, jest polityka antychrześcijańska rządu moskiewskiego, który nie docenia znaczenia elementu religijnego w Zachodniej Europie. Szwajcarja właśnie dlatego chciała zmanifestować, że idea chrześcijańska jest dla niej czemś żywym i istotnym, leżącym u podstaw jej światopoglądu, że protest jej jest jednocześnie protestem przeciw filozofii historycznego materializmu. Minister Motta sformułował to stanowisko zupełnie wyraźnie, kończąc swe przemówienie następującym apelem: „Sądzę, że znajdą się tacy, którzy z tego miejsca napiętnują propagandę antychrześcijańską Sowietaom, propagandę, której przykładów nie znają dzieje rodzaju ludzkiego, która pogrąża w żałobie i łzach całe chrześcijaństwo i wszystkich tych, którzy wierzą w Boga i odwołują się do sprawiedliwości boskiej“.

Niezależnie od przesłanek religijnych, dużą rolę w niechętnym ustosunkowaniu się Szwajcarji do Sowietaom odegrały też i względy diametralnie różnego poglądu obu krajów co do koncepcyj politycznych ustroju państwa — w pierwszym rzędzie co do znaczenia idei demokratycznej.

Demokracja szwajcarska, pojęta jest jako ustrój, oparty przede wszystkim na indywidualnej wolności jednostki, nie zaś na masie jako jednostce zbiorowej — stąd każdy ustrój kolektywny, czy to w postaci komunizmu, hitleryzmu, czy faszyzmu, jest obcy umysłowości helweckiej i będzie zawsze zwalczany przez szwajcarów. Koncepcja ta streszcza się w znanym powiedzeniu jednego z teoretyków

systemu politycznego szwajcarskiego, że ideologia helwecka uznaje tylko „führende und nicht geführte Demokratie“. Pojęcie to wyklucza wszelką dyktaturę tak zprawa jak i zlewa i wykazuje, jak wielka przepaść dzieli dyktaturę proletariatu od koncepcji „helweckiego suwerennego narodu“. Minister Motta w swej przemowie genewskiej wyraźnie podkreślił te rozbieżności ideologiczne, twierdząc, że komunizm jest i musi być zdeklarowanym wrogiem demokracji.

Przechodząc wreszcie do motywów natury praktycznej, podkreślić należy, że Szwajcaria naprawdę obawia się u siebie propagandy komunistycznej, wobec której czuje się bezsilna. Bezsilność jej wynika przedewszystkiem z faktu, iż konfederacja, jako taka, nie posiada prosto w swym arsenale administracyjnym dostatecznych podstaw prawnych dla przeciwstawienia się działalności elementów wywrotowych. Konfederacja nie jest wyposażona w policję centralną. Policja zależy od kantonów z ich dwudziestu pięciu odmiennymi ustawodawstwami (niektóre miasta posiadają też swoją autonomiczną policję) i tak pod względem liczebnym jak i organizacyjnym nie może w żadnym wypadku odegrać roli nietylko represyjnej ale nawet i prewencyjnej. Trudności proceduralne w sprawach przeprowadzenia rewizji czy aresztowań osób politycznie podejrzanych utrudniają w niezmierny sposób walkę z propagandą bolszewicką. Zresztą, sam ustrój i różnorodność ustawodawstw kantonalnych utrudniają określenie, co właściwie jest karalne. I tak np. w kantonie fryburskim noszenie publiczne czerwonego sztandaru jest zabronione, gdy w Zurychu i Genewie czerwony sztandar jest nieomal że emblematem oficjalnym, zważywszy, że władza w tych dwóch miastach spoczywa w rękach socjalistów.

W tych warunkach zrozumiałe jest, że rząd federalny, rozporządzając jedynie siłą zbrojną dla tłumienia ewentualnych rozruchów — wystarczy przypomnieć krwawe zamieszki w Genewie w listopadzie 1932 r. — odnosi się zawsze z wielką nieufnością do tego wszystkiego, co ma związek z Moskwą.

Zresztą, tak władze federalne jak i społeczeństwo szwajcarskie mają bardzo niemiłe doświadczenia z bezpośredniej współpracy z Sowietami. Jak wiadomo, Szwajcaria była jednym z pierwszych państw, które nawiązało, jeszcze podczas wielkiej wojny, stosunki ekonomiczne z Sowietami. Otóż w końcu 1918 r. wybuchł niespodziewanie w Szwajcarji strajk generalny, kierowany przez komitet robotniczo-włościański w Olten, przy notorycznym współdziałaniu sowieckiej misji handlowej. Strajk ten został stłumiony przy pomocy zmobilizo-

wanej armji, misja zaś sowiecka pod eskortą wojskową odstawiona została samochodami do granicy. Szwajcarzy po dziś dzień nie mogą zapomnieć owego strajku i roli doradców sowietu szwajcarskiego w Olten.

Ale nietylko ze względu na politykę wewnętrzną Szwajcarja niechętnie widzi udział Z. S. R. R. w Genewie. Rząd szwajcarski obawia się, że delegacja sowiecka do Ligi Narodów, zachowując się nawet lojalnie względem Szwajcarji, może na neutralnym terenie rozpocząć akcję propagandową w stosunku do Niemiec i Włoch. Przypuszczenie takie jest o tyle logiczne, że położenie geograficzne Szwajcarji między faszystowskimi Włochami a hitlerowskiemi Niemcami, wyyskać można do prowadzenia akcji dywersyjnej na terytorjum tych państw. Otóż naczelnym postulatem polityki zagranicznej Szwajcarji ze względu na jej skład narodowościowy jest jaknajbardziej harmonijne współzycie w pierwszym rządzie z jej potężnymi sąsiadami i unikanie dla zrozumiałych względów wszelkich tarć i nieporozumień. Nie trzeba zapominać, iż dopiero po siedmiu latach istnienia faszystów we Włoszech, udało się Szwajcarji nareszcie ułożyć normalne współzycie z Włochami i położyć kres ciągłym incydentom granicznym w Tesynie, które zatruwały atmosferę dobrych naogół stosunków szwajcarsko-włoskich.

Dlategoż, gdyby takie incydenty się powtórzyły bądźto z północnym, bądźteż z południowym sąsiadem Szwajcarji, z winy czy przy współdziałaniu elementów, zbliżonych do delegacji sowieckiej w Genewie, opinia publiczna nigdyby nie wybaczyła rządowi federalnemu, że ograniczył się on jedynie do powstrzymania się od głosu a tymczasem zadeklarował swoje „désintéressement“ w kwestji dopuszczenia delegacji sowieckiej do Genewy.

Pomimo że względy natury praktycznej, o których mowa, odegrały w decyzji Szwajcarji dużą rolę, należy jeszcze raz podkreślić, że nie były one pierwszą i jedyną przesłanką, dla której konfederacja wystąpiła przeciw Sowiетom. Jak już bowiem powyżej zaznaczono, szwajcarzy zdawali sobie doskonale sprawę, że głosując „przeciw“ w niczem nie zmieniają sytuacji i że tak czy inaczej delegacja sowiecka zainstaluje się na stałe w Genewie.

Tę szczerą intencję ocenili i zwolennicy przyjęcia Sowiетów do Ligi. Toteż, gdy minister Motta na VI. komisji wygłosił swą mowę, posypały się owacyjne oklaski nietylko tych delegacyj, które zwalczały przyjęcie Z. S. R. R. do Ligi, ale i współtwórców kolaboracji sowieckiej w Lidze. Stało się bowiem jasne, że zwalczają się dwie

koncepcje, dwa światopoglądy, że chodzi tu o coś więcej niż o zwykłą grę dyplomatyczną: że chodzi o zasadnicze zdefiniowanie zadań, celów oraz charakteru Ligi Narodów. Minister spraw zagranicznych Francji, p. Barthou — w mowie, będącej poniekąd odpowiedzią na zarzuty delegata szwajcarskiego, wykazał dobitnie, że zaproszenie Sowieców do Ligi Narodów ma przede wszystkim na celu dążenie do konsolidacji pokoju świata, wzmocnienie autorytetu Ligi i rozszerzenie jej politycznego zasięgu, jednym słowem, dalszego ugruntowania tych podwalin, na których niewzruszenie opiera się instytucja genewska, niezależnie od tendencji ekonomicznych, socjalnych, czy filozoficznych, jakie reprezentują jej członkowie. „Veto“ ministra Motta było publicznym wyznaniem przekonania olbrzymiej większości szwajcarów, że Liga nie tylko ma za zadanie czuwać nad pokojem świata i jego dobrobytem, że rola jej nie powinna się sprowadzać tylko do akcji pacyfistycznej, ale że Liga obowiązana jest również i do obrony tego wszystkiego, co Europa Zachodnia uważa za swe wartości moralne i kulturalne.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

STOSUNKI W EMIGRACYJNEJ CERKWI ROSYJSKIEJ*)

1. Rozbicie organizmu cerkiewnego.

Pozostającą w pozornej jedności i organizacyjnie mocno związaną pod rządami świętobliwego synodu z oberprokuratorem synodu na czele rosyjską Cerkiew Prawosławną — dwie kolejne rewolucje rosyjskie postawiły wobec nowych zagadnień ustrojowych i organizacyjnych. Z chwilą upadku caratu i przewrotu bolszewickiego Cerkiew rosyjska musiała zastanowić się nad swoim przyszłym losem, musiała określić stosunek swój do tych form organizacyjnych, w jakich dotąd bytowała i nakreślić linię rozwojową tych form na przyszłość. Z przewrotem bolszewickim zbiegł się inny historyczny moment w życiu tej Cerkwi: z końcem roku 1917 zaczął obradować w Moskwie Wszechrosyjski Sobór Prawosławny. Na soborze tym zerwano z dotychczasową organizacją Cerkwi w postaci świętobliwego synodu i powrócono do dawnych form ustrojowych, z czasów przed Piotrem I-ym, przez wskrzeszenie patriarchatu moskiewskiego oraz wprowadzenie do życia Cerkwi t. zw. zasad soborowego ustroju.

Uchwalenie tej wielkiej reformy posiadało charakter jedynie teoretyczny. Rozwijające się wypadki rewolucyjne, utrwalenie się władzy bolszewickiej, ogólna anarchja w kraju — nie pozwoliły ukształtować się nowym formom życia cerkiewnego a proces rewolucyjny rozszerzył się na organizację cerkiewną i przeniknął w szeregi duchowieństwa.

Pod naciskiem pogłębiającego się przewrotu bolszewickiego oraz późniejszej kontrakcji antybolszewickiej generałów Kołczaka, Deni-

*) W „Przełądzie Współczesnym” (Nr. 147-148 za m-c lipiec i sierpień 1934 r. umieściłem rozprawę p. t. „Współczesny stan Cerkwi rosyjskiej”. Omówiłem w niej losy tej części dawnej Cerkwi rosyjskiej, która pozostała w kraju, w Związku Sowieckim, nakreśliłem wzajemny stosunek tymczasowego Synodu Patriarszego z metropolitą Sergiuszem na czele i rządu sowieckiego, wreszcie stwierdziłem stan anarchji faktycznej i prawnej w Cerkwi rosyjskiej w Związku Sowieckim. Niżej rozprawa omawia drugą część ogólnego zagadnienia o współczesnym stanie Cerkwi rosyjskiej. Dotyczy ona tej części Cerkwi, która po kolejnych rewolucjach rosyjskich znalazła się na emigracji. W. P.

kina i innych, hierarchja rosyjska wraz ze swymi zwolennikami z pośród duchowieństwa czarnego i białego dzieli się na szereg obozów i ugrupowań, z których jedne pozostają w Rosji, tworząc oddzielne organizacje wyznaniowe, inne emigrują poza granice Rosji, przede wszystkim — do Jugosławji i Francji.

Z pośród emigrujących odłamów dwa posiadały wyraźne oblicze wyznaniowe i polityczne.

W Karłowcach Sremskich (Jugosławja) znalazła się część dawnej hierarchji rosyjskiej z metropolitą kijowskim Antonjuszem Chrapowickim na czele. Są to hierarchowie starego typu przedwojennego, nacjonalistycznie usposobieni, łączący swoje nadzieje z przyszłą odrodzoną Rosją i oczywiście wznowioną dynastją Romanowów.

W Paryżu znalazła się część hierarchji z metropolitą Eulogjuszem Gieorgjewskim na czele, wiążąca znów swoje nadzieje z przyszłą Rosją konstytucyjną, liberalizującą i oświeconą. W ten sposób na emigracji utworzyły się dwie djecezje, jedna pod zarządem metropolity Antonjusza w Karłowcach Sremskich, druga — w Paryżu pod zarządem metropolity Eulogjusza.

Metropolita Antonjusz powołał do zarządu cerkiewnego emigracyjnych djecezyj tymczasowy synod biskupów, wychodząc z założenia, że cerkwie emigracyjne powinny posiadać ośrodek łączący, ogniskujący, który w rzeczach wiary i administracji kościelnej nadawałby ogólny kierunek rządzenia.

Do roku 1926 panowała pozorna harmonja w życiu cerkwi emigracyjnej. Do zarządu cerkiewnego w Karłowcach Sremskich należał zarówno metropolita Eulogjusz z Paryża jak i metropolita Platon z Ameryki, który sprawował rządy nad prawosławną emigracją amerykańską.

Na tle pogłębiających się sporów jurysdykcyjnych i administracyjno-kościelnych w tymże roku 1926 wycofują się z synodu biskupów w Karłowcach Sremskich metropolita Eulogjusz i metropolita Platon i obaj organizują życie wyznaniowe i administracyjne swych djecezyj emigracyjnych niezależnie od ośrodka synodalnego w Jugosławji.

Metropolita Antonjusz, jako przewodniczący soboru biskupów w Jugosławji, rzuca kary kościelne na obu metropolitów, uważając ich akcję za niekanoniczną i żądając powrotu do jedności administracyjnej i kościelnej. Zaznaczyć tu należy, że ustanowienie synodu i soboru biskupów w Karłowcach Sremskich było również aktem niekanonicznym. Bezpośrednio przed swoją śmiercią patriarcha Tichon w roku 1922 wzywał metropolitę Antonjusza do rozwiązania synodu i soboru biskupów w Jugosławji, wychodząc z założenia, że należą oni organizacyjnie i kanonicznie do patriarchatu moskiewskiego, a nie mając chwilowo, z powodu wyjątkowych warunków, wspólnej łączności z patriarchatem, mogą jedynie autonomicznie rządzić swymi djecezjami, bez wytwarzania wszelako specjalnych ośrodków wyższego zarządu cerkiewnego.

Metropolita Antonjusz, indywidualność wybitna, niedoszły w roku 1918 patriarcha moskiewski, uważał, że patriarcha Tichon działał pod naciskiem władzy sowieckiej i nie poddał się jego zarządzeniom, utrzymując nadal synod i sobór biskupów w Karłowcach Sremskich.

2. Interwencja Moskwy.

Ze sporem metropolitów Antonjusza i Eulogjusza, z wzajemnymi ich ekskomunikami i karami kościelnymi, zbiegła się interwencja „strażnika tronu patriarchalnego” w Moskwie, metropolity Sergjusza.

Metropolita Sergjusz, zmierzając do ułożenia stosunku swego i Cerkwi patriarchalnej w Moskwie do rządu sowieckiego, usiłował poddać swojej władzy emigracyjne Cerkwie rosyjskie. Przedewszystkiem zażądał, z powołaniem się na polecenie patriarchy Tichona, rozwiązania synodu i soboru biskupów w Karłowcach Sremskich, a następnie złożenia deklaracji lojalności hierarchów i duchowieństwa emigracyjnego w stosunku do rządu sowieckiego. Żądanie to wprowadziło zrozumiałą panikę w szeregi emigracyjnego duchowieństwa. Zarówno bowiem metropolita Antonjusz jak i metropolita Eulogjusz, wreszcie jak i cały sobór i synod biskupów w Karłowcach Sremskich, choć uważali się za będących w jedności z patriarchatem moskiewskim i rosyjską Cerkwią, uznali jednak za konieczne i wskazane chwilowo wyłamać się z pod jurysdykcji metropolity Sergjusza, który w ciężkich warunkach życia w Rosji sowieckiej działał, ich zdaniem, pod presją bezbożnej władzy i nie miał swobody ruchów.

Z pośród biskupów emigracyjnych jedynie metropolita Eulogjusz, arcybiskup Włodzimierz i biskup Benjamin dali zobowiązania o lojalności w stosunku do władzy sowieckiej, czyli podporządkowali się zarządzeniom metropolity Sergjusza. W odpowiedzi na to metropolita Sergjusz zarządzeniem z dnia 9 maja 1928 r. uznał wymienionych biskupów za należących do zarządu cerkiewno-administracyjnego patriarchatu moskiewskiego, zdjął z nich klątwę soboru biskupów z Karłowiec Sremskich, synod zaś i sobór biskupów w Jugosławii został przez metropolitę Sergjusza rozwiązany, a nieposłuszni hierarchowie otrzymali zakaz odprawiania nabożeństw i rządzenia emigracyjnymi parafjami prawosławnymi.

Od początków interwencji metropolity Sergjusza z Moskwy sobór rosyjskich biskupów w Jugosławii nie uznawał pod względem kanonicznym i administracyjnym zarządzeń „strażnika tronu patriarchalnego”.

Od roku 1927 poczynając, sobór tych biskupów określał działanie metropolity Sergjusza jako bezprawne i między innymi uchwalił następujące wytyczne dla życia emigracyjnej Cerkwi rosyjskiej:

- 1) zagraniczna Cerkiew rosyjska przerywa stosunki administracyjne z moskiewską władzą cerkiewną;
- 2) do czasu ustanowienia normalnych stosunków w Rosji, Cerkiew emigracyjna rządzi się samodzielnie, zgodnie z kanonami Cerkwi rosyjskiej i w myśl zarządzenia patriarchy Tichona z roku 1920,

upoważniającego do autonomicznych rządów poszczególne djecezje w nadzwyczajnych okolicznościach politycznych;

3) emigracyjna Cerkiew rosyjska uważa się nadal w duchownej jedności z Cerkwią rosyjską, nie odłącza się od matki-Cerkwi i nie uważa się za Cerkiew autokefaliczną; w dalszym ciągu uznaje ona za głowę Cerkwi „strażnika tronu patriarszego“ metropolitę Piotra Kruśtickiego i jego imię wspomina w czasie nabożeństw.

Ta doniosła deklaracja zrywała stosunki administracyjne z patriarchem moskiewskim ale jednocześnie proklamowała jedność z Cerkwią rosyjską. W tym stanie rzeczy należało się spodziewać, że synod i sobór biskupów w Karłowcach Sremskich będzie nadal usiłował tworzyć ośrodek administracyjny i kościelny dla życia emigracyjnej Cerkwi rosyjskiej.

3. Metropolita Eulogusz egzarchą patriarchatu konstantynopolińskiego.

Rok 1930 wprowadził nowe fakty do życia emigracyjnej Cerkwi rosyjskiej.

Od lat czterech metropolita Eulogusz nie należał do soboru biskupów rosyjskich w Karłowcach Sremskich i zupełnie niezależnie od nich organizował życie djecezji emigracyjnej w Paryżu. Znalazł on poparcie elity przedrewolucyjnej inteligencji rosyjskiej, skupionej w Paryżu, zorganizował radę djecezjalną, przy której pomocy rządził swą djecezją, pertraktował z metropolitą Sergjuszem moskiewskim i w wyniku tych pertraktacyj, jak wiemy, złożył wraz z dwoma innymi biskupami deklarację lojalności wobec rządu sowieckiego. To zobowiązanie wywołało kolejną burzę w prasie emigracyjnej. Jedni stawiali metropolicie zarzut gry politycznej i braku charakteru, inni widzieli w tem zręczne posunięcie taktyczne. Zakulisowy nacisk patriarchatu moskiewskiego nie ustawał w dalszym ciągu, pogłębiając nieporozumienia pomiędzy metropolitą Euloguszem i metropolitą Antonjuszem.

Naskutek prześladowań religijnych w Związku Sowieckim Papież Pius XI wzywa świat cały do modłów za prześladowaną religię i ludność w Związku. Metropolita Eulogusz nie może pozostać głuchy na powyższe wezwania. Wezwanie Stolicy Apostolskiej znalazło silny i głęboki oddźwięk na całym świecie a wśród prawosławnych Rosjan wywołało uczucia głębokiej wdzięczności. Metropolita Eulogusz bierze udział w modlitwach za Rosję, wyjeżdża nawet w tym celu do Londynu i w konsekwencji naraża się na niełaskę metropolity Sergjusza, który nie bez słuszności uznał, że złożenie deklaracji o lojalności w stosunku do władzy sowieckiej i jednocześnie modlitwy o usunięcie tej władzy i jej prześladowań religijnych w Rosji nie dadzą się logicznie pogodzić i w czerwcu roku 1930 wydał ukaz, usuwający metropolitę Eulogusza od sprawowania rządów djecezjalnych w Paryżu.

Opinia emigracyjna w Paryżu stanęła całkowicie po stronie metropolity Eulogjusza i zwołana rada djecezjalna uznała za niewskazane poddanie się zarządzeniom metropolity Sergjusza. W ten sposób metropolita Eulogjusz utrzymał się przy faktycznych rządach djecezją, natomiast metropolita Sergjusz nowym ukazem mianował arcybiskupa kowieńskiego, metropolitę Eleuterjusza, administratorem emigracyjnej djecezji zachodnio-europejskiej.

Podczas kiedy metropolita Eleuterjusz przybył do Paryża, aby wykonać ukaz synodu moskiewskiego, metropolita Eulogjusz udał się do Konstantynopola i uzyskał doniosłą dla losów swej djecezji decyzję patriarchy konstantynopolińskiego o przyjęciu pod bezpośrednią jurysdykcję djecezji zachodnio-europejskiej i o powołaniu dotychczasowego biskupa tej djecezji na stanowisko patriarszego egzarchy, rządzącego pod władzą patriarchy emigracyjnymi parafiami prawosławnymi.

Oreędzie patriarsze głosiło, że „Focjusz, z łaski Bożej arcybiskup Konstantynopola — Nowego Rzymu i patriarchy powszechny”, z obowiązku i prawa przyjmuje pod swoją bezpośrednią jurysdykcję rosyjskie parafie prawosławne zachodniej Europy i tworzy z nich oddzielny egzarchat, stanowiący tymczasową jednostkę kościelną Cerkwi Prawosławnej rosyjskiej. Stwierdza dalej patriarcha, że po takim tymczasowym uregulowaniu kanonicznem położenia rosyjskich parafij w Europie „nie mogą mieć już żadnej siły i działania dla tych parafij, ich duchowieństwa i wiernych wychodzące skądkolwiek bądź zarządzenia, postanowienia i zakazy”.

Akt patriarchy Focjusza uzupełnił swoim listem pasterskim metropolita Eulogjusz, który, stwierdzając tymczasowość tego rodzaju uregulowania położenia kanonicznego i prawnego djecezji swojej, obawiając się, że „kiedy powróci ogólnie uznana centralna władza cerkiewna i normalne warunki życia rosyjskiej prawosławnej Cerkwi, powrócimy znowuż do dawnego położenia” i zastrzega, że „nie odrywamy się i nie odłamujemy od matki Cerkwi rosyjskiej... i nie przerywamy z nią naszej jedności”. Wreszcie w zakończeniu listu metropolita Eulogjusz ponownie zapewnia, że „z moskiewskim patriarchatem pozostajemy i nadal we wspólności wiary, modlitwy i miłości”, ale poza granicami Rosji „nie możemy iść za nim, nie możemy wykonywać jego poleceń, o ile są one zamachem na swobodę cerkiewnego życia”.

List pasterski metropolity Eulogjusza świadczy o głębokiej rozterce duchowej emigracji prawosławnej. Z jednej strony zdaje ona sobie sprawę z braku swobody ruchów zastępcy patriarchy moskiewskiego, z jego przymusowego położenia, z jego niekanonicznych działań, z jego politycznej akcji, nie pozostającej w bezpośrednim stosunku z interesem kościelnym. Z drugiej strony czuje się emigracja prawosławna w łączności i jedności z Cerkwią rosyjską, z jej wskrzeszonym ale już nieistniejącym patriarchatem, chce należeć do przyszłej niepodzielnej Cerkwi rosyjskiej.

Te sprzeczne uczucia, ta rozterka wewnętrzna podytkowała metropolicie Eulogjuszowi zarówno zerwanie administracyjno-kościelne

nych stosunków z patriarchatem moskiewskim jak i usunięcie się z synodu i soboru biskupów w Karłowcach Sremskich. W ogniu walczących stron poszczególnych odłamów Cerkwi rosyjskiej wołał on znaleźć tymczasową ale cichą przystań i opiekę u patriarchy Konstantynopola.

4. Próby pojednania djecezyj emigracyjnych.

Dokonany w roku 1926 rozłam pomiędzy djecezą paryską i synodem karłowickim ciążyć musiał obu stronom, zwłaszcza że metropolita Sergiusz moskiewski z żelazną konsekwencją interwenjował w sprawy emigracyjnej Cerkwi, nadal dążąc do poddania swojej jurysdykcji hierarchów rosyjskich na emigracji i w tym celu używał w charakterze swego rodzaju ambasadora i pełnomocnika metropolitę prawosławnego kowieńskiego Eleuterjusza.

Emigracja rosyjska z zalem przyglądała się sporowi i wrogim stosunkom pomiędzy metropolitą Eulogjuszem i metropolitą Antonjuszem.

Nastroj przygnębienia pogłębiła jeszcze śmierć metropolity Platona w Ameryce, która nastąpiła z końcem kwietnia r. b. Metropolita Platon umarł bez uprzedniego pojednania się z soborem biskupów w Jugosławji.

Metropolita Antonjusz, dziś już starzec, który ostatnio usunął się od przewodniczenia synodowi biskupów w Karłowcach Sremskich, uznał widocznie, iż nastąpił moment dla pojednania się z metropolitą Eulogjuszem. W tym celu zaprosił go do przybycia do Karłowiec Sremskich i omówienia zgody kościelnej. Istotnie, 15 maja r. b. metropolita Eulogjusz przybył do Jugosławji i obaj metropolici pojednali się wzajemnie w bardzo podniosłej atmosferze i w serdecznym wylewie uczuć. Nastąpiło przyjęcie metropolity Eulogjusza do wspólnoty religijnej. Pozostawało jeszcze dokonać pojednania liturgicznego, bowiem działał zakaz z roku 1926 odprawiania nabożeństw i rządzenia djecezą paryską przez metropolitę Eulogjusza.

Zebrany jednocześnie synod biskupów emigracyjnych uznał za wskazane przedstawić na sobór tych biskupów, który miał się odbyć we wrześniu, sprawę pełnego pojednania z metropolitą Eulogjuszem i ponownego jego wejścia w skład synodu i soboru. Synod ten zażądał od metropolity Eulogjusza złożenia deklaracji, że ponownie wchodzi do rosyjskiej Cerkwi emigracyjnej, zrzekając się tytułu egzarchy patriarchy konstantynopolińskiego, który dotąd zachowuje wspólnotę modlitewną z „oddanymi anatemie przez patriarchę Tichona nośnikami cerkiewnymi“. Uznał dalej Synod antykanoniczny stan należenia metropolity Eulogjusza do patriarchatu ekumenicznego i stwierdził w swojej uchwale, że patriarchat konstantynopoliński niezycliwym stosunkiem do Cerkwi rosyjskiej zarówno w kraju jak i na emigracji nie mało przyczynił dla niej szkód i nieraz powodował protesty zmarłego patriarchy Tichona. Dążąc do zawarcia pełnej jedności z metropolitą Eulogjuszem, synod biskupów wzywa go do

przybycia na sobór biskupów we wrześniu r. 18. do Karłowiec Sremskich dla dokonania aktu pełnej jedności kościelnej.

Metropolita Eulogjusz powrócił do Paryża i przedstawił swojej radzie djecezalnej stanowisko synodu biskupów w Karłowcach Sremskich. W enuncjacjach rady i samego metropolity Eulogjusza mówiło się wyraźnie, iż metropolita Eulogjusz nie może przyjąć żadnych warunków synodu biskupów i bardzo ubolewa, jako egracha patriarchy chatu ekumenicznego, z powodu krytyki patriarchy Konstantynopola. Deklarację metropolity i rady djecezalnej zaaprobowała całkowicie emigracyjna prasa rosyjska w Paryżu („Poslednije Nowosti” i „Wozrozdienije”), stwierdzając, że zachodnio-europejska djecezja emigracyjna w ciągu czternastu lat istnienia wykazała dość sił żywotnych, aby istnieć nadal samodzielnie i nie należeć do żadnego ośrodka cerkiewnego ani administracyjnego, zwłaszcza gdy tych kanonicznych ośrodków niema.

Z zapowiedzianym na wrzesień soborem biskupów emigracyjnych w Jugosławji zbiegł się wyjazd metropolity Eulogjusza na dłuższy wypoczynek do Italji i paryski metropolita na sobór biskupów nie przybył, pomimo wezwania telegraficznego, zasłaniając się złym stanem zdrowia i brakiem czasu dla odbycia na określony termin tak dalekiej podróży. Pomimo nieobecności metropolity Eulogjusza, sobór biskupów rosyjskiej Cerkwi na emigracji, dążąc do pojednania się z nim i stwierdzając jego chęć powrotu do jedności, zdecydował zdjąć z metropolity Eulogjusza i jego biskupów uchwaloną suspendę i przywrócić natychmiast nietylko modlitewne ale i liturgiczne z nimi stosunki. Uchwała ta ma, zdaniem soboru biskupów, przygotować grunt dla pełnej jedności Cerkwi rosyjskiej na emigracji. Sobór wyraża wiarę, że osiągnięcie pełnej jedności może nastąpić nie wcześniej, niż kiedy metropolita Eulogjusz wyłączy się z pod jurysdykcji patriarchy konstantynopolitańskiego, zrzekając się tytułu jego egzarchy. Jednocześnie sobór biskupów zdjął kanoniczną suspendę ze zmarłego w Ameryce metropolity Platona i podległych mu biskupów.

W ten sposób sobór biskupów w Karłowcach Sremskich stworzył grunt dla pełnej jedności Cerkwi rosyjskiej na emigracji. W dodatkowych uchwałach rozgraniczył on ponadto djecezje amerykańskie, wyznaczając biskupów rządzących do tych djecezyj.

Jak dotąd, na powyższe uchwały nie nastąpiła odpowiedź osoby najbardziej zainteresowanej — metropolity Eulogjusza z Paryża. Przypuszczać należy, że w myśl uchwał swojej rady djecezalnej i jednolitej opinii publicznej emigracyjnego społeczeństwa w Paryżu, metropolita Eulogjusz poprzestanie na dokonaniu osobistej zgody z metropolitą Antonjuszem i nie podda się jurysdykcji synodu i soboru biskupów emigracyjnych w Karłowcach Sremskich.

4. Ponowna interwencja Synodu moskiewskiego.

Jednocząca, bez wyniku pozytywnego, akcja metropolity Antonjusza musiała się odbywać niewątpliwie pod silną presją wiadomości

o nowych zamierzonych interwencjach „strażnika tronu patriarchalnego” w Moskwie, metropolity Sergjusza.

Od roku 1927, jak to wyżej już zaznaczyłem, metropolita Sergjusz usiłował poddać swej władzy administracyjno-kościelnej poszczególne ośrodki Cerkwi emigracyjnej, i uzyskać deklarację lojalności wobec władzy sowieckiej. W tym celu używał nacisku patriarchy serbskiego Barnaby oraz metropolity Eleuterjusza z Kowna, który w charakterze pełnomocnika metropolity Sergjusza niejednokrotnie interwenjował w sprawie Cerkwi emigracyjnej. Kilkuletni nacisk metropolity Sergjusza nie doprowadził do pozytywnych dla niego wyników i tymczasowy kierownik patriarchatu zdecydował się zastosować ostre sankcje wobec emigracyjnych biskupów rosyjskich w Jugosławji.

Tymczasowy synod patriarchalny w Moskwie ukazem z dnia 22.VII. 1934 r. powiadomił metropolitę kowieńskiego Eleuterjusza, jako zarządzającego z ramienia patriarchatu moskiewskiego rosyjskimi cerkiewiami na zachodzie Europy, że synod patriarchalny w Moskwie już w roku 1928 rozwiązał wyższy zarząd cerkiewny w Karłowcach Sremskich, i zaproponował wymienionym biskupom, niezależnie od tego, czy złożą oni, czy też odmówią deklaracji o lojalności w stosunku do władzy sowieckiej, powziąć uchwałę o likwidacji soboru i synodu biskupów w Jugosławji, tych zaś, którzy nie wykonają tej decyzji, oddać pod sąd soborowy, jako czyniących rozłam i nieposłusznych swej władzy duchownej. Metropolita Sergjusz stwierdza, że w marcu 1933 r. prosił patriarchę serbskiego o pośredniczenie w pertraktacjach i że tenże patriarcha w maju roku bieżącego powiadomił metropolitę Sergjusza, iż synod i sobór biskupów, jak i poszczególni hierarchowie, odmawiają wykonania polecenia metropolity Sergjusza. Patriarcha Barnaba dodał w konkluzji, że wobec takiej odpowiedzi dalsze pertraktacje z biskupami emigracyjnymi są bezcelowe i wyczerpane.

„W ten sposób okres napominań, oczekiwań, odraczań i nowych oczekiwań został zakończony. Nastął czas, by przejść od słów do czynów i wykonać nasze postanowienia”. Metropolita Sergjusz postanawia zagranicznych rosyjskich hierarchów t. zw. karłowickiej grupy oddać pod sąd cerkiewny i usunąć od godności kościelnych, ponadto zaś zabronić im odprawiania nabożeństw i uprzedzić innych biskupów duchownych i świeckich, iż wstępujący z nimi we wspólną modlitewną podlegają tym samym karom. Wykonanie tego zarządzenia zlecił metropolita Sergjusz metropolicie Eleuterjuszowi w Kownie, który zarządzenie patriarchalnego synodu moskiewskiego przesłał metropolicie Antonjuszowi do Jugosławji.

Metropolita Antonjusz, potwierdzając odbiór ukazu synodalnego, wystosował odpowiedź do metropolity Eleuterjusza, w której protestuje przeciwko tytułowaniu go byłym metropolitą kijowskim, twierdząc, że tylko sąd cerkiewny mógłby pozbawić go tego tytułu. Oświadczając dalej metropolita Antonjusz, że na podstawie ukazu patriarchy Tichona z roku 1920 została powołana metropolja, na której czele on się znajduje. Istnieje ponadto w tej metropolji sobór archi-

rejów, którego postanowienia mogą być odwoływane tylko przez sobór ogólnorosyjski, nigdy zaś osobiście przez metropolitę Sergjusza lub przez powołany przez niego synod, którego pełnomocnictwa są więcej niż sporne. Metropolita Antonjusz stwierdza, że metropolita Sergjusz uważa biskupów emigracyjnych za podległych sobie tylko w tych wypadkach, kiedy nakłada na nich kary, w wypadkach zaś, kiedy zawiera sojusz z bezbożną władzą, nie pyta o zdanie tych biskupów, których uważa za należących do rosyjskiej Cerkwi. Zarzucając metropolicie Sergjuszowi nielegalne działania, kompromis z władzą bolszewicką i brak swobody ruchów w zagadnieniach religijnych, metropolita Antonjusz nie może uznać mocy prawnej zarządzeń metropolity Sergjusza i jego synodu i w zakończeniu swego orędzia wyraża głęboki żal, że metropolita Sergjusz, „jego były uczeń i przyjaciel, znajduje się w niewoli nie tylko fizycznej ale i moralnej u bezbożników“. Metropolita Antonjusz uznaje jego działania za występne i podlegające sądowi przysłego wolnego ogólnorosyjskiego soboru. A zwracając się do metropolity Eleuterjusza, metropolita Antonjusz dziwi się, że „będąc na swobodzie, bierze on udział w rujnujących dla Cerkwi aktach i działaniach narówni z „będącymi w niewoli hierarchami, dla których fakt niewoli jest pewnym usprawiedliwieniem.

Ta dumna odpowiedź zamknęła jedną kartę dziejów emigracji cerkiewnej.

6. Dramat cerkiewny bez epilogu.

Jedna, niepodzielna, zewnętrznie potężna rosyjska Cerkiew prawosławna, w której jednak wnętrzu odbywał się proces rozkładowy, czekający tylko warunków, aby się ujawnić, rozpadła się po wojnie na kilka organizmów, wzajem od siebie niezależnych i co więcej, pozostających we wrogich stosunkach i namiętnie się zwalczających.

W Rosji Sowieckiej istnieje Cerkiew patriarsza z metropolitą Sergjuszem na czele, nie licząc szeregu odłamów w postaci żywocerkwników, nowatorów oraz Cerkwi narodowościowej — ukraińskiej i białoruskiej. Kanoniczne podstawy działań metropolity Sergjusza i jego synodu patriarszego są kwestjonowane na mocy prawa, które nie uznaje zastępstwa patriarchy.

Na emigracji istnieją dwa odłamy cerkiewne: metropolja w Jugosławji i djecezja w Paryżu, pozostające z sobą w walce i antagonizmie. Obie rządzą się samodzielnie: metropolja w Jugosławji posiada synod i sobór biskupów na wzór autokefalicznych Cerkwi prawosławnych, djecezja paryska rządzi się autonomicznie pod opieką patriarchy Konstantynopola z biskupem-egzarchą na czele.

W Ameryce istnieje kilka djecezyj, posiadających równorzędnych biskupów: jedni z nich uznają władzę synodu w Jugosławji, inni rządzą się autonomicznie na wzór metropolity Eulogjusza.

Metropolita Sergjusz rzuca klątwę na biskupów emigracyjnych w Jugosławji, usuwa od zarządu djecezją paryską metropolitę Eulogjusza, wyznaczając na administratora tej djecezji metropolitę kowień-

skiego Eleuterjusza. Sobór biskupów emigracyjnych w Jugosławji nie uznaje „strażnika tronu patriarchalnego“, metropolity Sergjusza, oraz nie uznaje pełnomocnictw egzarchy patriarchalnego, metropolity Eulogjusza. Metropolita Eulogjusz usuwa się z pod opieki synodu patriarchalnego w Moskwie i soboru biskupów w Karłowcach Sremskich i uznaje się wraz ze swą djeczeją paryską za jednostkę kościelną patriarchatu konstantynopolitańskiego.

Oto sucho, po kronikarsku, przedstawiony obraz rozkładu i dezorganizacji rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Nie posiada ona ośrodka skupiającego, nie posiada swego zwierzchnika, kanonicznie uznanego, stanowi szereg odłamów, świadczących o stanie anarchji w organizmie kościelnym.

Przedwojenna Cerkiew rosyjska przez dwa wieki trzymana była w korbach przez instytucję administracyjno-państwową, jaką był świątobliwy synod z oberprokuratorem na czele, wykonywujący wolę cesarza. Spoistość jej była zewnętrzna, zgóry regulowana i chroniona, ale fakt pozbawienia Cerkwi jej swobody ruchów, nieposiadanie przez nią kanonicznego ustroju i kierowniczego czynnika w osobie patriarchy, wniósł do organizmu cerkiewnego pierwiastki rozkładu i destrukcji, które ujawniły się w całej pełni w okresie rewolucji i upadku starych form państwowych.

Wielki fakt z okresu rewolucyjnego, jakim było wskrzeszenie patriarchatu, zbiegł się z przewrotem bolszewickim, a pod działaniem sił niszczycielskich Cerkiew nie ostała się i upadła. Ironją losu „strażnik tronu patriarchalnego“ pierwszy z pośród dawnych odłamów cerkiewnych uznał władzę sowiecką i czynem tym wykopał przepaść pomiędzy swoim odłamek Cerkwi a innymi odłamami tejże Cerkwi. Zyscie emigracyjne wniosło do tych innych odłamów sporo zawiści, nieporozumień i antagonizmów, tak iż proces rozkładowy w Cerkwi urósł dziś do wyjątkowych rozmiarów.

Rosyjska Cerkiew prawosławna w pojęciu przedwojennem, w pojęciu pewnej całości, dzisiaj nie istnieje, a kto wie, czy po procesie rozkładowym, tak głęboko sięgającym, zdoła w przyszłości restytuować choć część swojej wielkości i choć część swojej dawnej siły.

Dawny jej ośrodek pozostaje w Rosji Sowieckiej, lecz drogi, którymi prowadzi dawną Cerkiew rosyjską, „strażnik tronu patriarchalnego“, metropolita Sergjusz, są znaczone dziejowymi znakami pytania.

Wiktor Piotrowicz

MYŚL POLITYCZNA WŚRÓD MŁODZIEŻY FRANCUSKIEJ

„Zagadnienie młodzieżowe“ powstało jako odrębny problem społeczno-polityczny w krajach europejskich dopiero w epoce powojennej. Złożyły się na to specyficzne warunki, w których rozwijało się życie polityczne, gospodarcze, socjalne i kulturalne, naskutek światowej konflagracji wojennej.

Rozdźwięk pomiędzy „starymi“ a „młodymi“, tak silny w krajach, w których dokonała się pełnia rewolucji politycznej, a więc np. w Rosji, jest już słabszy w krajach, gdzie poważnym przemianom gospodarczym, socjalnym i kulturalnym nie towarzyszyły w pierwszym okresie powojennym głębokie przemiany form życia politycznego. Dotyczy to grupy krajów Europy środkowej i południowej, w których wojna światowa przyniosła skryształizowanie narodowej myśli politycznej, posunęła naprzód proces konsolidacji państwowej, rozbudzając równocześnie nowe idee i prądy polityczne. Przykładem mogą tu być takie kraje, jak Włochy i Niemcy, gdzie brak tradycjonalizmu politycznego sprzyjał zakorzenieniu się nowych idei zarówno w młodem i w starszym pokoleniu.

Najmniej ostrą formę przybrało „zagadnienie młodzieżowe“ w starych zachodnio-europejskich demokracjach parlamentarnych o wiekowych tradycjach politycznych i wyrobieniu publicznem szerokich mas. W krajach tych wielka wojna nie przerwała ciągłości bytu politycznego, postawiła jedynie istniejące już instytucje polityczne wobec nowych problemów. Trudności gospodarcze były w grupie krajów tych mniejsze aniżeli w innych krajach europejskich i wewnętrzne konflikty socjalne nie nabrały tej ostrości, co gdzieindziej. Sprawilo to, iż młodzież weszła tam naogół na drogę, utartą przez pokolenie przedwojenne.

Widzimy to w latach powojennych w pierwszym rządzie we Francji, t. j. kraju — gdzie wbrew pozorom zewnętrznym — tradycjonalizm i konserwatyzm w życiu zbiorowem są niezwykle głęboko zakorzenione, prowadząc częstokroć do petryfikacji przestarzałych instytucyj i urządzeń publicznych. Wyjątkowo pomyślne kształtowanie się sytuacji gospodarczej i finansowej Francji aż do ostatnich lat, kiedy dopiero kryzys światowy i tu dał się odczuć w sposób bardziej dotkliwy, — nie sprzyjało rzeczyciwistej radykalizacji młodzieży fran-

cuskiej, tak charakterystycznej dla tendencji politycznych młodzieży środkowej i wschodniej Europy. W tym samym kierunku działała wewnętrzna harmonja i równowaga socjalna, osiągnięta dzięki wysokiemu poziomowi dobrobytu średnich klas społeczeństwa francuskiego oraz dzięki niskiemu przyrostowi ludności.

Do ostatnich lat (dopiero rok bieżący przynosi poważniejsze zmiany w tym kierunku) myśl polityczna młodzieży francuskiej kształtuje się w harmonji z myślą polityczną starszego społeczeństwa, czerpiąc strawę duchową w odległej przeszłości, w ideach Rewolucji francuskiej. Organizacje polityczne młodzieży stanowią poważnie przedłużenie organizacji starszego społeczeństwa i są mniej lub więcej ściśle związane z poszczególnymi partjami parlamentarnymi czy ugrupowaniami politycznymi, stanowiąc „pepinierę”, w której hodowani są przyszli działacze polityczni pod wpływem i kierownictwem swych ideowych poprzedników.

W tych warunkach młodzież francuska nie odgrywała poważniejszej i samodzielnej roli w wewnętrznym życiu politycznym Francji. Wpływały na to także inne względy, związane bądź z charakterem życia politycznego we Francji, bądź ze specyficznymi cechami, charakteryzującymi mentalność francuskiej zbiorowości młodzieżowej. Jakąkolwiek samodzielną akcją polityczną młodzieży utrudniało i utrudnia we Francji opanowanie politycznych ośrodków dyspozycyjnych już nietylko przez ludzi starszych ale przez ludzi bardzo starych, wykazujących wszakże znaczną żywotność i zagradzających drogę elementom młodszym. Z drugiej strony odłam młodzieży politykującej (zresztą stosunkowo szczupły w porównaniu z ogólną masą młodzieży francuskiej) nie był doniedawna w stanie wnieść nowych wartości politycznych, ze względu na przeintelektualizowanie i preindywidualizowanie zbiorowości młodzieżowej, przerost „politykierstwa” ponad zdrową myślą polityczną, poświęcanie istotnych merytorycznych zagadnień politycznych na rzecz posunięć taktycznych i rozgrywek personalnych.

Rozpatrując poszczególne organizacje polityczne, współcześnie istniejące i działające wśród młodzieży francuskiej, zgrupować je można według następujących kierunków: 1) skrajna prawica, 2) umiarkowana prawica, 3) centrum, 4) lewica, 5) marksści.

Do skrajnej prawicy zaliczyć można właściwie jedynie monarchistyczną organizację „Action Française”. Jej program ideologiczny opiera się mniej na pozytywnej propagandzie ustroju monarchistycznego, co na negatywnej krytyce istniejącego ustroju republikańskiego. Organizacja ta jednakże nie posiada — pomimo wielkiej ruchliwości i zwartej organizacji wewnętrznej — prawie żadnych wpływów w społeczeństwie. Na terenie młodzieży uniwersyteckiej odgrywała ona przez szereg lat doniosłą rolę, jednakże pojawienie się na tym terenie „Jeunesses Patriotes” doprowadziło do znacznego osłabienia jej znaczenia. W wystąpieniach zewnętrznych idzie ona w wielu wypadkach łącznie z grupami prawicy umiarkowanej, są to jednak raczej sojusze chwilowe ze względu na niechęć

ze strony grup prawicy umiarkowanej do koalicji z „Action Française“.

Najsilniejszą organizacją polityczną młodzieży na prawicy umiarkowanej jest „Jeunesses Patriotes“. Ideologię organizacji tej cechuje szowinizm narodowy, tendencje antyliberalne w polityce wewnętrznej i umiarkowanie antykapitalistyczne w odniesieniu do polityki gospodarczej. Liczy ona obecnie około 150 tys. zorganizowanych jednostek i oparta jest o organizację militarną i własne oddziały bojowe. Grupuje się koło młodszych posłów parlamentarnych, a na czele jej stoi poseł Taittinger. Ostatnio „Jeunesses Patriotes“ prowadzi akcję, mającą na celu zjednoczenie młodzieżowych elementów prawicowych we Francji. Wyrazem tej polityki jest „wchłonięcie“ organizacji młodzieżowej „Solidarité Française“, utworzonej przez zmarłego niedawno fabrykanta perfum i b. właściciela prawicowego popularnego dziennika „Ami de Peuple“ — Coty'ego, która sama przez się nie posiadała wielkiego ciężaru gatunkowego na terenie młodzieżowym.

Wyrazem tej samej polityki grupowania organizacji prawicowych jest nawiązywanie przez „Jeunesses Patriotes“ ścisłych kontaktów z niedawno utworzoną organizacją „Volontaires Nationaux“, z którą wspólnie występuje nazewnątr. „Jeunesses Patriotes“ utrzymuje również kontakt z byłymi kombatantami, zgrupowanymi w „Union Nationale des Anciens Combattants“. „Jeunesses Patriotes“ posiada własny tygodnik: „Le National“ oraz korzysta z dziennika „Ami du Peuple“, w którym jednak ogłasza stosunkowo niewielką ilość artykułów programowych.

Wspomniana wyżej grupa „Volontaires Nationaux“, którą również zaliczyć można do umiarkowanej prawicy, jest ekspozyturą organizacji elitarnej byłych kombatantów „Croix de Feu“ i liczy około 100 tys. ludzi, zorganizowanych półwojskowo. Programowo organizacja ta jest zbliżona do „Jeunesses Patriotes“, jednakże różni się tem od niej, że w obecnych rozgrywkach wewnętrzno-politycznych domaga się raczej akcji bezpośredniej z pominięciem metod parlamentarnych, podczas gdy „Jeunesses Patriotes“ pragnie pozostać w ramach parlamentarnych i przygotowuje się do wzięcia udziału w ewentualnych przyszłych wyborach.

Z pośród innych grup prawicy umiarkowanej należy wspomnieć o „Francistach“, organizacji kierowanej przez Marcel Bucard'a, o grupie tej samej nazwy, prowadzonej przez Coston'a, oraz o „narodowych socjalistach“ Hervego. Wszystkie te trzy ugrupowania młodzieżowe opierają swą ideologię na wzorach hitlerowskich lub faszystowskich i usiłują przenieść na teren francuski instytucje polityczne, które ukształtowały się w Niemczech lub we Włoszech. Nie posiadają one jednak większego ciężaru gatunkowego ani większych wpływów i nie wytrzymują konkurencji dwóch wyżej wymienionych grup prawicowych, których program wyrósł z gruntu francuskiego i jest z nim organicznie związany.

Wśród młodzieżowych ugrupowań centrowych na pierwszym miejscu umieścić należy ugrupowania katolickie. Największe znaczenie wśród nich posiada „Fédération des Etudiants Catholiques”, działająca w łączności z robotniczymi organizacjami katolickimi, t. zw. „Jeunesse Ouvrière Catholique”. Stowarzyszenia te największy nacisk kładą na zagadnienie stosunku Państwa do Kościoła, działając w duchu konfesjonalnym. Nie napotykały one jednak na przychylnie ustosunkowanie ani na lewicy, reprezentującej program świeckiej polityki w stosunku do Kościoła, ani na prawicy, gdzie z pobudek natury politycznej przeważają również nastroje antyklerykalne.

Do ugrupowań centrowych należy wreszcie zaliczyć cały szereg klubów i klubików politycznych, jakie mnożą się — zwłaszcza w ostatnich latach — występując pod szumnymi nazwami. Są to przeważnie drobne ugrupowania, liczące nieraz po kilkunastu, czy kilkudziesięciu członków, o charakterze intelektualistyczno-dyskusyjnym, powstające dokoła ruchliwszych i ambitniejszych jednostek, które pragną odegrać aktywną rolę w życiu politycznym. Wymienić tutaj można takie organizacje, jak „Libre République des Jeunes”, „Confédération des Jeunes”, „Ligue de l'Avant”, „Union des Jeunes Générations Françaises”, „Association Française des Jeunes Générations”, „Club St. Just”, „Club Camille Desmoulins” i wiele innych. Kluby te nie posiadają przeważnie wyraźnego, sprecyzowanego oblicza politycznego i nie odgrywają poważniejszej roli na terenie młodzieżowym.

Wśród młodzieżowych organizacji lewicowych należy wymienić przede wszystkim „Jeunesses Laïques Républicaines”. Jest to organizacja o typowym charakterze polityczno-wychowawczym, t. j. przygotowująca kadry polityczne, w pierwszym rzędzie dla partii radykalno-socjalistycznej, a także i dla partii marksistowskich. W organizacji tej duży wpływ posiadają ugrupowania masonskie. W zasadzie staje ona w obronie możliwie pełnego zakresu swobody jednostki wobec państwa, opowiada się za liberalnym ustrojem demokracji parlamentarnej, zaś w dziedzinie gospodarczej i społecznej wykazuje nazewnątrz jaskrawy i bojowy radykalizm, znacznie zlagodzony w wystąpieniach konkretnych. Liczy ona kilkanaście tysięcy członków i zgrupowana jest w przeszło 400 sekcjach. Posiada dość znaczne wpływy i pozostaje w ścisłym kontakcie z lewicowymi partjami radykalnymi, których liczni przedstawiciele biorą czynny udział w pracy organizacji.

Druga młodzieżowa organizacja lewicowa „Jeunesse Radicale i Socialiste” utworzona została stosunkowo niedawno, bo w r. 1932 przez prawe skrzydło partii radykalno-socjalistycznej, będąc pomysłem jako konkurencja dla J. L. R. na terenie młodzieżowym, wobec bardziej radykalnych tendencji politycznych tej ostatniej organizacji, pokrywających się z ideologią partii socjalistycznej i lewicowego odłamu partii radykalno-socjalistycznej t. zw. młodoturków. Organizacja J. S. R. S. pozostawała do początku r. b. pod silnym wpły-

wem grupy prawicowej radykałów Herriot'a, jednakże z początkiem r. b. zarysowały się w tej grupie silne tendencje lewicy radykalnej, wywołując pewien wewnętrzny kryzys ugrupowania.

Do ugrupowań lewicowych należy również organizacja „Jeune République” o typie chrześcijańsko-pacyfistycznym, o radykalnym programie gospodarczo-socjalnym, która opracowała ostatnio daleko idący program reformy państwa i ustroju gospodarczego w duchu liberalnym. Od innych ugrupowań lewicowych dzieli organizację tę kwestja stosunku Państwa do Kościoła, w którym broni ona stanowiska konfesjonalnego. Mimo tego nie daje się zauważyć walka pomiędzy organizacją tą a innymi organizacjami lewicowymi. Pomimo stosunkowo niewielkiej liczebności „Jeune République” posiada dość znaczny ciężar gatunkowy, grupując elementy elitarne, wyrobione intelektualnie, oraz dysponując stosunkowo znacznymi środkami materialnymi. Organizacja ta dąży do zajęcia samodzielnego miejsca w życiu politycznym (wystąpiła po raz pierwszy na terenie parlamentarnym w r. 1932, a w obecnej izbie posiada 4 posłów) — gdzie stanowi skrajne lewe skrzydło obozu katolickiego.

Wspomnieć należy również o szeregu drobniejszych młodzieżowych stowarzyszeń lewicowych, jak np. „Ligue d'Action Universitaire Républicaine et Socialiste”, „Troisième Force” i inne. Organizacje te cechuje dość mglista ideologia internacjonalistyczna liberalizmu politycznego i pseudo-radykalizmu gospodarczego i socjalnego.

Do ugrupowań marksistowskich należy zaliczyć organizacje młodzieży socjalistycznej i komunistycznej. Organizacja młodzieży socjalistycznej powstała początkowo jako secesja z „Jeunesses Laïques et Républicaines” i rozwinęła się przede wszystkim dzięki wsparciu lewego skrzydła partji socjalistycznej. Prowadziła ona do niedawna ostrą walkę z J. L. R. Ideologia jej pokrywa się niemal w zupełności z ideologią partji i liczy ona obecnie przeszło 20 tys. zorganizowanych członków. Organizacje komunistyczne młodzieży rozwijają we Francji energiczną działalność. Ich stan liczebny jest poważny i grupują one w swych szeregach znaczną ilość cudzoziemców. Pozostają w całkowitej zależności od francuskiej partji komunistycznej.

Ten pobieżny przegląd głównych francuskich organizacji młodzieżowych politycznych uzmysławia nam „rozproszkowanie” polityczne, cechujące młode pokolenie. Cała gama tendencji i zabarwień, bardziej powierzchownych niż istotnych — odpowiada różnicom kierunków politycznych w społeczeństwie dojrzałym, z którego organizacjami politycznymi organizacje młodzieżowe pozostają w dość bliskim związku.

Wypadki polityczne ostatnich kilku lat wywarły jednakże dość poważny wpływ na terenie młodzieżowym we Francji, powodując bardziej krytyczne ustosunkowanie się do politycznej rzeczywistości francuskiej i budząc prądy reformistyczne. Zaostrzenie kryzysu gospodarczego, chroniczne trudności budżetowe, z którymi nie mo-

gą sobie dać rady ciągle zmieniające się pod wpływem wewnątrzpolitycznych fluktuacyj gabinetu francuskie, niezdecydowana linja polityki zagranicznej Francji, orz równoczesne przykłady rozwiązania trudności gospodarczych i politycznych w innych krajach europejskich, dzięki wprowadzeniu bardziej autokratycznych i autorytatywnych form rządzenia — wszystko to wysunęło na pierwszy plan młodzieżowych programów politycznych zagadnienie reformy ustroju państwowego.

Decydujące znaczenie dla przełomu moralno-politycznego na terenie młodzieżowym posiadały wreszcie wypadki lutowe roku bieżącego. Ujawniając bezsilę władzy wykonawczej wobec trudności finansowych, a równocześnie korrupcję parlamentu i środowisk politycznych „starszego społeczeństwa“, wypadki lutowe obudziły zmysł moralny młodzieży francuskiej, rozbudziły tendencje stworzenia jednolitego frontu młodzieżowego, przeciwstawienia młodego pokolenia skorumpowanemu pokoleniu starszemu. Jak było do przewidzenia, tendencje te nie zdołały zwyciężyć i dotychczas nie doszło do stworzenia jednolitego frontu politycznego młodzieży francuskiej. Temniemniej są one niezmiernie znamienne dla fermentów politycznych, jakie we Francji zaczynają tworzyć się od dołu, od młodych, szukając syntezy politycznej, wspólnego programu, któryby zgrupował możliwie największą ilość jednostek, a którego wykonanie doprowadziłoby do uzdrowienia stosunków w państwie.

Począwszy od lutego r. b., zantować przeto należy cały szereg mniej lub więcej poważnych prób wysunięcia nowych programów reformy ustrojowej, gorączkowe poszukiwanie rozwiązań chronicznych trudności strukturalnych we Francji. Jedną z pierwszych poważniejszych manifestacyj w tej dziedzinie było zwołanie z początkiem kwietnia nadwyczajnego kongresu „Jeunesses Laiques et Républicaines“. Według słów jednego z uczestników i organizatorów kongresu „dwa zagadnienia dominowały w czasie obrad: walka z faszyzmem oraz reorganizacja polityczna i gospodarcza demokracji francuskiej“. Po ożywionych dyskusjach specjalna komisja zredagowała manifest kongresu, utrzymany w terminach dość ogólnikowych i mglistych, czerpiący swe podłoże ideologiczne częściowo w hasłach liberalizmu politycznego z epoki Rewolucji Francuskiej, częściowo w radykalizmie społecznym i gospodarczym.

Dla tendencyj kongresu charakterystyczne są najbardziej rzeczowe w ustępy manifestu: „Domagamy się na płaszczyźnie politycznej: władzy wykonawczej, któraby rządziła, władzy ustawodawczej, któraby kontrolowała, wyborcy, któryby osądzał. W dziedzinie gospodarczej żądamy: likwidacji bezrobocia przez zmniejszenie liczby godzin pracy i uruchomienie wielkich robót publicznych; polepszenia warunków życiowych; wprowadzenia zarobków minimalnych, wystarczających dla zapewnienia minimum egzystencji; ustalenia rentownych cen produktów rolniczych; nacjonalizacji kredytu przemysłowego, handlowego i rolniczego; rzeczywistej i stałej ochrony oszczędności; stworzenia organizmu syndykalnego, koordynującego

go wytwórczość i zbyt; kontroli działalności gospodarczej, w celu uzyskania systemu podziału dochodu opartego nie na zysku osobistym ale na zadowoleniu potrzeb wszystkich i przeznaczonego do zapewnienia maksimum komfortu życiowego...". Wśród szeregu hasła, zamykających manifest, znajdują się również słowa: „Powstańcie młodzi przeciwko kapitalizmowi w stanie rozkładu“.

Następną z kolei próbą sformułowania młodzieżowego programu reformy państwowej, tym razem już na płaszczyźnie porozumienia wszystkich młodych, bez względu na jednostkowe czy grupowe poglądy polityczne stanowiło zwołanie z końcem czerwca t. zw. Stanów Generalnych Młodzieży. (Etats Généraux de la Jeunesse). Pomysł wyszedł tym razem z grupy drobnych młodzieżowych klubów politycznych, reprezentujących naogół nastawienie centrowe, i został podjęty przez jednostki takie jak Jean Luchaire, Bertrand de Jouvenel, pragnące odegrać poważniejszą rolę na terenie młodzieżowym. Zebranie Stanów Generalnych poprzedziła ożywiona kampania prasowa oraz liczne dyskusje w organizacjach młodzieżowych. Jako rzecz charakterystyczna dla nastrojów wśród młodzieży francuskiej należy zanotować, że pomimo mało poważnego składu pierwotnych organizatorów imprezy, na apel ich stawiły się wszystkie wielkie młodzieżowe organizacje polityczne, jak m. in. „Jeunesses Patriotes“ i „Jeunesses Laiques Républicaines“.

Świadczy to o silnym dążeniu młodych do stworzenia prądu reformistycznego w społeczeństwie francuskim oraz o tem, że rzeczywiste antagonizmy między poszczególnymi organizacjami młodzieżowymi — o ile nie są podsycane z zewnątrz — nie są tak wielkie, jakby się to mogło zdawać na pierwszy rzut oka. Sam przebieg obrad Stanów Generalnych Młodzieży zakończył się niepowodzeniem, gdyż wielkie organizacje polityczne wycofały się ze Stanów, w których pozostały jedynie mniejszą wagę posiadające grupy polityczne. Przypisać to należy nie jakimś zasadniczym różnicom programowym ale mało poważnemu charakterowi obrad.

Mimo pierwszego niepowodzenia stworzenia frontu młodych (Stany Generalne teoretycznie dalej kontynuują pracę i mają się znowu zebrać w listopadzie w r. b.) przez sam fakt zwołania Stanów wysunięty został problem zgrupowania młodych sił politycznych i przeciwstawienia ich społeczeństwu starszemu. Niewątpliwie w całym szeregu punktów porozumienia pomiędzy młodymi jest o wiele łatwiejsze aniżeli w starszym społeczeństwie. Ogólnikowe rezolucje Stanów Generalnych, uchwalone w czerwcu, mogą dać pewne pojęcie, które momenty wspólne są większości francuskiej młodzieży myślącej politycznie, poczynając od umiarkowanej prawicy a kończąc na umiarkowanej lewicy. Z tego względu interesujące są rezolucje Stanów Generalnych. Brzmia one:

„Organizacje oraz poszczególne jednostki, które zebrały się dla utworzenia Stanów Generalnych Młodzieży, pragnęły dzięki tej inicjatywie w drodze lojalnej i publicznej konfrontacji ustalić przyczyny ich opozycji w stosunku do obecnego reżimu politycznego. Stwierdzili oni,

że rozkład życia parlamentarnego, administracyjnego i publicystycznego, który budzi w nich wstręt, ma za przyczynę rządu pieniądza. Zrozumieli oni, że ciężące nad nimi niebezpieczeństwo wojny wzrasta z każdym dniem, dzięki działaniom kapitalistów, poszukujących zysku. Pragnęli oni również w miarę możliwości szukać wspólnych młodemu pokoleniu płaszczyzn w celu klasyfikacji doktrynalnej i akcji pozytywnej. Zgromadzone stowarzyszenia i jednostki stwierdzają z radością, że po dwóch dniach obrad liczne zasadnicze sprzeczności są wspólne wszystkim młodym, podobnie jak i pewna liczba ogólnych dyrektyw, które na określonych odcinkach mogą spowodować odruchy zbiorowe, oraz wspólną akcję. Te sprzeczności i dyrektywy ujęte zostały w następujących tekstach, uchwalonych przez Stany Generalne Młodzieży w dn. 23 i 24 czerwca r. b.

Jednogłośnie stany generalne młodzieży opowiadają się przeciwko kapitalizmowi. Jednogłośnie mniej jeden głos S. G. M. potępiają monopole prywatne i spółki akcyjne i opowiadają się za organizacją życia gospodarczego na podstawach zawodowych.

S. G. M. stwierdzają jednogłośnie, że wszystkie istniejące obecnie instytucje publiczne są spaczone, przez ich istnienie w ustroju kapitalistycznym. Odmawiają one przedłożenia propozycji całkowitej reformy tak długo, jak długo ustroj obecny pozostanie. Jednogłośnie mniej trzy głosy S. G. M. uważają, że zagadnienie o znaczeniu zasadniczym moralności i służby społecznej prasy nie będzie mogło być rozwiązane, do czasu istnienia obecnego ustroju na innej drodze, jak wprowadzenia niezwykle surowego ustawodawstwa i jurysdykcji zawodowej, uniemożliwiających dziennikom paczenie prawdy, czy to przez nie dbalstwo, czy przez świadome przekręcanie faktów.

Jednogłośnie — mniej jeden głos — S. G. M. uważają wolność indywidualną, za niezbędny warunek rozwoju gospodarczego i kulturalnego zbiorowości regionalnych, narodowych i wogóle ludzkich. Podkreślają wolę zapewnienia jej w granicach, dających się pogodzić z interesami ogólnymi, gdyż rozumie się samo przez się, że nikt nie może wysuwać na pierwszy plan swych uprawnień indywidualnych, zanim nie spełni poprzednio swych obowiązków w stosunku do zbiorowości. Stwierdzają oni, że wolność indywidualna jest fikcją w ustroju gospodarczym liberalno-kapitalistycznym i że nie stanie się ona wcześniej rzeczywistością, póki w ustroju zorganizowanym na płaszczyźnie zawodowej jednostka nie odnajdzie swojego udziału we władaniu gospodarczym.

S. G. M. stwierdzają jednogłośnie, że obecna forma wyłącznie politycznej reprezentacji państwowej stanowi karykaturę reprezentacji opinii publicznej i nadużycie zaufania. Podkreślają konieczność stworzenia podwójnej reprezentacji; a mianowicie: a) jednej w dziedzinie politycznej, uznającej prawo głosowania kobiet, a której wyrazem jest władza polityczna o kompetencjach i zakresie działania, całkowicie uwolnionym od wpływów gospodarczych, b) drugiej w dziedzinie zawodowej, prowadzącej do utworzenia władzy gospodarczej, do której

należałyby funkcje rozjemcze, w stosunkach pomiędzy produkcją, handlem, a konsumcją".

W dalszym ciągu rezolucji S. G. M. domagają się utworzenia organizmu kulturalnego, ułatwiającego rozwój kulturalny jednostki, oświadczają się przeciwko wojnie i za ogólnym pokojem. W części końcowej wreszcie stwierdzają, że ponieważ środki reformy ewolucyjnej, których zastosowania pragną dla osiągnięcia swych rewindykacji zostały wyczerpane, przeto z konieczności stają się rewolucjonistami.

Zarówno z deklaracji S. G. M., jak i z innych dyskusyj i obrad francuskich organizacyj młodzieżowych na temat reformy francuskiego ustroju państwowego dają się wyłowić te zasadnicze tendencje polityczne, jakie wspólne są większości młodzieży francuskiej. W dziedzinie gospodarczej głoszone są nazewnątrz, niejako na pokaz, najbardziej gwałtowne hasła antykapitalistyczne. W istocie dezyderaty młodzieżowe na tym odcinku ograniczają się do postulatów wprowadzenia do życia zbiorowego reprezentacji interesów zawodowych i gospodarczych oraz do wprowadzenia systemu gospodarki „kierowanej”, czy „kontrolowanej”, co do której istoty i zakresu działania poglądy młodzieżowe nie są ani dostatecznie ustalone, ani sprecyzowane.

W dziedzinie politycznej postulaty młodzieży francuskiej zmierzają do oczyszczenia moralnego francuskiego życia politycznego przez oddzielenie go od wpływów wielkich interesów gospodarczych i pieniężnych. W odniesieniu do reformy samej struktury życia politycznego Francji nie są naogół proponowane posunięcia rewolucyjne a dezyderaty idą raczej w kierunku naprawienia istniejącego już ustroju reprezentacji parlamentarnej, przy pewnym zwiększeniu siły i znaczenia władzy wykonawczej. Wszystkie te postulaty podawane są w sosie ogólników ideologicznych, wśród których niezmiennie powtarza się moment indywidualistyczny — poszanowania praw jednostki w stosunku do zbiorowości, — oraz moment pacyfizmu internacjonalistycznego, stanowiącego tak specyficzne zjawisko na terenie francuskim. W sumie, ani deklaracje tego typu, co deklaracje kongresu J. L. R. lub kongresu Stanów Generalnych Młodzieży, ani rezolucje różnych innych młodzieżowych grup i organizacyj politycznych nie wniosły wiele nowego, interesującego materiału do toczących się we Francji debat ustrojowych, nie przysporzyły konkretnych elementów do będących w toku prac nad reformą ustrojową we Francji.

Na baczniejszą uwagę i poważniejsze potraktowanie zasługuje natomiast inny plan reformy ustrojowej, wychodzący również z grona młodzieżowych polityków, a znany pod nazwą „planu 9 lipca”. Ostatnio narobił on dość hałasu we Francji i wzbudził poważne zainteresowanie. W przeciwstawieniu do innych tego typu rezolucyj jest to plan konkretny, podający wytyczne reformy ustrojowej. Jest on dziełem wspólnego „frontu młodzieżowego”, gdyż autorami jego jest 19 młodych ludzi, należących do różnych ugrupowań i organizacyj politycznych, jak: organizacji syndykalnych, socjalistycznych, neosocjalistycznych, radykalnych, agrarnych, „Volontaires Nationaux”, „Jeunesses Patriotes”

i „Jeune Republique“. Jest to dostatecznie rozległa gama tendencji politycznych, by plan ten mógł mieć pretensję do reprezentowania syntezy poglądów ustrojowych młodzieży francuskiej. Autorzy jego oczywiście zastrzegają się, iż współpracowali nad jego opracowaniem jedynie w charakterze ściśle osobistym, nie angażując w niczem odpowiedzialności organizacji politycznych do których należą, lub z którymi sympatyzują.

We wstępie do „planu 9 lipca“ autorzy jego wskazują, że normalna działalność istniejących Izb ustawodawczych nie może doprowadzić do reformy ustroju państwowego. Z tego względu konieczne jest wprowadzenie pewnego okresu przejściowego, w którym rząd, sprawujący faktycznie władzę i oparty o zdecydowaną większość narodu, wprowadzi w drodze autorytatywnej pewną organizację administracyjną, gospodarczą i socjalną. Definitywny ustrój polityczny będzie mógł być ustalony jedynie przez Zgromadzenie Konstytucyjne (Assemblée Constituante), wyłonione w drodze wyborów proporcjonalnych dla spełnienia w określonym czasie misji reformy ustrojowej. Z tego względu „plan 9 lipca“ składa się z dwóch części oddzielnych, a mianowicie: 1) podstaw organizacji politycznej, którą miałyby zrealizować Zgromadzenie Konstytuujące, 2) podstaw organizacji administracyjnej, sądowej i finansowej, któraby funkcjonowała w okresie przejściowym.

Oto jak przedstawiają się wytyczne reformy ustrojowej, proponowane w „planie 9 lipca“:

Zaden system konstytucyjny nie może być zbudowany na wieczność, ani obowiązywać we wszystkich warunkach życia zbiorowego. Stąd też wydaje się pożądane wprowadzenie pewnych instytucyj, mających na celu usprawnienie funkcjonowania reżimu politycznego:

a) perjodyczne badanie konstytucji (które nie musi koniecznie sprowadzić jej rewizji) co lat 15 przez obie Izby polityczne, zjednoczone w kongres. Innowacja ta umożliwiłaby przeprowadzenie w spokoju, zgodnie z normalną procedurą, tych reform, które ewolucja historyczna czyni od czasu do czasu koniecznością;

b) Zawieszenie normalnego funkcjonowania konstytucji w warunkach wyjątkowych (wojna, gwałtowne zaburzenia i t. p.). Ustanowione byłyby wówczas „rządy zbawienia publicznego“, obce wpływom życia parlamentarnego i wybrane z pośród ludzi doświadczonych i uczciwych. Z powyższymi zastrzeżeniami, ostateczny ustrój państwa winien być skonstruowany na zasadzie ustroju parlamentarnego t. j.: nieodpowiedzialności głowy państwa, odpowiedzialności ministrów przed wybieralnemi Izbami ustawodawczemi, prawa rozwiązywania Izb i t. p. W ramach tych jednakże wydaje się konieczne przywrócenie równowagi władz przez wzmocnienie władzy wykonawczej oraz usprawnienie funkcyj ustawodawczych przez interwencję organizmów technicznych przy wypracowaniu ustaw.

Do posunięć, mających na celu wzmocnienie władzy wykonawczej, należy zaliczyć następujące punkty planu: Organizacja odpowiedzialności ministrów w ten sposób, że odpowiedzialność jednostkowa

staje się regułą, zaś odpowiedzialność solidarna wyjątkiem; inicjatywa wniosków ustawowych, pociągających za sobą nowe wydatki zostaje zastrzeżona wyłącznie dla rządu; zorganizowanie Prezydium Rady Ministrów w instytucję funkcjonującą stale, o szerokim zakresie działania; zmniejszenie liczby ministerstw i reorganizacja departamentów ministerjalnych.

Władza ustawodawcza ma być wykonywana przez dwie Izby polityczne, a mianowicie Izbę posłów i Senat, przy współdziałaniu organizmów technicznych, t. j. Rady Korporacyjnej i Rady Stanu (sekcja ustawodawcza). Izba posłów składać się ma z 400 deputowanych, wybranych w drodze wyborów integralnych (z prawem głosowania koźbiet) na okres 6 lat. Głosowanie będzie obowiązkowe pod karą grzywny. Wybór systemu wyborczego powinien kierować się następującymi dezyderatami: niezależność wybranego w stosunku do wyborcy i uniemożliwienie czasowych koalicji wyborczych pomiędzy partjami, które nie mogą znaleźć wspólnej formuły rządzenia, co wymaga wyeliminowania okręgowej kontroli wyborczej (*scrutin d'arrondissement*) w jej obecnej formie; możliwość dla wyborcy wyboru pomiędzy poszczególnymi kandydatami, — co wymaga wyeliminowania głosowania na listy, z głosowaniem pojedynczym; utworzenie stałej większości i ograniczenie tworzenia ugrupowań antyparlamentarnych w łonie parlamentu — co wymaga wyeliminowania reprezentacji stosunkowej. Z powyższego wynika, że najlepszą formę wyborów stanowią wybory na listy regionalne z prawem głosowania preferencyjnego na poszczególnych kandydatów.

Kontrola wydatków wyborczych na wzór systemu angielskiego winna być przewidziana. Izba posłów będzie mogła obalić gabinet w drodze odmówienia mu zaufania, pod warunkiem jednakże, iż w poprzednim oświadczeniu gabinetu lub Izby głosowaniu temu nadane zostało uroczyste znaczenie, wiążące odpowiedzialność solidarną gabinetu. Skoro nowy gabinet przedstawi się Izbie, wówczas odmowa zaufania spowoduje usunięcie tegoż gabinetu, oraz wyznaczenie przez Głowę Państwa nowego premiera. Jeżeliby natomiast odmówiono zaufania gabinetowi, który przy pierwszym swym kontakcie z parlamentem uzyskał votum zaufania, wówczas automatycznie Izba deputowanych zostaje rozwiązana i nowe wybory wyznaczone w ciągu 3 miesięcy.

Senat pozostaje jako „Wielka Rada Gmin Francuskich“ i węzły, które łączą jego członków ze społecznościami lokalnymi, będą musiały zacieśniać się w tym samym stopniu, w jakim deputowani będą musieli podporządkować swoim zadaniom ustawodawczym kontakty z wyborcami. Senatorzy wybierani będą na 9 lat, w powszechnych wyborach trzy-stopniowych przez delegatów Rad municypalnych. (Gminy zostaną podzielone na liczne klasy, a zarządy ich zależnie od ilości ludności liczyć będą od 10 do 50 delegatów). Senat będzie odnawiany częściowo co 3 lata, senatorowie będą wybierani na listy departamentalne, liczba ich będzie zmniejszona. W odróżnieniu do Izby deputo-

wanych, Senat nie będzie mógł obalić gabinetu, przez odmówienie mu votum zaufania, ale także nie będzie mógł być rozwiązany. Będzie on miał prawo odesłać tekst ustawy do Izby dla drugiego i trzeciego czytania. Po trzykrotnem identycznym uchwaleniu ustawy przez Izbę, Senat będzie musiał poddać się jej woli i ustawa zostanie promulgowana. Projekty ustaw o charakterze finansowym (łącznie z budżetem) przedkładane będą naprzód Izbie deputowanych. Inne projekty i propozycje ustawowe będą mogły być omawiane i głosowane naprzód na forum Senatu.

Narodowa Rada Gospodarcza składać się będzie z reprezentantów interesów gospodarczych, zgrupowanych według zawodów i według poszczególnych okręgów terytorjalnych. Odgrywać ona będzie podwójną rolę, a mianowicie będzie konsultowana co do wszystkich wniosków ustawowych, dotyczących interesów gospodarczych czy finansowych łącznie z projektami budżetów, oraz co do uzupełnień dotyczących tekstów tego rodzaju ustaw. Co do poszczególnych wniosków Rada będzie wyrażała umotywowaną opinię. Równocześnie Rada stanowić będzie instrument koordynacji pomiędzy poszczególnymi działami gospodarki narodowej.

Rada Stanu (sekcja ustawodawcza) będzie badała wszystkie projekty i propozycje ustawowe oraz zmiany i uzupełnienia do nich, co do ich należytego układu i zgodności z obowiązującymi ustawami i rozporządzeniami, do których zmiany projekty te zmierzają.

Obok wytycznych przyszłego ustroju władz państwowych „plan 9 lipca” podaje tymczasową organizację władz w okresie przejściowym, I tu reformy sięgają dość daleko. Zniesione być mają Ministerstwa: Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, których agendy przechodzą na Prezydium Rady Ministrów, całkowicie zreorganizowane i o wzmożonych prerogatywach. W podziale administracyjnym kraju projekt przewiduje wprowadzenie — obok istniejącego dotychczas podziału administracyjnego — t. zw. regjony w liczbie około 20, które stanowiąby jednostkę administracyjną nadrzędną ponad departamentami. Projekt precyzuje dalej wytyczne pragmatyki personelu urzędniczego, przyczem urzędnicy cieszyć się będą nadal szerokim zakresem uprawnień. Reformy w dziedzinie władzy sądowej zmierzają z jednej strony do uproszczenia organizacji tej władzy, z drugiej do przeprowadzenia w jeszcze większym niż dotychczas stopniu zasady podziału władz przez całkowite uniezależnienie sądownictwa od władzy wykonawczej. W dziedzinie finansowej projekt wysuwa szereg wniosków natury technicznej, mających w pierwszym rzędzie na celu dostosowanie struktury budżetowej do nowoczesnych funkcji państwowych.

W sumie projekt przedstawia poważny wysiłek elity młodzieżowej, reprezentującej różnorodne ugrupowania polityczne. Biorąc pod uwagę szeroki zakres zagadnień państwowych, jaki próbuje rozwiązać, oraz osiągnięcie porozumienia w szeregu drażliwych politycznych kwestyj „plan 9 lipca” wykazuje, iż młodzież zdaje sobie sprawę z konieczności naprawy francuskiego ustroju państwowego, pragnie być

awangardą tej naprawy i zdolna jest do znalezienia wspólnej platformy porozumienia. Mimo to dotychczasowe wysiłki stworzenia „frontu młodych” dla zajęcia jednolitego stanowiska wobec palących zagadnień politycznych doby obecnej są jedynie wysiłkami sporadycznymi grup ludzi dobrej woli i nie odzwierciedlają rzeczywistych tendencji politycznych masy młodzieży francuskiej. Masa ta pozostaje w swej większości bierna, jakkolwiek nie obojętna, wobec zasadniczych problemów politycznych chwili obecnej. W mniejszości swej, politykującej lub rozpolitykowanej, wykazuje ona nadal rozbieżność poglądów, odpowiadając różnicom politycznym w starszym społeczeństwie.

Dr. Roman Bat.

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

PAZDZIERNIK 1934

1. X. *Gabinet rumuński podał się do dymisji. Król dymisję przyjął. Gabinet hiszpański podał się do dymisji. „Börsen Zeitung” podaje jakoby przedstawiciele Francji, Anglii i Włoch złożyli w Kownie protest z powodu naruszenia statutu kłajpedzkiego. Przedstawiciel japońskiego M. S. Z. kategorycznie zaprzeczył pogłoskom o rzekomym sojuszu niemiecko-japońskim.*
2. X. *Tatarescu utworzył nowy rząd rumuński. Premier Gömbös wygłosił przez radjo przemówienie, w którym omówił politykę zagraniczną Węgier. Na posiedzeniu sejmu estońskiego wygłosił minister Seljamaa exposé na temat polityki zagranicznej Estonji. Gauleiter Forster oświadczył na zebraniu szturmowców gdańskich, że narodowi socjaliści gotowi są przestrzegać postanowień konstytucji gdańskiej, mimo że hamuje ona możliwość rozwoju ruchu narodowo-socjalistycznego.*
3. X. *Posel Rz. P. w Pradze interwenjował u ministra Benesza w sprawie maltretowania obywateli polskich, aresztowanych w czeskim Cieszynie. Benesz przyrzekł przeprowadzić śledztwo celem ustalenia winy i odpowiedzialności funkcjonariuszy policji miejskiej w Cieszynie. Nadzwyczajna sesja Parlamentu estońskiego została rozwiązana.*
4. X. *Na posiedzeniu partji konserwatywnej oświadczył Kanclerz Skarbu Neville Chamberlain, że rząd opracował plan powiększenia sił zbrojnych Imperjum Brytyjskiego. Premier Doumergue wygłosił drugie przemówienie przez radjo na temat zamierzonych reform. Premier poruszył również zagadnienia polityki zagranicznej. Związek b. kombatanów francuskich wypowiedział się za projektem reform Doumergue'a. Prezydent Hiszpanji mianował nowy gabinet pod przewodnictwem Lerroux. Z powodu mianowania gabinetu Lerroux proklamowany został w Hiszpanji strajk generalny.*

5. X. Minister Beck udzielił „Gazecie Polskiej” dłuższego wywiadu na temat ostatniej debaty mniejszościowej w Genewie. Minister stwierdził, że Polska nie będzie terenem dla eksperymentowania niedojrzałych systemów.
W Dreźnie rozpoczął się zjazd naczelnych kierowników organizacji politycznych partii narodowo-socjalistycznej.
Przebywający na Krete Venizelos oświadczył, że jego stronnictwo będzie się domagało pociągnięcia do odpowiedzialności prezydenta Zaimisa przed trybunał stanu za naruszenie konstytucji.
W Hiszpanji wybuchły rozruchy rewolucyjne.
W większości gmin katalońskich proklamowano niepodległą republikę katalońską. Niezależną republikę proklamowano również w kraju basków.
6. X. Mussolini wygłosił w Medjolanie wielką mowę polityczną.
W Warszawie zakończyła się polsko-niemiecka konferencja prasowa.
W Warszawie parafowano układ kompensacyjny polsko-niemiecki.
Sekretariat Generalny Ligi Narodów ogłosił petycję, wystosowaną do Rady Ligi w imieniu 200 delegacji chrześcijańskiej ludności Saary, ludności niepodporządkowanej narodowemu socjalizmowi. Petycja stwierdza, że swoboda plebiscytu nie jest zapewniona.
7. X. Rząd kataloński został aresztowany.
We Francji odbyły się wybory uzupełniające do rad departamentalnych i sejmików powiatowych.
8. X. Niemiecki minister oświaty przybył do Budapesztu.
9. X. Na przybywającego z oficjalną wizytą do Francji Króla Aleksandra jugosłowiańskiego dokonano w Marsylii zamachu. Król został zabity. Z odniesionych ran zmarł również minister Barthou.
Titulescu przyjął tekę ministra spraw zagranicznych w nowym rządzie Tatarescu.
Jugosłowiańska rada ministrów proklamowała królem pod imieniem Piotra II najstarszego syna króla Aleksandra.
Francuska rada ministrów wystosowała odezwę do ludności. Odezwa podkreśla, że w tragicznej żałobie, jaka okryła Francję i Jugosławię, oba narody bardziej niż kiedykolwiek zespółą swoje myśli i serca.
10. X. Rząd jugosłowiański wydał odezwę do narodu, w której, powołując się na ostatnie słowa zamordowanego króla, wzywa cały naród, by czuwał nad Jugosławią.
W związku z tragedją marsylską obradująca w Ankarze konferencja państw bałkańskich odroczyła się na czas nieograniczony.
W Londynie wznowiono przerwane na okres letni polsko-brytyjskie rokowania handlowe.

11. X. W związku z zamachem marsylskim francuski minister spraw wewnętrznych Sarraut podał się do dymisji.
W Belgradzie odbyło się posiedzenie zgromadzenia narodowego, na którym złożono przysięgę królowi Piotrowi II i zaprzysiężono regentów.
Jugosłowiański minister spraw zagranicznych, Jevticz, odbył dłuższą rozmowę z premierem Doumergue i sekretarzem generalnym Quai d'Orsay Leger na temat sytuacji, wytworzonej po zamordowaniu króla Aleksandra.
Do Warszawy przybył z oficjalną wizytą szef sztabu armii estońskiej generał Reek.
Węgierska agencja telegraficzna komunikuje, że wyjazd premiera Gömbösa do Warszawy został na krótki czas odłożony.
12. X. Marszałek Piłsudski przyjął generała Reek'a.
Estonia ratyfikowała pakt bałtycki.
Arcybiskup Joan, głowa kościoła prawosławnego w Łotwie, został zamordowany w swej willi pod Rygą.
13. X. We Francji nastąpiła rekonstrukcja gabinetu. Ministrem spraw zagranicznych po Barthou został Laval.
W Paryżu odbył się pogrzeb ministra Barthou.
Król Piotr II przybył do Białogrodu.
14. X. Krążownik „Dubrovnik“ ze zwłokami króla Aleksandra przybył do Splitu.
15. X. Zmarł b. prezydent Francji Poincaré.
Na posiedzeniu rady ministrów wygłosił minister Laval exposé o sytuacji międzynarodowej.
16. X. Gabinet niemiecki uchwalił nową ustawę o zaprzysiężeniu ministrów Rzeszy i członków rządów krajowych. Formuła przysięgi zawiera przyrzeczenie wierności Hitlerowi.
Minister Laval złożył przedstawicielowi „Izwiestji” oświadczenie, w którym stwierdził, że będzie kontynuować politykę zbliżenia francusko-sowieckiego.
17. X. Prezydent Senatu Gdańskiego, Rauschning, ogłosił w prasie oświadczenie, w którym stwierdził, że wiadomości o konflikcie między nim a przywódcą stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Wolnem Mieście, Forsterem, — nie odpowiadają prawdzie.
Gauleiter Forster opublikował w gdańskiej prasie narodowo-socjalistycznej artykuł o stosunku partii hitlerowskiej w Gdańsku do Polski, w którym stwierdził, że wszystkie siły partji skierowane są na utrzymanie niemieckości Gdańska, przy zgodnem współżyciu z Polską.
18. X. W Belgradzie odbył się pogrzeb króla Aleksandra.
Policja włoska aresztowała w Turynie, na żądanie władz sądowych francuskich, domniemanych organizatorów zamachu marsylskiego, Pavelicza i Kwaternika.

- Bułgarski minister spraw zagranicznych, Batołow, oświadczył na konferencji prasowej w Belgradzie, że śmierć króla Aleksandra nie spowoduje przerwy w polityce zbliżenia między Jugosławią a Bułgarią.
- Premjer Goering przemawiał w Skupszczyźnie na temat stosunków jugosłowiańsko-niemieckich i odbył konferencję z członkiem Rady Regencyjnej, ks. Pawłem.
- Premjer Goering oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem „Daily Mail”, że Niemcy gotowe są podpisać z Wielką Brytanią dwustronny pakt lotniczy.
19. X. Premjer Gömbös przybył z oficjalną wizytą do Warszawy. Minister Simon wygłosił w Northampton przemówienie, w którym określił stanowisko Wielkiej Brytanji wobec sytuacji, wytworzonej po wypadkach marsylskich.
- W Belgradzie odbyła się konferencja przedstawicieli państw, należących do porozumienia bałkańskiego oraz Małej Ententy. W rezultacie obrad wydano komunikat, zapowiadający wspólne zwalczanie akcji terrorystycznej.
- Greckie zgromadzenie narodowe wybrało ponownie prezydentem republiki Zaimisa.
- Nowomianowany ambasador japoński w Rzymie, Susimura, oświadczył w czasie pobytu przejazdem w Kanadzie, iż Japonja nie wróci do Ligi Narodów, o ile Stany Zjednoczone do niej nie przystąpią.
20. X. Premjer Gömbös przyjęty był na audjencji przez Pana Prezydenta R. P. oraz przez Marszałka Piłsudskiego.
- Przedstawiciele państw bloku złotego, między niemi Polski, podpisali w Brukseli protokół, stwierdzający wolę trwania nadal przy walucie złotej na zasadzie dotychczasowych parytetów oraz przewidujący rozpoczęcie rokowań w celu zwiększenia wzajemnych obrotów handlowych.
- Rząd jugosłowiański podał się, zgodnie z postanowieniami konstytucji, do dymisji.
21. X. Premjer Gömbös opuścił Warszawę. O wyniku rozmów ogłoszono komunikat oficjalny.
- Misję tworzenia nowego rządu w Jugosławji powierzyła Regencja dotychczasowemu premierowi.
22. X. Premjer Gömbös w drodze powrotnej z Warszawy do Budapesztu zatrzymał się jeden dzień w Krakowie.
24. X. Ambasador Francji w Berlinie odbył dłuższą konferencję z kanclerzem Hitlerem w obecności min. Neuratha.
25. X. Rząd polski oraz rząd niemiecki wspólnie postanowiły Poselstwa swe w Berlinie i w Warszawie podnieść z dniem 1 listopada do rangi Ambasad.
- Minister Kanya, wracając z Rzymu, odbył w Wiedniu dłuższą konferencję z Kanclerzem Schuschniggiem w obecności ministra Berger-Waldenegga.

- Polska wydała zakaz wywozu broni i materiału wojennego do Boliwji i Paragwaju.
26. X. Premier jugosłowiański Uzunowicz ogłosił w Skupszczyźnie programową deklarację nowego rządu.
27. X. Kongres francuskiej partji radykalnej, który odbył się w Nantes, przyjął rezolucję w sprawie dalszego popierania rządu jedności narodowej oraz wysunął własny projekt reformy konstytucji.
- Kanclerz Schuschnigg i wicekanclerz Starhemberg przyjęli przedstawicieli austriackich grup nacjonalistycznych, z którymi omówili możliwości współpracy.
28. X. Król Sjamu, przebywający w Londynie, zawiadomił rząd w Bangkoku o zamiarze abdykacji.
29. X. Francuski minister wojny marsz. Pétain zwrócił komisji finansowej Izby Deputowanych uwagę na konieczność uruchomienia nowych kredytów dla obrony Francji.
- Wiceminister Suvich zamieścił w „Popolo d'Italia” artykuł, kreślący bilans włoskiej polityki zagranicznej w dwunastym roku ery faszystowskiej.
30. X. Minister Eden, interpelowany w Izbie Gmin w sprawie losów paktu wschodniego, odpowiedział, że rząd angielski nie jest poinformowany, czy rządy Francji i Z. S. R. R. wogóle zamierzają podjąć jakąkolwiek akcję w odpowiedzi na obserwacje z Berlina oraz z Warszawy.
- Rząd francuski zażądał od Włoch wydania aresztowanego w Turynie przywódcy terrorystycznej grupy separatystów chorwackich Pavelicza.
31. X. Premier Kozłowski wygłosił przez radio wielkie przemówienie na tematy gospodarcze.
- W wyniku zatargu z ministrem Jevticzem podał się do dymisji jugosłowiański minister sprawiedliwości Maksimowicz.
- W rozmowie z przedstawicielami agencji Reutera oświadczył ambasador japoński Saito, że Japonja domagać się będzie przyznania jej prawa posiadania marynarki, równej najpotężniejszej marynarce świata.
- Pisma donoszą, że między Paryżem i Londynem doszło do porozumienia, na którego podstawie Anglja wyraziła zgodę na zbrojną interwencję Francji w Saarze. Interwencja ma nastąpić na żądanie przewodniczącego Komisji Rządzącej Knoxa.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

PAZDZIERNIK — 1934

Przemówienie ministra Barthou na posiedzeniu Rady Ligi Narodów z końcem września w sprawie utrzymania porządku w Zagłębiu Saary wywołało w Niemczech żywe poruszenie. W szczególności, w związku z deklaracją francuskiego ministra spraw zagranicznych o gotowości interwencji wojsk francuskich w Saarze w razie nieporządków, zarzuca się Francji szukanie pretekstów dla zajęcia tego terytorjum, sprowokowania tam zamieszek i uniemożliwienia plebiscytu. Zaznacza się, że podnoszenie kwestji interwencji zbrojnej, w momencie ostatecznych przygotowań do głosowania, musi wywołać najpoważniejsze obawy i w formie ostrzeżenia przypomina się niepowodzenie akcji okupacji Ruhry. Jednakże widać ze strony niemieckiej chęć niezadrażniania sytuacji. Przypomina się bowiem równocześnie okres pookupacyjny, pojednywania się zwaśnionych narodów, dając zupełnie jasno do zrozumienia, że akcja tego rodzaju mogłaby zostać znowu podjęta w razie okazania dobrej woli przez Francję. Zupełnie jasno stawia np. sprawę oficjalna „Diplomatische und Politische Korrespondenz“, która stwierdza, że Rzesza pragnie, by plebiscyt odbył się spokojnie i że byłaby szczęśliwa, gdyby Francja dała wyraz temu samemu pragnieniu, przyszłość bowiem stosunków francusko-niemieckich uzależniona jest od rozwiązania kwestji Saary zgodnie z traktatami. Te gesty pojednawcze nabierają szczególnej wymowy na tle analogicznych oświadczeń kanclerza Hitlera i min. Hessa z końca września b. r.

Wystąpienie min. Barthou wywołało bardzo silną reakcję ze strony „Frontu niemieckiego“ w Zagłębiu. Kierownictwo Frontu wystosowało do ministra w ostrej formie zredagowaną depezę, w której zaznacza, że stosunek Niemców z Saary do Rzeszy i narodu niemieckiego musi być uregulowany bez obcego pośrednictwa i że nie jest możliwe, by suwerenność Rzeszy w Saarze po plebiscycie ulegała jakimkolwiek ograniczeniom. Równocześnie depeza powołuje się na Traktat Wersalski i podkreśla, że zmiana jego postanowień bez zgody wszystkich sygnatarjuszy, a więc i Niemiec, byłaby prostym pogwałceniem prawa.

W Anglii przemówienie ministra Barthou sprawiło wrażenie dosyć ujemne. Uznając sy

tuację w Zagłębiu Saary za istotnie niepokojącą, zwracano jednak uwagę, że tego rodzaju wystąpienia nie mogą się bynajmniej przyczynić do poprawienia atmosfery, że deklaracja ministra Barthou wskazuje na wzrastającą nerwowość rządu francuskiego w obliczu plebiscytu, że dla umożliwienia bezstronności głosowania i słusznego unormowania nowej sytuacji prawno-politycznej po plebiscycie nie należy posługiwać się groźbami interwencji indywidualnej, lecz trzeba przeciwnie dążyć do wzmacniania kolektywnej akcji Ligi Narodów w kierunku stworzenia sprawiedliwych warunków plebiscytu. Równocześnie — obok tej łagodnej raczej perswazji — dały się zauważyć i akcenty ostrzejsze. Uważając, że Francja dała do zrozumienia gotowość do okupacji Zagłębia Saary i widząc w tego rodzaju ewentualności źródło nieobliczalnych komplikacji, ostrzegano wręcz, że w razie zajęcia przez wojska francuskie Saary rząd francuski nie mógłby liczyć na pomoc Wielkiej Brytanji.

Wkrótce po deklaracji ministra Barthou w Genewie, Sekretariat Ligi Narodów ogłosił petycję, wystosowaną do Rady Ligi w imieniu 200 delegacji ludności chrześcijańskiej Saary, ludności niepodporządkowanej narodowemu socjalizmowi. Petycja domaga się: określenia nasytymiast ustroju Zagłębia na wypadek utrzymania statu quo, a przede wszystkim wyjaśnienia, czy ludność Saary, w razie gdyby plebiscyt wypadł za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy, będzie mogła w przyszłości wypowiedzieć ponownie swą wolę. Istnieją bowiem obawy, że znaczna część tej ludności nie opowiedziałaby się za utrzymaniem statu quo, jeżeliby głosowanie to miało być ostateczne. Żądanie to jest wyrazem tendencji tych ugrupowań w okręgu Saary, które, stojąc zasadniczo na gruncie powrotu Zagłębia do Rzeszy, ustosunkowują się jedynie negatywnie do samego régime'u hitlerowskiego w Niemczech. Uzyskanie żądanych zapewnień dałoby tym ugrupowaniom silne atuty propagandowe do ręki, nie narażając ich na zarzut zdrady narodowej.

Przeciwno tendencjom w kierunku uwzględnienia przy plebiscycie w Zagłębiu Saary możliwości utrzymania statu quo wystąpił bardzo energicznie delegat rządu niemieckiego dla Saary Bürkel w czasie zebrania publicznego w Kaiserlautern, oskarżając wręcz Francję o inicjatywę w tej akcji. Propaganda i dyplomacja francuska, mówił Bürkel, dążą do definitywnego ustanowienia statu quo w Zagłębiu przy pomocy opozycji, skierowanej przeciwko obecnemu rządowi niemieckiemu. Pragną zorganizować widoczną mniejszość, któraby miała za zadanie przeszkodzenie w naturalnym powrocie Saary do Rzeszy. Wysuwanie ewentualności nowego plebiscytu w przyszłości jest jedynie manewrem taktycznym i nie odpowiada bynajmniej prawdziwym intencjom Francji. Tego rodzaju stanowisko czynników francuskich stoi w sprzeczności z deklaracją premiera Doumergue, gdyż stanowi ono nietylko próbę wywierania wpływu na głosowanie lecz również i wmieszania się do spraw wew-

nętrnych Niemiec. Utrzymanie statu quo w Zagłębiu Saary stałoby na przeszkodzie porozumieniu francusko-niemieckiemu. Ponadto terytorjum to stałoby się źródłem niebezpieczeństwa dla jedności narodowej samej Francji. Zwolennicy bowiem utrzymania istniejącego stanu rzeczy w Saarze, rekrutujący się przeważnie z elementów marksistowskich, które wyemigrowały z Rzeszy, rozpoczęłyby stamtąd, uzyskawszy bezpieczny azyl, swą akcję dywersyjną i przeciw Francji. Utrzymanie statu quo w Saarze nie byłoby więc bynajmniej zwycięstwem Francji nad Niemcami lecz jedynie zwycięstwem bolszewizmu w tej części Europy.

Pewne objawy zdają się wskazywać na to, że Niemcy zaczynają ponownie coraz bardziej interesować się Ligą Narodów. Między innymi doniósł genewski korespondent Havasa, że podczas Zgromadzenia Ligi przybyli do Genewy w charakterze przedstawicieli Niemieckiego Towarzystwa do Badań Zagadnień Ligi Narodów von Schnee i Hans Mayer. Według agencji Havasa, nie prowadzali oni żadnych rozmów z miarodajnymi osobistościami genewskimi, temniemniej jednak dość ciekawe światło na kwestję pobytu ich w Genewie rzuca komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego z dnia 4 października. Według tego komunikatu, delegacja niemiecka Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów chciała koniecznie wyjaśnić w Genewie powody wystąpienia Niemiec z Ligi i przedstawić warunki, pod którymi Niemcy mogłyby powrócić do rozmów rozbrojeniowych oraz do prac nad reformą Ligi. Delegacja zaznaczyć miała jednakże, że równouprawnienie Niemiec w dziedzinie zbrojeń jest *conditio sine qua non* dla współpracy Niemiec z Ligą Narodów.

W pierwszej połowie października rozesłał Sekretarjat Generalny Ligi Narodów rządowi państw, należących do Ligi, pismo rządu liberyjskiego, zawiadamiające o pozyskaniu dla Liberji dwóch rzeczoznawców polskich: Dr. Eugenjusza Brudzińskiego i Dr. Jerzego Babeckiego. Dr. Brudziński został zamianowany doradcą ekonomicznym, Dr. Babecki zaś doradcą dla spraw higieny. Obydwaj rzeczoznawcy będą mieli w zakresie swych prac całkowitą swobodę, ograniczoną jedynie ustawami krajowemi.

Jak wiadomo, rząd liberyjski zwrócił się w swoim czasie do Ligi Narodów z prośbą o pomoc w reorganizacji kraju. Liga postawiła szereg warunków, których rząd Liberji nie przyjął i zapowiedział równocześnie, że postara się sam o pozyskanie rzeczoznawców dla przeprowadzenia projektowanych reform. Zapowiedź ta została obecnie zrealizowana.

Dnia 19-go października przybył do Warszawy z oficjalną wizytą premier węgierski Goemböeš. Podczas dwudniowego pobytu przyjęty był przez Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego. Rezultaty rozmów, prze-

prowadzonych przez węgierskiego premiera z Prezesem Rady Ministrów Kozłowskim i Ministrem Spraw Zagranicznych Beckiem, zostały sprecyzowane w komunikacie urzędowym, z którego wynika, że: omówiono w atmosferze wzajemnego zaufania sprawy, dotyczące całokształtu stosunków polsko-węgierskich, opartych na tradycyjnej przyjaźni, jak i zagadnienia międzynarodowe, przede wszystkim zaś sprawy gospodarcze Europy Środkowej, interesujące oba państwa. Serdeczna wymiana poglądów wykazała szczerze obopólne dążenie do rozbudowy i zacieśnienia wzajemnych stosunków. Wyrazem tych dążeń było podpisanie konwencji polsko-węgierskiej, dotyczącej współpracy intelektualnej. Poza to postanowiono: powołać w najbliższym czasie w obu krajach komitety studjów ekonomicznych oraz mianować komisję mieszaną polsko-węgierską dla rozszerzenia wzajemnych obrotów handlowych, przystąpić jeszcze w ciągu roku bieżącego do rokowań o umowę turystyczną, wreszcie zawrzeć w najbliższym czasie konwencję konsularną.

Wizyta premiera Goemboesa — obok zacieśnienia i rozbudowy wzajemnych stosunków — posłużyła więc przede wszystkim do przedyskutowania obecnej sytuacji gospodarczej w Europie środkowej. Zdaniem Rządu Polskiego, położenie geograficzne Węgier i Polski sprawia, że są one zainteresowane bezpośrednio w międzynarodowych rozwiązaniach, zmierzających do podniesienia stanu gospodarczego w tej części Europy. Wszelkie próby rozwiązania tych problemów, próby, któreby nie uwzględniały faktów wzajemnej zależności gospodarczej państw, położonych w tej części europejskiego kontynentu, pozostaną bezskuteczne i będą zgóry skazane na niepowodzenie.

Fakt wiązania przez pewne odłamy prasy zagranicznej wizyty premiera Goemboesa w Warszawie z jakimiś ukrytymi celami politycznymi Polski i Węgier należy zapisać na karb albo nieświadomości, albo wręcz złej woli. Jeśli bowiem chodzi o zainteresowanie układem politycznych stosunków w basenie naddunajskim, to Polska w zasadzie nie wkracza w sprawy tego regionu, mimo że interesuje się poważnie tem, co się w tej części Europy dzieje. Ilekroć jednak w szczególnych wypadkach Polska wkraczała bezpośrednio w zagadnienia polityczne regionu naddunajskiego, działała zawsze w kierunku zacieśnienia współpracy między państwami tam położonemi, w kierunku odprężenia stosunków tam panujących, nigdy zaś dla wzmagania drażnień. To samo stanowisko Polska zajmuje i dzisiaj.

Dlatego też odwiedziny premiera Goemboesa w Warszawie nie były niczem innym jak właśnie wyrazem wzajemnego, stałego i wśród zmiennych okoliczności niezmiennego stosunku przyjaźni obu narodów.

W dniu 26-yim października ukazały się komunikaty Rządu Polskiego i Niemieckiego, stwierdzające, że wzajemne przedstawicielstwa w Berlinie i w Warszawie zostają z dniem 1 listopada podniesione do rangi Ambasad. Decyzja

obu Rządów jest świadectwem pomyślnego rozwoju prac nad normalizacją i utrwaleniem życzliwych stosunków sąsiedzkich między Polską i Rzeszą Niemiecką. Tak też została decyzja ta zrozumiana przez opinie publiczne obu krajów. Opinia publiczna niemiecka daje wyraz przekonaniu, że coraz bardziej konsolidująca się Polska jest czynnym, z którym należy się liczyć we wszystkich sprawach międzynarodowych i stwierdza, że Polska posiada decydujące znaczenie w wielkim kompleksie spraw wschodnio-europejskich. Uznanie wielkomocarstwowego stanowiska Polski przez Niemcy, wyrażone nazewnątrż przez utworzenie ambasady niemieckiej w Warszawie, było dla Rzeszy samo przez się zrozumiałe, gdyż odpowiada naturalnej powadze Państwa Polskiego.

Ten normalny i całkowicie zrozumiały krok obu Rządów wywołał jednak liczne nieprzychylnie komentarze ze strony prasy francuskiej. W kroku tym widzi prasa francuska dowód przyjaźni i zacieśnienia węzłów polsko-niemieckich. Prasa ta stwierdza, że nowe porozumienie francusko-sowieckie oddaliło Polskę od Francji i ironicznie zauważa, że wydaje się wątpliwe, aby Polacy znaleźli więcej zadowolenia w zbliżeniu się z Hitlerem niż Francja w zbliżeniu ze Stalinem. W normalnych warunkach fakt utworzenia ambasad nie byłby niczem nadzwyczajnym, gdyż wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Rzeszy posiadały już w Warszawie ambasady. Gdyby Rzesza istotnie weszła na drogę polityki pokojowej, to stworzenie ambasad mogłoby być uważane za manifestację zgody i przyjaźni z sąsiadami. Prasa francuska sądzi jednak, że Niemcy zamierzają zaatakować obecny stan terytorjalny, skoro to tylko okaże się możliwe, a swą politykę zagraniczną zmodyfikowała Rzesza tylko ze względów taktycznych. W tem nieprzychylnem naogół przyjęciu przez francuską opinię faktu kreowania ambasad w Berlinie i w Warszawie przewijają się jednak również cierpkie uwagi pod adresem polityki francuskiej. Podnosi się, że polityka, która doprowadziła do zawarcia paktu czterech i porozumienia z Sowietami, była błędna. By uzyskać przyjaźń Włoch, Francja poszła na pakt czterech. Utraciła przez to Polskę a Włoch nie pozyskała. Porozumienie z Sowietami utrudni Francji naprawę stosunków z Polską i zbliżenie do Anglii. Dalsze zaś awanse pod adresem Włoch mogą doprowadzić do tego, że Francja utraci południowych słowian a na skutek osłabienia nie będzie mogła znaleźć nowych sojuszników.

Przed wyjazdem z Genewy, po zakończeniu Sesji Zgromadzenia i Rady Ligi, Min. Beck wręczył min. Barthou pisemne ujęcie rozmów polsko-francuskich na temat projektu paktu wschodniego, streszczające rozmowy, przeprowadzone w tej sprawie przez min. Becka z przedstawicielami Francji, a w szczególności rozmowę, którą odbył z min. Barthou w dniu 7 września b. r. w Genewie. Mimo iż tekst tego dokumentu nie został opublikowany, pojawiły się w tej sprawie w prasie francuskiej liczne artykuły. Według „Echo de Paris”, zasadnicze punkty odpowiedzi polskiej dadzą się streścić w sposób następujący:

1) Polska uważa za niezbędny udział Niemiec w pakcie wschodnim i żąda, aby tekst porozumienia polsko-niemieckiego był integralnie umieszczony w pakcie i aby wprowadzono specjalny artykuł, podkreślający, iż porozumienie polsko-niemieckie będzie utrzymane we wszystkich punktach; 2) Polska odmawia przyjęcia jakiegokolwiek zobowiązania w stosunku do Litwy; 3) Polska nie może wziąć na siebie żadnych zobowiązań wobec Czechosłowacji bez uprzedniego zbadania sprawy, w żadnym zaś wypadku nie wystąpi przeciw któremukolwiek krajowi w rejonie naddunajskim; 4) Rząd Polski oświadcza, że paktu nieagresji i inne porozumienia dwustronne, obowiązujące w Europie wschodniej, wystarczają do zapewnienia pokoju, że więc nie zachodzi potrzeba dodawania czegoś więcej w tej mierze.

Prasa francuska, omawiając dokument polski w sprawie paktu wschodniego, zaznacza, że ewentualne przystąpienie Polski do paktu jest uzależnione od tylu warunków, że równa się właściwie odmowie, że jednak droga do dalszych rozmów nie jest jeszcze zamknięta. Naogół prasa zapatruje się pesymistycznie na losy paktu wschodniego bez udziału Polski. W związku z dokumentem polskim liczne dzienniki francuskie zamieszczają artykuły, dla Polski niezycliwe a nawet utrzymane w tonie napastliwym.

Nie brak jednak w prasie francuskiej i głosów, które przedstawiają stanowisko polskie bardziej obiektywnie i przychylnie a które występują z krytyką polityki Francji wobec Polski. Stwierdzają one mniej więcej co następuje: W sprawach wschodu europejskiego orientować Francję winien był jedynie polski punkt widzenia. Tymczasem Francja, patronując paktowi wschodniemu i uznając projekt sowiecki za swój własny, chciała pogwałcić wolę państwa zaprzyjaźnionego. Ten błąd taktyczny nie jest niestety pierwszy. Francja nie przyjęła w stosunku do Polski postawy, któraby odpowiadała wielkiej wspólnej tradycji. Tego rodzaju metody godne są pożałowania. Polska, pragnąc utrzymać równowagę między Moskwą a Berlinem, opiera się właśnie na przymierzu polsko-francuskim. Polityka polska wychodzi ponadto z założenia, że Polska wypełni swą rolę, jeżeli utrzyma ład na wschodzie Europy zapomocą istniejących umów i paktów o nieagresji. Polska nie chce iść zbyt daleko, a w szczególności przyjąć na siebie roli żandarma w rejonach zagrożonych. Stąd zrozumiała jest niechęć Polski do zawierania paktów wzajemnej pomocy z Czechosłowacją. Nie chce ona bowiem być wciągnięta w sprawy naddunajskie.

Prasa litewska ograniczyła się właściwie jedynie do obszernego streszczenia artykułów prasy francuskiej o dokumencie polskim, uwykuklając oczywiście szczególnie informacje, dotyczące stanowiska Polski wobec Litwy.

Prasa czechosłowacka, po podaniu różnych wersji o treści dokumentu polskiego, zwraca szczególną uwagę na wiadomości, dotyczące stanowiska Polski wobec Czechosłowacji. Organ półoficjalny „Lidove Noviny” stwierdza, że Rząd Polski daje w swym memorjale wy-

rażnie do zrozumienia, że Polska nie życzy sobie udziału Czechosłowacji w pakcie wschodnim. Nie wiadomo dotychczas, jak Rząd Polski uzasadnia ten swój pogląd. W Genewie tłumaczą to sobie w ten sposób, że Polska uważa jakąś kwestję między sobą a Czechosłowacją za otwartą. Należy sądzić, że Polsce nie chodzi o taktykę, lecz że idzie ona w dwóch możliwych kierunkach: albo chce przez wysunięcie warunku o niebraniu udziału w pakcie przez Czechosłowację rozbić rokowania w przekonaniu, że Francja tego warunku nie przyjmie, albo też Polska chce stosować nieprzyjazną politykę w stosunku do Czechosłowacji.

Na tle bardzo ostrej, zorganizowanej, kampanji części prasy francuskiej przeciw Polsce, oskarżającej ją o nielojalność i zapowiadającej rychłe zerwanie sojuszu polsko-francuskiego, kampanji, która dezorientuje zupełnie opinię publiczną i przyczynia się jedynie do silnego podrywania wzajemnego zaufania, na uwagę zasługuje wspólna konferencja delegatów polskich i francuskich na kongres b. kombatantów w Londynie, której przebieg został podany do wiadomości publicznej w drodze wywiadu, najpierw przez prezesa francuskiej unji narodowej b. kombatantów Lebecque'a, a niedługo potem przez przewodniczącego delegacji polskiej gen. Góreckiego.

Widząc zdezorientowanie francuskiej opinii publicznej co do szeregu zagadnień w stosunkach polsko-francuskich, gen. Górecki, stosownie do prośby delegacji francuskiej, wyjaśnił na wspólnej konferencji szereg spraw, blisko obchodzących oba narody. Zasadniczy moment w ustosunkowaniu się przeciętnego francuza do Polski polega na traktowaniu jej, wprawdzie z sympatją, ale jako państwa słabego, potrzebującego stale pomocy. W interesie stosunków polsko-francuskich konieczne jest, by Francja poznała, czem jest Polska współczesna. Wtenczas ulegnie zmianie jej zasadniczy stosunek do Polski jako państwa sojuszniczego. Francuska polityka zagraniczna popełniła wobec Polski szereg błędów: w Locarnie o zabezpieczeniu polskich granic nie było wogóle mowy. W pakcie 4-ech chciano decydować o Polsce bez Polski, wreszcie w pakcie wschodnim organizowano pokój we wschodniej Europie, nie licząc się z tem, że tego rodzaju akcja bez istotnego współdziałania Polski nie ma żadnych widoków powodzenia. Zawierając paktu nieagresji ze wschodnim i zachodnim sąsiadem, Polska dała najlepszy dowód, w jaki sposób należy organizować pokój w Europie. Na zapytanie ze strony francuskiej, czy w razie zaatakowania Francji przez Niemcy Polska pośpieszyłaby jej z pomocą, gen. Górecki odpowiedział, że pakt nieagresji zawarty został przecież z uszanowaniem istniejących traktatów, wobec czego, w razie zaatakowania Francji, Polska wykona swoje traktatowe zobowiązania. W sprawie deklaracji genewskiej Ministra Becka, przewodniczący polskiej delegacji kombatantów oświadczył, że jest nie do zniesienia dla poczucia godności narodowej, ażeby Polska była traktowana jako państwo drugiej kategorii. W tej sprawie, którą od wielu lat Polska

wznawiała na terenie Ligi Narodów, miała ona prawo liczyć na pomoc sprzymierzeńca francuskiego, tymczasem zaś przemówienie francuskiego ministra spraw zagranicznych było w tonie bardziej agresywnem niż przemówienie ministrów włoskiego i angielskiego. Wreszcie gen. Górecki zwrócił uwagę, że prasa francuska stara się robić kwestje polityczne ze spraw, nie mających nic wspólnego z polityką. (np. sprawa Zyrardowska). Tego rodzaju stawianie kwestji jest albo absurdem, albo objawem złej woli. Polska bowiem chętnie widzi obcy, a więc i francuski, kapitał u siebie, jednak domaga się, by ten kapitał pracował i zarabiał uczciwie.

Ze swej strony przewodniczący kombatantów francuskich zwrócił się do gen. Góreckiego z prośbą — z uwagi na fakt, że duża część prasy francuskiej jest w ręku finansistów i przemysłowców, wobec czego nie oddaje istotnego stanu rzeczy — by zechciał on udzielone informacje, odpowiednio je rozszerzając, ująć w broszurę, któraby była rozkolportowana wśród kombatantów francuskich, ażeby w ten sposób zapewnić opinii francuskiej od strony 3-miljonowej rzeszy zorganizowanych kombatantów obiektywne i prawdziwe przedstawienie stosunków polsko-francuskich.

W dniu 2 października, na imprezie sportowej szturmowców gdańskich, wygłosił Gauleiter Forster przemówienie, w którym zaznaczył, że rozwój ruchu narodowo-socjalistycznego w Gdańsku hamowany jest przez postanowienia konstytucji gdańskiej. Temniemniej jednak partja narodowo socjalistyczna zdecydowana jest postanowień tych przestrzegać, aby nie narazić się na zarzut mącenia pokoju. Przejawem tarć, zachodzących między Forsterem a prezydentem senatu Rauschningiem, było ostre stwierdzenie ze strony Forstera, że nie senat rządzi partją ale partja senatem, który właśnie przez nią został powołany do życia. Partja jest więc, zdaniem Forstera, za senat odpowiedzialna. Forster zaznaczył wreszcie, że partja walczyć będzie o utrzymanie niemieckiego charakteru Gdańska, który jest zagrożoną placówką niemiecką na wschodzie.

W dniu 2 października odbył się w Gdańsku bankiet, wydany z inicjatywy zarządu gdańskiej partji narodowo-socjalistycznej dla prasy polskiej. W przemówieniu, wygłoszonym na bankiecie, stwierdził referent prasowy partji Dr. Zarske, że partja narodowo-socjalistyczna, posiadając w Volkstagu większość, jest odpowiedzialna za skład senatu gdańskiego i za politykę szczerzej współpracy z Polską. Zarske zauważył, że w prasie polskiej ukazują się od czasu do czasu głosy o Gdańsku, wnoszące niepokój w życie polityczne Gdańska i wpływające niekorzystnie na rozwój stosunków polsko-gdańskich.

Odpowiadając w imieniu Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Gdańsku, zaznaczył redaktor Bieńkowski, że dziennikarze polscy w Gdańsku muszą podchodzić do problemów gdańskich pod kątem widzenia interesów polskich, co może doprowadzić do różnicy zdań

między prasą polską a gdańską. Dyskusja taka będzie jednak zawsze pożyteczną, o ile prowadzona będzie z chęcią zrozumienia stanowiska drugiej strony i zdążać będzie do porozumienia.

W toku zebrań, urządzanych przez partję narodowo-socjalistyczną na terenie Wolnego Miasta Gdańska w pierwszej połowie października, zabierali niejednokrotnie głos wiceprezydent senatu Greiser i Gauleiter Forster. Greiser zaprzeczał wszelkim pogłoskom o konflikcie między senatem a partją, Forster zaznaczał, że mylą się ci, którzy wierzą, iż rzekome te konflikty mogą osłabić ruch narodowo-socjalistyczny w Gdańsku. Konfliktów żadnych, zdaniem Forstera, niema, jednakże, gdyby nawet ktoś ze starych członków partji chciał się wyłamywać lub wyłamał spod dyrektyw stronnictwa, to zostanie bezapelacyjnie zlikwidowany.

Na uwagę zasługuje wystąpienie wiceprezydenta Greisera przeciwko sądownictwu gdańskiemu. Omawiając orzeczenie najwyższego gdańskiego sądu apelacyjnego, znoszące rozporządzenie w sprawie zakazu socjalistycznego związku robotniczego, Greiser zaznaczył, że życzyłby sobie, aby sądy gdańskie były mniej obiektywne a bardziej działały w duchu stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Poza tem, omawiając sprawę aresztowania księży katolickich, oświadczył wiceprezydent, że duchowni gdańscy bez różnicy wyznania będą karani sądownie, o ile będzie istniał materiał obciążający. Wreszcie Greiser stwierdził, że żydzi w Gdańsku nigdy nie czuli się tak dobrze, jak pod rządami narodowo-socjalistycznymi.

W połowie października przewodniczący stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku Forster wystąpił na łamach prasy swej partji z oświadczeniem o charakterze zasadniczym w sprawie ustosunkowania się stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Wolnym Mieście do Polski: Partja narodowo-socjalistyczna w Gdańsku — pisze Forster — nigdy nie myślała i nie dążyła do rewizji gdańskiego statutu oraz postanowień umów polsko-gdańskich. Dąży ona natomiast konsekwentnie po tej drodze, na którą wkroczyła w chwili objęcia rządów w Gdańsku i która prowadzi do porozumienia z Polską. Partja narodowo-socjalistyczna w Gdańsku pragnie współpracy gospodarczej z Polską oraz gotowa jest wszelkie ewentualne kwestje sporne likwidować w drodze bezpośredniego porozumienia. Broni następnie partji narodowo-socjalistycznej przed zarzutem, że doprowadziła ona do pogorszenia stosunków między Polakami a Niemcami w Gdańsku i pod różnemi pozorami utrudnia Polakom wykorzystywanie przysługujących im praw. Po stwierdzeniu, że żadna inna partja polityczna w Gdańsku nigdy nie troszczyła się tak jak partja narodowo-socjalistyczna o utrzymanie wewnętrznego pokoju w Gdańsku oraz o zapewnienie Polakom możliwości korzystania z tych praw, jakie

im przysługują, Forster kończy swój artykuł oświadczeniem: wszystkie siły ruchu narodowo-socjalistycznego w Gdańsku skierowane są do utrzymania niemieckości starego Gdańska, który chce z Polską pod każdym względem żyć w spokoju.

Oświadczenie to, które w zasadzie nie jest niczem innym jak tylko potwierdzeniem szeregu deklaracji odpowiedzialnych czynników gdańskich w sprawie zasadniczej linii postępowania Wolnego Miasta w stosunku do Polski, nabiera jednak szczególnego znaczenia ze względu na osobę Forstera. Wiele bowiem jego publicznych wystąpień na terenie Wolnego Miasta nie mogło nie sprawiać wrażenia, że kierownictwo partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku prowadzi wobec Polski własną politykę, niezgodną z polityką senatu. Deklarując obecnie w sposób jasny i niedwuznaczny w imieniu partii, że nigdy nie myślała ona i nie dążyła do rewizji statutu gdańskiego oraz postanowień umów polsko-gdańskich i że pragnie ona żyć z Polską pod każdym względem w spokoju, Forster miał na celu zatarcie tego wrażenia, rozumiejąc, że mogło ono przyczynić się do wywołania jedynie szeregu ujemnych skutków dla Wolnego Miasta.

Oświadczenie Forstera doznało jeszcze wzmocnienia przez równoczesną deklarację prezydenta senatu Rauschninga na łamach prasy gdańskiej. Stwierdził on mianowicie, że wiadomości o konflikcie między nim a przywódcą stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku nie odpowiadają prawdzie. Równocześnie zaznaczył, że czynniki, rozsiewające tego rodzaju przypuszczenia w związku z jego chorobą, która trwa dłuższy czas, starają się przeciwdziałać porozumieniu z Polską, które jest życzeniem zarówno senatu jak i partii.

Jakkolwiek deklaracja ta nie zaciera bynajmniej wrażenia, że jednak między prezydentem senatu a Forsterem musiały w ostatnim czasie istnieć poważniejsze nieporozumienia, to jednak zdaje się wskazywać na to, że obecnie nieporozumienia te uległy w każdym razie zmniejszeniu.

Obie deklaracje, razem wzięte, pozwalają na przypuszczenie, że Gdańsk w zrozumieniu własnych interesów nie wejdzie na drogę zaostrzania stosunków z Polską, drogę, której ujemne konsekwencje sam przedewszystkiem by najdotkliwiej odczuł.

Aresztowanie w pierwszych dniach października w czeskim Cieszynie kilku obywateli polskich i dotkliwe pobicie ich przez zandarmeryję czeską było powodem interwencji Posła Rz. P. w Pradze u ministra Benesza. Minister przyrzekł przeprowadzić śledztwo i ustalić stopień odpowiedzialności władz czeskich. Wkrótce potem aresztowani zostali zwolnieni. Zajście to jednak spowodowało uchwałę Związku Powstańców Śląskich, Peowiaków i Legjonistów okręgu śląskiego, stwierdzającą, że każdy tego rodzaju wypadek spotka się z natychmiastową retorsją członków tych organizacji, które nie będą się beczynn timer przyglądać, jak zandarmi czescy znęcają się nad polakami na ziemi etnograficznie

polskiej. Organizacje domagają się ponadto od władz polskich zastosowania środków odwetowych.

W czasie uroczystości, odbywających się w Rużomberku z okazji 70-tej rocznicy urodzin ks. Hlinki, wystąpił ten ostatni w dniu 1 października z manifestem do narodu słowackiego, precyzując w tym manifestie zasadnicze postulaty słowackie. Ks. Hlinka specjalnie podkreślił, że państwo czeskosłowackie powstało wspólnym wysiłkiem Czechów i Słowaków. W wysiłkach tych brał ks. Hlinka sam żywy udział, obecna zaś jego działalność zmierza do zapewnienia państwu trwałej egzystencji i dlatego dąży on do poddania rewizji stosunków słowacko-czeskich, które z winy Czechów nie ułożyły się tak, jak były powinny. Hlinka bardzo silnie zaakcentował, że porozumienie słowacko-czeskie leży w interesie obu narodów i całego państwa. Porozumienie to zaś będzie możliwe do osiągnięcia tylko wówczas, gdy będzie uznana niezależność narodu słowackiego i gdy naturalne prawa Słowaków będą nietylko zagwarantowane ale i respektowane. Tymczasem prowadzona obecnie polityka centralistyczna wywołuje niezadowolenie Słowaków i szkodzi całemu państwu. Stanowisko Słowacji w ramach związku państwowego zostało, zdaniem ks. Hlinki, osłabione przez rozbieżności, jakie daje się zauważyć w łonie narodu słowackiego, a które uskutecznił przez przeszczepienie na grunt Słowacji walk klasowych. Czesi wykorzystali ten stan; przez popieranie polityki klasowej udało się im pozyskać wiele głosów słowackich, ale dalecy są jeszcze od pozyskania duszy całego narodu słowackiego. To musi być poważnym ostrzeżeniem dla Czechów. Prawo Słowaków do samodzielnego życia narodowego wypływa z momentów naturalnych i historycznych i dlatego naród słowacki nigdy się tego prawa nie zrzeknie, domagać się zaś będzie zrealizowania niedotrzymywanej przez Czechów umowy pittsburskiej i przyznania Słowacji autonomji.

Front patriotyczny Niemców sudeckich zorganizował w dniu 22-im października w Czeskiej Lipie „Dzień Ojczyzny”, w którym wzięło udział około 25.000 uczestników. Kulminacyjnym punktem uroczystości było przemówienie przywódcy frontu Henleina, który starał się określić stosunek swój i organizacji do zagadnień zarówno wewnątrzpaństwowych jak i zewnętrznych. Henlein usiłował odgrodzić się, przynajmniej formalnie, od jakiegokolwiek bądź związku z nacjonal-socjalizmem i polemizował z zarzutami, jakoby zapożyczał ideologię od partji narodowo-socjalistycznej. Dla silniejszego podkreślenia lojalnego stosunku do Republiki Czeskosłowackiej odżegnywał się również od jakiegokolwiek wspólnoty z rozwiązana na terenie Czechosłowacji partją narodowo-niemiecką. Henlein uważa, że porozumienie i zgoda pomiędzy Niemcami w Czechosłowacji a Czechami są całkowicie możliwe; nie sądzi on, aby czy to pangermanizm, czy też panslawizm stano-

wić mogły platformę, na której możnaby budować nowy ustrój Europy. Nacjonal-socjalizm niemiecki nie powinien być, zdaniem Henleina, przeszczepiany na grunt czeskosłowacki. Rewizjonizm Henleina odrzuca i uważa, że mniejszość niemiecka na Słowaczynie i Rusi Podkarpackiej jest lepiej traktowana niż np. na Węgrzech. Występuje on przeciwko wszelkim próbom restauracji Habsburgów, stojąc na stanowisku, że próby te powinny być z całą energją udaremniane, jako zagrażające pokojowi. O ile zaś chodzi o kwestję polityki wewnętrznej, Henlein wypowiada się za demokracją, przeciwko centralizacji, na rzecz autonomii, nie narażającej na szwank jedności państwa.

Naogół z wystąpienia Henleina w Czeskiej Lipie można na pierwszy rzut oka odnieść wrażenie, że przywódca frontu Niemców sudeckich ustosunkowuje się lojalnie do państwa czeskosłowackiego. Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że wywołanie takiego wrażenia Henlein miał właśnie na celu. Ciekawe jest jednakże, że mówiąc o mniejszości niemieckiej, wspominał on tylko o terytorjach Słowaczyny i Rusi Podkarpackiej, a pominął milczeniem zwarte obszary właściwych Czech, gdzie Niemców do mniejszości widocznie nie zalicza. Może to być taktycznym manewrem dla zjednania ruchowi jeże-li nie życzliwosci, to w każdym razie tolerancyjnego ustosunkowania się do niego samych Czechów, ale trudno nie stwierdzić, że tego rodzaju dylektyka jest dosyć dwuznaczna. Odżegnywanie się Henleina od narodowego socjalizmu i deklaracje lojalności wobec państwa mogą się również tłumaczyć chęcią zyskania na czasie, jak i chęcią niezrażania do ruchu Henleina Niemców o antyhitlerowskich zapatrywaniach. W każdym bądź razie w świetle faktu, że poprzedni wiec frontu sudeckiego, zwoływany do Gablonz, został przez władze zakazany, deklaracje lojalności Henleina mogą nabierać specjalnego charakteru.

Na zebraniu komitetu wykonawczego czeskiej partii socjalistyczno-narodowej minister Benesz wygłosił exposé na temat polityki zagranicznej Czechosłowacji wobec aktualnych problemów międzynarodowych, uwzględniając sytuację, jaka się wytworzyła po zamachu marsylskim. Według słów ministra, polityka czeska pozostanie wierna dotychczasowym zasadom, biorąc dodatkowo pod uwagę stopniowy rozwój stosunków ekonomicznych i politycznych z Z. S. R. R. Poza to Benesz podkreślił ze szczególnym naciskiem bezwzględna wierność Jugosławiji dla polityki Małej Ententy oraz ścisłość sojuszu Czechosłowacji z Francją.

Pruski Prezes Ministrów Goering udzielił w drugiej połowie października wywiadu dziennikowi „Daily Mail” na temat stosunków niemiecko-angielskich i problemu zbrojeń powietrznych. Goering zapewnił, że nikt w Niemczech nie widzi w Anglii wroga, dlatego też powiększenie angielskich sił powietrznych nie budzi w Niemczech obaw. Niemcy wiedzą o tem, że nie zostaną nigdy zaatakowane

przez Anglię, natomiast atak może przyjść z innej strony. Obawa przed tym atakiem zmusza Niemcy do stworzenia defensywnych sił powietrznych i Rzesza pragnęłaby porozumieć się w tej sprawie z Angją. Plany niemieckie szłyby zresztą jedynie w kierunku rozbudowy sił defensywnych; z agresywnych typów samolotów Niemcy gotowe by były zrezygnować pod warunkiem, że inne mocarstwa zgodziłyby się na stopniowe ograniczenie tego typu broni. Zwracając uwagę na silną rozbudowę floty powietrznej francuskiej, przypomniał Goering oświadczenie Baldwina, że obrona granic Wielkiej Brytanji leży nad Renem, i zaznaczył, że w tych warunkach nie można się dziwić Niemcom, jeżeli się zbroją dla własnej obrony. Występując przeciwko obawom prasy angielskiej, wywołanym niemieckimi zbrojeniami powietrznymi, Goering zaznaczył, że nie widzi żadnego powodu do obaw, przeciwnie uważa, że narody brytyjski i niemiecki będą się zbliżały do siebie dzięki węzłom krwi, jakie je łączą. Goering zaznaczył, że wierzy w politykę równowagi sił w Europie, którą Anglja prowadziła przez dłuższy czas, a którą zdaje się obecnie porzucać. Ponieważ równocześnie zwrócił on w swoim wywiadzie uwagę na zbrojenia francuskie i fakt, że siły powietrzne Francji są kilkakrotnie większe od awjacji brytyjskiej, dał tem samem do zrozumienia, że w interesie Wielkiej Brytanji leży powiększenie zbrojnych sił powietrznych Niemiec dla zrównoważenia obecnej przewagi francuskiej. Goering poświęcił również kilka uwag sprawie jugosłowiańskiej. Zaznaczył on, że istnienie silnej Jugosławji na progu Bałkanów jest czynnikiem, zabezpieczającym pokój w Europie. Goering wierzy, że rolę tę, którą Jugosławja dotychczas z powodzeniem spełniała, będzie ona i nadal kontynuować pomyślnie. Pozatem przypomniał, że stosunki niemiecko-jugosłowiańskie są jaknajlepsze.

Wypowiedzenie się Goeringa na temat Jugosławji jest niewątpliwie obliczone na wywołanie przychylnych oddźwięków jugosłowiańskich w stosunku do Niemiec. Aluzja o „progu Bałkanów“ uderza we Włochy, którym silna Jugosławja zagradza drogę do wpływów na Bałkanach, w świetle zaś nadchodzących rozmów francusko-włoskich na temat porozumienia te antywłoskie akcenty mogą być również obliczone na wywołanie antyfrancuskich rezonansów w samej Jugosławji.

Co się tyczy wreszcie bezpośrednich stosunków francusko-niemieckich, to Goering uważa, że w osobie ministra Barthou zeszedł do grobu reprezentant generacji, która celowo dążyła do izolacji Niemiec. Goering wyraził nadzieję, że minister Laval zajmie wobec Rzeszy bardziej racjonalne stanowisko. Jest to jeden z szeregu przyjaznych gestów pod adresem Francji, które od pewnego czasu przewijają się przez oświadczenia niemieckich mężów stanu coraz częściej.

W dniu 6-yim października wygłosił Mussolini w Medjolanie wielką mowę polityczną, w której poza pewnemi zagadnieniami wewnętrznymi Włoch poruszył również kwestję polityki zagranicznej. Przemówienie nacechowane było akcentami pojednawczemi. I tak pod adresem Jugosławji oświadczył

Mussolini, że Włochy w poczuciu swej siły są w możności zaproponować porozumienie. Warunkiem kardynalnym jednak włoskiej polityki przyjaźni byłoby niepoddawanie przez stronę jugosłowiańską w wątpliwość walorów armji włoskiej, gdyż niema możliwości porozumienia, dopóki trwają polemiki, raniące miłość własną Włochów. Przytoczenie przez Mussoliniego jako jednego z najpoważniejszych powodów rozdźwięków jugosłowiańsko-włoskich incydentu, wywołanego bądźco bądź przez prowincjonalne pismo włoskie, robi wrażenie, że Mussolini chciał uniknąć głębszej analizy stosunków z Jugosławją. Przechodząc do sprawy austriackiej, Mussolini podkreślił konieczność utrzymania niepodległości austriackiej i zaprzeczył twierdzeniom, jakoby Włochy żywiły agresywne zamiary wobec Austrii czy też chciały odgrywać wobec niej rolę protektora. Bezpośrednio po poruszeniu sprawy austriackiej zrobił szef rządu włoskiego gest pod adresem Niemiec, zaznaczając, że nie byłby do pomyslenia rozwój historii Europy bez Rzeszy, ale konieczne jest, aby czynniki niemieckie unikały wywołania wrażenia, że Niemcy same chcą się od Europy oddalić. Równocześnie, specjalnie akcentując włoski charakter kantonu tesyńskiego Szwajcarii, dał Mussolini do zrozumienia, że Włochy przeciwstawiają się idei ekspansji niemieckiej. Omawiając z kolei kwestję stosunków włosko-francuskich, stwierdził, że stosunki te i atmosfera wobec Francji uległa poprawie i, o ile dojdzie do porozumienia włosko-francuskiego, to porozumienie to okaże się pożyteczne dla obydwu krajów i całej Europy. Ze względu na bankructwo Konferencji Rozbrojeniowej poprawa stosunków wśród narodów europejskich jest tembardziej konieczna. Nikle zaś widoki powszechnego rozbrojenia zmusiły naród włoski do zreformowania swego pogotowia wojskowego. Mussolini dał wyraz chęci utrzymania pokoju, któremu towarzyszyłaby sprawiedliwość. Jeżeli jednak okoliczności zmuszą Włochy do wojny, to nie cofną się one i przed wojną. Ustęp o sprawiedliwości, towarzyszącej pokojowi, odnosił się do Węgier. Stwierdził to wyraźnie Mussolini w depeszy, przesłanej wkrótce po wygłoszeniu przemówienia, do premiera Goemboesa.

Przemówienie Mussoliniego cechowała chęć zachowania równowagi między sprzecznymi interesami poszczególnych państw. Na specjalną uwagę w tym względzie zasługują równocześnie gesty pod adresem Jugosławji, Węgier Niemiec i Francji. Całokształt mowy budzi wrażenie, że Włochy starać się będą zachować sobie możność swobody polityki w decydującym momencie.

Węgierski minister spraw zagranicznych Kanya w drodze powrotnej z dłuższego urlopu zatrzymał się przez parę dni w Rzymie, gdzie był przyjęty przez Mussoliniego, oraz w Wiedniu, gdzie złożył wizyty premierowi i ministrowi spraw zagranicznych. Mimo braku bliższych informacji co do przebiegu tych konferencji można przypuszczać, że zasadniczym celem rozmowy z Mussolinim było zorientowanie się, czy w związku z toczącymi się rokowaniami francusko-włoskimi nie ulegnie zmianie

dotychczasowa polityka Włoch wobec Węgier. W kołach węgierskich mogło bowiem powstać pewne zaniepokojenie w tym względzie choćby po medjolańskiej mowie Mussoliniego, w której — wbrew dotychczasowej tradycji — nie poruszył on wyraźnie sprawy węgierskiej. Depesza do premiera Goemboesa, wysłana przez Mussoliniego po mowie medjolańskiej, stanowiła wprawdzie gest pod adresem Węgier, nie mogła jednak zatrzeć w zupełności ujemnego wrażenia, powstałego po mowie. Prawdopodobnie minister Kanya poruszył również z Mussolinim sprawę kampanji przeciwwęgierskiej, rozpętanej zwłaszcza przez Małą Ententę, oskarżającą wprost Węgry o pośredni współudział w zamachu marsylskim przez udzielenie czynnego poparcia emigrantom chorwackim. Rozmowy wiedeńskie ministra Kanyi obracały się prawdopodobnie dookoła ustalania wspólnej linii postępowania w sprawie gospodarczej reorganizacji basenu naddunajskiego. Ścisłe uzgodnienie bowiem stanowiska austriackiego i węgierskiego w tej kwestji przyczynić się może do wzmocnienia sytuacji tych dwóch państw w nadchodzących negocjacjach.

W pierwszej połowie października rozeszły się pogłoski jakoby Niemcy zamierzały zaproponować Włochom *sui generis* układ o nieagresji na temat sprawy austriackiej. W układzie tym Niemcy miały podobno wyrażać zgodę na dopuszczenie w Austrii nacjonalistów do współudziału w rządach. Pogłosek tych nie udało się sprawdzić, sam fakt jednak ich powstania i lansowania przez poważne dzienniki niemal w przeddzień zapowiedzianej wizyty ministra Barthou w Rzymie, nasuwa przypuszczenie, że ma się tutaj do czynienia z pewnym zjawiskiem o charakterze posunięcia taktycznego, które mogłoby nie być bez wpływu na sytuację strony włoskiej w przyszłych rozmowach włosko-francuskich. Gdyby bowiem pogłoski istotnie odpowiadały prawdzie, wówczas Włochy mogłyby swoje dezyderaty w sprawie austriackiej wysuwać wobec Francji o wiele silniej, mając w odwodzie możliwość porozumienia się z Niemcami. Włochom, niezadowolonym z faktu, że genewskie rozmowy nie doprowadziły do uznania specjalnych interesów włoskich w Austrii i przyznania Włochom mandatu niezwłocznej jednostronnej interwencji w razie potrzeby, pogłoski te były w każdym razie na rękę, stwarzały bowiem pewne warunki, przy których mogły mieć łatwiej miejsce targi na temat uznania wyjątkowych włoskich zainteresowań w basenie naddunajskim.

W dniu 30 września ogłosił „Neues Wiener Journal” rozmowę Mussoliniego z Kniekerbockerem na temat militaryzmu. Mussolini wyraził przekonanie, że militarizm jest szkołą wychowania obywatelskiego i zaznaczył, że dzięki ostatnim ustawom Włochy będą w stanie zmobilizować w razie potrzeby osiem milionów żołnierzy, zamiast dotychczasowych pięciu. Faszyzm dąży do utrzymania pokoju, ale Mussolini nie wierzy w pokój wieczny, tembardziej że trudno jest

twierdzić, aby sytuacja w Europie ulegała poprawie. Mussolini jest niezadowolony z tego, że sprawa zabezpieczenia niepodległości austriackiej nie posunęła się naprzód. Powtórzenie lutowej deklaracji Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch uważa on za stwierdzenie, iż niepodległość Austrii jest historyczną koniecznością, sądzi jednak, że potrzebny jest jeszcze dodatkowy pakt wszystkich państw, zabezpieczający tę niepodległość w sposób praktyczny. Wreszcie Mussolini stwierdził, że porozumienie włosko-francuskie jest nieodzowne dla zabezpieczenia pokoju europejskiego.

Chargé d'Affaires Abisynji w Rzymie z polecenia cesarza zakomunikował z końcem września rządowi włoskiemu, że rząd Abisyński nigdy nie miał i nie ma żadnych zamiarów agresywnych w stosunku do Włoch, że pragnie w sposób jaknajbardziej ściśle przestrzegać traktatu przyjaźni włosko-abisyńskiej z roku 1928, oraz że rząd ten nie ma żadnych powodów, by dążyć do zmiany dobrych i przyjaznych stosunków pomiędzy obu krajami. Ze swej strony rząd włoski wydał analogiczny komunikat za pośrednictwem agencji Stefani.

Wobec pogłosek o możliwości stworzenia z Abisynji sfery wpływów włoskich, co dałoby się zrealizować tylko w drodze wojskowej interwencji Włoch, zachodzi przypuszczenie, że wymiana komunikatów miała na celu uspokojenie Anglii i Francji, poważnie zainteresowanych w sprawach abisyńskich.

Obawa Włoch przed ekspansją Japonji znalazła wyraz w zbliżeniu włosko-chińskim. Świadczą o tem fakty, jak poparcie przez Włochy kandydatury Chin do Rady Ligi, wystąpienia włoskie przeciwko hegemonicznym tendencjom azjatyckim Japonji, pobyt w Rzymie misyj chińskich i t. p. Takim objawem moralnego poparcia Chin przez Włochy było przemianowanie w końcu września poselstwa włoskiego w Chinach na ambasadę. Rzecz prosta, że poprzez popieranie Chin dążą Włochy do odegrania na kontynencie azjatyckim większej niż dotychczas roli. Pytanie tylko, czy te tendencje włoskie dadzą się pogodzić z interesami innych mocarstw na Dalekim Wschodzie.

Wkrótce po podpisaniu w Genewie przez przedstawicieli Francji, Włoch i Wielkiej Brytanji deklaracji, dotyczącej kwestji utrzymania niepodległości Austrii, minister Berger-Waldenegg, w drodze wywiadu, udzielonego oficjalnej „Reichspost”, oświetlił punkt widzenia rządu wiedeńskiego w tej sprawie. Według oświadczenia ministra, konsultowana w związku z deklaracją delegacja austriacka wychodziła z założenia, że dla zawierania jakiegos formalnego paktu przez trzy mocarstwa brakowało motywów, bowiem z jednej strony protokół rzymski, z drugiej nadcho-

dzące rokowania francusko-włoskie stanowią już dostateczną podstawę do politycznej współpracy między zainteresowanymi państwami w kwestji niepodległości Austrii, że jednak w każdym razie deklaracja, będąc przejawem bardzo znacznej konsolidacji wspólności politycznej mocarstw w odniesieniu do sprawy austriackiej, stanowić może punkt wyjścia dla ściślejszego ich politycznego zespolenia się. Z tego rodzaju postawienia sprawy przez austriackiego ministra spraw zagranicznych przebijała wyraźnie chęć wykazania wobec opinii publicznej swego kraju, że deklaracja trzech mocarstw nie może grozić Austrii poddaniem jej pod obce wpływy, uczynieniem z niej obiektu w rękach tych państw. Równocześnie, czyniąc aluzję do aspiracji włoskich, zwrócił uwagę, że w okresie ostatnich rokowań genewskich istniały próby związania kwestji austriackiej z problemami, służącymi interesom partykularnym, że jednak próby te dzięki wspólnej deklaracji zostały przekreślone.

Wywiad min. Berger-Waldenegg'a — z punktu widzenia wewnętrzno-politycznego miał zasadniczo na celu zwalczanie opinii, jakoby obecny rząd austriacki dla uchronienia się przed Anshlussem był zdecydowany na poddanie się obcym wpływom, opinii, wysuwanej jako szczególnie silny atut przeciw rządowi ze strony jego przeciwników politycznych, oraz przeciwdziałanie defetystycznym nastrojom części społeczeństwa, obawiającej się Anshlusu, przez wykazanie tendencji do silnej obrony niepodległości Austrii zzewnątrz. Z punktu widzenia zewnętrzno-politycznego miał na celu za-manifestowanie, że Austrija przyjmie pomoc zzewnątrz przeciwko Anshlussowi tylko pod tym warunkiem, że za pomocą tą nie będą się ukrywać imperjalistyczne cele państw, udzielających jej opieki. W szczególności zupełnie niedwuznaczne aluzje pod adresem Włoch należy uważać jako specjalne zastrzeżenie przed zbyt daleko posuniętymi próbami poddawania Austrii ich wpływom.

Austriacki komisarz propagandy, Adam, wygłosił w radjo wiedeńskim przemówienie na temat sytuacji wewnętrznej w Austrii. Zasadniczym celem tego wystąpienia było rozprawienie się z wrogą propagandą, lansującą metodycznie pogłoski o rosnących w łonie rządu austriackiego różdźwiękach. Zaznaczył on, że pogłoski tego rodzaju wysuwane są stale przez prasę niemiecką, która korzysta przytem nawet z takich źródeł, jak prasa emigrantów socjalistycznych z Niemiec w Czechosłowacji. Systematyczna kampanja, inspirowana z Berlina, ma na celu destrukcję społeczeństwa austriackiego tego rodzaju metodami, jak wzajemne wygrywanie przeciw sobie poszczególnych jego grup np.: protestantów przeciw katolikom, rolników przeciw mieszkańcom miast, robotników przeciw pracodawcom i t. d. Mimo to konsolidacja wewnętrzna postępuje stale naprzód.

W tym samym czasie austriacki minister spraw zagranicznych, przemawiając w Styrii w charakterze okręgowego przywódcy Heim-

wehry, doszedł do konkluzji, że żaden rząd austriacki nie był nigdy równie zgodny i jednolity jak rząd Schuschnigg-Starhemberg.

Sam fakt jednak konieczności zapewnienia ze strony członków rządu, że istnieje zupełna harmonja w jego łonie, wywołać musi wrażenie, że harmonja ta jest lub conajmniej była zagrożona.

Dalszym przejawem zorganizowanej akcji rządu austriackiego w kierunku konsolidacji podstaw rządu była wielka programowa mowa polityczna wicekanclerza Starhemberga w czasie manifestacji heimwehrowskiej w Wiedniu. Od zgorą roku — mówił wicekanclerz — dokonała się w Austrii ogromna rewolucja moralna, która, jak to wykazuje załamanie się antyrządowych prób rewolucyjnych czerwonych i brunatnych w lutym i lipcu b. r., przeobraziła całkowicie życie polityczne i mentalność społeczeństwa. Paktowanie z przywódcami pokonanych dawnych partij byłoby błędne. Ich zwolennicy cieszą się bowiem obecnie z faktu uwolnienia się od ich wpływu. Celem zjednania sobie dawnych przeciwników czy to z obozu marksistowskiego, czy narodowo socjalistycznego, należy powoli przekonywać ich faktami, że obecny rząd daje Austrii najlepsze warunki egzystencji i odpowiada najlepiej ideałowi germańskiemu w jego właściwym ujęciu.

Przemówienie to obliczone było na wywarcie odpowiedniego wrażenia u tych elementów zarówno lewicowych jak i prawicowych, które po nieudanych zamachach rewolucyjnych straciły w dużym stopniu zaufanie do swych przywódców i czują się obecnie zawiedzione i do pewnego stopnia zdezorientowane.

W austriackim urzędzie kanclerskim Kanclerz Schuschnigg i wicekanclerz Starhemberg odbyli oficjalną konferencję z przedstawicielami grup nacjonalistycznych w Austrii. Jak wynika z komunikatu oficjalnego, inicjatywa tej rozmowy wyszła od nacjonalistów. Po przedstawieniu przez poszczególne osoby z obozu wszechniemieckiego poglądów, kanclerz i wicekanclerz powtórzyli raz jeszcze swe oświadczenia co do warunków „frontu ojczyźnianego”. Głównym warunkiem byłoby bezwarunkowe uznanie idei wewnętrznej i zewnętrznej niezależności Austrii, oraz lojalne popieranie dążeń rządu.

Rozpoczęcie przez rząd rozmów z wszechniemcami było niewątpliwie bardzo dlań na rękę. Pozyskanie bowiem elementów narodowych byłoby bardzo cenne ze względów moralnych dla rządu, który, przeciwstawiając się Anschlussowi, nie neguje bynajmniej łączności narodowej austriaków z Niemcami z Rzeszy, lecz staje tylko w obronie niezawisłości Austrii. Pozyskanie ich byłoby również bardzo cenne dla rządu ze względów taktycznych. Dojście bowiem do porozumienia stałoby go w znacznie silniejszej sytuacji wobec tych odłamów społeczeństwa austriackiego, które, stojąc wprawdzie na gruncie niepo-

dległości Austrii, spoglądają jednak z wyraźnym niezadowoleniem na wzrost wpływów obcych — włoskich.

Wystąpienie wszech Niemców z inicjatywą przeprowadzenia rozmów, mających na celu dojście do kompromisu z rządem, nabiera szczególnego znaczenia na tle pojednawczej misji Papena w Wiedniu, a zwłaszcza przeprowadzonych przezeń w ostatnim czasie rokowań z rządem austriackim. Wszech Niemcy, którzy, stojąc zasadniczo na gruncie połączenia się Austrii z Niemcami, nie są jednak w tym stopniu politycznie skompromitowani wypadkami lipcowymi co nacjonal socjaliści — predysponowani są niejako do odegrania roli pośrednika między rządem austriackim a narodowym socjalizmem, który pragnie uzyskać pełne prawa w Austrii.

W ostatnich dniach września przybyła z wizytą do Sofji Jugosłowiańska para królewska w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Jevticza. Wizyta ta była manifestacją zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego, co też stwierdzili obydwaj królowie w przemówieniach, wygłoszonych na bankiecie, akcentując ponadto specjalnie węzły pokrewieństwa, łączące oba narody. W związku z pobytem jugosłowiańskiej pary królewskiej w Sofji rozeszły się pogłoski o zamierzonym jakoby przystąpieniu Bułgarii do paktu bałkańskiego. Nie jest wykluczone, że pogłoski te, które zresztą okazały się nieścisłe, lansowane były przez elementy, usiłujące zdyskontować zbliżenie jugosłowiańsko-bułgarskie na korzyść ententy bałkańskiej. Zbliżenie to bowiem, o ile nosić będzie charakter zamknięty, wzmocnić musi stanowisko Jugosławji w ramach ententy, co nie może leżeć zbyt w interesie innych państw, biorących udział w pakcie.

W czasie wizyty sofijskiej królowie Aleksander i Borys przyjęli wspólnie premiera bułgarskiego Georgiewa oraz ministrów spraw zagranicznych Bułgarii i Jugosławji. O wynikach tej konferencji został wydany komunikat, stwierdzający, że jest rzeczą niezbędną wzmocnić więzy gospodarcze i kulturalne między Bułgarią i Jugosławją. W tym duchu powzięto też szereg uchwał.

W dniu 9 października dokonano na przybywającego z oficjalną wizytą do Francji króla jugosłowiańskiego Aleksandra zamachu rewolwerowego w Marsylii. W wyniku tego zamachu zmarł król i witający go minister Barthou. W sprawie identity mordercy, który został ciężko rany i w następstwie zmarł, wdrożono śledztwo. Śledztwo to natrafia na duże trudności gdyż morderca przybył do Francji za sfalszowanym paszportem.

Opinia całego świata odniosła się do zamachu marsylskiego z niesłychanym oburzeniem. Powstały równocześnie obawy, aby zamordowanie króla Aleksandra nie stało się przyczyną poważniejszych międzynarodowych nieporozumień. Podkreśla się stratę, jaką poniosła Jugosławja w osobie zamordowanego króla, który był nie tylko bohaterem o jedność narodu jugosłowiańskiego ale i trzeźwym polity-

kiem, rozumiejącym potrzebę doprowadzenia do odprężenia stosunków w basenie śródziemnomorskim.

Na wiadomość o zamordowaniu króla Aleksandra proklamowała jugosłowiańska rada ministrów wstąpienie na tron małoletniego Piotra II, najstarszego syna zamordowanego króla, wydając równocześnie odezwę do narodu. Powołując się na ostatnie słowa, wypowiedziane podobno przez króla Aleksandra przed zgonem, a które miały brzmieć: „strzeżcie Jugosławję”, rada ministrów wzywa cały naród, aby czuwał nad wykonaniem tego testamentu królewskiego.

Do czasu dojścia do pełnoletności Piotra II działać będzie rada regencyjna, złożona z ks. Pawła, stryjecznego brata króla Aleksandra, b. ministra oświaty Stankovicza i bana Dr. Perovicza. Skład rady regencyjnej przewidziany był jeszcze przez zmarłego króla.

Komunikując narodowi francuskiemu o marsylijskim morderstwie, wyraził premier Doumergue w specjalnie wydanej odezwie przekonanie, że tragiczna żałoba, jaka okryła narody francuski i jugosłowiański, więcej niż kiedykolwiek zespoli ich myśli i serca. W Paryżu ogłoszono teksty przemówień, jakie miał wygłosić król Aleksander w czasie wizyty, a które zawierały gorące akcenty pod adresem Francji.

Francuska opinia publiczna odniosła się bardzo krytycznie do roli policji w zamachu marsylijskim. Ogólnie panowało przekonanie, że policja nie stanęła na wysokości zadania i dopuściła się karygodnej lekkomyślności, nie dając królowi Aleksandrowi należytej ochrony. Nastój ten opinii publicznej zmusił ministra spraw wewnętrznych Sarraut do podania się do dymisji. Jednocześnie złożono z urzędów dyrektora Sureté Nationale i prefekta departamentu, którego stolicą jest Marsylja.

Nie ulega wątpliwości, że zamach marsylijski będzie miał duży wpływ na bieg wypadków politycznych w Europie. Zahamuje on przede wszystkim bieg politycznych prac francuskich w basenie śródziemnomorskim, odsuwając z konieczności zapowiedziane rozmowy francusko-włoskie. Uległa również odroczeniu zapowiedziana wizyta króla Karola w Paryżu. Wyrównanie antagonizmów jugosłowiańsko-włoskich będzie trudniejsze, bo odruch mas jugosłowiańskich zwróci się również przeciw Włochom, a nie jest pewne, czy znajdzie się w Jugosławji autorytet równy autorytetowi zmarłego króla, który odruchy te potrafił skutecznie hamować. Już w kilka dni po zamachu marsylijskim doszło w kilku miejscowościach w Jugosławji do antywłoskich manifestacyj. Nie przybrały one wprawdzie większych rozmiarów, temniemniej jednak są symptomatyczne. Co się tyczy wreszcie wpływów francuskich w Jugosławji, to mogą one spotkać się z konkurencją wpływów angielskich. Regent bowiem, ks. Paweł, wychowany w Oxfordzie, ma raczej sympatje angielskie.

Sytuacja, wytworzona przez zamach marsylijski, była przedmiotem konferencji, odbytej dnia 11 października w Paryżu przez jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Jevticza z premierem Doumergue i sekretarzem generalnym Quai d'Osay, Leger. Z komunikatu Havas'a, wydanego z okazji tej konferencji, wynika, że konferujący

stali na stanowisku, iż zamach stworzył zupełnie nową sytuację, która wymaga jaknajwiększej uwagi ze strony przedstawicieli obu krajów. Komunikat podkreśla, że śmierć króla Aleksandra i ministra Barthou przeszkodziła szerokiej wymianie poglądów między sprzymierzonym królem a rządem francuskim w sprawie umocnienia elementów pokoju w najbardziej zagrożonych okręgach Europy centralnej. Komunikat wyraża nadzieję, że gabinety paryski i belgradzki powrócą jednak do normalnej pracy nad kontynuowaniem polityki pokoju.

Pogrzeb króla Aleksandra był manifestacją współczucia, okazanego Jugosławji przez wszystkie państwa europejskie. Uwidoczniło się to w składzie specjalnych delegacji, przybyłych na pogrzeb. I tak np. obecny był osobiście prezydent Francji Lebrun, król rumuński Karol, król bułgarski Borys, króla angielskiego reprezentował ks. Kent, króla włoskiego — ks. Spoleto. Nadzwyczajnym Ambasadorem z ramienia Polski został mianowany Generał Wieniawa-Długoszowski, który reprezentował w pogrzebie również Wojsko Polskie.

Minister Goering, który w charakterze specjalnego wysłannika kanclerza Hitlera, jako najwyższego zwierzchnika niemieckiej siły zbrojnej, przybył na pogrzeb króla Aleksandra, udał się na zaproszenie prezydenta Skupszczyzny do parlamentu jugosłowiańskiego, gdzie wygłosił przemówienie. W przemówieniu tem Goering zaznaczył, że jako przewodniczący parlamentu niemieckiego wyraża parlamentowi jugosłowiańskiemu głębokie współczucie z powodu straty, jaką poniosła Jugosławja przez śmierć króla Aleksandra, i zwrócił specjalną uwagę na dobre stosunki, istniejące między Niemcami a Jugosławją. Prezes Skupszczyzny Kumanudi podziękował Goeringowi za wyrazy współczucia, po czem zebrani wzniesli okrzyk na cześć nowych Niemiec. Minister Goering był przyjęty również przez regenta ks. Pawła, z którym odbył godzinną rozmowę. W toku rozmowy stwierdzono, że zarówno ze strony niemieckiej jak i jugosłowiańskiej istnieje tendencja do dalszej rozbudowy dobrych stosunków jugosłowiańsko-niemieckich.

Wreszcie minister Goering przyjął przedstawicieli prasy belgradzkiej, wobec których zaznaczył, że kanclerz Hitler widział zawsze w osobie króla Aleksandra gwaranta pokoju i równowagi europejskiej. Podkreślając zaś ponownie intencje Niemiec do utrzymania jak najlepszych stosunków z Jugosławją, oświadczył, jako szef policji niemieckiej, że przedsięwzięcie wszelkie kroki na terenie Niemiec przeciwko uczestnikom zamachu na króla Aleksandra. „Zapewniam Was — mówił Goering — że dzisiejsze Niemcy nie ścierpią na swem terytorjum żadnej organizacji jugosłowiańskiej, któraby pracowała nad rozbiciem Waszego autorytatywnego ustroju. Kanclerz Hitler pragnie w interesie pokoju europejskiego utrzymania silnej i zjednoczonej Jugosławji, jaka została stworzona przez Waszego zmarłego króla“.

W dniu 20-yim października na radzie gabinetowej, odbytej po posiedzeniu Senatu i Izby, rząd białogrodzki podał

się do dymisji. Rada regencyjna dymisję przyjęła i poleciła premierowi Uzunowiczowi utworzenie nowego gabinetu. Dymisja rządu stworzyła pole do pogłosek na temat zmiany kursu w Jugosławji. Liczono się z możliwością utworzenia nowego rządu, któryby był w szerszej niż dotychczasowy mierze gabinetem koncentracji narodowej. Obliczenia te opierano na fakcie, że nastroje w Chorwacji i Słowenji nie wykazały po morderstwie króla Aleksandra żadnych tendencji odśrodkowych. Przeciwnie, stało się jasne, że oba te kraje, wchodzące w skład monarchji jugosłowiańskiej, stoją silnie na stanowisku utrzymania jednolitego państwa, a ruch separatystyczny, reprezentowany przez terrorystów chorwackich, nie ma żadnego oparcia w narodzie. Nad wyraz lojalne i państwowe stanowisko, zajęte przez przywódców antyserbskiej opozycji i szereg konferencji, odbytych z tymi przywódcami przez premiera Uzunowicza, pozwalały przypuszczać, że nowe tendencje idą w kierunku wciągnięcia opozycji do państwowotwórczej pracy. Widocznie jednak reprezentanci wielkoserbów obawiali się, że zejście z dotychczasowej linii unifikacyjnej może być komentowane, jako osłabienie kursu, nadanego państwu przez króla Aleksandra i zachęcić elementy niezadowolone do prowadzenia akcji odśrodkowej. Może też rozmowy, prowadzone z reprezentatami opozycji, nie pozwoliły mimo wszystko na znalezienie wspólnej platformy, dość że premier Uzunowicz utworzył nowy rząd, niewiele różniący się od poprzedniego.

Na posiedzeniu Skupszczyzny w dniu 26-yim października odczytał premier Uzunowicz deklarację rządową, poświęconą pamięci króla Aleksandra i omawiającą obecną sytuację w Jugosławji. Premier oświadczył, że rząd uważa za obowiązek kontynuować dzieło zmarłego króla i wzmocnić potęgę obronną kraju, utrzymując ją zawsze na poziomie jej wielkich zadań. Jugosławja, świadoma swojej siły i oparta na swoich sojuszach, potrafi zachować zimną krew, co nie jest jednak równoznaczne z bezczynnością. Przeciwnie, rząd będzie energicznie dążył do wyświeślenia zbrodni marsylskiej i do ustalenia za nią odpowiedzialności, aby przez zastosowanie sankcji położyć kres zbrodniczej działalności, skierowanej przeciwko Jugosławji.

Bułgarski minister spraw zagranicznych Batołow oświadczył na konferencji prasowej w dniu 18-yim października, że zgon króla Aleksandra nie spowoduje przerwy w kontynuowaniu przyjaznej polityki bułgarsko-jugosłowiańskiej. Ze strony jugosłowiańskiej złożył analogiczne oświadczenie poseł jugosłowiański w Sofji, który zapewnił ministra Batołowa, że dzieło, rozpoczęte przez króla Aleksandra, będzie kontynuowane nadal i że żadne przeszkody nie są w stanie wpłynąć na politykę zbliżenia między Jugosławją a Bułgarią. Z oświadczeń tych wynika, że oba państwa zdają sobie dokładnie sprawę z istotnych wartości, jakie dla obu krajów przedstawia dwustronne porozumienie.

Po pogrzebie króla Aleksandra odbyła się w dniu 19-ym października w Belgradzie konferencja Stałej Rady Państw Małej Ententy i konferencja przedstawicieli państw, wchodzących w skład porozumienia bałkańskiego. Z okazji tych posiedzeń zostały wydane dwa komunikaty, nie różniące się niemal w treści. Stwierdzają one wolę państw, należących do obu ugrupowań, do kontynuowania polityki porozumienia i współpracy na rzecz pokoju. Komunikaty stwierdzają wolę uczestników konferencji do przeciwstawienia się akcji terrorystycznej, unikają jednak starannie wszelkich aluzji, mogących rzucić podejrzenie na jakiekolwiek państwo.

Fakt, że komunikaty nie zawierają ostrzejszych akcentów, ani tembardziej pogrozek pod adresem Węgier, przeciwko którym rozpoczęto w ostatnich czasach niesłychaną kampanję prasową, zarzucając im duchowy współdziałanie w zbrodni marsylskiej, stwierdza, że zdecydowanie pokojowe stanowisko Wielkiej Brytanji nie pozostało bez wpływu na rezultat obrad.

Dnia 1-go października premier Tatarescu złożył królowi Karolowi dymisję rządu. Król przyjął ją i powierzył utworzenie nowego gabinetu znów Tatarescu. Według informacji, pochodzących z bukareszteńskich kół politycznych, bezpośrednią przyczyną dymisji gabinetu była telegraficzna rezygnacja ministra Titulescu ze stanowiska kierownika polityki zagranicznej na skutek poważnej różnicy zdań między nim a premierem. Z informacji, jakoby min. Titulescu, odpowiadając na dążenia ze strony premiera do utrzymania jego współpracy w nowym gabinecie, domagał się, by wszelkie poczynania rządu, dotyczące bezpośrednio zagadnień zagranicznych, uzgadniane były uprzednio z nim — wynikałoby, że w tej dziedzinie premier stawiał już ministra spraw zagranicznych wobec pewnych faktów dokonanych. Przesilenie rządowe zostało zlikwidowane w ciągu jednego dnia, przyczem oblicze nowego gabinetu różni się jedynie od dotychczasowego pewnem wzmocnieniem wpływów młodych liberalistów. Fakt ten leżał zresztą na linii programu premiera, który już od maja, t. j. od chwili, kiedy Rumunja stanęła wobec groźby poważnego wstrząsu wewnętrznego, przygotowywał starannie rekonstrukcję w tym kierunku. Rezygnacja min. Titulescu rekonstrukcję tę jedynie przyspieszyła. Tekę spraw zagranicznych, w oczekiwaniu na ostateczną decyzję Titulescu, objął prowizorycznie sam premier.

Ponieważ rekonstrukcja rządu, a zwłaszcza podanie się do dymisji min. Titulescu, wywołały zarówno w kraju jak i zagranicą różnorodne komentarze, przepowiadające między innymi radykalny zwrot w dziedzinie polityki zagranicznej, premier uznał za wskazane spreyczować wobec prasy zasadnicze wytyczne polityki nowego gabinetu na wewnątrz i na zewnątrz: Zmiana rządu nie stanowiła przesilenia w ścisłym tego słowa znaczeniu lecz jedynie proceduralny akt rekonstrukcji. W przeddzień otwarcia Parlamentu premier uważał za konieczne, by król był w możności ocenić zarówno dzieło, dokonane przez do-

tychczasowy rząd, jak i te rozwiązania, które premier przewidział w najbliższej przyszłości. Otrzymawszy ze strony króla wyrazy zupełnego zaufania, premier będzie kontynuował przy pomocy zrekonstruowanego rządu wykonywanie określonego programu, polegającego na wewnątrz na polityce uspokojenia, odprężenia, ładu i rozbudowy — nazewnątrz na polityce zachowania wszystkich sojuszów i przyjaźni Rumunii, stałego wzmocnienia niezniszczalnej solidarności Małej Ententy i coraz ściślejszej współpracy z Francją, z którą łączy Rumunję tradycja i wyższe interesy dnia dzisiejszego. Urzeczywistnienie tych zadań politycznych będzie i w przyszłości dominującym celem działalności rządu.

Położenie przez premiera szczególnego nacisku na zamiar kontynuowania przez nowy rząd jaknajściślejszej współpracy z Francją i Małą Ententą, stanowiąc odpowiedź na wzrastające zdenerwowanie opinii publicznej we Francji i frankofilskich sfer samej Rumunii, stanowiło równocześnie posunięcie taktyczne wobec Titulescu, osłabiło bowiem jego możność manewrowania przy posługiwaniu się argumentem, że rząd bez niego może zejść z tradycyjnej linii w polityce zagranicznej. Argument ten, przemawiając do pewnej części społeczeństwa, dawał Titulescu do ręki silne atuty przy omawianiu z premierem warunków dalszej współpracy.

Rokowania między szefem rządu a min. Titulescu zakończyły się dopiero w tydzień po zrekonstruowaniu gabinetu przyjęciem przezeń teki ministra spraw zagranicznych. Dojście do porozumienia zostało prawdopodobnie przyspieszone przez wypadki marsylskie. Nowa sytuacja bowiem, jaka się wytworzyła w Europie środkowej, pełna niewiadomych, domagała się szybkiego zlikwidowania w Rumunii konfliktu wewnętrzno-politycznego. Było to na rękę Titulescu, który w istocie rzeczy nie miał prawdopodobnie zamiaru schodzić z areny politycznej.

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że sytuacja jego w Rumunii doznała znacznego osłabienia i że stracił on ostatnio dużo na prestiżu, jakim się dotychczas cieszył u społeczeństwa rumuńskiego. Wskazywałby na to choćby fakt ostrej krytyki prasowej, jakiej stał się on przedmiotem nie tylko w okresie, kiedy nie było jeszcze wiadome, czy pozostanie na swym dotychczasowym stanowisku, lecz również i bezpośrednio po objęciu przezeń z powrotem resortu spraw zagranicznych.

Udając się do Ankary na konferencję państw porozumienia bałkańskiego, udzielił minister Titulescu, w przejeździe przez Sofję 26-go października, wywiadu przedstawicielom prasy bułgarskiej na temat stosunku bloku bałkańskiego do Bułgarji i stosunków bułgarsko-rumuńskich. Titulescu wyraził żal, że Bułgarja nie jest członkiem porozumienia i zaznaczył, że państwa bałkańskie gotowe są traktować Bułgarję tak, jakby była ona już członkiem bloku. Co do stosunków rumuńsko-bułgarskich oświadczył Titulescu,

że poseł rumuński w Sofji otrzymał instrukcje rozpoczęcia pertraktacyj w sprawach, zawisłych między Bułgarią a Rumunją, celem zawarcia porozumienia, zadawalającego obie strony. Titulescu zaznaczył, że sprawy te nie są wprawdzie zbyt poważne, miarodajna jednak dla wzajemnych stosunków powinna być dobra intencja usunięcia istniejących przeszkód. Mówiąc o reakcji bułgarskiej na wypadki marsylskie, stwierdził Titulescu, że w reakcji tej widzi chęć współpracy nad utrzymaniem pokoju, co zbliża Bułgarię do Rumunji, której przyświecają te same cele. Titulescu zapowiedział wreszcie, że w drodze powrotnej z Ankary zatrzyma się w Sofji dla przeprowadzenia rozmów z bułgarskim ministrem spraw zagranicznych Batołowem.

Wystąpienie Titulescu świadczy wyraźnie o tem, jak wielkie znaczenie przywiązują państwa, wchodzące w skład porozumienia bałkańskiego, do przystąpienia Bułgarii do tego bloku. Wydaje się pewne, że państwom tym nie chodzi bynajmniej o wzmocnienie samego ugrupowania i konsolidacji stosunków politycznych na Bałkanach pod kątem widzenia polityki blokowej, lecz że motywem ich działalności na rzecz zbliżenia z Bułgarią jest obawa przed ścisłym porozumieniem jugosłowiańsko-bułgarskim. Porozumienie to bowiem może doprowadzić do stworzenia silnego bloku czysto słowiańskiego na Bałkanach, bloku, który w pewnych warunkach mógłby się stać groźny dla interesów rumuńskich, greckich i tureckich. Możliwe jest, że z sytuacji tej Bułgaria zechce wyciągnąć jaknajwiększe korzyści w drodze prowadzenia bilateralnych rozmów z członkami porozumienia bałkańskiego, ale wydaje się wątpliwe, aby wyrzekła się ona ścisłego porozumienia z Jugosławiją na rzecz polityki blokowej.

Przemawiając przez radjo w dniu 2 października z okazji 2-letniego istnienia obecnego gabinetu węgierskiego, poruszył premier Goemboes zagadnienie polityki zagranicznej Węgier. Premier stwierdził, że głównym celem polityki węgierskiej jest utrzymanie dawnych przyjaźni i szukanie nowych. Równocześnie jednak zaznaczył, że Węgry walczą o rewizję traktatów pokojowych i o zabezpieczenie egzystencji mniejszościom węgierskim. Goemboes dał wyraz dążeniom węgierskim do utrzymania specjalnie dobrych stosunków z Włochami i z Niemcami, zaznaczając, że między Węgrami i Włochami istnieje niezachwiana przyjaźń i współpraca, dająca silną podstawę dla polityki zagranicznej Węgier. Licząc się z interesami włoskimi w Austrii, stwierdził również istnienie dobrych stosunków węgiersko-austriackich, unikał jednak ze względu na Niemcy wdawania się w jakiegokolwiek konsyderacje na temat zagadnienia austriackiego. Równocześnie nie omieszkał oświadczyć, że w stosunku do Niemiec żywią Węgry niezmienną sympatję i spodziewają się, że Trzecia Rzesza zajmie należne jej miejsce w Europie. Przechodząc do omówienia stosunków węgiersko-polskich, wskazał premier na węzły historyczne, łączące Węgry z Polską, i wyraził przekonanie, że podróż jego do Warszawy, której celem jest dążenie do utrwalenia pokoju w Europie, węzły te jeszcze

bardziej zacieśni. Premier zauważył, że dalszy rozwój stosunków polsko-węgierskich potoczyć się musi drogą, wytkniętą przez historję.

Specjalny ustęp przemówienia poświęcił Goemboes stosunkom z Francją i Małą Ententą, dając wyraz chęciom doprowadzenia do zbliżenia węgiersko-francuskiego. Premier nie omieszkiał jednak podkreślić, że możliwość zbliżenia powstanie dopiero wówczas, gdy sprzyjać temu będą okoliczności. W obecnej chwili przeszkodą do poprawy stosunków z Francją jest wysuwane przez nią żądanie zbliżenia się Węgier do Małej Ententy, które mogłoby nastąpić jedynie za cenę wyrzeczenia się usprawiedliwionych aspiracyj narodowych węgierskich. Porozumienie zaś z Małą Ententą będzie mogło nastąpić dopiero wówczas, gdy zrozumie ona, że przed 15-tu laty popełniono wobec Węgier wielką niesprawiedliwość.

Pre m i e r G o e m b o e s udzielił w dniu 19-y m października w y w i a d u przedstawicielowi węgierskiej agencji telegraficznej na temat sytuacji Węgier po wypadkach marsylskich. Premier ocenia położenie jako absolutnie spokojne i dlatego z całkowitym spokojem opuszcza kraj, udając się w podróż do Warszawy. Pomimo międzynarodowej kampanji oszczerczej, prowadzonej przeciwko Węgrom z powodu zbrodni marsylskiej, premier nie ma powodów do obaw. Węgry powinny ze swej strony dołożyć wszelkich starań do wykrycia prawdziwych sprawców zbrodni, po ujawnieniu zaś prawdy rola Węgier będzie dla wszystkich zupełnie jasna, gdyż niewątpliwie okaże się, że do tej zbrodni nie jest wmięszany nie tylko rząd węgierski lub jakikolwiek urzędowy organ ale nawet żaden obywatel Węgier. Duch narodu węgierskiego nie uznaje morderstwa za środek walki politycznej i ta właściwość narodowa wyklucza udział jakiegokolwiek węgry w zbrodni marsylskiej. Rząd węgierski nie patrzy jednak beczynn timer na kampanję oszczerczą, prowadzoną przeciwko Węgrom, ale ze swej strony zrobił wszystko, by odeprzeć niezgodne z prawdą a celowe ataki oszczercze. Dlatego też rząd przeprowadza jaknajsurowsze śledztwo na samych Węgrzech.

Greckie Zgromadzenie Narodowe dokonało znaczną większością głosów reelekcji Zaimisa, jako prezydenta republiki. Wybory poprzedzone były okresem ostrego konfliktu między rządem a opozycją. Konflikt ten wybuchł na tle projektu nowej ustawy wyborczej. Projekt rządowy, będący bardzo nie na rękę opozycji, przyjęty przez parlament, został odrzucony przez senat, w którym opozycja posiada większość. Mimo to rząd, przedłożywszy ustawę powtórnie parlamentowi i uzyskawszy znów jego zgodę — wbrew ostrym protestom ze strony przeciwników — zapowiedział jej ogłoszenie i przeprowadzenie. W tym czasie stała się aktualna sprawa wyboru prezydenta republiki. Posiadając znaczną większość w senacie, opozycja była w stanie nie dopuścić na Zgromadzeniu Narodowym do obrania kandydata rządowego. Istotnie, wykorzystując tę sytuację, zapowiedziała walkę przeciw kandy-

daturze Zaimisa. W tem trudnem położeniu rząd zagroził natychmiastowem opublikowaniem ustawy wyborczej i rozpisaniem nowych wyborów. Wobec zdecydowanej postawy rządu, który wprowadził w czyn pierwszą groźbę, opozycja rozpoczęła pertraktacje, które zakończyły się wreszcie kompromisem. Wzamian za wycofanie ustawy wyborczej kilkunastu senatorów opozycyjnych zdecydowało się oddać swe głosy na prezydenta Zaimisa.

Fakt przeprowadzenia przez rząd swego kandydata na prezydenta republiki, stanowiąc dowód siły rządu, wzmacnia poważnie jego prestige zarówno nawewnątrz jak i nazewnątrz.

Wkrótce po wyborach prezydenta premier Tsaldaris zwrócił się z orędziem do narodu, podkreślając wielkie znaczenie reelekcji Zaimisa i apelując do wszystkich greków i do wszystkich partij politycznych o współpracę dla pomyślnego rozwoju kraju.

Premjer grecki Tsaldaris, odpowiadając w parlamencie na szereg interpelacyj w sprawie położenia mniejszości greckiej w Albanji, stwierdził, że wbrew przyjętemu zobowiązaniu rząd albański nie przestrzega swych obowiązków w tym względzie. Daje się to w szczególności odczuć w dziedzinie szkolnictwa. Poselstwo greckie zwróciło w Tiranie uwagę na tę sytuację w przyjaznej formie — niestety bez skutku. Mniejszość grecka w Albanji, czując się pokrzywdzona i zagrożona w swych prawach, złożyła skargę w Lidze Narodów.

Ze swej strony w Albanji zaprotestowano kategorycznie przeciw oskarżeniom ateńskim. W czasie zebrania protestacyjnego uchwalono rezolucję, która stwierdziła, że ludność mniejszościowa korzysta w Albanji w całej pełni z praw, przyznanych jej umowami międzynarodowymi.

Sprawa mniejszości greckiej w Albanji, która niejednokrotnie już była powodem roźdźwięków między temi dwoma państwami bałkańskimi, wypłynęła więc znowu i to w dość ostrej formie.

Nurtujące pod powierzchnią życia politycznego Hiszpanji tendencje z jednej strony rewolucyjno-socjalne lewicy, z drugiej odśrodkowe niektórych prowincyj hiszpańskich — tendencje, które od dłuższego już czasu groziły nieobliczalnymi konsekwencjami, wyładowały się w październiku równocześnie w bardzo silnym wybuchu.

W dniu 1-go października premier Samper, po wysłuchaniu ostrej krytyki ze strony popierającego go dotychczas przywódcy stronnictwa Action Popular, podał się wraz z całym gabinetem do dymisji. Nowy rząd utworzony został dnia 4-go października przez b. kilkakrotnego premjera Lerroux, przywódcę partji radykalnej. Nowy gabinet oparty został na układzie sił, różniącym się zasadniczo od dotychczasowego. Posiada on wprawdzie w dalszym ciągu przewagę radykałów, jednak nabrał charakteru rządu koalicyjnego, zorientowanego w znacznym stopniu na prawo. W skład

jego weszli bowiem przedstawiciele ludowców, agrarjuszy i liberalnych demokratów. Po raz pierwszy w historii republiki Hiszpanji wzięły udział w odpowiedzialności za rządy kraju najważniejsze partie prawego środka. W skład gabinetu weszło ośmiu radykałów, trzech reprezentantów Action Popular, dwóch agrarjuszy, jeden liberalny demokrat i wreszcie jeden niezależny. Radykali objęli — poza teką premjera — wszystkie resorty, decydujące o utrzymaniu istotnej władzy, a więc wojskowy, wewnętrzny, przemysł i handel, skarb. Action Popular natomiast zarezerwowała dla siebie trzy resorty, które nie dają wprawdzie jej do ręki egzekutywy, ale mogą posiadać ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju wpływów grup, zorientowanych na prawo, mianowicie ministerstwa rolnictwa, pracy i sprawiedliwości. W tych więc dziedzinach Action Popular będzie mogła wywierać odpowiedni wpływ w kierunku zabezpieczenia interesów swych zwolenników, co przy umiejętnej taktyce może stanowić dla partji ponadto doskonały środek propagandowy i otwierać przed nią szerokie perspektywy.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dla prezydenta republiki, szczerego republikanina, zatwierdzenie składu rządu, w którym tak silne piętno wywierają elementy prawicowe, nie było rzeczą łatwą. Wobec składu jednak kortezów sami radykali nie mogliby utworzyć gabinetu, nie posiadając większości w parlamencie. Koalicja partji radykalnej z partjami prawego środka stanowiła więc jedyne wyjście, zapewniające wreszcie rządy silne, zdolne do walki z piętrzącymi się trudnościami.

Trudności te nie dały zresztą na siebie czekać. Lewica oburzona, a równocześnie przerażona zwrotem na prawo, zdecydowała, że nadeszła może ostatnia chwila do zaryzykowania próby uchwycenia rządów w swe ręce. Ponieważ byłoby to możliwe jedynie w drodze z a m a c h u s t a n u, nie cofnęła się przed nim. Związki syndykalistyczne, socjaliści i anarchiści, ogłosili natychmiast po sformowaniu nowego rządu strajk generalny na znak protestu przeciw wejściu przedstawicieli Action Popular do gabinetu. Równocześnie, korzystając z sytuacji, stojące pod silnym wpływem elementów lewicowych prowincje katalońska i baskijska, proklamowały niepodległość, jako państw autonomicznych w hiszpańskiej republice federalnej. Prezydent zarządu autonomicznego Katalonji Companys, proklamując państwo katalońskie, wskazał, że siły monarchistyczne i faszystowskie Madrytu dążą do obalenia republiki i zapewnił o solidarności narodowców katalońskich z całym narodem hiszpańskim, walczącym o wolność. Rząd centralny, stanawszy w obliczu prawdziwej rewolucji i to rewolucji na dwa fronty ze stron elementów lewicowych oraz autonomicznych, zdecydował się natychmiast na energiczną kontrakcję. Wojska rządowe przywróciły w Katalonji po krwawej walce porządek w ciągu 24-u godzin. Prezydent Companys i zrewoltowani członkowie rządu zostali aresztowani i stawieni przed sąd wojskowy. Również i w samej Hiszpanji wojsko i policja krwawo stłumiły strajk. Najciężej przyszło siłom wojskowym walczyć z powstańcami w Asturji, któ-

rzy zorganizowali partyzantkę w górach. Ale i tutaj rząd stał się w ciągu kilku dni zupełnym panem sytuacji.

Wynik krwawych dni październikowych w Hiszpanji zdaje się obecnie przesądzać wzrost wpływów prawicy. Wpływy te mogą dążyć drogą ewolucji do ugruntowania się w społeczeństwie i stworzenia podstaw dla nowego régime'u. Mogą jednak również przyspieszyć wypadki drogą zamachu stanu, w kierunku jeżeli już nie dyktatury, to przynajmniej systemu autorytatywnego.

Pod koniec października premier portugalski Salazar dokonał rekonstrukcji gabinetu przez wprowadzenie do rządu kilku nowych osobistości. Rekonstrukcja ta stoi w związku z tendencją premiera, by przeprowadzić jeszcze w roku bieżącym wybory do legislatury, rozwiązanej po wprowadzeniu dyktatury, t. j. w roku 1926. Nowy gabinet wydał odezwę do narodu, precyzującą zamiary polityczne rządu w dziedzinie zagadnień wewnętrznych i zewnętrznych. W szczególności, jeżeli chodzi o te ostatnie, rząd portugalski podkreślił, że dołoży starań w kierunku wzmocnienia jeszcze przymierza z Wielką Brytanią, utrzymując równocześnie najlepsze stosunki ze wszystkimi państwami, oraz że będzie dążył do zacieśnienia węzłów z sąsiednimi państwami kolonialnymi.

Jak wynika z deklaracji, rząd Portugalji, której sama sytuacja geograficzna wyznacza rolę raczej państwa kolonialnego i morskiego niż kontynentalno-europejskiego, zamierza kontynuować tradycyjną politykę nie mieszania się do spraw politycznych Europy bez zwrócenia się frontem do morza przy oparciu o sojusz z Wielką Brytanią. Wyrazem takiego stanowiska był również ustęp deklaracji, stwierdzający, że Portugalja, deklarując na sesji wrześniowej Zgromadzenia Ligi Narodów swe zastrzeżenia co do przyjęcia Z. S. R. R. do Ligi, nie poszła tak daleko, by wykorzystać swą uprzywilejowaną sytuację członka Rady i uniemożliwić wbrew stanowisku większości państw europejskich wstąpienie Rosji Sowieckiej do instytucji genewskiej.

Jak wiadomo, w mowie radjowej, wygłoszonej we wrześniu, wypowiedział się premier Doumergue przeciwko syndykatom urzędniczym i zapowiedział utworzenie nowego statutu urzędniczego i włączenie jego postanowień do nowej konstytucji francuskiej. Przeciwko zamiarom premiera wystąpił ostro komitet główny Generalnej Konfederacji Pracy, podejmując w dniu 5 października następującą uchwałę:

„Komitet stwierdza, że prawo zrzeszania się w syndykatach jest zapewnione wszystkim i nie może być tu rozróżnienia między stanem urzędniczym a robotniczym. Każda inna interpretacja wolności zrzeszania się w celach obrony zawodowej będzie zamachem na ustrój demokratyczny. Komitet występuje z całą energją przeciwko twierdzeniu, jakoby zrzeszenia urzędnicze były sprzeczne z pojęciem autorytetu i hierarchją państwa. Komitet protestuje przeciw wszelkim zakusom

odebrania urzędnikom możności zrzeszania się w związkach zawodowych, federacjach i Generalnej Konfederacji Pracy, których celem jest obrona wspólnych interesów solidarnie z klasą robotniczą“.

Jak widać z treści uchwały, nie pozbawionej momentów demagogicznych, komitet zajął w gruncie rzeczy stanowisko antypaństwowe, stawiając na pierwszym planie w działalności stanu urzędniczego cele zarobkowe.

Drugą wielką mowę polityczną wygłosił premier Doumergue przez radio w dniu 4 października, zwracając się głównie przeciwko socjalistom i komunistom. Premier stwierdził, że porozumienie socjalistyczno-komunistyczne stoi pod znakiem komunizmu, program zaś komunistyczny prowadzi do rozbicia i wojny domowej. Przeprowadzenie tego programu byłoby równoznaczne z zaprzepaszczeniem wszystkich zdobyczy obywatelskich Wielkiej Rewolucji, dlatego też należy frontowi socjalistyczno-komunistycznemu przeciwstawić front wolności i ojczyzny, grupujący tych wszystkich, którzy pragną żyć jako wolni obywatele Francji. Do tego potrzebne jest przeprowadzenie reform. Będzie ono miało w tej walce znaczenie decydujące, a chodzi o przyszłość całej Francji. Apelując do francuzów, aby poparli zamierzenia rządu, oświadczył Doumergue: „Macie do wyboru bezład — albo porządek, przekreślenie wolności i praw wywalczonych przez waszych ojców — albo zachowanie tych praw, pokój wewnętrzny państwa, będący warunkiem pokoju nazewnątrż, albo wojną bratobójczą, która zawsze rodzi wojnę zewnętrzną. Wybierajcie“.

Mówiąc o polityce zagranicznej, zaznaczył premier, że Francja czyniła zawsze wszystko, aby pokój utrzymać. Francja pójdzie na spotkanie każdego porozumienia, któreby szczerze zdążyło do utrzymania pokoju, ale pod warunkiem, że porozumienie to nie zmusi Francji do wyrzeczenia się bezpieczeństwa. Chcąc bowiem zażegnać niebezpieczeństwo wojny, trzeba być zawsze w stanie siłą odeprzeć zamach na własne interesy.

Premier Doumergue w akcji swojej o wzmocnienie ustroju państwa zwraca się coraz częściej ponad głowę parlamentu wprost do narodu, dając w ten sposób parlamentowi do poznania, że rząd ponosi odpowiedzialność za losy Francji przed całym narodem i że przedewszystkiem przed nim jest za swe prace odpowiedzialny. Ostatnio w dniu 22 października premier zapowiedział znów, że dnia 3 listopada wystąpi z przemówieniem radjowem, w którym przedstawi swe poglądy na reformę ustroju państwa. Premier zaznaczył, że skorzysta ze wszystkich środków, jakie daje mu konstytucja, aby swój projekt reformy przeprowadzić. Oświadczenie to jest równoznaczne z groźbą rozpisania nowych wyborów i może być środkiem dość skutecznej presji na parlament, zważywszy, że partje wcale nie czują się pewne co do rezultatów nowych wyborów. Zbyt świętą jest bowiem pamięć o tem, że ostatni rząd parlamentarny Francji ustąpił w gruncie

rzeczy pod presją ulicy, a parlament zbyt dobrze zdaje sobie sprawę, że nie reprezentuje on w chwili obecnej istotnych nastrojów narodu.

Projekt rządowy dąży całkiem wyraźnie do ukrócenia władzy parlamentu i do przeciwstawienia mu silnego rządu, który nie byłby zależny do chwilowych konjunktur partyjnych. Projekt przewiduje powołanie do życia stanowiska pierwszego ministra, wyposażonego w specjalne atrybuty, zapewniające pełny autorytet władzy. Pierwszy minister w razie konfliktu z większością parlamentu ma mieć możliwość żądania od prezydenta republiki natychmiastowego rozwiązania izb. Prawo do inicjatywy w zakresie wydatków państwowych ma przysługiwać jedynie rządowi, który winien również posiadać możliwość przedłużenia budżetu państwowego z roku na rok w wypadku, gdyby budżet nie został uchwalony przez parlament w terminie, ustawowo zakreślonym. Do nowej ustawy konstytucyjnej włączony ma być statut urzędniczy, który określi wszystkie obowiązki i prawa urzędników i zapobiegnie możliwości sabotowania przez funkcjonariuszy państwowych żywotnych interesów państwa. Nie ulega wątpliwości, że projekt reformy, tak dotkliwie ukracający prawa parlamentu francuskiego, nie spotka się w tym parlamencie z życzliwym przyjęciem. Trudnoby jednak było z góry twierdzić, że zamiary Doumergue'a nie mają szans realizacji. Zamiary te są zdrowe a urzeczywistnienie ich leży w interesie państwa. Pytanie tylko, czy sytuacja wewnętrzna Francji dojrzała już do uskuteczenia radykalnego cięcia, jakie przygotowuje Doumergue. Zapowiedział on też, że na pierwszym posiedzeniu izby w dniu 6 listopada zgłosi wniosek o zwołanie Zgromadzenia Narodowego dla uchwalenia zmian konstytucji.

Projekty premjera Doumergue'a spotkały się z silnym sprzeciwem t. zw. lewicy demokratycznej i radykalnej w senacie, ugrupowania, liczącego około 160 członków. Delegaci stronnictwa w osobach senatorów Bienvenu, Martin'a i Cuminal'a zostali przyjęci przez premjera i przedstawili mu swe objekcje. Największe zastrzeżenia budzi u tego ugrupowania możliwość rozwiązywania izby deputowanych bez uprzedniej zgody senatu. W odpowiedzi, udzielonej delegacji, stwierdził premjer, że nie sprzeciwiałby się pewnym drobnym zmianom ale absolutnie nie zgodziłby się na odrzucenie całokształtu projektu lub zamiaru zwołania Zgromadzenia Narodowego do Wersalu. W dążeniu do zrealizowania swoich planów premjer nie cofnie się nawet przed rozwiązaniem izby. Premjer nie sprecyzował jednak dokładnie stanowiska co do projektu reformy. Ma to uczynić dopiero w zapowiedzianej na dzień 3 listopada mowie radjowej. Jest bardzo prawdopodobne, że Doumergue dlatego odkładał wyczerpujące wypowiedzenie się na temat projektu, że nie chciał, aby było ono przedmiotem dyskusji na kongresie partji radykalnej w Nantes. Gdyby bowiem kongres zajął w stosunku do projektu stanowisko negatywne, wówczas postawiliby to w bardzo trudnej sytuacji ministrów radykalnych obecnego rządu i mogłoby grozić kryzysem gabinetowym. Prasa zaś radykalna daje wyraźnie do zrozumienia, że odnosi się krytycznie do projektów reform. Nie miałyby ona nic przeciwko przedłużeniu pełnomocnictw

rządowi, ale projekty same uważa za ryzykowne i wyraża obawę, czy następne rządy nie nadużyją na szkodę republiki prerogatyw, wynikających ze zmienionej konstytucji.

W pierwszej połowie października odbyły się we Francji wybory kantonalne: do sejmików departamentalnych i powiatowych. Do wyborów tych przywiązywano znaczną wagę, uważając je za miarodajny wskaźnik kształtowania się nastrojów społeczeństwa wobec rządu jedności narodowej. Ponieważ głosowanie — mimo rozwiniętej na wielką skalę agitacji frontu socjalistyczno-komunistycznego — nie przyniosło poważniejszych przesunień w dotychczasowym układzie sił, rząd zasadniczo nie wyszedł z nich osłabiony. Pewne jednak różnice między wynikami pierwszych wyborów, które miały miejsce dnia 7 października, a balotażem między kandydatami, którzy nie otrzymali w głosowaniu absolutnej większości, jaki odbył się o tydzień później, różnice bardzo charakterystyczne dla wrażliwości nastrojów społeczeństwa — zmniejszają moralny sukces rządu. Drugie bowiem wybory, już po wypadkach marsylskich, przyniosły pewien, niezbyt wprawdzie znaczny ale niemniej widoczny, wzrost głosów, oddanych na partje ekstremistyczne, zarówno lewicowe jak i prawicowe, przy równoczesnym zmniejszeniu się liczby głosów, oddanych na stronnictwa, popierające rząd. Fakt ten jest dowodem, że zaufanie do rządu jedności narodowej tej części społeczeństwa, na której się on opiera, nie jest bynajmniej bezkrytyczne i że w ciągu bardzo krótkiego czasu nastroje dla rządu przychylne mogą się zmienić łatwo na wręcz wrogie.

W dniu 13-yim października odbyła się rekonstrukcja gabinetu francuskiego. Ministrem spraw zagranicznych został Laval; na miejsce ministra spraw wewnętrznych Sarraut został mianowany deputowany Marchandeu; ministrem kolonji po Lavalu został deputowany Rollin. Minister sprawiedliwości Chéron z gabinetu ustąpił. W sytuacji, jaka się wytworzyła po śmierci ministra Barthou i po ustąpieniu ministrów Sarraut i Chéron, miał premier Doumergue dwie drogi wyjścia: bądź stworzyć całkowicie nowy gabinet, bądź też przeprowadzić tylko pewne zmiany w rządzie. Premier wybrał rozwiązanie drugie, gdyż w wypadku utworzenia nowego rządu musiałby najpierw rząd dotychczasowy podać się kolektywnie do dymisji. Nowy rząd powinienby był przedstawić się parlamentowi, który musiałby być w tym celu zwołany przed przewidzianym terminem. Dojście zaś do władzy nowych ludzi musiałoby pociągnąć za sobą wzmożenie się walk parlamentarnych, których opinja francuska sobie nie życzy. Konieczność doprowadzenia do wewnętrznego pojednania akcentuje premier na każdym kroku. Podkreślił to również na pogrzebie ministra Barthou, w samym dniu rekonstrukcji gabinetu, dając wyraz przekonaniu, że dla powodzenia sprawy międzynarodowej trzeba przedewszystkiem uzdrowić sprawy narodowe, a to możliwe jest tylko w drodze zjednoczenia. Narody bez jedności są słabe, narody zaś słabe są wydane na łup i niebezpieczeństwo.

W Belgji powstała poważna różnica zdań między ministrem obrony narodowej Devèze a szefem sztabu generałem Nuyters co do celowości fortyfikowania Belgji wzdłuż jej granicy wschodniej. Szef sztabu przeciwstawił się wprowadzanym w życie planom fortyfikacyjnym, twierdząc, że Belgja jest za słaba, by móc w rzeczywistości utrzymać się dłuższy czas na projektowanej linii. W wyniku tej różnicy zdań szef sztabu podał się do dymisji. Następcą jego został generał Cumont.

Pragnąc zorientować opinię publiczną w kraju co do swego stanowiska w kwestji fortyfikacji, minister Devèze wygłosił w „Cercle gaulois“ przemówienie na temat obrony narodowej. Wyszedł on z założenia, że Belgja, nie rozporządzając dostatecznymi środkami materialnymi i wystarczającą ilością wojska, by móc bronić całej swej granicy wschodniej przez dłuższy czas, może jednak liczyć na pomoc zzewnątrz, przede wszystkim ze strony Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch, podobnie jak to miało miejsce w roku 1914. Aby jednak nie dopuścić do inwazji napastnika wgląd terytorjum belgijskiego, konieczne jest odpowiednie przygotowanie obrony samej granicy. Akcja ta nie może zaniepokoić nikogo, chyba tylko ewentualnego agresora.

Z deklaracji belgijskiego ministra obrony narodowej można więc wnosić, że plany fortyfikowania granicy wschodniej Belgji będą konsekwentnie kontynuowane.

Przemawiając na wiecu w dniu 19-yim października w Northampton określił minister Simon stanowisko Wielkiej Brytanji wobec sytuacji, wytworzonej po zamachu marsylskim. Simon uważa, że zamachu tego nie można porównywać z serajewskim, gdyż wpływy i rozważa wszystkich mężów stanu będą wykorzystane dla uniknięcia wszelkich komplikacji. Po doświadczeniach Wielkiej Wojny świat zdaje sobie sprawę z okropności nowej rzezi, a przestarzała metoda puszczania krwi została odrzucona nie tylko dzięki sumieniu lecz i doświadczeniu ludzkości. Dlatego też obecne konsultacje międzynarodowe, które mają charakter stały i zorganizowany, wykorzystywane są wszędzie dla celów pokoju.

Simon podkreślił z uznaniem te akcenty medjolańskiego przemówienia Mussoliniego, gdzie była mowa o stałej intencji rządu włoskiego szukania zgody i porozumienia z sąsiadami, a specjalnie z Francją i Jugosławją. Uczucia, którym dał wyraz Mussolini, są w przekonaniu Simona jeszcze cenniejsze po zbrodni marsylskiej, gdyż można sądzić, że będą one i nadal podstawą polityki włoskiej. Na drodze polityki ogólnego porozumienia, o którym wspomniał Mussolini leżała wizyta króla Aleksandra we Francji. Polityka ta powinna być utrzymana i nadal. Simon podkreślił, że Jugosławja jest wielkiem państwem, stworzonym wprawdzie z połączenia różnorodnych elementów, ale dążenia poszczególnych ludów jugosłowiańskich nie wykazują żadnych chęci rozłamu. Ten pęd zjednoczeniowy nie będzie, zdaniem Simona,

narażony na szwank bez względu a to, jakie mogą być trudności i zadania rządu jugosłowiańskiego.

W oświadczeniu tem można widzieć ostrzeżenie pod adresem tych wszystkich elementów, które, skłaniając się do przekonania, że po zamordowaniu króla Aleksandra jedność Jugosławji będzie narażona na ciężką próbę, mogłyby snuć jakiegokolwiek plany na temat zmian terytorjalnych kosztem Jugosławji.

Simon zaznaczył, że polityka Wielkiej Brytanji, nie przyjmując jakichkolwiek nowych zobowiązań, stara się doradzać wszystkim cierpliwość i umiarkowanie. Wielka Brytanja, będąc niezmiennym zwolennikiem pokoju, stoi na stanowisku, że w interesie całej Europy leży ułatwienie zadania nowego rządu jugosłowiańskiego i utrzymanie Jugosławji silnej i jednolitej.

Z przytoczonego wyżej wystąpienia Simona i z faktu *démarche* angielskiej w Rzymie i Białogrodzie, w której to *démarche* Wielka Brytanja zalecała utrzymanie dobrosąsiedzkich stosunków jugosłowiańsko-włoskich, wynika całkiem jasno, że Anglja robi duże wysiłki, aby zbrodnia marsylska nie stała się zarzewiem poważniejszych nieporozumień międzynarodowych.

W przemówieniu, wygłoszonym w Londynie, brytyjski minister wojny Lord Heilsham podkreślił ze szczególnym naciskiem *nie do stateczność* pogotowia wojennego Anglji, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa.

Wystąpienie angielskiego ministra wojny jest jednym z wielu przejawów wzrastającego zaniepokojenia w Anglji z powodu zbrojeń powietrznych Niemiec. Przemówienie to zdaje się równocześnie zapowiadać energiczną akcję rządu w kierunku rozwoju lotnictwa wojskowego Wielkiej Brytanji.

W dniu 1 października został otwarty w Southport 34-ty doroczny kongres angielskiej partji pracy. Już na samym początku kongresu dały się zauważyć silne antagonizmy w łonie Labour Party, a mianowicie pomiędzy większością stronnictwa, opierającą się na konserwatywnie nastrojonych związkach, a mniejszością, którą reprezentuje liga socjalistyczna, dążąca do radykalizacji partji. Przy debacie nad sprawozdaniem komitetu wykonawczego partji na temat jednolitego frontu przeciwko faszyzmowi została poruszona sprawa komitetu pomocy dla ofiar faszyzmu niemieckiego i austriackiego. Sprawozdawcy domagali się umieszczenia komitetu pomocy na czarnej liście organizacji, motywując swój wniosek tem, że komitet stoi pod wpływem komunistów. Przeciwko wnioskowi wystąpił przewodniczący komitetu pomocy Lord Marley, reprezentujący oficjalnie Labour Party w Izbie Lordów, i profesor Harold Lasky. Wystąpienie Marley'a i Lasky'ego wywołało ostrą replikę ze strony reprezentanta komitetu wykonawczego partji, który zaatakował Marley'a i tych członków Labour Party, którzy usiłują utworzyć wspólny front z komunistami. W rezultacie dyskusji przytłaczająca większość delegatów kongresu wypowiedziała się za reprezentantem komitetu wykonawczego, Morrisonem.

Na tymże kongresie zgłosił swoje ustąpienie ze stanowiska sekretarza generalnego partji Henderson, motywując swoje ustąpienie złym stanem zdrowia. Zaznaczył on, że zamierza poświęcić się wyłącznie pracom Konferencji Rozbrojeniowej, której przewodnictwo zatrzymuje nadal, uważając osiągnięcie rozbrojenia powszechnego za największy ideał brytyjskiej Labour Party.

Henderson wystąpił jednak ostro przeciwko przywódcy ligi socjalistycznej Stafford Cripps'owi, stwierdzając w imieniu większości, że Labour Party będzie zwalczała niebezpieczeństwo wojny zapomocą Ligi Narodów, jest jednak przeciwna strajkowi generalnemu, który według propozycji Cripps'a miałby wybuchnąć automatycznie na wypadek wojny. Kongres przyjął olbrzymią większością głosów wnioski Hendersona, że w razie wybuchu konfliktu wojennego zwołana ma być niezwłocznie rada partji pracy i rada naczelna związków zawodowych, które to rady postanowią dopiero, czy zależnie od okoliczności ogłoszenie strajku generalnego jest wskazane. Liga socjalistyczna poniosła wreszcie dotkliwą porażkę przez upadek jej wniosków, dotyczących natychmiastowej nacjonalizacji banków i wielkiego przemysłu w razie ponownego objęcia rządów przez Labour Party.

Rzecz można, że naogół obrady kongresu cechowała tendencja unikania wybujałego radykalizmu, obliczona prawdopodobnie na to, aby w razie nowych wyborów nie odpychać od partji lecz przyciągnąć do niej wyborców, niezadowolonych z polityki rządu jedności narodowej.

Lord prywatnej pieczęci, m i n i s t e r E d e n, na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Szwecji, do którego przyłączyły się rządy duński i norweski, złożył w połowie października oficjalne wizyty w Sztokholmie, Oslo i Kopenhagadze. Podróż ta, która odbywała się pod znakiem zacieśniania stosunków kulturalnych i gospodarczych między Wielką Brytanią a państwami skandynawskimi, posiada również podłoże polityczne. Wizyty te były ze strony Wielkiej Brytanji pewnego rodzaju manifestacją zacieśniania stosunków z blokiem państw skandynawskich. Zasadniczym motywem wystąpień ministra Edena było podkreślanie pokrewnego charakteru narodów północnych, równoległego typu instytucyj publicznych i jednakowego celu pokojowo-konstrukcyjnego w polityce międzynarodowej. Jasne jest, że poparcie ze strony państw neutralnych posiada szczególną wartość moralną dla polityki zagranicznej Anglji, która odgrywała w przeszłości niejednokrotnie rolę arbitra Europy i dąży — zgodnie z tradycją — konsekwentnie do utrzymywania i w miarę możności wzmacniania tej roli na przyszłość. Jak można wnioskować z enuncjacji ministra Edena, omawiał on w szczególności ze skandynawskimi mężami stanu sprawę utrzymania pokoju oraz problem rozbrojenia. Jeśli chodzi o te zagadnienia, to rozmowy zakończyły się z pewnością jeszcze ściślejszem uzgodnieniem wzajemnych stanowisk, które zresztą w swych zasadniczych liniach pokrywają się już prawie zupełnie, czego np. wyrazem było wystą-

pienie na komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej w czerwcu b. r. delegacyj państw neutralnych, w których skład wchodzi państwa skandynawskie.

Z drugiej strony zacieśnianie stosunków, zwłaszcza gospodarczych, z państwami skandynawskimi odgrywać musi z punktu widzenia brytyjskiego poważną rolę w ramach gospodarczej i politycznej akcji angielskiej nad Bałtykiem. Fakt ten był zapewne powodem dość wyraźnego niezadowolenia w Niemczech z wizyty Edena.

Przemawiając w dniu 22-im października na posiedzeniu parlamentu duńskiego, poruszył premier Stauning zagadnienie południowej duńskiej granicy. Premier starał się uspokoić obawy opozycji i twierdził, że stosunki na granicy nie dają podstaw do jakichkolwiek bądź panicznych nastrojów. Rząd przedsięwziął cały szereg zarządzeń, opartych na opinii rzeczoznawców wojskowych. Premier zwalczał zarzuty opozycji, jakoby prasa rządowa przyczyniała się do zaogniania stosunków duńsko-niemieckich i oświadczył, że stosunki te nie uległy żadnym zmianom. Rząd duński nie ma powodu do podawania w wątpliwość szczerości pokojowych oświadczeń, składanych przez odpowiedzialnych niemieckich mężów stanu.

Pomimo deklaracji premiera, duńska prasa opozycyjna zarzuca mu w dalszym ciągu, że położenie nie jest bynajmniej tak pomyślne, jak je premier usiłuje przedstawić.

Na posiedzeniu Sejmu estońskiego wygłosił w dniu 2 października dłuższe przemówienie minister Seljamaa na temat polityki zagranicznej Estonji. Minister stwierdził, że nietylko nic nie zagraża bezpieczeństwu Estonji, ale że Estonia uważana jest narówni z innymi państwami bałtyckimi za czynnik niezbędny dla konsolidacji pokoju w Europie wschodniej. Mówiąc o pakcie bałtyckim, minister oświadczył, że pakt ten nie wpłynie ujemnie na dobre stosunki Estonji z jej bliższymi i dalszymi sąsiadami. Pakt ten reguluje, zdaniem ministra, tylko wspólne prace w ogólnych zagadnieniach polityki zagranicznej państw, biorących w nim udział, nie istnieje jednak obowiązek współpracy w zagadnieniach specjalnych. Przechodząc wreszcie do omówienia kwestji projektu t. zw. paktu wschodniego Seljamaa skonstatował, że w zasadzie Estonia odnosi się przychylnie do wszelkich poczynań, mających na celu umocnienie pokoju w Europie wschodniej. Do paktu wschodniego zaś przystąpi ona tylko wówczas, jeżeli wezmą w nim udział wszystkie te państwa, którym pakt ten został zaproponowany. Jednakże i w tym wypadku, gdyby realizacja paktu okazała się wogóle możliwa, Estonia zastrzega sobie prawo poczynienia poprawek i uzupełnień. Minister uważa zresztą, że zagadnienie realizacji paktu jest w obecnej chwili wogóle nieaktualne, a może powrócić na porządek dzienny dopiero po wizycie ministra Barthou w Rzymie. W końcu

Seljamaa podkreślił, że stosunki Estonji z Polską rozwijają się w duchu coraz bardziej przyjacielskim i bliskim.

Z początkiem października została zwołana w Estonji nadzwyczajna sesja parlamentu. Miała ona na celu nawiązanie na nowo między rządem a reprezentacją narodu współpracy, zerwanej przed zgórą pół rokiem. Przebieg sesji zawiódł jednak oczekiwania. Rząd spotkał się w toku dyskusji nad jego polityką z ostrą krytyką ze strony większości partij politycznych. Krytyka dotyczyła w szczególności sposobu komentowania przez rząd nowej konstytucji, zarzucając mu samowolę. W tego rodzaju atmosferze, która nie rokowała żadnych widoków powodzenia dla rzeczowej współpracy między gabinetem a parlamentem, p. o. prezydenta republiki premier Paets rozwiązał sesję. W związku z tem zastępca premiera, minister spraw wewnętrznych Einbund, udzielił prasie następujących wyjaśnień: Prezydent wyraził już poprzednio pod adresem frakcyj parlamentarnych życzenie, aby posłowie w swych wystąpieniach nie zostawiali stosunku między parlamentem a rządem i prosił o zgodną współpracę. Przebieg sesji wykazał jednak, że apel ten pozostał bez echa. Parlament nie posiada ani zmysłu dla zbiorowości, ani zrozumienia swej wielkiej odpowiedzialności. Współpraca na gruncie państwowym ze starym parlamentem na starą modłę i według starych nawyków nie jest możliwa. Prezydent, głównodowodzący i rząd muszą doprowadzić do końca włożone na nich zadanie, na gruncie własnej odpowiedzialności a przy poparciu narodu. Chcąc czy nie chcąc, rząd widzi się zmuszony natychmiast rozpatrzyć sprawę, co ma się stać z parlamentem i zagadnienie to tak czy inaczej rozstrzygnąć.

Decyzja rządu estońskiego nie mogła zaskoczyć ani samego parlamentu, ani opinii publicznej. Jasne było bowiem, że zwołanie nadzwyczajnej sesji było ostatnią próbą współpracy rządu ze starym parlamentem. Wprowadzenie w marcu b. r. stanu wyjątkowego i czasowe zawieszenie prac parlamentarnych podyktowane były chęcią uspokojenia waśni partyjnych i doprowadzenia do pozytywnej współpracy. Z chwilą, kiedy stało się jasne, że nie jest ona jednak możliwa, rząd zdecydował się ostatecznie na wprowadzenie systemu autorytatywnego. Jak wynika jednak z oświadczenia wiceministra spraw wewnętrznych, wygłoszonego przez radio, system autorytatywny ma stanowić tylko etap przejściowy, ma bowiem jedynie przygotować powrót w przyszłości do systemu parlamentarnego. W myśl tego oświadczenia główne wytyczne rządu przedstawiają się w tej dziedzinie następująco: 1) zachowanie ustroju demokratycznego; 2) przeciwdziałanie, aby ani w teraźniejszości ani w przyszłości nie doszło do jakiegokolwiek dyktatury; 3) doprowadzenie państwa do normalnego stanu, w którym możliwe stałoby się przeprowadzenie wyborów.

Fakt natychmiastowego prawie, po rozwiązaniu sesji, sprecyzowania głównych wytycznych rządu w zakresie wewnątrzpolitycznym za pomocą radja jest wyrazem zapowiedzianej przez wicepremiera tendencji rządu oparcia się obecnie bezpośrednio na narodzie.

W dniu 4 października były dwa kontrtorpedowce francuskie ostrzeliwane w pobliżu Smyrny przez tureckie baterje nadbrzeżne. Według wiadomości ze źródeł francuskich, rząd francuski prosił władze tureckie o zezwolenie na odwiedzenie Smyrny i Konstantynopola przez francuskie statki wojenne. Rząd turecki zezwolił na odwiedzenie Konstantynopola, w ostatniej chwili jednak odmówił zezwolenia na odwiedzenie Smyrny, tak że statki, które były już w drodze, nie mogły być podobno o tem na czas zawiadomione. W rezultacie kontrtorpedowce zostały ostrzelane przez Turków przy wejściu do zatoki Smyrneńskiej i zawróciły do Mityleny, gdzie oczekiwały na dalsze instrukcje. Incydent został wyjaśniony w drodze dyplomatycznej, nie pociągając za sobą żadnych nieporozumień francusko-tureckich, a kontrtorpedowce udały się do Konstantynopola.

Oficjalna agencja prasowa Indyj holenderskich podała wiadomość, że rząd perski zamierza wybudować w trzech punktach zatoki perskiej, bazy dla okrętów i że wykonanie odpowiednich robót publicznych będzie powierzzone firmom japońskim.

Wiadomość ta wywołała w opinii kół brytyjskich zrozumiałe poruszenie. Posiadanie bowiem baz okrętowych jest dla samej Persji niewątpliwie zbędne wobec tego, że jej flota wojenna składa się zaledwie z 5-ciu kanonierek. Nasuwa się więc samo przez się podejrzenie, że plany perskie stoją w związku z coraz silniej rzucającą się w oczy aktywnością Japonii w Abisynji i Somalji. Wzrost wpływów japońskich w Persji, przy równoczesnem zainstalowaniu się jej floty wojennej w zatoce perskiej, stanowiłyby dla Wielkiej Brytanji podwójną groźbę: zagrożenie jej drogi lądowej i morskiej do Indyj.

W dniu 10 października ogłoszono w Moskwie komunikat o wymianie not między japońskim ministrem spraw zagranicznych Hirota a ambasadorem Z. S. R. R. w Tokio Jureniewem na temat aresztowanych w Mandżurji kolejarzy sowieckich. Podanie do wiadomości publicznej faktu wymiany not wywołało w moskiewskich kołach dyplomatycznych wrażenie, iż rokowania o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej, będące rzekomo już na ukończeniu, napotkały na nowe trudności. Szczególną uwagę zwracają te ustępy noty japońskiej, które podtrzymują oskarżenia pod adresem urzędników sowieckich kolei o akcję sabotażową, oraz wzajemne zarzuty sowiecko-japońskie o wrogą propagandę.

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych wręczył w dniu 16 października przedstawicielom prasy komunikat, który zawiera informacje co do instrukcyj udzielonych admirałowi Yamamoto, delegatowi japońskiemu na wstępną konferencję morską w Londynie. Z instrukcyj tych wynika, że delegat japoński domagać się ma postanowień, które za-

pewniłyby bezpieczeństwo i utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie. Admirał żądać ma redukcji zbrojeń w zakresie broni ofensywnych i równoczesnego wzmocnienia broni, posiadających znaczenie defensywne. Instrukcja zawiera polecenie wypowiedzenia traktatu waszyngtońskiego i wyraża nadzieję, że równocześnie zawarty zostanie nowy traktat, oparty na bardziej słusznych podstawach. Wreszcie komunikat stwierdza, że w razie niepowodzenia konferencji morskiej Japonia będzie zmuszona podjąć sama kroki dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

Zarówno z treści tego komunikatu jak i z oświadczenia admirała Yamamoto, złożonego przed wyjazdem z New Yorku, wynika nie-dwuznacznie, że Japonia odrzuci wszelki układ, oparty na zasadzie proporcjonalności sił morskich, a domagać się będzie takich warunków, które zapewniłyby jej rzeczywistą równość. Do tego celu zmierzają żądanie redukcji sił ofensywnych a powiększenie defensywnych, jest to bowiem równoznaczne z powiększeniem siły odpornej Japonii przy równoczesnym zmniejszeniu siły zaczepnej Stanów Zjednoczonych. Aluzja zaś co do możliwości wyścigu zbrojeń w razie odrzucenia żądań japońskich jest całkiem wyraźna.

W dniu 11-yim października wyjechał do Europy, drogą syberyjską na Moskwę ambasador Yoshida, specjalny pełnomocnik dyplomatyczny ministra spraw zagranicznych Hiroty. Równocześnie udał się do Waszyngtonu po kilkumiesięcznym pobycie w Japonii ambasador japoński w Stanach Zjednoczonych Saito. Zapowiedziany został także powrót do Paryża tamtejszego ambasadora japońskiego Sato. Wszyscy trzej ambasadorowie odbyli w Tokio dłuższe rozmowy z ministrem Hirotą, podobno na temat wytycznych przyszłej ofensywy dyplomatycznej Japonii. Ideą przewodnią tych rozmów miała być teza, że dominujące stanowisko Japonii na Dalekim Wschodzie da się całkowicie pogodzić z interesami pozostałych mocarstw. Sama zaś przyszła akcja dyplomatyczna japońska ma mieć na celu osiągnięcie porozumienia z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi co do zagwarantowania pokoju na Dalekim Wschodzie i uniknięcia wyścigu zbrojeń morskich w razie, gdyby nadchodząca konferencja morska nie doprowadziła do pozytywnych rezultatów.

Wprowadzenie ostatnio w Mandżurji monopolu naftowego wywołało silną reakcję ze strony Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji w postaci not do rządu japońskiego, protestujących przeciw naruszeniu w ten sposób paktu waszyngtońskiego dziewięciu mocarstw. W kołach amerykańskich wyrażano przypuszczenie, że wprowadzenie monopolu naftowego stanowi początek manewru, mającego na celu położenie kresu zasadzie „drzwi otwartych” w Mandżurji. Równocześnie zwracano uwagę na niewątpliwie istnienie związku przyczynowego między wprowadzeniem monopolu naftowego a potrzebami wojennej floty japońskiej. W zwią-

ku z *démarche* rzecznik japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że rząd japoński odmawia przyjmowania wszelkiego rodzaju uwag, dotyczących Mandżukuo, które jest państwem niepodległym, że zresztą traktat dziewięciu mocarstw odnosi się do Chin, nie zaś do Mandżurji, która już nie jest bynajmniej częścią Chin. Równocześnie zaznaczył, że rząd japoński nie może zmuszać kapitalistów japońskich do nieinwestowania kapitałów w mandżurskim towarzystwie naftowym, zarejestrowanem według ustaw mandżurskich, jak również nie może zmuszać rządu mandżurskiego do zrzeczenia się wprowadzenia monopolu.

Jak z tego widać, Mandżurja, wyzwalając się powoli w dziedzinie gospodarczej od wpływów mocarstw pozaazjatyckich, staje się w coraz większym stopniu i w tej jeszcze dziedzinie domeną wyłącznych wpływów Japonji.

Długotrwały konflikt boliwijsko-paragwajski o Gran Chaco wszedł w ostatnim czasie w nową fazę, rokującą pewne nadzieje na dojście do porozumienia między walczącymi stronami. Mianowicie Paragwaj, który dotychczas nie delegował swego przedstawiciela do komisji koncyliacyjnej Ligi Narodów, obradującej w Genewie, wyraził gotowość wysłania pod pewnymi warunkami swego reprezentanta. Komisja zdecydowała zwrócić się do Ligi o zwołanie Nadzwyczajnego Zgromadzenia na 20 listopada, z tem, że jeżeli do tego czasu procedura koncyliacyjna nie zakończy się pomyślnym rezultatem, Zgromadzenie zostanie wezwane do wypowiedzenia się co do zalecenia dla stron, podobnie jak to miało miejsce w swoim czasie w konflikcie chińsko-japońskim.

W związku z konfliktem boliwijsko-paragwajskim zasługuje na szczególną uwagę stanowisko Stanów Zjednoczonych w tej sprawie. Można je scharakteryzować jako wyczekujące, przy pozostawieniu inicjatywy w zupełności zainteresowanym stronom. Stanowisko to podyktowane jest tendencją nie podejmowania jakichkolwiek kroków, któreby zahaczały o medjację Ligi Narodów względnie sprawiały wrażenie, że Stany Zjednoczone są przeciwne tej medjacji. Rząd federalny podkreślił wobec przedstawicieli państw obcych chęć kooperacji z Ligą Narodów w tej dziedzinie, mimo że Stany Zjednoczone nie są reprezentowane w komisji koncyliacyjnej. Jakkolwiek rząd ten jest zdania, że państwa Ameryki winny same rozstrzygnąć własne problemy, to jednak uważa, że dopóki brak jest odpowiednich do tego warunków, wysiłki organizmów pozaamerykańskich, jak np. Ligi Narodów, w kierunku doprowadzenia do pokoju, winny być przedmiotem przyjaznej współpracy ze strony republik amerykańskich.

Zajmując tego rodzaju stanowisko, Stany Zjednoczone pragnęły dać wyraz swej manifestowanej w ostatnim czasie niejednokrotnie polityki niemieszania się w sprawy wewnętrzne innych państw Nowego Kontynentu, polityki, która ma stanowić zaprzeczenie zarzucanej jej przez te państwa tendencji imperjalistycznych.

PRZEGLĄD ŚWIATOWEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ

PAŹDZIERNIK — 1934

Stabilizacja konjunkturalna, cechująca ostatnio sytuację gospodarczą świata, jest w pewnym stopniu wynikiem ścierania się dwóch tendencji: dodatniej na odcinku rolniczym, ujemnej na odcinku surowcowo-przemysłowym. Pogarszanie się konjunktur, występujące w miesiącach wiosennych i letnich w głównych centrach przemysłowych a trwające nadal w niektórych krajach, jak np. w St. Zjedn. i we Francji, wywołane było jeżeli nie przesyleniem, to w każdym razie nasyceniem rynków towarami przemysłowymi. W związku z tem mniej pomyślnie zaczęła się kształtować sytuacja na rynkach surowcowych. Ceny większości surowców (w złocie — po wyeliminowaniu niżkowych wahań walutowych) zniżkowały wyraźnie w ciągu pierwszych 7 miesięcy b. r. I tak ceny wełny spadły w tym czasie o 36.5%, ropy o 5.1%, miedzi o 21.8%, cyny o 9.8%, ołowiu o 13.3%, cynku o 16.2%. Zwyżkowały jedynie w złocie ceny bawełny o 18.8% i kauczuku o 38.5%.

W przeciwstawieniu do zniżkowej tendencji surowców przemysłowych ceny głównych artykułów rolniczych posiadały tendencję zwyżkową. Ceny pszenicy w złocie wzrosły w ciągu pierwszych 7 miesięcy r. lb. o 30.6%, kukurydzy o 27.6%, kawy o 7%, ryżu o 7.7%. Według orientacyjnych obliczeń wartość wytwórczości pszenicy wzrosła w świecie z 45 miliardów fr. fr. w r. ub. do 60 mild. fr. w r. ub. Wartość produkcji kukurydzy wzrosła z 32 do 41 mild. fr., kawy z 6 do 6½ mild., ryżu z 44 do 47 mild. fr. Oddziaływanie zwyżki cen na odcinku rolniczym zmniejszyło ujemne skutki depresji przemysłowej. Typowym przykładem tego jest ewolucja konjunkturalna w St. Zjedn. Do powyższych momentów dołączył się ostatnio czynnik o działaniu zapewne przejściowym i nieustalonym lecz niemniej realnie występującym, t. j. tendencja zwyżkowa funta szterlinga i chwilowe zażeganie niebezpieczeństwa dalszej dewaluacji dolara.

Instytuty badania konjunktur poszczególnych krajów oceniają naogół ewolucję konjunkturalną w miesiącach letnich w sposób

pesymistyczny. Taką jest m. in. ocena niemieckiego instytutu badania konjunktur, który stwierdza, że w miesiącach letnich w większości krajów świata tendencje dodatnie osłabły, a w szeregu innych wystąpiła silna reakcja zniżkowa. Instytut niemiecki zalicza do krajów o ujemnym rozwoju konjunktur St. Zjednoczone, Francję, a częściowo Anglię. W Italji występuje stabilizacja. Pomyślnie natomiast przedstawia się sytuacja konjunkturalna w Niemczech, w Japonji oraz w większości krajów bloku szterlingowego, a zwłaszcza w dominjach brytyjskich i w Finlandji. Poprawiła się również sytuacja krajów Ameryki Południowej. W europejskich krajach rolniczych konjunktury gospodarcze kształtują się w sposób niejednolity.

Pesymistycznie również ocenia w sierpniu r. b. rozwój konjunktur austriacki instytut badania konjunktur. Jego zdaniem, wzmagające się w ostatnich miesiącach osłabienie światowej tendencji konjunkturalnej przybrało na sile i doprowadziło do poważnego zmniejszenia się produkcji w poszczególnych krajach, jak zwłaszcza w St. Zjedn. Obserwowana od kilku miesięcy zwykła tendencja dla płodów rolnych została zahamowana, jakkolwiek ceny utrzymują się naogół na wyższym poziomie.

Statystyki, dotyczące obrotów handlu międzynarodowego są w dalszym ciągu mało pocieszające. Obroty te kształtują się ciągle na niskim poziomie (pod względem wartości), co świadczy o tem, że ożywienie, które miało miejsce w poszczególnych krajach, nie mogło uwydatnić się w handlu międzynarodowym wskutek ograniczeń obrotu towarowego. I tak np., według sprawozdania Ligi Narodów, cyfry obrotów światowych w sierpniu r. b. wykazują zmniejszenie w porównaniu z rokiem ubiegłym. W miesiącu tym przywóz przedstawiał wartość 913 mil. dol. w złocie i wzrósł o 13 mil. dol. w stosunku do lipca r. b., zaś wywóz 853 mil. dol. w złocie, wykazując wzrost o 17 mil. dol. Zanotowany w sierpniu przywóz światowy stanowił 31.9% przywozu z sierpnia r. 1929, wywóz zaś 32.3% światowego wywozu w analogicznym miesiącu r. 1929.

Do czynników, wpływających stale w sposób ujemny na wytworzenie możliwości trwałej poprawy gospodarczej, należy wreszcie zaliczyć obok ograniczeń kapitałowych i towarowych nastroj niepewności politycznej, cechujący atmosferę międzynarodową. Niedawne tragiczne wypadki w Marsylji wpłynęły w sposób ujemny na nastroje sfer gospodarczych. Reakcja była niezmiernie charakterystyczna. Przejawiła się w zniżkowych wahaniach kursów giełdowych, a oprócz tego w znamiennej, choć prześciowej, zjawisku ucieczki kapitałów z rynku francuskiego. Trudności wewnętrzno-polityczne, w jakich znajduje się ostatnio Francja, przyczyniły się przypuszczalnie również do tego.

Ostatnie dane Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie wskazują, że tegoroczna produkcja pszenicy i żyta kształtuje się istotnie znacznie ni-

żej od zeszłorocznej. Światowe zbiory pszenicy obliczane są na 714 mil. q., co w porównaniu z r. 1933 stanowi spadek o 57 mil. q. W stosunku do przeciętnej produkcji w latach 1928—1932 produkcja tegoroczna wynosi 86.6%. Na produkcję europejską przypada 335.8 mil. q., z czego na Polskę 17.3 mil. q. Zbiory żyta wyniosły w r. b. 217.9 mil. q., co stanowi 84.3% zeszłorocznej produkcji światowej. Na kraje europejskie przypada 209 mil. q. w porównaniu z 249 mil. q. w r. ub. Polska jest w dalszym ciągu drugim co do wielkości producentem żyta w świecie. Pierwsze miejsce zajmują Niemcy, których produkcja w r. b. wynosi 75 mil. q., t. j. 86.6% produkcji zeszłorocznej. Produkcja polska szacowana jest na 56.9 mil. q., podczas gdy w r. ub. wynosiła 70.7 mil. q. a przeciętnie w okresie od r. 1928 do 1932 — 63.8 mil. q.

Wstępne prace organizacyjne nad zmontowaniem Bloku Złotego zostały zakończone i w dn. 19 i 20 października odbyła się w Brukseli przy udziale Polski konferencja państw, należących do bloku. Na konferencji reprezentowani byli delegaci Polski, Belgji oraz Luksemburga, Francji, Włoch, Szwajcarii i Holandji. Wynikiem dwudniowych obrad było opracowanie rezolucji, podpisanej przez wszystkich uczestników a stwierdzającej, że stałość waluty jest jednym z warunków zasadniczych powrotu do normalnej sytuacji gospodarczej i że przeto państwa, reprezentowane na konferencji, potwierdzają swą wolę utrzymania dotychczasowego parytetu złota w swych walutach. Państwa złote uznają dalej, że ich wspólna polityka monetarna stwarza możliwości dla rozwoju wymiany międzynarodowej.

Postanawiają one przeto utworzyć stałą komisję generalną państw złotych w dziedzinie wymiany handlowej, i zbadać, w jaki sposób byłoby możliwe zwiększenie wymiany pomiędzy krajami złotemi, przy czem pożądanę jest zwiększenie rozmiarów wzajemnych obrotów handlowych o 10% w stosunku do obrotów z okresu od lipca r. ub. do lipca r. b. Postanawiają one rozpocząć handlowe negocjacje bilateralne, które powinny się zakończyć w terminie co najwyżej rocznym, oraz przedłożyć specjalnemu podkomitetowi do zbadania projekt międzynarodowej konwencji o propagandzie handlowej. Utworzone być mają dwa podkomitety dla spraw turystyki i transportów, złożone z przedstawicieli rządów. Winny one wystosować raport do komisji generalnej. W terminie 3 miesięcy winna być zwołana do Brukseli komisja generalna bloku dla zaznajomienia się z dotychczasowym stanem prac i ustalenia dalszego programu.

Stanowisko, zajęte przez konferencję brukselską, wydaje się racjonalne. Konferencja nie wysunęła bowiem daleko idących, zbyt ambitnych planów. Stała na gruncie realnym i, wychodząc z istniejącego stanu rzeczy, zakreśliła sobie konkretny program prac, polegający w dziedzinie obrotów handlowych na ich zwiększeniu o 10%. W ten sposób widoki na realizację zaleceń konferencji istnieją, jakkolwiek

przeprowadzenie nawet tego skromnego programu wymagać będzie przewyżczenia znacznych trudności polityczno-handlowych.

Z okazji obrad państw złotych przytoczono szereg danych, mających wykazać odporność państw tych na kryzys. Według nich, wywóz (w połowie r. b. w stosunku do r. 1929 = 100) wynosił w grupie państw złotych według tonażu 69%, podczas gdy W. Brytanji 64.2%, a St. Zjedn. 52.5%. Według wartości w złocie wywóz państw bloku złotego wynosił 37.3%, podczas gdy w Japonji 37.8%, w W. Brytanji 32.7%, a w St. Zjedn. 33.8%. Udział państw bloku złotego w międzynarodowym obrocie handlowym wzrósł w pierwszej połowie r. b. o 13%, podczas gdy Japonji o 15%, W. Brytanji o 2.8%, a St. Zjedn. spadł o 15.7%. Udział państw złotych w handlu światowym wynosił w pierwszym półroczu r. b. 17.6%, wobec 15.6% w r. 1929.

Czynnikiem dezorganizacji i chaosu na światowych rynkach pieniężnych okazała się amerykańska polityka srebrna. Wbrew oczekiwaniom ekonomistów amerykańskich masowe zakupy srebra przez St. Zjednoczone, zmierzające do podwyższenia cen srebra, nie poprawiły pozycji kraju, posiadającego walutę srebrną, t. j. Chin, ale uczyniły ją w krótkim czasie wręcz krytyczną. Zwyżka cen srebra wywołała masowy odpływ tego kruszcza do Ameryki. Zmniejszeniu się ilości srebra i podwyższaniu wartości waluty zaczęły towarzyszyć zjawiska charakterystyczne dla ostrej deflacji, a więc zniżka cen towarów, spadek obrotów i t. p. Rząd chiński widział się zmuszony zaprotestować przeciwko posunięciom amerykańskim a ponadto wydał zarządzenia obronne, wprowadzając ruchome cła wywozowe na srebro. Posunięcie to równoznaczne jest właściwie z porzuceniem przez Chiny parytetu srebra. Oczekują, że waluta chińska porzuci całkowicie parytet kruszcowy i być może zostanie związana z jakąś inną walutą.

Poważne znaczenie posiadała występująca ostatnio lekko zwyżkowa tendencja dla funta szterlinga oraz dolara. Zwyżka funta po długotrwałej i silnej niższej tłumaczona jest ustaniem masowej podaży funta, t. j. sezonowego zapotrzebowania na walutę. Podobne zjawisko występowało w tym samym okresie w r. ub., gdy po tendencji niżkowej w miesiącach „wakacyjnych“ zarysowała się w październiku zwyżka kursowa. Co do dolara, tendencja zwykła tłumaczona jest działaniem czynników psychologicznych, a więc oświadczeniami prez. Roosevelta o współpracy ze sferami przemysłowymi i bankierskimi oraz o chwilowym zaniechaniu dalszych eksperymentów dewaluacyjnych. Należy zauważyć, że dzięki ostatniej niżce kursu funta szterlinga waluty angielska i amerykańska powróciły niemal do swego pierwotnego wzajemnego parytetu, będąc zdewaluowane o przeszło 40%. Stwarza to techniczne możliwości ich faktycznej stabilizacji i zaprzestania toczącego się między nimi pojedynku deprecjacyjnego.

Dane, dotyczące amerykańskiej wytwórczości przemysłowej za sierpień i wrzesień r. b., wskazują na dalsze pogarszanie się położenia na tym odcinku. Spadek trwa nieprzerwanie od maja r. b. W miesiącu tym wskaźnik wytwórczości przemysłowej osiągnął 80,2, wobec 73,1 w styczniu r. b. W czerwcu obniżył się do 77,2, w lipcu do 73,1, a w sierpniu do 70,5. Sądząc z niepomyślnych danych, dotyczących takich gałęzi jak przemysł metalurgiczny, elektryczny, samochodowy, jedwabny i t. p., wrzesień również przyniesie ogólne obniżenie wskaźnika wytwórczości przemysłowej. Do spadku wytwórczości tej przyczynił się w znacznym stopniu dość gwałtowny spadek wytwórczości samochodów. Wskaźnik produkcji samochodowej obniżył się z 78,5 w kwietniu do 53,3 we wrześniu r. b. Wytlumaczyć to można wyjątkowo wysokim poziomem, jaki — w porównaniu do lat poprzednich — osiągnęła produkcja samochodów w kwietniu i w maju r. b. Wskutek tego sezonowy spadek w miesiącach następnych był stosunkowo znaczny.

Zauważyć jednakże należy, że jeżeli chodzi o całokształt sytuacji konjunkturalnej St. Zjedn., to ostatnie miesiące przynoszą niewątpliwie osłabienie tempa zniżkowego. Ogólny wskaźnik działalności gospodarczej obniżył się w lipcu o 6%, w sierpniu już tylko o 2,3% a w pierwszym tygodniu września o 2,4%, w następnych zaś jeszcze w słabszej proporcji. Mniej niepomyślnie kształtuje się sytuacja wytwórczości dóbr bezpośredniego spożycia, w przeciwieństwie do gałęzi przemysłu, wytwarzających artykuły inwestycyjne. Wytlumaczenia tego zjawiska szukać należy z jednej strony w całkowitem zahamowaniu prywatnej akcji emisyjnej, a tem samem w znacznym stopniu i inwestycji, oraz w trudnościach, na jakie napotyka forsowanie rządowego programu robót publicznych. Z drugiej strony pomyślniejsza sytuacja wytwórczości artykułów konsumcyjnych tłumaczy się pewną poprawą ogólnej siły kupna ludności, spowodowaną wyłącznie wzrostem dochodów ludności rolniczej.

Według ostatnich obliczeń, czysty dochód ludności rolniczej był wyższy w sierpniu r. b. w porównaniu do sierpnia r. ub. o 23%, a łącznie z subwencjami rządowymi na rolnictwo nawet o 39,9%. Wzrost dochodów rolniczych posiada w r. b. pełne znaczenie efektywne, w przeciwstawieniu do r. ub. Podczas bowiem gdy w r. ub. farmerzy zmuszeni byli przeznaczać znaczną część swych dochodów na amortyzację i oprocentowanie długów, to począwszy od wiosny r. b., w wyniku polityki oddłużania i obniżania ciężarów procentowych, prowadzonej przez Farm Credit Administration, problem długów został w znacznej mierze rozwiązany. Rolnicy amerykańscy mogą obecnie przeznaczać znacznie większą część dochodów na zakupy artykułów konsumcyjnych. Czynią tak istotnie, o czym świadczy wzrost obrotów w handlu detalicznym w amerykańskich okręgach rolniczych południowego wschodu i południowego zachodu.

Dodatnie działanie poprawy na odcinku rolniczym — niezależnie od swej doniosłości — nie może być jednak na dłuższą metę decydujące. Doniosła rola, jaką w amerykańskim życiu gospodarczem od-

grywa wytwórczość przemysłowa, zwłaszcza dóbr inwestycyjnych, sprawia, iż pogłębiająca się depresja na tym odcinku musiałaby z czasem ponownie oddziaływać na ogólne pogorszenie konjunktur. Ewolucja wypadków gospodarczych w ostatnich miesiącach wykazała, że dalsze „nakręcanie konjunktur“ przy pomocy tych samych co dotychczas metod w dziedzinie polityki produkcyjnej, bankowej, cen i pracy jest niemożliwe. Amerykańska polityka gospodarcza zmuszona jest do przedstawienia się na każdym z tych odcinków. Poszukuje ona nowych metod. Wyrazem tego są chociażby mowy, wygłoszone z końcem września i w ciągu października przez prez. Roosevelta, dotyczące dalszego stosowania polityki N. R. A., polityki cen, oraz współpracy sfer rządowych z bankami amerykańskimi.

Według tych zapowiedzi, amerykańska polityka produkcyjna, prowadzona w ramach N. R. A., ma ulec poważnym zmianom. Na czele N. R. A. postawiony został faktycznie Donald Richberg, kierownik komisji ustawodawczej N. R. A., któremu prez. Roosevelt powierzył całkowitą koordynację amerykańskiej polityki produkcyjnej. Polityka ta szukać będzie większego niż dotychczas zbliżenia ze sferami przemysłowymi, przerzucając część kontroli nad wykonywaniem postanowień N. R. A. na samych przemysłowców i ich organizacje. Równocześnie polityka ta ma być prowadzona w sposób bardziej elastyczny, licząc się z różnorodnymi warunkami, panującymi w poszczególnych gałęziach wytwórczości. W stosunku do cen zarzucona ma być zasada ich stabilizacji, przynajmniej w tych gałęziach produkcji, w których system ten prowadzi do monopolizacji i hamuje inwestycje. Jednakże zasadnicze postanowienia, dotyczące czasu pracy i wysokości płac, mają pozostać nadal niezmienione, a nawet mają być utrwalone.

Prezydent Roosevelt zwrócił się w przemówieniach swych z apelem do przemysłowców, by współdziałali z nim aktywnie w kierunku redukcji bezrobocia amerykańskiego. Wskazał, że jedynie za cenę sukcesów na tym odcinku przemysłowcy amerykańscy uniknąć będą mogli następstw przypuszczalnego zwycięstwa elementów radykalnych w przyszłych wyborach do Kongresu amerykańskiego. Elementy te przystąpiłyby natychmiast w razie zwycięstwa do realizacji radykalnego programu gospodarczego, rozszerzając zakres ingerencji państwa, redukując dalej czas pracy, organizując masy robotnicze, podwyższając płace i t. p.

Z identycznym apelem zwrócił się prez. Roosevelt z końcem października do bankierów amerykańskich. Podniósł on konieczność zastosowania wszelkich środków celem zmniejszenia bezrobocia w St. Zjedn. Oświadczył, że rząd nie zamierza bynajmniej rozszerzać ingerencji w dziedzinie prywatnej bankowości. Wprost przeciwnie, w miarę powrotu warunków normalnych, rząd wycofywać się będzie z tych dziedzin gospodarki, które z natury rzeczy winny być domeną inicjatywy prywatnej. Konieczne jest jednak, ażeby banki amerykańskie przystąpiły wreszcie do prowadzenia bardziej liberalnej polityki kredytowej, pożyczając przemysłowi pieniądze w szerokich rozmiarach

i na długie terminy. Gdyby to nie nastąpiło, rząd musiałby powrócić do polityki wzmocnienia i usamodzielniania organizacyjnego bankowości cpaństwowej i prowadzenia przy jej pomocy liberalnej polityki kredytowej.

Oświadczenia Prez. Roosevelta są wysoce znamienne dla obecnej fazy, w jakiej znajduje się oficjalna polityka gospodarcza. Nie należy ich traktować, jako zapowiedzi zasadniczego zwrotu w amerykańskiej polityce gospodarczej. Są to jedynie posunięcia taktyczne. Amerykańska polityka gospodarcza przesuwa się w koncentrowaniu wysiłku z odcinka na odcinek, „nakręcając konjunktury“ przy pomocy tych elementów, jakie w danym momencie najłatwiej jest uruchomić i wykorzystać. Ponieważ główny czynnik „nakręcania konjunktur“, jakim od początku r. b. były roboty publiczne, finansowane z funduszy państwowych, nie może być w pełni wykorzystywany wskutek gromadzących się trudności finansowych, przeto rząd dąży do przerzucenia ciężaru akcji zwiększania zatrudnienia na sfery gospodarcze.

Pod tym kątem widzenia traktować należy uspokajające sfery gospodarcze oświadczenia prez. Roosevelta. Tak samo tłumaczyć sobie należy oświadczenie, dotyczące waluty amerykańskiej. Nie ulega wątpliwości, że chwilowo prez. Roosevelt nie zamierza skorzystać z przyszłych mu uprawnień dla dalszej dewaluacji dolara do 50% pierwotnego parytetu. Gdyby jednak wszystkie dotychczasowe środki, zmierzające do ożywienia konjunktur, miały zawieść — co wydaje się wysoce prawdopodobne — to wówczas nie ulega wątpliwości, iż sięgnie on również i do tego ostatniego środka.

Oceniając amerykańską politykę gospodarczą, należy sobie zdać sprawę z warunków, w jakich jest ona prowadzona. Nieustanny nacisk wywierany jest przez opinię publiczną, a zwłaszcza przez organizacje robotnicze, na czynniki rządowe. Jest to pewnego rodzaju presja moralna, domagająca się nieustannej poprawy gospodarczej. Postanowienia N. R. A. rozbudziły szczególnie silnie rewindykacje sfer robotniczych, które masowo organizują się w syndykatach robotniczych, pozostających pod kierownictwem amerykańskiej Federacji Pracy. W chwili obecnej Federacja daleka jest jeszcze od reprezentowania całego amerykańskiego świata robotniczego. Jak wykazały to ostatnie strajki, wpływy jej są ciągle jeszcze ograniczone. Rozszerzają się jednak stopniowo i wkrótce Federacja stać się może potęgą, decydującą o rozwiązaniu zasadniczych problemów gospodarczych i społecznych. Z faktem tym liczyć się musi prez. Roosevelt, zaspakajając dezyderaty mas robotniczych. Jego zwrot w stronę sfer gospodarczych stanowi jedną z ostatnich prób złagodzenia napięcia pomiędzy temi sferami a światem pracy. Gdyby jednak próba ta nie powiodła się, oczekiwać należy, iż polityka prez. Roosevelta będzie w coraz wyższym stopniu liczyła się z radykalnymi postulatami robotniczych organizacji.

Położenie francuskich finansów państwowych oraz rynków pieniężnych i kapi-

tałowych poprawiło się ponownie w ostatnich tygodniach. Złożyły się na to przyczyny zarówno natury materialnej jak zwłaszcza psychicznej. Do pierwszych należy zaliczyć wzrastającą obfitość kapitałową i pieniężną w wyniku dalszej repatrjacji kapitałów francuskich oraz przyływu kapitałów zagranicznych. Bilans Banku Francji wykazuje dalszy przyrost zapasów złota, jakkolwiek odbywa się on w tempie nieco wolniejszym. W dn. 5 października zapas złota wynosił 82.347 mil. fr. wobec 82.098 mil. fr. w dn. 7 września r. b. W dodatnim kierunku działało również powołanie emisji pożyczki wewnętrznej.

Emisja nowej pożyczki państwowej, a mianowicie bonów 4½ procentowych na okres 3, 6 i 10 lat, przyniosła pełny sukces, dając 8.750 mil. fr. wpływu. Umożliwi to spłacenie bonów Clementela na kwotę 6 mild. fr., t. zw. „pożyczki trzech miast“ na sumę 1 mild. i bonów kredytu narodowego na sumę 500 mil. Do dyspozycji skarbu zostanie przeto jeszcze poważne saldo w wysokości przeszło miljarda fr. Sytuacja skarbowości francuskiej doznała znacznego wzmocnienia, gdyż w najbliższym czasie nie zachodzi konieczność spłacania żadnych poważniejszych pożyczek publicznych. Obecna emisja podwyższyła sumę emisji skarbowych, przeprowadzonych w ciągu r. b. na rynku francuskim, do mniej więcej 18 milj. fr., wyczerpując w pełni uprawnienia, jakie przysługiwały w tej dziedzinie skarbowi na zasadzie ustaw, uchwalonych jeszcze z końcem r. ub. Dla płynności rynków pieniężnych i zaufania, jakie publiczność francuska żywi nadal w stosunku do papierów państwowych, jest znamieny fakt, że już po zamknięciu emisji ostatniej pożyczki napływały zewsząd dalsze poważne wnioski subskrypcyjne. Nie mogąc uczynić im zadość, zalecono zgłaszającym się kupowanie na giełdzie nowych bonów skarbowych 4 i ½ procentowych.

Spadek kursów akcji, a w mniejszym stopniu rent państwowych, stanowi zjawisko ciekawe, stojące w sprzeczności do wyżej naszkicowanej, naogół pomyślnej, ewolucji sytuacji finansowej. O ile jeszcze niżka kursu rent była nieznaczna, to natomiast niżka kursów akcyjnych w ostatnich tygodniach była bardzo poważna. We wrześniu r. b. ogólny wskaźnik kursów akcyjnych obniżył się do 180 wobec 189 w sierpniu a 232 przeciętnie w ciągu całego r. ub. Niżka kursów objęła bez wyjątku wszystkie grupy akcji. Zjawisko to usiłował w dn. 24 października wyjaśnić minister finansów Germain Martin przed komisją finansową Izby. Oświadczył on, że niżka kursów akcyjnych wywołana jest w mniejszym stopniu spekulacją miejscową, co niepomysłną sytuacją kursową na innych giełdach świata. Do tego dołączają się niepomysłne czynniki psychologiczne, występujące na płaszczyźnie międzynarodowej, a także i niepewność polityczna w samej Francji. Ażeby sytuacja rynków akcyjnych mogła się poprawić w sposób trwały, konieczne jest uzdrowienie życia gospodarczego.

O dalszem pogłębianiu się depresji na odcinku przemysłowym we wrześniu i w październiku r. b. świadczą dane, dotyczące rynków pracy. Od początku lipca liczba bezrobotnych wzrastała nieprzerwanie

do połowy września. Podniosła się w tym czasie z 310.934 do 326.127 osób. W ciągu września wystąpił niewielki spadek liczby bezrobotnych, która z końcem września wynosiła 323.365. Październik przyniósł jednakże powony znaczniejszy wzrost bezrobocia, które wynosiło w dn. 6 października 327.703 osób, w dn. 13 października 334.051 osób, a wreszcie w dn. 20 października 339.822. Tym razem tempo przyrostu liczby całkowitych bezrobotnych jest szybkie i świadczy o znacznym pogłębianiu się trudności na odcinku przemysłowym. W dn. 20 października r. ub. liczba bezrobotnych była niższa we Francji o 108.067 osób. Oznacza to przyrost w ciągu roku o 46.6%.

Z początkiem października uroczyście zainaugurowane zostały pierwsze prace, wchodzące w zakres wielkiego planu robót publicznych, znanego pod nazwą programu Marquet'a. W szczególności rozpoczęte zostały roboty, związane z budową wielkiego dworca towarowego Vaugirard w Paryżu. Równocześnie rozpoczęte zostały prace budowlane na linii kolejowej Paryż-Wersal nad ułożeniem poczwórnego toru. W najbliższym czasie mają być rozpoczęte prace nad przebudową obecnie istniejącego systemu sygnalizacyjnego oraz nad elektryfikacją linii kolejowych. Rozpoczynane obecnie prace wymagać będą sumy, przekraczającej znacznie 3 miljardy fr.

Wahania cen hurtowych były nadal niewielkie. Wskaźnik ogólny tych cen wynosił we wrześniu 360 wobec 363 w sierpniu r. b. a 361 w lipcu. Wskaźnik cen artykułów krajowych obniżył się we wrześniu z 405 do 400, a artykułów przywożonych wzrósł z 288 do 289. Wyraźnie pomyślnym objawem jest obniżanie się wskaźnika cen detalicznych. We wrześniu r. b. wynosił on 467 wobec 476 w sierpniu, 478 w lipcu, 480 w czerwcu, 478 w maju, 481 w kwietniu, 491 w marcu, oraz 491 przeciętnie w r. ub. Opublikowany ostatni raport ministrów Herriot'a i Tardieu, dotyczący sytuacji na rynkach mięsa i produktów mlecznych, a w szczególności rozpiętości cen hurtowych i detalicznych tych artykułów, stwierdza istnienie znacznej rozpiętości tych cen. Jako środki zaradcze proponuje szereg posunięć, zmierzających do reorganizacji urzędów, przetwarzających te artykuły, uporządkowania rynków i usunięcia spekulantów żywnościowych, ujednoczenia nazw i reorganizacji transportów, podatków i t. p.

Zmniejszanie się ujemnego salda bilansu handlowego, występuje w ostatnich miesiącach, jeszcze silniej uwydatniło się we wrześniu r. b. Przywóz obniżył się do 1.653.1 mil. fr. wobec 1.671 mil. fr. w sierpniu osiągając tem samem najniższy poziom od chwili stabilizacji franka. Wywóz natomiast podniósł się znacznie, bo do 1.518.1 mil. fr. wobec 1.390 mil. fr. W rezultacie saldo ujemne bilansu handlowego Francji zmniejszyło się do 135 mil. fr. wobec 281 mil. fr. w sierpniu. W ciągu pierwszych 9 miesięcy b. r. ogólny przywóz towarów do Francji wynosił 17.653 mil. fr. wywóz zaś 13.059 mil. fr., tak że saldo ujemne wynosiło 4.594 mil. fr. W analogicznym okresie r. ub. przywóz przedstawiał wartość 21.614.8 mil. fr. wywóz 13.472.4 mil. fr., tak że saldo ujemne wynosiło 8.142 mil. fr.

W ostatnich czasach rozeszły się pogłoski o rzekomo zamierzonej

zmianie dotychczasowej polityki handlowej, polegającej na stopniowym znoszeniu systemu kontyngentowego i zastępowaniu go znacznymi podwyżkami ceł przywozowych. Pogłoski te pojawiły się w związku z trzema dekrétami, wprowadzającymi tę zasadę w stosunku do pewnych towarów. Pogłoski te nie zdają się posiadać poważniejszego uzasadnienia, gdyż polityka handlowa Francji oparta była dotychczas głównie na systemie kontyngentowym, który w r. b. wyzyskała ona umiejętnie dla celów negocjacyjnych, poprawiając istotnie swoją pozycję w dziedzinie wywozu. Porzucenie systemu kontyngentowego wymagałoby niezwykle trudnego przestawienia polityki handlowej Francji na nowe tory.

W stosunkach handlowych francusko-niemieckich wytworzyła się w ostatnich miesiącach sytuacja paradoksalna. Po raz pierwszy od długich lat zanotowano w okresie tym znaczną nadwyżkę wywozu francuskiego nad przywozem niemieckim. Utrudnić to może, względnie nawet uniemożliwić, dla Francji realizację zawartego niedawno układu rozrachunkowego z Niemcami, według którego płatności za eksport francuski pokrywane są z sum, należnych eksporterom niemieckim, a ponadto z nadwyżek wywozowych, osiąganym przez Niemcy, spłacane być mają procenty od pożyczek Dawesa i Younga. Zjawisko to jest istotnie paradoksalne, gdyż pomyślny rozwój wywozu francuskiego do Niemiec stawia w trudnym położeniu eksporterów francuskich. Przyczyn tego zjawiska szukać należy w odzyskaniu zaufania przez eksporterów francuskich co do uzyskania należności za eksport do Niemiec. W części jednak zjawisko to może być jedynie przejściowe, czysto rachunkowe, spowodowane masowym zgłaszaniem przez eksporterów francuskich pretensyj w stosunku do importerów niemieckich.

Wypowiedziana z początkiem października przez brytyjskiego kanclerza skrbu Neville Chamberlaina mowa zawierała m. in. interesujące dane co do angielskiej polityki monetarnej. Kanclerz podkreślił, że polityka ta polega na zachowaniu pełnej niepodległości waluty szterlingowej i oświadczył, że nie przywiązuje wielkiej wagi do utrzymania funta szterlinga na poziomie niezmiennym. Stwierdził dalej, że fundusz wyrównawczy nie będzie używany do stabilizowania funta na pewnym określonym poziomie, a nawet do utrzymywania kursu funta w pewnych określonych granicach. Zwyżka kursu funta, jaka wystąpiła z końcem października, była istotnie zjawiskiem samoczynnym, spowodowanym ustaniem masowej podaży waluty brytyjskiej, nie zaś żadną interwencją.

Sytuacja budżetowa Anglii kształtuje się nadal pomyślnie. Dochody skarbowe w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku budżetowego, t. j. od 1 kwietnia do 30 września r. b., wyniosły 273.883.086 ft. szt., wydatki zaś 328.526.930 ft. szt. Pierwsze półrocze przyniosło przeto deficyt w wysokości przeszło 54 mil. szt. Jak wiadomo jednakże, budżet angielski cechuje właściwość, że większa część wpływów

(z podatków bezpośrednich) przypada na końcowe miesiące w drugim półroczu roku budżetowego. Toteż pierwsze półrocze zawsze daje deficyt, który w drugim półroczu może być wyrównany i to nawet z nadwyżką. Ponieważ w ubiegłych latach deficyt budżetowy za pierwsze półrocze był większy od tegorocznego, przeto pozwala to na wysnucie optymistycznych wniosków co do angielskiej sytuacji budżetowej.

Położenie gospodarstwa angielskiego kształtowało się — po pewnym osłabieniu w miesiącach letnich — ponownie nieco pomyślniej. Świadczy o tem z jednej strony fakt, że liczba bezrobotnych zmniejszyła się w ciągu września o 54.591 osób, do 2.081.987. W stosunku do września r. ub. spadek wynosi 254.740 osób. Obroty w handlu detalicznym podniosły się w sierpniu r. b. o 4.8%, a we wrześniu o dalsze 2.2%. Znaczny wzrost wykazała we wrześniu wytwórczość stali, wynosząca 734.700 tonn, wobec 667.000 tonn w miesiącu poprzednim. Wytwórczość surówki obniżyła się nieco, bo z 503.300 do 500.300 tonn.

Wrzesień r. b. przyniósł wyraźną poprawę na odcinku handlu zagranicznego. Wywóz osiągnął wartość 33.96 mil. ft. szt. wobec 32.96 mil. ft. szt. w sierpniu, przywóz zaś zmniejszył się z 60.03 do 57.73. Nieznacznie zmniejszył się reeksport, bo z 3.30 do 3.25 mil. ft. szt. Nadwyżka przywozu w obrocie towarowym spadła przeto z 24.64 do 20.53. W ciągu pierwszych 9 miesięcy r. b. saldo ujemne bilansu handlowego wynosiło 208.06 mil. ft. szt., wobec 182.09 mil. ft. szt. w tym samym okresie r. 1933. W obrotach handlowych we wrześniu r. b. wystąpiła ewolucja odwrotna do dotychczasowej, a mianowicie wzrost wykazał przywóz artykułów żywnościowych, a spadek przywóz surowców i wyrobów wykończonych.

Zapasy złota i dewiz Banku Rzeszy wykazuje ostatnio powolny wzrost. W dn. 15 października wynosił on 83.7 mil. mk. wobec 78.5 mil. mk. z końcem sierpnia. Zapas złota podniósł się w tym czasie z 74.9 mil. mk. do 79.8 mil. mk. Położenie gospodarstwa niemieckiego nie uległo większym zmianom. Kształtuje się ono nadal pomyślnie. Przemysł niemiecki zatrudnia obecnie około 6.2 mil. robotników, a wartość produkcji tej obraca się przeciętnie miesięcznie w granicach 4.5 mild. mk. Cyfry te świadczą o tem, że około $\frac{2}{3}$ zmniejszenia produkcji, jakie wystąpiło w czasie kryzysu, zostało „odrobione“.

Poprawa sytuacji w przemyśle niemieckim jest w głównej mierze spowodowana przez sztuczne „nakręcanie konjunktur“ w postaci forsowania robót publicznych i t. p. Świadczy o tem fakt, iż udział wytwórczości inwestycyjnej wzrósł niezwykle silnie w ogólnym procesie produkcyjnym w stosunku do lat poprzednich. Natomiast wytwórczość konsumcyjna wzrosła stosunkowo znacznie słabiej a udział jej zmalał. Wpływy z produkcji nie wzrosły w tym stopniu, co sama wytwórczość pod względem ilościowym. Przeciętna wartość produkcji przemysłowej brutto wynosiła w sierpniu r. b. około 4.5 mild. mk.

wobec 2.85 mild. mk. w sierpniu r. 1932 a 7.5 mild. mk. na wiosnę r. 1928. Doniosłe znaczenie posiada tu polityka rządu Rzeszy, hamującego tendencje zwyżkowe cen. Wskaźnik cen hurtowych wyrobów przemysłowych osiągnął najwyższy poziom w lipcu r. 1928 100.6, ażeby w kwietniu r. ub. spaść do 67.8 a w sierpniu r. b. podnieść się nieco do 71.

Sytuacja rolnictwa niemieckiego uległa niewątpliwej poprawie w wyniku zarządzeń rządowych, a w szczególności wskutek wprowadzenia częściowego moratorium rolniczego oraz stabilizacji cen hurtowych artykułów rolniczych. To ostatnie możliwe było jedynie dzięki temu, że dotychczas jeszcze produkcja rolnicza Niemiec nie dosięgła granic samowystarczalności. Zwyżka cen hurtowych artykułów rolniczych odbiła się jednak z konieczności na cenach detalicznych tych artykułów i podniosła koszty utrzymania. Ceny detaliczne artykułów żywnościowych wzrosły od sierpnia r. ub. do sierpnia r. b. o $7\frac{1}{2}\%$, a koszty utrzymania o 4.1%. Ewolucja ta trwa w dalszym ciągu. Faktem jest, że ceny detaliczne artykułów żywnościowych zbliżają się w Niemczech niemal do cen detalicznych tych artykułów we Francji, a więc w kraju, gdzie panuje wyjątkowa drożyzna żywnościowa.

Zarysowująca się już w sierpniu poprawa niemieckiego bilansu handlowego wystąpiła również we wrześniu. W miesiącu tym przywóz podniósł się z 342.5 do 352.2 mil. mk., wywóz zaś wzrósł w jeszcze większym stopniu, bo z 333.9 do 350.3 mil. mk., tak że ujemne saldo bilansu handlowego spadło z 8.6 mil. mk. do 1.9 mil. mk. Osiągnięta została przeto prawie całkowita równowaga w obratach handlowych. Spadek ujemnego salda spowodowany został zmniejszeniem jego w obrotach Niemiec z krajami zamorskimi. Natomiast istniejące dotychczas dodatnie saldo w obrotach z krajami europejskimi uległo dalszej niższe. W ciągu pierwszych 3 kwartałów r. b. przywóz do Niemiec wyniósł 3.358.1 mil. mk., wywóz 3.091.6 mil. mk., ujemne saldo zaś 266.5 mil. mk.

Mimo dotychczasowego pomyślnego kształtowania się sytuacji w dziedzinie produkcji przemysłowej i rolniczej, na odcinku dewizowym i obrotów handlowych — najbliższa już przyszłość kryje w sobie poważne niebezpieczeństwa dla niemieckiego gospodarstwa. Zagrożają one w szczególności ze względu na brak surowców. Dał się on już dotkliwie odczuć w przemyśle włókienniczym, a wkrótce wystąpi i w innych gałęziach przemysłu przetwórczego. Surowce zagraniczne w pewnej mierze zastępuje się surowcami krajowymi, lub też „namiastkami“. Uprawa roślin tłuszczowych oraz lnu została rozszerzona. Zwiększono wydobycie rudy żelaznej, podniesiono produkcję ropy, jedwabiu sztucznego i t. p. Dąży się do zwiększenia produkcji namiastki bawełny, t. zw. vistry, oraz namiastki wełny, t. zw. vostry. Wszystko to jednak nie może zmienić faktu zależności przemysłu niemieckiego od surowców zagranicznych.

Roczne zapotrzebowanie przemysłu niemieckiego na aluminium wynosi 35 tys. tonn; produkcja krajowa 0. Zapotrzebowanie miedzi 225 tys. tonn, produkcja krajowa 12%; cynku 175 tys. tonn; produk-

cja krajowa 45%; ołowiu 250 tys. tonn, produkcja krajowa 22%; niklu 2.500 tonn, produkcja krajowa 3%; surowca żelaznego 13 mil. tonn, w kraju 18%; manganu 400 tys. tonn, w kraju 50%; chromu 40 tys. tonn, w kraju 0; ropy 1.5 mil. tonn, w kraju 30%; kauczuku 45 tys. tonn, w kraju 0; lnu 35 tys. tonn, w kraju 12%. Ponadto forsowanie wytwórczości surowców krajowych i środków zastępczych kryje w sobie niebezpieczeństwo znacznego podrożenia kosztów niemieckiej produkcji przemysłowej.

Utrzymanie obecnego poziomu produkcyjnego w Niemczech jest także i z tych względów trudne i niebezpieczne, że opiera się w znacznej mierze na robotach publicznych, na które wydatkowana będzie w r. b. kwota blisko 2 mild. mk. wobec 1.5 mild. mk. w r. ub. Środki finansowe, niezbędne na ten cel, zdobywane są przy pomocy weksli pracy, dyskontowanych przez banki i posiadających gwarancję redyskonta Banku Rzeszy. Dzięki wzrostowi oszczędności w Niemczech absorpcja tych krótkoterminowych papierów obiegowych odbywała się bez większych trudności. Nie znaczy to jednak, by dalsze nadmierne wzrastanie ich ilości nie miało na takie trudności natrafić wobec przesylenia rynków pieniężnych a także i możliwego zachwiania zaufania do gospodarki niemieckiej. Wzrastające cyfry papierów wartościowych, służących do pokrycia obiegu w Banku Rzeszy, jak gdyby zwiastują przejście od inflacji „wekslowej” do inflacji „pieniężnej”.

Deficyt budżetowy Włoch wzrósł we wrześniu r. b. ze 181 mil. lirów do 231 mil. lirów. Wpływy wyniosły 1.402 mil. lirów, wydatki 1.633 mil. lirów. W ciągu pierwszych 3 miesięcy bieżącego roku budżetowego (który zaczyna się w dn. 1 lipca) deficyt wyniósł 547 mil. lirów, do czego doliczyć jeszcze należy ujemne saldo obrotu kapitałów w wysokości 18 mil. lirów. W analogicznym okresie r. ub. deficyt budżetowy wynosił aż 1.119 mil. lirów. W r. b. sytuacja poprawiła się przeto znacznie. Dług wewnętrzny Włoch wynosił z końcem września 103.251 mil. lirów.

Odpływ złota z Banku Włoch trwa nadal nieprzerwanie. Z końcem września zapas złota wynosił 6.213.1 mil. lirów wobec 6.328 mil. lirów w dn. 10 września. W dn. 10 października zapas złota spadł do 6.183.3. W pewnej mierze niepokojące zjawisko stanowić może przyrost obiegu banknotów. Od dn. 20 września do dn. 10 października obieg banknotów podniósł się z 12.985.6 do 13.461.1 mil. lirów.

Wyraźne pogorszenie wystąpiło we wrześniu r. b. w obrotach handlowych Włoch z zagranicą. W miesiącu tym przywóz włoski przedstawiał wartość 656 mil. lirów, wywóz zaś 384 mil. lirów. Przywóz wzrósł więc o 132 mil. lirów, wywóz zaś spadł o 20 mil. lirów. Ujemne saldo bilansu handlowego wyniosło 272 mil. lirów wobec 112.3 mil. lirów. W ciągu pierwszych 9 miesięcy b. r. wartość przywozu włoskiego osiągnęła 5.649 mil. lirów, wywozu zaś 3.818 mil. lirów. Ogółem więc w okresie tym nadwyżka przywozu nad wywozem wynosiła sumę 1.830 mil. lirów, wobec zeszłorocznego deficytu han-

dlowego, wynoszącego w tym czasie okrągło sumę 1 miljarda lirów.

Włochy biorą bardziej pod uwagę parcelację wielkich posiadłości ziemskich, znajdujących się głównie w południowej części kraju. W tym celu wydany został dekret, obowiązujący właścicieli wielkich latyfundiów do poniesienia kosztów szeregu kosztownych prac melioracyjnych. Gdyby nie byli w możności tego uczynić, mają oświadczyć gotowość bądź oddania gruntów państwu po cenie rynkowej, bądź powierzenia państwu wykonania tych prac. W wypadku przejęcia części terenów przez państwo zostaną one przeznaczone na parcelację i będą sprzedawane rolnikom na dogodnych warunkach.

Wykonanie polskiego budżetu we wrześniu r. b. dało pomyślniejsze rezultaty aniżeli w miesiącu poprzednim. Wpływy z danin i monopolu wzrosły ze 122.7 do 136.4 mil. zł., wydatki zaś podniosły się jedynie ze 172.6 do 174.5 mil. zł., tak że deficyt budżetowy wyniósł 16.7 mil. zł. wobec 29.6 mil. zł. w sierpniu. Opracowany został ostatecznie preliminarz budżetowy na r. 1935/36. W wydatkach przewiduje on sumę 2.132 mil. zł., a więc o 52 mil. zł. mniej niż w r. b., w dochodach zaś sumę 1.987 mil. zł., a więc o 153 mil. zł. mniej, niż wynosiły dochody tegoroczne łącznie z wpływami z Pożyczki Narodowej, a o 22 mil. zł. więcej, niż wynosiły dochody budżetowe bez Pożyczki Narodowej. Niedobór w nowym preliminarzu wynosi przeto 149 mil. zł., a więc o 74 mil. zł. mniej, niż w r. ub., bez uwzględniania wpływów z Pożyczki Narodowej.

Wskaźniki konjunkturalne we wrześniu r. b. kształtowały się w sposób pomyślny. Wskaźnik produkcji przemysłowej wyniósł 62.9, wykazując wzrost w porównaniu z poprzednim miesiącem o 1.5%. Poprawie uległy konjunktury w kopalnictwie węglowym oraz w przemyśle odzieżowym i włókienniczym. Tendencja zwyżkowa występowała również w gałęziach przemysłu, związanych z budownictwem i inwestycjami. Pewne obniżenie wykazało natomiast hutnictwo żelazne.

Rząd realizuje nadal konsekwentnie politykę obniżki cen tych artykułów, które nie zniżkowały samoczynnie w dostatecznym stopniu w okresie przesilenia, ułatwiając ją przy pomocy celowych posunięć. I tak ceny węgla obniżone zostały w granicach od 12 do 15%, przy czym obniżone zostały znacznie taryfy kolejowe na przewóz węgla. Wskutek obniżenia z końcem września podatku konsumcyjnego od nafty, w początku października wprowadzone zostały nowe obniżone cenniki nafty o 4%, a w stosunku do ceny z dn. 10 września r. b. ceny nafty zniżkowały o 24%. Ogólny wskaźnik cen hurtowych w ciągu roku, t. j. od sierpnia r. ub. do sierpnia r. b., obniżył się o 3.6%. Ceny detaliczne spadły w tym czasie o 6.4% a koszty utrzymania o 3.6%.

Niepomyślne zjawisko stanowi natomiast zniżka cen żyta, jaka nastąpiła w pierwszej dekadzie października w związku z wstrzymaniem zakupów interwencyjnych przez Państwowe Zakłady Przemysłu Słowo-Zbożowe. Na odcinku rolniczym przychodzi zanotować pomyślny objaw wzrostu inwentarza żywego w okresie rocznym od

czerwca r. ub. do czerwca r. b. Szczególnie znaczny wzrost wykazała trzoda chlewna, wynosząca 7.082 tys. sztuk, t. j. więcej o 23.1% aniżeli w r. ub. Pogłowie bydła rogatego wzrosło o 2.8%, kóz o 15,2%, niewielki spadek wykazało pogłowie koni (0.3%), oraz owiec (0.3%). Doniosłe znaczenie dla rolnictwa posiadac będą dekrety, dotyczące oddłużenia. Regulują one sprawy konwersji i uporządkowania długów rolniczych, zadłużenia rolniczego w bankach państwowych, funduszu obrotowego reformy rolnej, oraz Banku Akceptacyjnego.

Wrzesień r. b. przyniósł znaczną poprawę w obrotach handlowych z zagranicą. Wywóz zwiększył się w miesiącu tym o 9.385 tys. zł. do 84.4 mil. zł., przywóz zaś spadł o 3.406 tys. zł., do 63.4 tys. zł. Saldo dodatnie wynosiło 21.029 tys. zł. W ciągu pierwszych 3 kwartałów r. b. przywóz przedstawiał wartość 592.2 mil. zł., wykazując zmniejszenie o 3 mil. zł. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub., wywóz zaś 713.9 mil. zł., t. j. wzrastając o 30.2 mil. zł. Dodatkowo saldo bilansu handlowego wyniosło 121.7 mil. zł. wobec 88.5 mil. zł. Na odcinku polityczno-handlowym doszło z początkiem października do podpisania układu rozrachunkowego pomiędzy Polską a Niemcami, opierającego się na płatniczym wyrównywaniu należności pomiędzy polskimi i niemieckimi eksporterami. Układ ten, ograniczony do drobnego odcinka wzajemnych obrotów handlowych, przedstawiającego z każdej strony wartość 23.5 mil. zł., zwiększa możliwości wywozu polskich artykułów rolnych, zapewniając równocześnie regularne jego spłacanie, a z drugiej strony przyznaje szereg zniżek celnych w wysokości obecnych stawek konwencyjnych dla określonych towarów niemieckich.

Zjawiskiem charakterystycznym dla ewolucji stosunków koniunkturalnych krajów europejskich jest ogólna poprawa sytuacji gospodarczej większości drobnych państw środkowo-wschodniej Europy w przeciwstawieniu do zahamowania postępów gospodarczych w krajach przemysłowych zarówno większych jak i mniejszych. Szczególnie wydatną poprawę zaobserwować można ostatnio w Austrii, na Węgrzech, w Bułgarii oraz w krajach bałtyckich.

Położenie gospodarcze Belgii, jako kraju wybitnie przemysłowego, zdanego na eksport, nie wykazuje ciągle jeszcze poprawy. Liczba bezrobotnych nie ulega większym zmianom i wynosiła we wrześniu 164.969 osób, t. j. 17.1% ogólnej załogi robotniczej. W sierpniu stosunek ten wynosił 17.4%. Liczba częściowo-bezrobotnych wynosiła 169.255, t. j. 17,5% załogi wobec 18.2% w poprzednim miesiącu. Wytwórczość surówki i stali zmniejszyła się we wrześniu: pierwszej z 251.490 do 237.174 tonn, drugiej z 248.010 do 241.240 tonn. W ciągu pierwszych 3 kwartałów r. b. wytwórczość surówki wynosiła 2.169 tys. tonn wobec 2.089 tys. tonn w analogicznym okresie r. ub. a stali 2.165 tys. tonn, wobec 2.067 tys. tonn.

W Holandji wybuchły ostatnio ostre kon-

trawersje co do wytycznych polityki walutowej i handlowej. Pierwsze wynikły na tle oświadczenia rządowego, złożonego w parlamencie, iż rząd nie zamierza porzucić standardu złota. Wywołało to interpelację ze strony części posłów, którzy domagali się wyjaśnienia powodów tego stanowiska, w chwili gdy znaczna część ludności, przedstawiciele życia gospodarczego, oraz teoretycy finansowi uważają deprecjację guldena za celową. W stosunku do polityki handlowej sfery gospodarcze domagają się coraz bardziej natarczywie zniesienia systemu kontyngentowego i zastąpienia kontyngentów wysokimi cłami przywozowymi. Cyfry handlu zagranicznego we wrześniu r. b. wykazują skurczenie się przywozu z 89 do 78 mil. flor., a utrzymany się wywozu bez zmiany na poziomie 69 mil. flor. Ujemne saldo bilansu handlowego wyniosło przeto 9 mil. flor. wobec 20 mil. flor. w miesiącu poprzednim. W ciągu pierwszych 3 kwartałów r. b. przywóz zmniejszył się w stosunku do tegoż okresu r. ub. z 884 do 791, wywóz z 548 do 534. Saldo ujemne bilansu handlowego spadło z 336 do 257 mil. flor.

Konjunktury gospodarcze Czechosłowacji nie wykazały we wrześniu r. b. większych zmian. O stabilizacji poziomu produkcyjnego świadczy fakt utrzymywania się liczby bezrobotnych w ciągu sierpnia i września na mniej więcej niezmiennym poziomie. Z początkiem sierpnia liczba bezrobotnych wynosiła 570.000 a z końcem września 573.600. Obroty handlowe Czechosłowacji z zagranicą wykazały we wrześniu r. b. znaczną poprawę. Wywóz podniósł się z 597 do 752,8 mil. kr., przywóz z 491 do 501,6 mil. kr. a saldo dodatnie ze 106 do 251,1 mil. kr. W ciągu pierwszych 3 kwartałów r. b. saldo dodatnie bilansu handlowego wynosiło 506,6 mil. kr. wobec zaledwie 12 mil. kr. w analogicznym okresie r. ub. Szczególnie silny wzrost wywozu wykazała we wrześniu r. b. grupa przemysłowych wyrobów wykończonych.

Konjunktury gospodarcze w Austrii kształtują się nadal pomyślnie. Znaczny wzrost wykazują oszczędności bankowe. Na giełdzie akcyjnej panuje ożywienie. Bezrobocie zmniejsza się, wykazując z końcem września 243.874 osób wobec 248.028 z końcem sierpnia. W połowie października liczba bezrobotnych wykazała dalszy niewielki spadek do 243.360. Produkcja surówki wykazała w trzecim kwartale r. b. lekki wzrost, wynosząc 38.586 tonn wobec 34.634 tonn w drugim kwartale r. b. a 34.781 tonn w trzecim kwartale r. ub. W ciągu pierwszych 3 kwartałów r. b. produkcja surówki wynosiła 97.149 tonn wobec 57.130 tonn w analogicznym okresie r. ub. Na pewnych odcinkach produkcji przemysłowej występują jednakże oznaki wskazujące, iż w niedługim już czasie liczyć się należy z wystąpieniem depresji sezonowej.

Na ogół pomyślnie kształtują się konjunktury gospodarcze na Węgrzech. Przedłożony

preliminarz budżetowy na r. 1934/35 przewiduje deficyt w wysokości 66 mil. pengö, t. j. mniejszy niż w r. ub. Sytuacja na rynku pieniężnym poprawia się w związku ze wzrostem wkładów. W sierpniu i we wrześniu r. b. wystąpiła wyraźna poprawa wypłacalności. Liczba sądownie stwierdzonych zawieszzeń płatności wynosiła w lipcu r. b., 36, w sierpniu 29, we wrześniu 28. Pomyślnym objawem w r. b. jest ożywienie obrotów handlowych z zagranicą. W ciągu pierwszych 3 kwartałów r. b. przywóz przedstawiał wartość 253.9 mil. pengö, wywóz zaś 283.4 mil. pengö. Nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiła w r. b. 29.5 mil. pengö. Ceny hurtowe wykazywały wzrost. Wskaźnik ich podniósł się we wrześniu z 81 do 83, a mianowicie dla artykułów rolniczych z 69 do 71, dla wyrobów przemysłowych ze 107 do 108. Równocześnie wskaźnik kosztów utrzymania obniżył się z 89.5 do 89.3.

Celowa polityka rządu jugosłowiańskiego, zmierzającego do obniżenia kosztów produkcji przez obniżkę stopy procentowej, częściowe moratorium rolnicze, wprowadzenie ustawy kartelowej i t. p., wydaje już owoce. Ubiegły rok budżetowy zamknięty został nadwyżką dochodów w wysokości 462 mil. dynarów, osiągniętą nie tylko dzięki oszczędnościom w wydatkach, lecz również dzięki wzrostowi dochodów. Pierwszy kwartał r. b. przyniósł dalsze zwiększenie wpływów o 13% w porównaniu z r. ub. i dał nadwyżkę dochodów w wysokości 370 mil. dyn. Ceny produktów rolniczych wykazują wzrost, produkcja przemysłowa podnosi się, płynność rynku pieniężnego wzrasta. Poważny wzrost wykazują obroty handlu zagranicznego. W ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. wywóz wynosił 2.165.419 tonn wartości 2.249.6 mil. dyn., przywóz 567.464 tonn wartości 2.302.6 mil. dyn. W stosunku do r. ub. wywóz wzrósł pod względem wartości o 14.09%, przywóz zaś o 26.76%. Saldo ujemne bilansu handlowego wynosiło w tym okresie r. b. 53.2 mil. dyn. wobec salda dodatniego 155.3 mil. dyn. w r. ub.

Zarówno w grupie państw bałtyckich, jak zwłaszcza skandynawskich, trwa nadal poprawa konjunktur gospodarczych. Szczególniej wyraźnie występuje ona w Estonji i w Finlandji, z mniejszym nasileniem na Łotwie i na Litwie. Przyczynia się do tego poprawa sytuacji na rynkach rolniczych oraz w eksporcie artykułów żywnościowych i surowcowych, jak również pozostające z tem w związku ożywienie produkcji przemysłowej, która rozwija się pod ochroną wysokich stawek celnych i ograniczeń kontyngentowych. W krajach skandynawskich poprawa gospodarcza czyni nieprzerwane postępy w Szwecji, a ostatnio występuje także wyraźnie w Norwegji.

Dr. B. Rm.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

PAŹDZIERNIK 1934.

„Możemy dziś stwierdzić, że robotnik niemiecki Adolf Hitler jest uroczyściej podejmowany i bardziej kochany niż którykolwiek z królów, którzy ongiś sprawowali władzę nad narodem niemieckim. W ten sposób został przywrócony honor całej niemieckiej klasie robotniczej. Zasadniczym naszym dążeniem jest bowiem, by robotnik niemiecki był szanowany narówni z innymi obywatelami“.

Słowa te, wypowiedziane przez Dr. Alfreda Rosenberga w dn. 16. X. wobec 10.000 robotników „Opelwerke“, rzucają pewne światło na zamierzenia rządu narodowo-socjalistycznego w dziedzinie socjalnego programu.

Z chwilą rzucenia w Norymberdze przez kanclerza hasła o ukończeniu okresu rewolucyjnego i rozpoczęciu ery ewolucji zdawałoby się mogło, że następnym etapem będzie poddanie rewizji 25 punktów, ustalonych w dn. 14 lutego 1920 r. w Monachjum, zwłaszcza zaś tych, które dotyczą przebudowy gospodarczej państwa na nowych, socjalistycznych podstawach.

Odpowiedzi na te pytania, które nasunęły się niewątpliwie każdemu bacznemu obserwatorowi zjazdu w Norymberdze, znajdujemy w artykule „Völkischer Beobachter“ z dn. 4. X. Jest on znamienity, ponieważ poprzedza mowę kanclerza, wypowiedzianą w Berlinie dn. 9. X. 34.

Autor tego artykułu, odpowiadając na wywody pewnych kół gospodarczych, niezadowolonych z obecnego ustroju oświadcza, że narodowy socjalizm utrzyma w pełni socjalistyczne punkty programu; narodowi socjaliści rozumieją, że gospodarka narodowa nie może być przebudowana z dnia na dzień; gospodarka winna być podporządkowana państwu tak, aby każdy obywatel był wolny od wyzysku kapitalistycznego; tempo w jakim zostanie stworzone państwo socjalistyczne, nie posiada zasadniczego znaczenia.

Niemniej dobitnie o dążeniach narodowych socjalistów w dziedzinie reformy przedsiębiorstw prywatnych świadczy oświadczenie Dr. Leya, przywódcy frontu pracy w odezwie, opublikowanej w dn. 5. X.: „Nietylko robotnicy i urzędnicy zespolili się z narodem i stali się prawdziwymi socjalistami, lecz i przedsiębiorcy prywatni dowiedli w tym roku odbudowy, że oni pragną przyczynić się do zespolenia

narodu. Jeśli jednak istnieją poszczególne jednostki, które pragną uniedostępnić swe przedsiębiorstwa tym, którzy stoją na straży dobra ogółu, to dowodzą one swem postępowaniem, że obawiają się opinii społecznej wskutek złego prowadzenia przedsiębiorstw. W wypadkach nadużycia zasady przywództwa, ustalonej w ustawie o porządku pracy narodowej i wyzyskania jej dla przeprowadzenia ciemnych celów właściciela prywatnego, zwłaszcza zaś w razie niedopuszczania mężów zaufania stronnictwa do wglądu w błędy, popełnione przez przedsiębiorcę i szkody stąd wynikłe, należy mi o tem donosić. Niech pamiętają o tem wszyscy, że nowe Niemcy nie będą tolerowały tego rodzaju postępowania".

Zdaniem Hitlera, który na tematy te przemawiał dnia 9. X., obietnica dostarczenia narodowi niemieckiemu chleba i pracy stanowi dla wielu ludzi jedyną nadzieję. Istnieją jednak i tacy, dla których nadzieja ta nie jest pociechą. Potrzebują oni natychmiastowej pomocy. Nędza, w której się znalazł naród niemiecki, jest tem straszniejsza, że zostały nią dotknięte nie tylko poszczególne jednostki lecz całe warstwy społeczne. Ogromne połacie kraju głodują. Jak wielka jest ta nędza, nie wie o tem wielu Niemców. Ludzie ci należą przeważnie do kół dobrze sytuowanych. Sfery uprzywilejowane (unsere oberen Zehntausend) nie zdają sobie sprawy, ile musi przecierpieć matka, by zdecydować się odebrać życie sobie i swoim dzieciom. Naród jest obowiązany dopomóc ludziom, pozostającym w nędzy, o tyle, o ile leży w mocy ludzkiej. Naród winien pamiętać o tem, że chodzi tu o obywateli, którzy stanowią część całości narówni z tymi, którym się w życiu powodziło. W ciągu całych lat, zwłaszcza w kołach niemieckiej burżuazji, powtarzano słowa prawdy o „narodzie braci". Ukuto z tego czczy frazes. By dowieść tego czynem, należy braciom dopomóc. I w tej dziedzinie na klasie uprzywilejowanej (die oberen Zehntausend) i warstwach lepiej sytuowanych ciąży wielki obowiązek. Organizatorzy pomocy zimowej, liczą na tych, którzy mogą łatwiej od szerokich warstw ludności ponieść ofiary. Winna to być istotnie ofiara, którą odczuje ofiarodawca. Nie może się powtórzyć ten stan rzeczy, przy którym ludzie ubodzy dali więcej od tych, którym gospodarstwo powodzi się dobrze. Każdy przemysłowiec, którego fabryka jest w ruchu i ma zapewnioną pracę na dzień jutrzejszy, niech pomyśli o tem, że nie tylko jego zdolności spowodowały ten cud, że warsztat jego jest w ruchu, lecz że przyczyniła się do tego wola narodu niemieckiego, pobudzona przez narodowych socjalistów, jak również że stało się to dzięki tym środkom materialnym, które cały naród niemiecki oddał do dyspozycji narodowym socjalistom.

Pogląd, że dysponowanie kapitałem niezależnie od jego wielkości jest rzeczą prywatną jednostki, winien w państwie narodowo-socjalistycznym zostać skorygowany, ponieważ bez współdziałania społeczeństwa jednostka nie może dojść do uprzywilejowanego stanowiska.

W wywodach kanclerza zasługuje na uwagę zarówno myśl o konieczności skorygowania poglądu na prawo korzystania jednostki z kapitału, którym ona dysponuje, jak również o konieczności pono-

szenia ofiar przez klasy posiadające na rzecz warstw niezamożnych. Mocne te słowa wypowiedziane zostały do słuchaczy, wśród których znajdowali się liczni przedstawiciele kół gospodarczych i pracobiorców.

Wywody te uzupełnione zostały mową ministra Goebbelsa. Stwierdził on, że akcja pomocy zimowej w roku 1933-34 była jednym z czynów narodowych socjalistów, który może służyć jako dowód socjalistycznego nastawienia obecnego rządu. Liczby, przytoczone przez ministra Goebbelsa, istotnie świadczą o szerokich rozmiarach dokonanego dzieła. Ogólna suma wpływów osiągnęła 358.136.040.71 mk. niem. Udzielono pomocy 17 milionom osób. Koszta administracyjne wyniosły zaledwie 0,95% ofiarowanych sum. Jeśli się weźmie pod uwagę szeroki zasięg akcji, to zrozumiałe stanie się twierdzenie Goebbelsa, że pomoc udzielaną niezamożnym obywatelom „nie należy traktować jako akt miłosierdzia lub jako akcję towarzyskiej dobroczynności — stanowić ona będzie obowiązek społeczeństwa”. Goebbels zaznaczył przytem, że nikt nie będzie mógł zasłaniać się twierdzeniem, że zbiórki są zbyt uciążliwe i że żądania, stawiane przez narodowych socjalistów, przekraczają siły i najlepszą wolę ofiarodawców. Ze względu na nędzę w kraju rząd ograniczy wydatki reprezentacyjne. Nie chce on, by lud stał się widzem gorszących scen, spoglądając na hulanki i wystawny tryb życia ministrów, w chwili, gdy masy cierpią głód. Jeśli naród niemiecki nie rozporządza nadmiarem środków, to należy uczciwie podzielić to, czem się dysponuje, w taki sposób, by każdy miał coś niecoś. Narodowi socjaliści pragną stać się przykładem dla ludu i całego świata.

Powyższe zdaje się świadczyć, że ustęp mowy kanclerza, w którym zapowiedział on ukończenie okresu rewolucyjnego i wkroczenie na drogę ewolucji, winien być rozumiany jako dalszy etap wcielania w życie zasad, które zostały ujęte w jego dziele „Mein Kampf”.

Jedną z niezmiernie charakterystycznych cech nowego ustroju jest umiejętność operowania dużymi masami. Niemal każdy numer dziennika przynosi wiadomości o zjazdach, kongresach, przeglądach, w których biorą udział dziesiątki, a częstokroć setki tysięcy osób. Wszystkie te imprezy mają na celu propagowanie idei narodowo-socjalistycznej, świadczą one zarazem o wzorowym funkcjonowaniu aparatu mobilizacyjnego stronnictwa.

W obchodzie dożynkowym, który się odbył w dn. 1. X. w Bückenbergu, wzięło udział przeszło 700.000 osób.

Do zgromadzonych przemówił kanclerz. W mowie tej zanalizował on trudności, z którymi walczy obecnie rząd, oraz sposoby naprawy. Kanclerz przyznał rację tym wszystkim, którzy twierdzą, że rząd stale walczy z trudnościami. Trudności te spowodowała mylna gospodarka poprzednich rządów. Najcięższe czasy jednak już minęły. Została wygrana walna bitwa, którą narodowi socjaliści wydali jednemu z najniebezpieczniejszych wrogów — zobojętnieniu społeczeństwa. Naród niemiecki odzyskał wiarę we własne siły. Kanclerz zapew-

nił, że rozmyślając o kłopotach, nigdy nie dopuszcza myśli o kapitulacji. Nie tai on, że narodowi socjaliści popełniali błędy. Jednakowoż, jeśli się zestawi ilość ich omyłek z pozytywnymi wynikami, osiągniętymi przez nich w pracy, to wynik będzie dodatni dla obecnego ustroju.

Te pozytywne wyniki pracy, które zostały osiągnięte, stanowią trudną zdobycz: Niemcy zmuszone były bowiem walczyć jednocześnie o swój honor — o równouprawnienie.

Spodziewano się, że ustrój obecny upadnie ze względu na trudności, istniejące w dziedzinie polityki zagranicznej — tymczasem wpłynęło to na jego wzmocnienie. Obecnie sądzą niektórzy, że kłopoty dewizowe i brak surowców spowoduje załamanie się rządów w Niemczech. Wywoła to wręcz odmienny skutek: Niemcy staną się bardziej niezależne.

Zwracając się do włościństwa niemieckiego, kanclerz zaznaczył, że narodowi socjaliści uznawali zawsze, że najpilniejsze sprawy, wymagające niezwłocznego załatwienia, są to: walka z bezrobociem oraz ratowanie i stworzenie warunków, zabezpieczających dalszy byt włościństwa. Stan włościński jest fundamentem narodu niemieckiego. Rządy poprzednie wykazywały obojętność w stosunku do włościństwa, nie posiadały one bowiem poczucia konieczności istnienia czynnika, który może zachować równowagę w państwie. Tym czynnikiem jest przede wszystkim włościanin, a dopiero potem robotnik. Narodowi socjaliści widzą, że siły duchowe narodu wymagają stałego odświeżania przez dopływ elementu, osiadłego na roli. Państwo, złożone z profesorów, urzędników państwowych, uczonych, nie mogłoby istnieć, chociażby z tego względu, że zanikłaby w niem siła woli i serca. Dlatego też należy zniszczyć doszczętnie zbyt wysokie wyobrażenie o sobie poszczególnych klas i stanów. Zwłaszcza zaś uznać należy za całkowicie niedopuszczalne, by którakolwiek klasa wyobrażała sobie, że praca innej klasy jest mniej warta od wykonywanej przez nią.

Zadanie służby pracy polega na tem, by każdy Niemiec, pracując dla swej ojczyzny z kilofem lub łopatą w rękę, tem samem przyczynił się do zwalczania demona pychy. Zadaniem służby pracy nie jest zatrudnienie bezrobotnych. Jej głównym celem jest włożyć w rękę łopatę każdemu Niemcowi, niezależnie od jego pochodzenia, stanu lub przysłego zawodu i zmusić go do pracy w pocie czoła w otoczeniu innych współobywateli. Służba pracy stanowi instytucję do walki ze zróżniczkowaniem klasowem, a zarazem zaś instytucję umożliwiającą stworzenie prawdziwej wspólnoty narodowej.

Kierownicy ruchu narodowo-socjalistycznego zdają sobie sprawę, że wcielenie ich programu w życie wymaga przekształcenia psychiki całego narodu. By należycie zrozumieć metody pracy w tym zakresie, konieczne jest obserwowanie tych komórek, które przeznaczone są do krzewienia i umacniania wśród szerokich warstw ludu hasła, głoszone przez przywódców. Poza dwoma zjazdami nauczycielskimi, które odbyły się w październiku w Królewcu i Lipsku, a na które przybyło

kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli, na szczególną uwagę zasługuje apel „Reichsschulungsamt'u“, który odbył się w dn. 1. X. w Berlinie.

Do apelu stanęli kierownicy szkoły przywódców Rzeszy (Reichsführerschule), kierownicy wyszkolenia N. S. D. A. P. poszczególnych krajów (Landesschulen der N. S. D. A. P.), okręgowi kierownicy wyszkolenia (Gauschulungsleiter).

Do zebranych przemówił Dr. Rosenberg, wyjaśniając zasadnicze zadania wychowawców przyszłych przywódców partyjnych. Zdaniem mówcy, by móc rozkazywać — należy samemu mieć coś do powiedzenia. Nawiązując do słów kanclerza, że „nie państwo nas stworzyło, lecz myśmy stworzyli państwo, nie państwo nam rozkazuje, lecz my rozkazujemy państwu“ — Rosenberg stwierdził, że tem samym został ostatecznie ustalony przez samego kanclerza stosunek pomiędzy państwem a stronnictwem. Zasada ta stanowi główną podstawę wychowania. Plan przeszkolenia zostanie rozszerzony i ujednostajniony na całym obszarze Rzeszy, tak by z roku na rok wzrastała ilość przeszkolonych członków stronnictwa. Wskazując na ogrom zadań, ciężących na zebranych, Rosenberg zaznaczył, że z chwilą, gdy podwoje szkół opuszczą dziesiątki tysięcy narodowych socjalistów, wówczas dopiero będzie mógł „zameldować wodzowi, że rewolucja narodowo-socjalistyczna udała się naprawdę“.

Kierownik „Reichsschulungsamtu“, Dr. Frauendorfer, w swem przemówieniu w ten sposób określił zadanie szkół partyjnych: Stronnictwo winno być źródłem kształtowania woli politycznej. W tym celu zostanie stworzony partyjny aparat wychowawczy, niezmiernie elastyczny, jak najprościej skonstruowany, który będzie wywierał skuteczne wpływy. Zadanie osób, które ukończą szkoły partyjne, będzie dwójakie: 1) będą one kaznodziejami światopoglądu narodowo-socjalistycznego, 2) będą one jego obrońcami. Stworzą one zaprzysiężoną wspólnotę koleżeńską, w której wszyscy będą mogli całkowicie polegać jeden na drugim.

W celu jaknajwiększego zespolenia przywódców stronnictwa został zorganizowany w Bielefeld wspólny obóz dla przywódców: P. O. (Politische Organisation), Służby pracy (Arbeitsdienst), S. A. (Sturmabteilungen), S. S. (Sturmstaffeln), H. J. (Hitlerjugend), i Frontu Pracy (Deutscher Arbeitsfront). Jest to pierwsza próba tego rodzaju, podjęta z inicjatywy Dr. Rosenberga. Kurs będzie trwał 4 tygodnie. Gauleiter Meyer w przemówieniu inauguracyjnym zaznaczył m. in. co następuje: Po przejściu władzy przez narodowych socjalistów istniało przez pewien czas niebezpieczeństwo, że organizacja partyjna stanie się celem sama w sobie i że rozpocznie się walka o prymat pomiędzy poszczególnymi komórkami organizacyjnymi stronnictwa. Niebezpieczeństwo to zostało dawno zażegnane. Stronnictwo jest bardziej spójne niż przedtem. Stanie się ono znowu jedną wielką rodziną, której członkowie są między sobą jaknajściślej złączeni. W tym celu został stworzony wspólny obóz (Buntes Haus). Jeśli wszyscy uczestnicy kursów

opuszczą je jako fanatyczni zwolennicy jedności partyjnej i narodowej, to zadanie zostanie wykonane.

Zasadnicze znaczenie w dziedzinie wychowania przywódców partyjnych posiada zarządzenie, opublikowane w dn. 8. X. b. r.: 1) wszyscy nowi przywódcy P. O. (organizacji politycznej) i Frontu Pracy muszą przejść przez służbę pracy. Dla osób urodzonych po 31 grudnia 1914 r. paszport służby pracy stanowi zasadniczy warunek, uprawniający do objęcia stanowiska przywódcy partyjnego. Osoby, urodzone pomiędzy 1 stycznia 1911 r. i 31 grudnia 1914 r., mogą dopełnić obowiązku służby pracy jedynie w razie istnienia możliwości ich przyjęcia do obozów pracy; 2) czas trwania służby pracy będzie wynosił w przyszłości 1 rok; dla osób, urodzonych przed 1 stycznia 1915 roku, pół roku; 3) termin przyjmowania do obozów pracy został ustalony na dzień 1 listopada 1934 r.; 4) osoby, które ukończyły służbę pracy, otrzymają wyczerpującą ocenę osiągniętych przez nie wyników wraz z opinią, czy się nadają na przywódców partyjnych; 5) przywódca frontu pracy wydał zarządzenie, by przywódcy partyjni, oraz pracownicy służby pracy, którzy dopełnili obowiązku, uzyskali niezwłocznie posady.

„Völkischer Beobachter“ zaznacza, że zarządzenie to jest ważnym krokiem naprzód w dziedzinie wprowadzenia ogólnego obowiązku służby pracy.

Tworząc z ogromnym nakładem sił i energii aparat, za którego pomocą stronnictwo zamierza osiąść zastępy należycie wychowanych i wyszkolonych propagatorów, rząd narodowo-socjalistyczny z konieczności winien był zająć określone stanowisko wobec przedstawicieli nauki.

Podczas kongresu urzędu zagranicznego stronnictwa narodowo-socjalistycznego (Aussenpolitisches Amt der N. S. D. A. P.) i niemieckiego związku prawników narodowo-socjalistycznych, minister sprawiedliwości Rzeszy Dr. Frank skierował w dn. 5. X. słowa ostrzeżenia pod adresem uczonych niemieckich: „wymagam od was, byście świecili przykładem i przodowali w niemieckim życiu umysłowym. W Niemczech narodowo-socjalistycznych niema miejsca dla zawiści profesorskich, które panowały za dawnych czasów. Jeśli ten stan rzeczy nie ulegnie zmianie, wypowiemy im naszą przyjaźń“.

Mówiąc następnie o ustosunkowaniu się nauki do zasad narodowo-socjalistycznych, Dr. Frank oświadczył: „Jako narodowi socjaliści, możemy zezwolić na całkowitą wolność nauczania, ponieważ uważamy się za przedstawicieli odwiecznej prawdy, wyznawanej przez naród niemiecki. Mając na względzie, że służy prawdzie, nauka musi się ją rzeczy służyć narodowemu socjalizmowi.“

Pozatem winniśmy niezłomnie obstawać przy tem, by jednolitość światopoglądu narodowo-socjalistycznego nie była przez nikogo atakowana. Gdyby jednak znalazł się ktokolwiek, kto by się odważył zaatakować ruch narodowo-socjalistyczny, kierując się mylnymi pobudkami, ten będzie musiał stoczyć walkę z nami do upadłego“.

Fakty powyższe wskazują, jak wielką wagę rząd narodowo-socjalistyczny przywiązuje do skonsolidowania szerokich warstw społeczeństwa niemieckiego. Jednocześnie wykonywana jest usilna praca w dziedzinie przebudowy ustroju państwa i oparcia go na nowych podstawach.

Na uwagę zasługuje zmiana ustawy z dn. 27 marca 1930 (Reichsminister-Gesetz), uchwalona w dniu 17. X. Odtąd ministrowie Rzeszy przy objęciu urzędu będą składali przysięgę o następującem brzmieniu: „przysięgam, że będę wierny i posłuszny wodzowi Rzeszy i narodu niemieckiego, będę ze wszystkich sił służył narodowi niemieckiemu, szanował ustawy, sumiennie spełniał swe obowiązki i prowadził powierzone mi sprawy bezstronnie i sprawiedliwie w stosunku do wszystkich, tak mi dopomóż Bóg“.

Czy zmiana tej ustawy wiąże się z zapowiedzią kanclerza, że ustrój przyszłej Rzeszy wzorowany będzie na zakonie? Stwierdzić należy, że ustęp ten jest cytowany na licznych zebraniach i kongresach i komentowany przez najwybitniejszych członków stronnictwa. A więc na zjeździe w Dreźnie, który się odbył dn. 4. X., na który przybyło 300 najstarszych kierowników politycznych (Politische Leiter), zastępca kanclerza Hess, powiedział, że jeśli kanclerz określił niedawno stronnictwo jako zakon, to starzy bojownicy ruchu są pierwszymi jego braćmi, twórcami części wielkiej historii Niemiec, która promieniować będzie w ciągu stuleci. Zaś minister sprawiedliwości Dr. Frank oświadczył w dn. 4. X. w cytowanej wyżej mowie, że: „zaprzysiężone stowarzyszenie ludzi twórczych nie da się skusić pieniędzmi i wygodami życiowymi“. Jedyłą wartość posiada dla nich twórcza praca dla dobra narodu, połączona z walką i niebezpieczeństwem. Zadanie i cel stronnictwa narodowo-socjalistycznego, pojętego jako zakon, polega na tem, by „nauka wodza pozostała wiecznie żywa i by nie zanikła w formułkach i sztywnych formach, posiadających jedynie znaczenie zewnętrzne“.

Zamierzenia stronnictwa w dziedzinie przebudowy ustroju zostały sprecyzowane w mowie Dr. A. Rosenberga na okręgowym kongresie partyjnym (Gauparteitag) w Kolonji. Wyjaśnił on, że jeśli mówi się o przyszłym ustroju Rzeszy jako o zakonie, to twórcy tej koncepcji mają na względzie wskrzeszenie wielkich tradycji średniowiecza. Nie mają oni na myśli powołania do życia zakonu zebrzącego lecz rycerskiego. Ustrój zakonu, który odpowiada całkowicie ustrojowi narodowo-socjalistycznemu, znajdzie swe ujście w kulcie, opartym na tradycji, która będzie przechodzić z pokolenia na pokolenie. Dotyczy to zarówno narodowo-socjalistycznego światopoglądu, ustroju zakonnego, jak również i przeżyć wewnętrznych, związanych z nowym kultem. Obecna generacja narodowych socjalistów wzięła się w ustalone przez stronnictwo formy zakonne. Zależy tylko od kanclerza, kiedy zostanie mianowana wielka rada zakonu narodowo-socjalistycznego, czy też jego senat. Z chwilą ustalenia takiego ustroju panowanie narodowych socjalistów zapewnione zostanie nazawsze. Dzieło, przez nich

zapoczątkowane, podjęte zostanie przez następne pokolenie. Wkrótce miliony ludzi w innych państwach, idąc za przykładem Niemiec, zrozumieją, że wcale nie jest konieczne, by najwięksi paskarze rządili narodami. Oni to uniemożliwiają rządowi stosowanie środków koniecznych dla ochrony państwa. Przekupni parlamentarzyści nie bronią interesów narodów lecz interesów przekupnych jak oni kół gospodarczych. Czasy rządów liberalno-kapitalistycznych są na ukończeniu i Niemcy rozumieją to, czego nie chcą zrozumieć sfery, ciągnące zyski z obecnego stanu rzeczy, t. j., że ustrój świata zmieni się.

Jest rzeczą charakterystyczną, że mowa ta, owacyjnie przyjęta przez słuchaczy, została wygłoszona w katolickiej części Niemiec, w pobliżu granicy francuskiej. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że dzieło A. Rosenberga „Mythus des XX Jahrhunderts“ jest przez Kościół zakazane i znajduje się na indeksie.

M. C.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

SIERPIEŃ — PAŹDZIERNIK 1934.

Reorganizacja sowieckich urzędów, rozpoczęta naskutek postanowień XVII Zjazdu partyjnego, posuwa się systematycznie naprzód. Po reorganizacjach omówionych w poprzednich zeszytach Polityki Narodów, przyszła obecnie kolej na szereg innych komisariatów i urzędów sowieckich.

Przedewszystkiem zreformowano gruntownie dotychczasowy komisariat zaopatrzenia Z. S. R. R., którego działalność podlegała częstej i bardzo surowej krytyce. Komisariat ten podzielony został na dwa samodzielne komisariaty: przemysłu spożywczego i handlu wewnętrznego. W ten sposób Komisariat handlu wewnętrznego, który został skasowany u schyłku Nep'u w 1926 r. został nanowo przywrócony. Fakt ten stoi prawdopodobnie w związku z rozbudowywanym aparatem handlu państwowego, który stale wyciska handel spółdzielczy, zajmujący do ostatnich czasów niemal monopolistyczne stanowisko. Rząd sowiecki uważa, że uruchomienie sieci państwowych magazynów handlowych powinno wytworzyć zdrową konkurencję między handlem kooperatyw, handlem państwowym, że w ten sposób powstanie organizacja mniej biurokratyczna i scentralizowana, niż centrala spółdzielni.

Poza komisariatem związkowym Z. S. R. R. utworzone zostały komisariaty handlu, we wszystkich republikach sowieckich oraz zarządy handlu wewnętrznego w prowincjach, rejonach i większych miastach. Komisarzem w nowym komisariacie Związkowym został mianowany Izrael Wejcer, dotychczasowy przedstawiciel handlowy sowiecki (torgpred) w Berlinie. Pierwszym jego zastępcą został Michał Chłoplankin, dotychczasowy zastępca komisarza zaopatrzenia, drugim zaś — Zachar Bołotin.

Na czele zreorganizowanego Komisariatu przemysłu spożywczego pozostał dotychczasowy komisarz zaopatrzenia Mikojan. Pierwszym jego zastępcą mianowany jest Mark Bielenski, jeden z dotychczasowych zastępców komisarza zaopatrzenia, a poprzednio (do 1931 r.) — prezes Chlebocentru. Drugim zastępcą mianowano Marka Lewitina, również jednego z dotychczasowych zastępców komisarza zaopatrzenia, który od dłuższego czasu stał na czele zarządu planowego w tymże Komisariacie.

W związku z utworzeniem republikańskich Komisarjatów handlu Wewnętrznego, Komisarzem handlu wewnętrznego R. S. F. R. został Lew Chińczuk, który do ostatnich czasów był ambasadorem Sowieckim w Berlinie.

Pozatem postanowiono zorganizować Komisarjaty ludowe przemysłu lokalnego w republikach związkowych i autonomicznych. W dziedzinie przemysłu, nieposiadającego większego, ogólnozwiązkowego znaczenia, panował dotychczas w Związku Sowieckim niebyswały chaos. Przemysł ten formalnie tylko podlegał Związkowym Komisarjatom, (komisarjatom ciężkiego przemysłu, przemysłu lekkiego pasów i zaopatrzenia) uzależniony zaś był całkowicie od całego szeregu różnych urzędów i organizacji.

Jedną np. fabryką w Charkowie „opiekowało się“ siedem różnych organizacji gospodarczych, wydających nieraz zupełnie sprzeczne instrukcje i dyrektywy. Toteż lokalny przemysł sowiecki, posiadający duże znaczenie przede wszystkim pod względem zaopatrywania ludności w artykuły pierwszej potrzeby, był jedną z najbardziej zaniedbanych i pozostających w tyle placówek gospodarstwa Z. S. R. R.

Wprowadzone obecnie reformy mają, zdaniem organizatorów, położyć kres temu stanowi rzeczy. Utworzenie w republikach związkowych komisarjatów lokalnego przemysłu jest odciążeniem władz centralnych dzięki wprowadzonej w tej dziedzinie decentralizacji. Stanowi ono jednak zarazem przerzucenie odpowiedzialności za sprawne funkcjonowanie tego przemysłu na rządy republik związkowych. Władze sowieckie mają nadzieję wykorzystać tą drogą możliwości rozwojowe, a zwłaszcza w zakresie zapasów surowców, istniejące na prowincji, a dotychczas przy skomplikowanym scentralizowanym aparacie — nie dość wykorzystywane. „Izwiestja“ w komentarzu do tego zaś rządzenia zupełnie wyraźnie to stwierdzają podnosząc, że „ogładanie się na centralne władze i liczenie na zaopatrzenie tego przemysłu z zasobów centralnych może tylko zahamować pracę. Główny nacisk w pracy komisarjatów przemysłu lokalnego powinien być położony na mobilizację nowych, dodatkowych źródeł wewnętrznych“.

W związku ze stworzeniem tych komisarjatów republikańskich skasowane zostały dotychczasowe republikańskie komisarjaty zaopatrzenia, których kompetencje przeszły częściowo do komisarjatów handlu wewnętrznego, częściowo zaś — do komisarjatów przemysłu lokalnego.

Komisarzem przemysłu lokalnego R. S. F. S. R. mianowany został Konstanty Uchanow, dotychczasowy pierwszy zastępca zaopatrzenia Z. S. R. R.

Zorganizowano również w obecnym okresie sprawozdawczym Komisarjat lasów. Potrzebę reorganizacji tej dziedziny administracji Sowieckiej gospodarki omawiano szeroko na zjeździe partyjnym. Szczególniej w jaskrawej formie wypowiedział się w tej sprawie Kaganowicz, oceniając działalność Komisarjatu leśnego, jako jedną z najgorzej prosperujących instytucyj sowieckich.

Reorganizacja w tym komisariacie, podobnie jak i w innych już przebudowanych komisariatach, polegała na zlikwidowaniu licznych samodzielnych biur zarządów oddziałów i na utworzenie na ich miejsce nowych.

Przedewszystkiem więc zlikwidowano samodzielny urząd skupu materiałów leśnych, w którego rękach koncentrowała się blisko połowa całego przemysłu leśnego. Na miejsce tego urzędu utworzono szereg autonomicznych terytorjalnych zarządów lasów, których zadaniem ma być nie tylko skup produktów leśnych ale i cała gospodarka leśna.

Władze Sowieckie mają nadzieję, że obecnie przeprowadzona reorganizacja uzdrowi tę dziedzinę gospodarstwa sowieckiego. Trudno jednak przewidzieć, czy nowe biura, które powstały na miejsce zlikwidowanych okażą większą sprężystość i usprawiedliwią pokładane w nich nadzieje.

Niewątpliwie poważniejsze znaczenie posiada przeprowadzona obecnie dalsza reorganizacja związków zawodowych.

W dniu 5 września b. r. odbyło się plenarne posiedzenie wszechzwiązkowej centralnej rady związków zawodowych. Na zebraniu tym uchwalono daleko idące zmiany reorganizacyjne.

Przedewszystkiem więc zdecydowano rozbić istniejące 47 związków zawodowych na mniejsze jednostki w ogólnej liczbie 154. Po raz drugi już przeprowadza się podobną operację. Do 1931 r. istniało nie więcej jak dwadzieścia parę związków zawodowych. Wówczas rozbito je według kryterjum większej specjalizacji poszczególnych gałęzi produkcji. Okazało się jednak, że reforma ta nie była wystarczająca. Poszczególne związki zawodowe pozostały nadal organizacjami zbyt wielkimi i zbyt do kierowania trudnymi. Zaznaczył się natomiast przerost biurokratyzmu i nadmiar ogniw pośrednich. Obecna reforma idzie po linii takich specjalizacji, rozbijając szereg wielkich związków zawodowych również i pod względem terytorjalnym, jak np. związek zawodowy robotników metalurgicznych, naftowych, oświaty, medycyny, kooperatyw, kolei, mostów i t. d.

Bliższa analiza obecnej reorganizacji rzuca ciekawe światło na ustosunkowanie się władz sowieckich do zagadnienia ruchu zawodowego wśród najszerzych warstw robotniczych w Z. S. R. R.

Już reforma związków zawodowych w 1931 r. wskazywała na tendencje władz sowieckich w tym kierunku. Założeniem reformy 1930 r. była tendencja zbliżenia związków zawodowych do warsztatów produkcji. Związki zawodowe w Rosji sowieckiej oddawna już przestały być organizacją, której zasadniczym celem jest obrona interesów robotniczych; zarówno poprzednie reformy i zarządzenia jak i reorganizacja z 1930 r. zmierzały do stworzenia ze związków zawodowych instytucji, któreby w pierwszym rzędzie służyła interesom warsztatów produkcji i autorytetem swoim pokrywała wszelkie zarządzenia władz godzące np. w imię właśnie tych interesów w najżywotniejsze interesy robotnicze. Rzeczą zrozumiałą jest, że w interesie warszta-

tów produkcji było jaknajwiększe rozdrobnienie związków zawodowych, w ten bowiem sposób miały one możliwość bezpośredniego oddziaływania na tą lub inną grupę robotniczą.

W ten sposób skonstruowane obecnie związki zawodowe stały się jedynie dodatkiem do partyjnego i gospodarczego kierownictwa.

Jednakże życie coraz silniej stawiało swe wymagania. Kierownicze czynniki oddawna już zupełnie wyraźnie stwierdzały, że robotnicy, nie będą mogli spełniać z powodzeniem powierzonych mu zadań, o ile nie poprawi się ich bytu materialnego.

Prasa sowiecka nawoływała do zwiększenia świadczeń na rzecz robotników. Obarczenie odpowiedzialnością za jakość i wystarczającą ilość tych świadczeń administracji obiektów gospodarczych fabryk, zakładów przemysłowych i t. d. nie mogło dać pozytywnych rezultatów. Inicjatywa i zabiegi o te świadczenia musiały więc stać się udziałem związków zawodowych. Władze sowieckie znalazły się w trudnej sytuacji: z jednej strony nie mogły zrezygnować z podporządkowania związków zawodowych interesom produkcji, z drugiej zaś — zmuszone były dać im możliwość — i to nie iluzoryczną — zabiegania o poprawę bytu materialnego mas robotniczych.

Obecna reforma próbuje rozwiązać te sprzeczne w swej istocie tendencje.

Przedewszystkiem więc wprowadzono do związków zawodowych czynnik społeczny. Zmniejszono etaty płatnych funkcjonariuszy związkowych i zastąpiono je elementem społecznym, który stałą swą pracą w związkach zawodowych traktuje nie jako środek zarobkowania, a jako służbę społeczną.

Po za tem niezmiernie charakterystycznym jest postanowienie o zorganizowaniu w związkach zawodowych sekcji robotników pracujących społecznie, z własnymi władzami pochodzącymi z wyborów. Aczkolwiek omawiane postanowienie wprowadza tego rodzaju sekcje w niektórych tylko związkach, i to za każdorazową zgodą wszechzwiązkowej centralnej rady związków zawodowych, to już sam fakt istnienia tego rodzaju instytucyj jest b. charakterystyczny. Zdaje się on świadczyć że wprowadzenie aktywnego czynnika społecznego do udziału w tak ważnej w życiu gospodarczym dziedzinie, jaką są związki zawodowe, staje się dla kierowniczych władz sowieckich coraz bardziej koniecznym.

Oczywiście wprowadzone inowacje są zaledwie nieznacznymi próbami rozwiązania tych tak sprzecznych ze sobą zadań, do wypełnienia których powołane są związki zawodowe w Z. S. R. R.

W każdym razie rzucają one ciekawe światło na tendencje, które zaczynają się przejawiać u kierowniczych władz sowieckich, a które zmierzają do poczynienia pierwszych, choć jeszcze niezbyt daleko idących ustępstw politycznych dla szerokich mas ludności.

Chęcią stworzenia pozorów wciągnięcia szerokich mas ludności do aktywnej pracy należy sobie tłumaczyć ogłoszenie nowych wyborów do sowietów oraz ustalenie daty Zjazdu Wszechzwiązkowego

Sowietów na dzień 15 stycznia 1934 r., jakkolwiek formalnie jest to obowiązkiem władz, zagwarantowanym konstytucją związkową.

Ostatnie zarządzenia władz sowieckich w znacznym stopniu zmniejszyły i tak już nikłą rolę, jaką odgrywały komitety wykonawcze sowietów czy to wiejskich czy też miejskich w Związku Sowieckim. Powstawały nowe organizacje czy instytucje, jak np. oddziały polityczne na wsi, nowoutworzony komisariat spraw wewnętrznych, różne instytucje zaopatrywania i t. d., które rolę sowietów — tego jedynego wykładnika sowieckiej demokracji doprowadziły niemal do zera.

Zaktualizowanie obecnie tego zagadnienia stworzyć ma fikcję, że czynniki kierownicze liczą się nadal z tą reprezentacją ludową, jaką są właśnie Sowiety.

Dekret o nowych wyborach do sowietów oraz zwołanie zjazdu sowietów na dzień 15 stycznia 1935 r. do Moskwy, zaopatrzony został w odezwę, wydaną przez prezesa rady komisarzy ludowych Z.S.R.R. W odezwie tej najwyższe władze państwowe związku sowieckiego podkreślają cały szereg ogromnych zadań, stojących przed sowietami. Zabiegi o zwiększenie obronności Związku sowieckiego, o usprawnienie aparatu państwowego, o podniesienie poziomu kulturalnego i materialnego ludności, wszystko to — w brzmieniu odezwy — należy do obowiązków Sowietów. Aby zadanie te należycie spełnić, przyszłe sowiety powinny „jeszcze wzmocnić swoją rolę przewodników generalnej linii partji oraz zaostrzyć walkę przeciwko wszelkim odchyleniom od tej linii i przeciwko klasowo obcym wpływom zdemoralizowanych i zbiurokratyzowanych elementów“.

„Miejskie i wiejskie sowiety — głosi dalej odezwa — powinny zdać sprawę przed milionami swoich wyborców z dokonanej przez nich pracy. Każdy delegat sowietu powinien złożyć swoim wyborcom sprawozdanie z tego, jak wypełniał nakazy swych wyborców, jak walczył o socjalizm“.

Przytoczone powyżej ustępy odezwy, dostatecznie jasno wykazują jak bardzo władzom sowieckim zależy na tem, aby istotnie szerokie masy ludności nabrały przekonania, że ich przedstawiciele w Sowietach odgrywają decydującą rolę w życiu państwa sowieckiego.

Rozporządzenie wykonawcze przewiduje dokonanie wyborów na wsi w czasie od 1 do 20 listopada, zaś w miastach — od 20 listopada do 10 grudnia.

W ciągu miesiąca, t. j. od 10 grudnia do 10 stycznia mają się odbyć zjazdy regionalne — w poszczególnych republikach, a dopiero w dniu 15 stycznia zebrać się ma ogólny wszechzwiązkowy zjazd Sowietów.

Prasa sowiecka podkreśla te krótkie terminy, które pozostawiono na przygotowanie i przeprowadzenie wyborów. Oczywiście okres ten będzie wyzyskany wszechstronnie dla celów propagandowych. Zadnego natomiast nie może mieć i nie będzie miał wpływu na sam przebieg wyborów, daleko, jak wiadomo, odbiegających od wymogów, stawianych na zachodzie.

Stosunkowo najtrudniejszym i najistotniejszym zadaniem w związku z wyborami będzie stworzenie odpowiednich komitetów wyborczych. Toteż temu zagadnieniu prasa sowiecka poświęca dużą uwagę. Przypomina ona, że w latach ubiegłych do komitetów usiłowały wejść różne antyrządowe elementy. W wielu wypadkach, rzekomo, zdołały one je opanować, tak że władze zmuszone były komitety te rozwiązywać. Obecnie więc prasa przestrzega, aby nie dopuścić do podobnych omyłek i przeoczeń. Nie ulega wątpliwości, iż przy tak znakomicie zorganizowanej policji politycznej, obecne wybory żadnych absolutnie niespodzianek władzom sowieckim przynieść nie będą mogły.

Nic więc dziwnego, że zapowiedziane wybory nie budzą niemal żadnego zainteresowania wśród społeczeństwa, natomiast całą uwagę pochłonęła kampanja skupu zboża.

Prasa sowiecka z „Prawdą“ na czele co parę dni zamieszczała długie wstępne artykuły, poświęcone temu zagadnieniu. Naogół jeśli chodzi o cyfrowe dane, sprawa skupu zboża przedstawia się w roku bieżącym dla władz sowieckich pomyślnie. Ze sprawozdań urzędowych wynika, iż na 10 października b. r. zebrano zboża w rozmiarach odpowiadających 91,9% rocznego planu. Szereg obwodów, krajów, a nawet republik wykonało już plan całkowicie, szereg innych dobiega końca kampanji zbożowej, natomiast kilka prowincyj, jak Zachodnia Syberja, Kazakistan, Stalingradzki Kraj i inne, nie tylko, że planu nie wykonywują, ale osiągają rezultaty znacznie gorsze niż w roku ubiegłym. Ponadto i w szeregu prowincjach, w których plan ogólny został wykonany w całości lub w znacznej części, istnieją rejony, które jak twierdzi prasa sowiecka, złośliwie nie oddają zboża państwu.

Analizując tegoroczną realizację planów przekazywania zboża należy skonstatować w pierwszym rzędzie nadzwyczajny wysiłek w tym kierunku, ujawniający się zawsze w glosach prasy, które niejednokrotnie uderzały w ton niemal rozpaczliwy jak i w fakcie powołania do tej kampanji najpoważniejszych czynników partyjnych i rządowych z zupełnym pominięciem takich środków jak mobilizacja i rzucenie na teren mas partyjnych. To ostatnie posunięcie tłumaczyć należy częściowo doświadczeniami lat ubiegłych, kiedy to przekonano się o niewielkiej stosunkowo skuteczności masowego wyzyskiwania do robót niezawsze odpowiednio przygotowanych i obeznanych z tego rodzaju pracą członków partji. Ponadto przekonano się również, iż bezpośrednie zetknięcie się szeregowych członków partji z przeważnie niezmiernie przykrą rzeczywistością terenu wiejskiego wywołuje bardzo często efekt wręcz dla władz partyjnych niepożądany.

Przebieg wykonania skupu zboża uzależniony był niemal całkowicie od autorytetu osób, zaangażowanych do tej akcji oraz od sprawności i stopnia opanowania sytuacji na wsi przez aparat polityczny i administracyjny. Jednakże napotykał on na znacznie większe w tym roku trudności, niż w roku ubiegłym. Urodzaj tegoroczny mimo szumnych zapowiedzi, przewyciężenia skutków jesiennej, a głównie

wiosennej suszy, był niedość dobry, a w każdym razie — bezporównania gorszy niż w roku 1933.

Rok ubiegły mimo znakomitych urodzajów, głośnych zapowiedzi wzbogacania się „kolchoźników“ i mimo licznych komunikatów o rzekomo wysokich stawkach opłat zbożem za t. zw. „trudodni“, zaś wiódł całkowicie nadzieje włościan. Okazało się, że ani urodzaj, ani lojalność wobec władz nie zabezpiecza ludności przed brakiem chleba i nie zaspakaja jej najżywotniejszych potrzeb. Gdy na przednówku zjawiał się brak środków żywności, pomoc państwa ograniczyła się jedynie do udzielania zwrotnych pożyczek zbożowych dla umożliwienia ludności wykonanie siewów oraz do uruchamiania szeregu punktów sprzedaży chleba po cenach komercyjnych (a więc znacznie wyższych od cen urzędowych) i to w ograniczonej ilości.

Doświadczenia dwóch ostatnich lat wzbudziły wśród ludności przeświadczenie, że państwo w ten lub inny sposób odbierze chłopu wszystko, co ten zdoła wyprodukować.

W takim właśnie nastroju ludności rozpoczęła się w roku bieżącym akcja skupu zboża, a bezwzględność z jaką władze przeprowadzały tę akcję, wywołała w najszerszych masach ludności całkowitą rezygnację i beznadziejną bierność.

Mimo niedostatecznego w tym roku urodzaju, wykonanie planów skupu zboża mogłoby być naogół zupełnie realne, oczywiście o ile zbiór dokonany zostałby jaknajstaranniej, gospodarka zaś zebranyim zbożem prowadzona byłaby racjonalnie i rozsądnie.

Brak tych właśnie czynników sprawiło, że władze natrafiły na ogromne trudności z zebraniem planowanych ilości zboża, nawet mimo stosowania jaknajsurowszych środków represyjnych. W tych warunkach władze zmuszone były zgodzić się na nieoficjalne zmniejszenie pierwotnych planów skupu. Zmniejszenie to zresztą nie dotyczyło globalnych ilości, które miano zebrać: przyznano jedynie pewne ulgi w rejonach, gdzie był gorszy urodzaj — podwyższając natomiast stawki w okolicach lepszych zbiorów. Rzecz oczywista, że ulgi stosowano jedynie wobec kolchozów i sowchozów, natomiast gospodarstwa indywidualne zmuszone były dostarczyć zboże według norm pierwotnych.

Lokalna administracja sowiecka, t. zw. sowiety wiejskie, niemal zupełnie zostały odsunięte od wpływu na akcję skup, jak zresztą i od wszelkiej polityki rolnej. Głównym czynnikiem pracy na wsi stały się oddziały polityczne. Miały być one decydującym czynnikiem podczas wszystkich kampanii wiejskich, a przedewszystkiem — podczas kampanji skupu zboża. W roku bieżącym jednak nadzieje władz pokładane na tych oddziałach w znacznym stopniu zawiodły. Zarówno cały szereg odgłosów w prasie, jak i wynurzenia działaczy partyjnych zdają się wskazywać, że oddziały polityczne na wsi przestały być aparatem godnym zaufania partji.

Fakt ten tem większego nabiera znaczenia, że oddziały polityczne na wsi rekrutowały się w swoim czasie z pośród najbardziej wypróbowanych i oddanych partji komunistów. To załamanie się „wierności partyjnej“ członków politoddziałów wiejskich należy sobie tłumaczyć

przedewszystkiem względami psychologicznymi. Dłuższa współpraca członków politoddziałów z elementem wiejskim, czy to w kolchozach, czy też sowchozach spowodowała, że członkowie ci zaczęli się poczuwać do pewnej solidarności z tymi elementami, starając się uchronić podległe sobie jednostki gospodarcze od zagłady. Z drugiej znów strony oddziały polityczne świadome są odpowiedzialności swej za wykonanie wszelkich prac i planów na wsi, które — w pojęciu ich — nie ograniczają się jedynie tylko do chlebozagotówek. Odpowiedzialność ta zmusza je do liczenia się nie tylko z dzisiejszymi możliwościami gospodarzami wsi, ale i z możliwościami na dalszą metę podczas gdy bezwzględna polityka organów akcji skupu zboża zagraża unicetwieniem wszelkiej zdolności produkcyjnej włościan. Stąd też wynikała tendencja oddziałów politycznych w kierunku zgody na zatrzymanie zboża przez kolektywy i gospodarstwa państwowe w ilościach koniecznych na zasiewy i na zaspokojenie potrzeb ludności wiejskiej kosztem dostaw zboża dla państwa. Tego rodzaju stanowisko oddziałów politycznych potępione zostało przez naczelne władze partyjne, zakwalifikowane jako szkodnictwo i współdziałanie z „kułakami“. Szczególnie silnie zarysował się ten kryzys wydziałów politycznych na Ukrainie. Dał temu wyraz Kosior, który w jednym ze swoich przemówień nie zawahał się zupełnie wyraźnie stwierdzić istnienia tego rodzaju solidarności pomiędzy wsią, a politycznymi oddziałami i ujawnić braku zaufania partji do tych oddziałów. Toteż szeregowi kierownikom politoddziałów wytoczono procesy partyjne, w rezultacie których usunięto bardziej zdecydowanych obrońców wsi z zajmowanych stanowisk.

Fakt ten wskazuje, że oddziały polityczne poczynają się wymykać z pod kontroli organów partyjnych i, że te ostatnie nie cofają się przed żadnymi środkami, aby skłonić je do bezwzględnego przeprowadzenia zarządzeń władz naczelných. Jednocześnie drogą specjalnych zarządzeń starają się władze o wytworzenie antagonizmów pomiędzy poszczególnymi urzędami, względnie organizacjami, działającymi na terenie wsi aby w ten sposób uzyskać dla siebie najbardziej wydatne rezultaty.

Widzimy stąd, z jak wielkimi trudnościami muszą władze sowieckie walczyć, aby zdobyć dostateczne ilości zboża, i jak przedstawiają się niezbyt jasno perspektywy dalszego rozwoju sytuacji na wsi.

Podobnie poważne troski u kierowników gospodarki sowieckiej budzić musi stan ciężkiego przemysłu, jakkolwiek i tutaj rezultaty cyfrowe zdają się świadczyć o znacznej poprawie stosunków. Prasa sowiecka, omawiając osiągnięte w przemyśle ciężkim rezultaty za pierwsze trzy kwartały bieżącego roku, podkreśla znaczny wzrost produkcji. „Stały postęp ciężkiego przemysłu — piszą „Izwiestja“ w jednym z artykułów poświęconych temu zagadnieniu — specjalnie dał się zauważyć w roku bieżącym, w drugim roku drugiej pięciolatki“. O ile w roku 1932 plan roczny wykonany był w ciągu 9-ciu pierwszych

miesiący roku roku zaledwie w 50%, w r. 1933 — wykonano go w 64%, a dopiero w roku bieżącym osiągnięto poważny rezultat przeszło 73%". Oczywiście nie wszystkie działy ciężkiego przemysłu pracują równomiernie. Na pierwsze miejsce wysunęły się fabryki traktorów, które wykonały w 76,7% planu rocznego. Gorzej przedstawia się sprawa z produkcją parowozów i wagonów towarowych. Plan roczny wykonano tam w wysokości 67% (parowozy) i 60% (wagony) na samym końcu tego zestawienia znajduje się miedź której wytopiono zaledwie 56% planu rocznego. Jednakże „Izwestja” podkreślają, iż w roku bieżącym wydobyto miedzi o 26,4% więcej, niż w tym samym czasie w roku ubiegłym.

Te cyfrowe dane istotnie brzmią niezmiernie optymistycznie, jednakże optymizm ten wygląda nieco iluzorycznie w zestawieniu z faktami i oświetleniem tych zagadnień jakie ujawniły się na naradzie gospodarczej kierowników ciężkiego przemysłu Z. S. R. R., odbytej w dniach 20, 21 i 22 września w Moskwie.

Na zebranie to przybyło kilkuset dyrektorów zakładów, przedstawicieli partyjnych komitetów zakładowych, kierowników trustów nie licząc przedstawicieli władz centralnych.

W przemówieniu inauguracyjnym Ordżonikidze zaznaczył, że celem tej narady jest z jednej strony omówienie wykonania planu w czwartym kwartale, z drugiej zaś — sprawne przygotowanie przemysłu na okres zimowy. Oczywiście i Ordżonikidze pokreślił znane wyniki dotychczasowe (wykonanie planu rocznego uznał za zapewnione), chodzi więc, zdaniem komisarza ciężkiego przemysłu w obecnych naradach o uruchomienie rezerw, jakimi rozporządzają w olbrzymich ilościach poszczególne zakłady przemysłowe. Zagadnienie to widocznie posiada poważne znaczenie, skoro dla jego rozwiązania zwołano zjazd z udziałem przeszło 800 przedstawicieli ciężkiego przemysłu. Bliższa analiza cyfr któremi operowano na zjeździe całkowicie potwierdza ten stan rzeczy. Przedewszystkiem więc stwierdzono, że w ciągu 5½ lat inwestowano w ciężkim przemyśle sowieckim 32 miljardy rb., uruchomiono zaś zakładów o wartości 21,7 miliardów rb., czyli blisko 32% inwestowanego kapitału narazie pozostaje jeszcze zupełnie nieproduktywne. O ile wziąć pod uwagę znaczne zmniejszenie tempa rozbudowy przemysłu w ciągu ostatnich dwóch lat, to fakt uwiecznienia, aż 32% inwestycji w stanie nieproduktywnym — nabiera specjalnego znaczenia.

Drugim wnioskiem jaki się nasuwa przy analizie cyfr ogłoszonych w czasie zjazdu, jest niezmiernie niska wartość produkcji przypadająca na jednego robotnika. Na 6 milionów ludzi zatrudnionych w przemyśle ciężkim przypada w ciągu roku 19,7 milionów produkcji a więc na jednego robotnika miesięcznie około 274 rb. co tylko o niewielką sumę przekracza średni poziom prac robotniczych. Tego rodzaju stan rzeczy świadczy niezbicie, iż przemysł sowiecki pracuje zupełnie nierentownie. Już Stalin w zeszłorocznym przemówieniu wykazywał, iż przemysł sowiecki nie przynosi zysków, zaznaczył przy tem,

że fakt ten nie może służyć jako argument przeciwko uprzemysłowieniu kraju, natomiast wykazuje lichą organizację przemysłu.

Usunięcie więc tych zasadniczych defektów w przemyśle sowieckim — co określone zostało jako uruchomienie rezerw — było zadaniem konferencji.

Zarówno szereg mówców, jak i Ordżonikidze stwierdzali cały szereg konkretnych przykładów, obrazujących stan rzeczy. Z przemówień tych wynika, że w ciągu 7-mio godzinnego dnia pracy robotnika zaledwie 5 do 5½ godzin wypełnionych jest racjonalnie, w przemyśle wojskowym godzin takich jest jeszcze mniej, a w wiertniczym ilość wynosi zaledwie połowę dnia roboczego.

W równym stopniu niewykorzystywane są i maszyny, w niektórych zakładach metalurgicznych są one nieczynne w ciągu 58% czasu roboczego, przeciętnie zaś wykorzystywane są one zaledwie w 78% — w przemyśle węglowym — 60 do 70%. Wiele zakładów jest unieruchomionych zupełnie wskutek braku surowca lub półfabrykatów, lub też wskutek częstych awaryj. Drogie precyzyjne instalacje zakładów przemysłowych bywają szybko zniszczone wskutek nieumiejętnej i forsownej eksploatacji.

Reasumując wymowy licznych mówców można skonstatować, iż rezerwy, które winny być obecnie wyzyskane składają się z następujących zasadniczych elementów: przyspieszenie tempa budowli, w których są zamrożone kapitały, zwiększenie wypełniania dnia roboczego, podniesienie jakości produkcji, należyte wykorzystanie instalacji fabrycznych, zmniejszenie użycia materiałów i opału, wreszcie — oszczędne używanie maszyn.

Jak zawsze w podobnych wypadkach, tak i obecnie kierownicy przemysłu widzą przyczynę niedomagań w złej organizacji pracy, nieumiejętnym kierownictwie, a nadewszystko w fatalnym technicznym przygotowaniu personelu i robotników.

Z licznych przemówień na konferencji wypływa że władze państwowe zdają sobie sprawę, iż do kierowania technicznie doskonale wyposażonymi współczesnymi fabrykami sowieckimi niezbędnym jest odpowiednio wyszkolony personel techniczny, jak również i robotniczy. Wykwalifikowanych robotników jest brak niemal zupełnie, a przytem są one w znacznej mierze zupełnie niewyzyskani. Masa zaś robotnicza nie posiada absolutnie warunków — przedewszystkiem wskutek niemożności swych potrzeb materialnych — do pogłębiania swej wiedzy fachowej.

Podobnie przedstawia się sprawa z nowymi inżynierami sowieckimi. Poziom ich — jak stwierdzono na zjeździe — jest bardzo niski. Sytuacja pogarsza fakt, iż częstokroć ludzi, będących zaledwie materiałem na inżyniera, wysuwa się na wysokie stanowiska kierownicze.

Rozważania kierowników przemysłu sowieckiego rzucają ciekawe światło na stan przemysłu sowieckiego i świadczą, że obecny okres opanowania techniki, który od szeregu lat tak szeroko jest omawiany, następuje jednak władzom sowieckim wiele trudności.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PANAITESCU P. P. CORESPONDENTA LUI CONSTANTIN YPSILANTI CU GUVERNUL RUSESC 106 — 1810. Pregătirea Eteriei si a renasteriei politice românești. (Asezământul cultural Ion C. Bratianu, XX). București 1933, pp. 125.

Wybitny historyk rumuński, prof. uniwersytetu bukareszteńskiego P. P. Panaitescu, specjalizujący się w stosunkach polsko-rumuńskich, wydał już szereg prac, poświęconych naszym związkom z rumunami w minionym stuleciu. Po dwu pracach dotyczących wypadków r. 1848-go („Planurile lui Ioan Cămpineanu pentru unitates national a românilor”, 1924 i „Emigratia polona si revolutia româna de la 1848”, 1929), prof. Panaitescu zajął się teraz okresem najwcześniejszym stosunków polsko-rumuńskich w XIX stuleciu. Materiału do tych badań dostarczyło mu, jak i w obu poprzednich wypadkach, Archiwum xx. Czartoryskich w Krakowie, niewyczerpana skarbnica dla dziejów polskiej dyplomacji zeszłego wieku.

Tym razem historyk rumuński zwrócił uwagę na początkowy, rzec możemy, okres zainteresowań politycznych ks. Adama Czartoryskiego dla spraw Europy południowo-wschodniej. Znalazł mianowicie w Archiwum Czartoryskich szereg listów, wymienionych między ks. Adamem a ówczesnym hospodarem wołoskim Konstantynem Ypsilanti, ojcem znanego w dziejach rewolucji greckiej Aleksandra Ypsilantiego. Obok listów, pisanych przez Czartoryskiego do hospodara i odwrotnie, znalazły się tam także i kopje listów, wymienionych między Ypsilantim a niektórymi innymi osobistościami rosyjskimi, m. in. następcą Czartoryskiego w urzędzie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, N. P. Rumjancowym (Panaitescu, nawiasem mówiąc, nazywa go uparcie „Romancow”). Razem odnalazł Panaitescu 36 dokumentów, w czym prawie 60 procent (22) pochodzi od Czartoryskiego lub jest do niego pisanych. Wydaje się więc, iż słuszniejsze byłoby nazwać zbiór ten „korespondencją Ypsilantiego z ks. A. Czartoryskim”, tembardziej, iż listy, pisane do Czartoryskiego i jego właśnie, dotyczą okresu, w którym nie był on już ministrem spraw zagranicznych, wobec czego więcej niż połowa korespondencji, ogłoszonej w omawianym zbiorze, nie ma charakteru urzędowej „korespondencji z rządem rosyjskim”. Po tych jednak dygresjach tytułowych śpieszę zaznaczyć, iż mają one tylko uboczne znaczenie wobec wielkiej istotnie doniosłości materiałów, zgromadzonych i z wyczerpującym wstępem wydanych przez naszego rumuńskiego przyjaciela i tak wybitnego historyka, jakim jest Panaitescu.

Odnalezione i wydane przezeń dokumenty posiadają wielkie znaczenie dla określenia podstaw polskiej polityki zagranicznej w XIX w., rozwiniętej tak wspólnie po r. 1831 przez księcia Adama Czartoryskiego, zwłaszcza na obszarach Europy południowo-wschodniej. O ile bowiem sam ten okres po powstaniu listopadowym jest jako tako już u nas znany, a ostatnio, dzięki staraniom prof. Handlmana stał się przedmiotem bardzo wyczerpujących badań, w pierwszej linii zresz-

tą przez samego prof. Handelsmana prowadzonych, to na podstawie, na jakich polityka polska zagraniczna mogła po r. 1831 wzrósć i rozwinąć się, nie zwrócono jeszcze dostatecznej uwagi. Dawniej ogłaszane, nawet dość bogate, materiały są naogół jednostronne i mają wiele luk. Polityka zaś Czartoryskiego po r. 1831 wiąże się bardzo ściśle z jego doświadczeniami z okresu służby dyplomatycznej w Rosji.

Dokumenty, ogłoszone przez prof. Panaitescu, są więc cennym bardzo przyczynkiem do całkowitego oświetlenia tego początkowego okresu działalności politycznej Czartoryskiego a zarazem okresu pierwszych kontaktów polskiej myśli politycznej w dziedzinie międzynarodowej z ruchami wywoleńcami ludów Europy południowo-wschodniej. Żałować trzeba bardzo, że nie odnaleziono korespondencji Czartoryskiego z Ypsilantim, prowadzonej właśnie w okresie pełnienia przez księcia funkcji ministra spraw zagranicznych przy Aleksandrze Iym. Znajdować się ona ma w archiwach rosyjskich.

H. A. B.

LES ANNALES DE TURQUIE. REVUE POLITIQUE, LITTERAIRE, ECONOMIQUE ET FINANCIERE PARRAISANT A ISTANBUL. (Directeur: Ant. Langas). III-me année, N^o N^o 3—6 1933.

Z opóźnieniem, wywołanem z konieczności przez nawał materiału, pragniemy jeszcze zwrócić uwagę naszych czytelników na dwa numery specjalne, jakie znane czasopismo stambulskie „Les Annales de Turquie” poświęciło 10-letniemu Republici Tureckiej. Rok już wprawdzie upłynął niemal od ukazania się tych dwu numerów (oznaczonych numerami 3—5 i 6 ex 1933), ale ze względu na treść nie straciły one wartości ani nawet — aktualności. Są one bowiem poświęcone w całości wynikiom dziesięcioletnich rządów republikańskich w nowej Turcji. Przynoszą szereg wyczerpujących artykułów o dziejach wewnętrznych i zewnętrznych nowej Turcji w okresie od wprowadzenia republiki w dn. 29 października 1924. Mamy tam artykuły polityczne, gospodarcze, społeczne, literackie, szereg przeglądów statystycznych, wykresów, parę map — jednym słowem, wszystko, co może z dwu tych zeszytów uczynić podręczną praktyczną encyklopedję wiedzy o Turcji współczesnej. Wobec wyczerpania publikacji oficjalnej „Dix ans de la République Turque”, oraz faktu, że doskonała polska monografia „Turcja powojenna” prof. T. Kowalskiego (1925), jak i parę innych polskich książek o Turcji — nie są już daty najświeższej, każdy zajmujący się nową Turcją chętnie sięgnie po te dwa tomiki interesującego czasopisma. Zwrócić należy zwłaszcza uwagę na zawarty w zesz. 3—5 wykaz chronologiczny dat rozwoju nowej państwowości tureckiej, oraz zawarty w zesz. 6 przegląd tureckiej polityki zagranicznej z wykazem traktatów, umów i t. d.

h-k b-i.

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Rolnik i Ekonomista, zesz. 19.

Zygmunt Rusinek: Dwa zagadnienia z zakresu nowej akcji finansowo-rolnej.

S. M.: Komunalne związki rolnicze.

Kpt. Roman Sława: Wyniki dwuletniej działalności jarmarków wełny w Poznaniu.

W przeglądzie rynków: E. Szturm de Sztrem i J. V. zamieszczają bardzo ciekawe uwagi o sytuacji na rynkach eksportowych w zakresie zbóż, zwierząt rzeźnych i produktów uboju.

Gospodarka Narodowa, zesz. 19.

„Etyka i gospodarka” — artykuł redakcyjny na temat ostatnio wykrytych nadużyć w wielkich przedsiębiorstwach an. szkodę Skarbu Państwa.

Antoni Wiąz: Refleksje żyrdowskie.

Juljan Braun: Stawiamy na człowieka — w sprawie reformy ubezpieczeń społecznych.

St. Bełżecki: Krytycy rooseveltyzmu — o nastrojach przedwyborczych w Stanach Zjednoczonych w związku ze zbliżającym się 74ym Kongresem.

Zeszyt 20.: Józef Poniatowski: O właściwy stosunek do handlu.

Czesław Biobrowski: Prawdopodobieństwa oddłużeniowe.

A. Marchwiński: Przemysł na usługach handlu morskiego.

Sk.: Umowa z Niemcami — autor wyraża zadowolenie z faktu, iż w umowie tej równowagę się korzyści i ustępstwa, lecz obawia się ujemnych rezultatów, jakie podjąć może za sobą brak konkretnej orientacji w ośrodkach stosunków gospodarczych polsko-niemieckich.

Rolnictwo, tom IV, zesz. 1.

St. Antoniewski: Beznobocie w drobnych gospodarstwach wiejskich.

Stefan Tausig: Produkcja zwierzęca, handel produktami zwierzęcymi, a światowy kryzys ekonomiczny. Autor stwierdza, że w wyniku kryzysu obrotu handlu produktami zwierzęcymi uległy bardzo poważnym przemianom, że jednak hodowla zwierząt, wykazująca najpowniejszą reakcję na zmianę warunków ekonomicznych, nie zmniejszyła się i udowodniła swą odporność. Tendencje rynkowe wywarły wpływ bardzo niekorzystny na produkcję mięsną, faworyzując natomiast produkcję nabiału, zwłaszcza mleka. Za wyjątkiem Z. S. R. na całym świecie daje się zauważyć tendencja do zwiększania liczby produkcji żywego inwentarza.

Michał Banaszekiewicz: Najpilniejsze potrzeby rolnictwa w zakresie taryf kolejowych.

Tadeusz Piłch: Porozumienie rolnicze polsko-gdańskie. Autor ustosunkowuje się naogół przychylnie do polsko-gdańskiego układu o obrocie produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa z dnia 6.VIII b. r. i podkreśla, że układ ten pogodził z punktu widzenia formalnego, zagwarantowaną Konwencją paryską i Umową warszawską, zasadę wolnego obrotu między Polską a Gdańskiem, z zasadą ograniczenia ilościowego, przez stwierdzenie, że gdańskie przepisy t. zw. Marktregulierung mają charakter kryzysowy, t. zn. przejściowy i wyjątkowy.

Wiktor Rosiński: Stosunki handlowe Polski z krajami bałtyckimi w nowej formie umownej. Charakteryzując zawarte w b. t. umowy w zakresie handlu z Estonią i Finlandją oraz będącą w stadium finalizacji umowę z Łotwą, autor stwierdza w konkluzji: „1) Nowa faza umowna Polski z krajami bałtyckimi idzie w kierunku dawania pełnej satysfakcji interesom państw bałtyckich co do rynku polskiego. 2) Zawarte już porozumienia dodatkowe odzwierciedlają jaknajliberalniejsze traktowanie interesów gospodarczych państw bałtyc-

kich przez Polskę. 3) Wprowadzana przez Polskę w umowach handlowych z krajami trzecimi klauzula bałtycka idzie w kierunku umożliwienia państw bałtyckim wejścia z ich towarami na rynek polski. 4) Idea współpracy państw bałtyckich i Polski w dziedzinie wspólnej ekspansji na rynki trzecie może mieć dla przyszłości stosunków gospodarczych Polski i tych państw duże znaczenie. 5) Zorganizowanie przez Polskę sieci handlowej zagranicą i rozbudowa sieci linii okrętowych, również stanowić może o zacieśnieniu i pogłębieniu współpracy polsko-bałtyckiej na rynkach zaoceanicznych'.

Jan Włoddek: Doświadczalne i wędrownie katedry rolnicze w Italji.

St. Bełżecki: Wobec klęski suszy w Stanach Zjednoczonych A. P.

Drzewo, zesz. 25

K. Ostrowski: Światowe zagadnienie drzewnictwa.

Zeszyt ten zamieszcza również uwagi na temat rozrachunku dewizowego z Niemcami.

Zeszyt 26 zawiera notatkę p. t. Nauka ze statystyki, omawiającą wywóz drzewa i artykuł: Erd. — Kto wskazuje drogę, o eksporcie drzewa i wywozie pionierskim.

Zeszyt 30 zamieszcza artykuły: Ostrożność jest konieczna — o eksporcie drzewa i Eksport olszyny wypiera eksport dykty.

Przegląd gospodarczy, zesz. 19.

Z. Miłuch w artykule p. t. Traktaty handlowe Polski, przedstawia w ogólnych zarysach sieć traktatów handlowych, zawartych przez Polskę.

Artykuł „Polsko-francuskie stosunki gospodarcze” omawia powody, dla których wzajemne obroty tych dwóch sprzymierzonych państw przedstawiają się tak niekorzystnie. Autor (w. s.) stwierdza w konkluzji swych wywodów: „Obecny stan rzeczy w stosunkach polsko-francuskich na terenie handlowym jest dla Polski na dłuższą metę nie do utrzymania ani z punktu widzenia formalnego, ani merytorycznego. Nie można w żadnym wypadku zgodzić się, aby stosunki Polski z Francją mogły być regulowane konwencją handlową z przed 10-ciu lat”.

Ponadto zeszyt zawiera notatki: „Amputowany blok złota” „Sowiety w Lidze” a w przeglądzie zagranicznym dłuższy artykuł R. Battaglii o gospodarzem położeniu Francji.

Zeszyt 20 przynosi artykuły — E. R.: Przegląd sytuacji, W. S.: Polska a blok złoty; Tadeusz Garczyński: Układ kompensacyjny polsko-niemiecki; oraz przeglądy sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych i Anglii.

Droga, zesz. 9 zamieszcza artykuł Tadeusza Grzebińskiego p. t. „Naród irlandzki i jego sprawa”. Autor, przedstawiając w krótkim zarysie historję irlandzkiego ruchu niepodległościowego w XIX i bieżącym stuleciu stwierdza, że przykład irlandzki jest jeszcze jednym dowodem więcej wyższości ducha nad siłą fizyczną. Istotnie, walka 3 milionowego, ubożego narodu z Wielką Brytanią zdawała się być szaleństwem. A jednak niespożyta siła tego narodu odniosła wspaniałe zwycięstwo, uzyskując całkowitą prawie niezawisłość. Dziś już ta walka przedstawia się jako „rozcinanie sznurów i łańcuchów” w odniesieniu do teoretycznych już tylko pozostałości niewoli. De facto

Irlandja jest już w pełni suwerennym państwem, a do spełnienia całkowitego programu Fianna Fail brakuje tylko połączenia z Ulsterem. Interesujące są cytaty z Lloyda George'a na temat roli, jaką sprawa irlandzka odegrała w czasie wielkiej wojny: „Wielka Brytania... po uszy ugrzęzła w trzęsawisku sprawy irlandzkiej. Przekonanie, że nie uda jej się na czas wypłatać z tego bagna, aby podjąć marsz ku stronie wschodniej, było jednym z czynników, które wpłynęły na decyzję Niemiec co do zapewnienia rządowi austriackiemu stanowczej pomocy przeciw Serbji... Gdyby nie przeciwwangielskie wpływy Irlandczyków (w Stanach Zjednoczonych) i silnie przez nich inspirowana polityka Białego Domu, Ameryka znacznie wcześniej powzięłaby decyzję co do kroków wojennych u boku Anglii”. Jest jednak wielce prawdopodobne, iż tezy te wygłoszone zostały celowo, na użytek wewnętrzny.

J. Bleiberg zamieszcza recenzję pracy Ernesta Barkera „Charakter narodowy i kształtujące go czynniki”.

Zeszyt zawiera ponadto nadzwyczaj ciekawy artykuł prof. E. Romera — „Polskie życie gospodarcze a państwo”, omawiający toczącą się obecnie jeszcze na terenie naszego państwa walkę z różnicami dzielnicowymi, wynikłymi w okresie rozbiorów.

Prze gl ą d W s p ó ł c z e s n y, zeszyt 149 zawiera artykuły:

Emeryk Lukinich: Stefan Batory, książę siedmiogrodzki.

Henri Hauser: (prof. Uniwersytetu paryskiego): Polityka ekonomiczna dnia dzisiejszego i jej niebezpieczeństwa dla pokoju. Autor szuka przyczyn dzisiejszej wojny gospodarczej „wszystkich przeciw wszystkim” w spazmonej — przez samego Wilsona zresztą i to z obawy o interesy wyborcze — idei trzeciego punktu wilsonowskiego, który wprowadzał zasadę „równości” t. j. powszechnego i bezwzględnie stosowania klauzuli największego uprzywilejowania. W tej klauzuli dopatruje się autor źródła dzisiejszego wyścigu w podwyższaniu barier celnych. Po wielkiej wojnie wszystkie państwa, a zwłaszcza nowopowstałe, dla zabezpieczenia swej gospodarce niezależności starały się tworzyć własny przemysł i, co za tem idzie, musiały go otaczać protekcyjnym mem. Klauzula największego uprzywilejowania jest pożyteczna jedynie przy wolnej wymianie, podczas gdy w czasie rozkwitu polityki protekcyjnej staje się klauzulą „najgorszego traktowania”. Szczytem hipokryzji nazywa prof. Hauser „djabłolizny sposób przestrzegania tej klauzuli przy równoczesnym jej obejściu”, t. j. system kontyngentów. W dzisiejszym stanie gospodarki światowej Unja europejska, projektowana przez Brianda, doprowadziłaby musiała do autarkji kontynentalnej w ramach Europy, co by z kolei wywołało autarkję panamerykańską, panazjatycką i t. d., a wreszcie wojnę kontynentów między sobą. Za jedyny sposób ratunku uważa autor system preferencyjny, kontrolowany przez Ligę Narodów.

Władysław Gluck w artykule „Młoda Bosna” daje historyczny szkic narodowego ruchu w Bośni, na krótko przed mordem w Serajewie.

Wanda Dobrowolska: Ideologia bibliotekarstwa w Rosji sowieckiej.

J. H. Retinger: Religja angielska. Autor, omawiając przyczyny zaniku religijności u Anglików wyznania anglikańskiego, przypisuje ten fakt wyłącznie winie kleru.

Niepodległość, zeszyt 2 zamieszcza m. in. szkic historyczny Leona Wasilewskiego p. t. „Walka o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym“.

Andrzej Wachowiak: Zagadnienie niepodległości wśród przedwojennej, zarobkowej emigracji polskiej we Francji. Autor przedstawia pokrótce położenie emigrantów we Francji przed wojną światową i w czasie jej trwania. Mimo pewnej obiektywności w ocenach, autor wykazuje zbyt dużo optymizmu w końcowych uwagach pod adresem gościnności francuskiej i nastrojów Francji względem polskiej emigracji.

W dziale dokumentów Władysław Pobóg-Malinowski podaje i zaopatruje bardzo interesującymi komentarzami dalszy ciąg dokumentów do historii Ligi Narodowej.

Nasza Przyszłość, wrzesień—październik.

W artykule p. t. „Spirytyści i ciury“, Redakcja przypomina, że już w r. 1927 dr. J. Bobrzyński w „Dniu Polskim“ (od którego ród swój wywodzi „Nasza Przyszłość“) zajął stanowisko, bardzo zbliżone do zajętego przez b. premiera Prystora w jego mowie o „ciurach“.

Artykuł niepodpisany „Odzyskanie niepodległości“ omawia na tle zobowiązań mniejszościowych Polski, stosunki polsko-francuskie od r. 1919 do dnia dzisiejszego.

Stefan Radosz w artykule „Problem słowacki“ przedstawia walkę słowaków z centralistyczną i wrogą im polityką republiki czeskosłowackiej.

Artykuł redakcyjny p. t. Rewizja światopoglądu gospodarczego, występuje bardzo ostro przeciw etatyzmowi i wzywa do bezwzględnego zamykania nierentujących się warsztatów. Podkreślając paradoksy w życiu gospodarczym, jak nadprodukcja i nędza, wysokie pensje i bezrobocie i t. p., autor pisze: „W rezultacie tego wszystkiego — chroniczny kryzys społeczno-gospodarczy, zaost్రzanie się nienawiści klasowej, strajki, zatamowanie prawdziwego postępu, cofanie się w kulturze do epoki jaskiniowej, powszechna proletaryzacja wszystkich i wszystkiego, a wśród tego coraz liczniejsze, masowe, niebывałe skandale w najpoważniejszych sferach i widoczny upadek moralny i materialny samychże kierujących sfer gospodarczych. Istotnie, możnaby w ten sposób sformułować najracjonalniej obecną sytuację całego życia gospodarczego, że — poza oczywiście wyjątkami, może jeszcze nawet i licznymi — składa się ono albo z bankrutów, ewentualnie kandydatów na bankrutów, albo z aferzystów, częścią już skompromitowanych, a częścią jeszcze niedostatecznie zdemaskowanych“.

Jan Bobrzyński w artykule „Problem ukraiński na tle rzeczywistości“, kreśli nadzwyczaj cenne uwagi na temat tego tak aktualnego zagadnienia w Polsce. Jednakże autor niesłusznie utyskuje na brak rozprawy, obejmującej nie fragmenty lecz całokształt stosunków polsko-ukraińskich — praca taka już się ukazała: L. Wasilewski — Sprawa ukraińska jako zagadnienie między narodowe.

Spółdzielczy przegląd naukowy, zesz. 10.

Stanisław Thugutt zamieszcza krótkie sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Spółdzielczego, który odbył się w Londynie w dniach 4—7

września b. r. Na skutek zmian, jakie zaszły w niemieckiej spółdzielczości, egzekutywa, centralny komitet, a za niemi i Kongres wypowiedziały się przeciw uznaniu przybyłych do Londynu delegatów niemieckich, a nawet odrzucili wniosek tychże delegatów o przyjęcie ich do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Jan Bargiel: „Spółdzielczość a nowa polityka Roosevelta w rolnictwie Stanów Zjednoczonych“. Autor omawia kryzys, jaki przechodzą w Stanach Zjednoczonych (spółdzielnie rolnicze w związku z depresją gospodarczą i planową gospodarką, zainicjowaną przez Roosevelta.

W kronice zamieszczona jest zwięzła analiza statystyki ruchu spółdzielczego za r. 1931, wydanej ostatnio przez Międzynarodowe Biuro Pracy.

Kwartalnik historyczny, zes. 2.

Józef Widajewicz: Położenie Jomsborga.

Jose Rus: Słowianie i wiślańscy Chorwaci od VI — X stulecia.

Mikołaj Andrusiak podaje bardzo szczegółowy przegląd historii grafji i źródłoznawstwa ruskiego za lata 1921—1930.

W dziale recenzji, m. in.: Ludwik Wittelbach margrabia brandenburski w obec Polski — J. Gładyszówna; Legende und Wirklichkeit im Lebensbild des Kanzlers Bernard von Bülow — Kachler Siegfried; Deutsche Bewegung und preussische Politik im Posener Lande 1848 — 1849 — Kohte Wolfgang; Sprawa unji Kościoła wschodniego z rzymskim w polityce dawnej Rzeczypospolitej — Lewicki Kazimierz; Das Ende der Lausitzer Kultur in Schlesien — Raschke Georg; Das Jahr 1865 und das Problem von Bismarckes deutscher Politik — Stadelman Rudolf.

Przeegląd historyczny, zes. 1.

Kolanowski L.: Sylweta Jagiellonów.

Obertyński Zdzisław: Ormianie polscy na soborze florenckim.

Bursche Edmund: Oddziaływania luteranizmu na ewangelicyzm w Polsce (przed rozbiorami).

Dutkiewicz Józef: Ambasada Piotra Potockiego (w Konstantynopolu w latach 1789—91).

Ludwik Widerszal podaje przegląd angielskiej literatury z lat 1925—1933 dotyczącej angielskiej polityki zagranicznej 1830 — 1870.

Polska Gospodarcza, zeszyt 40 przynosi artykuły:

C. P. — Dynamika międzynarodowego obrotu węglem.

Józef Kożuchowski — Instytut kultury technicznej i przemysłu.

J. St. — Reeksport polskich bekonów i szynek z Anglii.

St. Kobrynek — Niemieckie umowy rozrachunkowe.

M. Safuta — Nowe przepisy dewizowe w Niemczech.

Zeszyt 41 zawiera:

Z. Ciechomska — Umowa polsko-niemiecka.

c. p. — Wyrok w sprawie żyrdowskiej.

Zeszyt 42 zawiera:

T. Ł y c h o w s k i — Kompensata i clearing.

W. H. H. — Geneza i znaczenie polsko-niemieckiego układu towarowego.

W. G i r e j D z a b a g i — Światowa produkcja i obrót tytoniem.

Zeszyt 43 zawiera:

J. P a w l a k — Konwersja i uporządkowanie długów rolniczych.

J. r. — Centralizacja walki z bezrobociem.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA.

„Revue des Deux Mondes” 1.X w ramach kroniki politycznej zamieszcza nieprzychylny Polsce artykuł prof. R. Pinona o stanowisku Polski w Genewie. Polska z niecierpliwością znosiła kontrolę w dziedzinie mniejszości. Kontrola ta napotykała na trudności, które Sekretarjat Ligi nie zawsze umiał rozwiązać należycie, nie stosowała się ona do Niemiec i Rosji. Była to „pozorna nierówność”, która razila opinię polską. Polska powinna jednak pamiętać jeszcze niedawne dzieje odbudowania państwa polskiego. Przecież to wówczas Francja broniła zasady: Polska będzie wielka lub nie będzie jej wcale. Zobowiązania w dziedzinie mniejszości były niejako okupem na szeroko zakreślone granice. Było to jedynie zastosowanie zasady narodowościowej, na której opiera się Traktat Wersalski. Niema w tem ani upokorzenia ani nierówności na niekorzyść państw, które te zobowiązania przyjęły. Państwo takie jak Polska, którego zjednoczenie nie jest jeszcze dokonane i które narażone jest na rewindykację mniejszości, ma interes w utrzymaniu tych zobowiązań, a gdyby ich nie było, w ich ustanowieniu. Żądanie zniesienia traktatów mniejszościowych może wzbudzić jedynie podejrzenia co do słuszności metod stosowanych wobec mniejszości.

Polska może domagać się upowszechnienia kontroli w dziedzinie ochrony mniejszości, choć żądanie to ma mało szans powodzenia. Ale wszelkie jednostronne wymówienie traktatu jest przeciwne prawu narodów i niedopuszczalne. Polska zachęcająca Europę do wstąpienia na drogę rewizji traktatów — to prawdziwa aberacja. Odrzucenie przez Polskę, utworzoną pod egidą Ligi Narodów i powiększoną pod jej auspicjami o część Górnego Śląska, interwencji Ligi Narodów zawsze ostrożnej i przyjaznej, jest omyłką i błędem. „Czy entuzjastyczna aprobata prasy hitlerowskiej zrównoważy w oczach rządu warszawskiego — nie mówimy w oczach narodu polskiego — chłód prasy angielskiej, konsternację i zakłopotanie dzienników francuskich i wyraźną dezaprobatę prasy faszystowskiej?”

Po wycofaniu wniosku polskiego sprawa została przeniesiona na teren doktrynalny. Trzeba będzie z całą dobrą wolą starać się zadowolnić Polskę o tyle, o ile żądania jej są uzasadnione. Temniemniej incydent jest poważny sam przez się oraz jako symptomat pewnych tendencji wśród młodych pokoleń europejskich. Wraz z umiłowaniem wolności zanika poczucie praw narodowościowych. Jest to skutek nowych koncepcyj państwa totalnego, państwa molocha, nie znającego granic dla swych praw i zapominającego o swych obowiązkach.

Le Mois (październik) tłumaczy wystąpienie ministra Becka w Genewie dążeniem do wyzwolenia się z zobowiązań w stosunku do mniejszości. Zapewne, Polska ma prawo domagać się rewizji zaciągniętych przez nią zobowiązań. Ale metoda faktów dokonanych nigdy nie jest celowa, a może być niebezpieczna, gdy stanie się ogólna. Przez stanowisko, zajęte w Genewie, Polska poszła śladami Niemiec hitlerowskich i Węgier. Polska uznała, zdaniem czasopisma, błędność tej taktyki, wycofując swój wniosek.

Prasa perjodyczna francuska poświęca wiele uwagi akcji dyplomatycznej i propagandowej Niemiec w Europie Środkowej, wyrażając się o niej z dużym niepokojem.

Je Suis Partout (5.X) poświęca artykuł pogłoskom o zaniku wpływów francuskich w Jugosławii, będącej najwierniejszym, jak dotąd, sprzymierzeńcem Francji. Dyplomacja niemiecka czyni usilne starania o uzyskanie wpływów w Belgradzie i podkopanie wpływów francuskich. Bezpośrednio po zamordowaniu Dollfussa marzenie Niemiec, aby oderwać Jugosławię od Francji wydawało się bliskiem urzeczywistnienia. Mocarstwa zachodnie były bardzo zadowolone z militarnej demonstracji włoskiej na granicy austriackiej, ale Jugosławia patrzyła na to inaczej i nie ulega wątpliwości, że gdyby żołnierze Mussoliniego byli wkroczyli do Austrii, jednocześnie wkroczyłyby tam pułki króla Aleksandra. Na uwagę zasługuje fakt, że rząd jugosłowiański ogłosił za pośrednictwem poselstwa w Berlinie swoje veto przeciwko operacji policyjnej Włoch na terytorjum austriackim. Od lipca konflikt zdaje się słabnąć, ale ilekroć jest mowa o zbliżeniu francusko-włoskiem, tylekroć daje on znać o sobie. Czyżby Francja, aby pogodzić się z Włochami, miała stracić jednego z najcenniejszych swych sojuszników?"

(Należy zaznaczyć, że artykuł ten był pisany przed zamachem marsylskim).

Revue Bleue (6.X) zamieszcza artykuł o „intrygach niemieckich w Europie Środkowej”. Zdaniem autora, popaganda jaką rozwijają Niemcy hitlerowskie w Europie Środkowej, odegrała decydującą rolę w oziębieniu stosunków polsko-francuskich a także przyczyniła się do fermentów wewnętrznych w Rumunji. „Tłumaczy się tym młodym i pełnym życia narodom, że mogą się one obyć bez rad wielkich mocarstw, że Francja przygniata je swemi dobrodziejstwami i chce je podporządkować swej opiece. Jednocześnie wykorzystuje się argument niestałości naszej polityki wewnętrznej i wciąż zmieniających się gabinetów, by wpoić przekonanie, że pomoc nasza jest niepewna i że ci, którzy na nią liczą, opierają się na przegniłej desce, podczas gdy kanclerz Hitler, za którym stoi naród 66 milionowy, jest powołany przez opatrność do wprowadzenia porządku na świecie”.

Dalej autor wskazuje, że obecnie Niemcy ześrodkowują swą akcję propagandową przede wszystkim na Jugosławii i kończąc podkreśla konieczność zwrócenia przez Francję bacznej uwagi na rozwój „intrzyg” niemieckiej.

L'Europe Nouvelle (6.X) w następujący sposób charakteryzuje motywy dymisji Titulescu:

„Składanie teki stało się u p. Titulescu metodą. Za każdym razem, gdy wypada mu stwierdzić bez szczególnego zadowolnienia, że nie jest sam u steru polityki zagranicznej swego kraju, usuwa się. O co chodziło tym razem? O dwie rze.

czy Po pierwsze Titulescu wyraził niezadowolenie z powodu ogłoszenia (w kraju w którym istnieje cenzura) oświadczenia posła polskiego, złożonego w czasie jego nieobecności w Bukareszcie. Jak wiadomo, poseł polski wzywał Rumunę do pójścia śladami Polski i do wymówieniu traktatów mniejszościowych. Drugim motywem są pewne wahania, jakie dają się zauważyć w stanowisku kół politycznych. Należy zwrócić uwagę na artykuł brata premiera Tatarescu, który daje się streścić w sposób następujący: Chcemy utrzymać porozumienie francusko-rumuńskie ale nasz handel zagraniczny zbliża nas do Niemiec".

Miesięcznik *Fidac* (wrzesień), organ międzynarodowej Federacji b. kombatanów, zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł Ludomira Skórewicza o nowej Konstytucji polskiej. Autor poddaje szczegółowej analizie projekt konstytucji, przyjęty przez Sejm w dn. 26 stycznia r. b. i zestawia moment jego uchwalenia z zaburzeniami, jakie niemal jednocześnie wybuchły w Paryżu. „Zagadnienie, dla którego rozwiązanie krew polała się na Placu Zgody, znalazło w Polsce rozwiązanie naturalne, oparte na racji stanu, dzięki przenikliwości politycznej sterników państwa". Nowa konstytucja nosi charakter nawskroś empiryczny, wiąże się organicznie z życiem i rzeczywistością, będąc ich wytworem. Uchwalenie jej było jedynie usankcjonowaniem sytuacji faktycznej. Nowa konstytucja likwiduje niezdrowe przerosty ustroju demo-liberalnego, zapewnia autorytet władzy i stoi na straży moralności w życiu publicznem".

Paix et Droit (No. 9) organ Międzynarodowego Związku Izraelickiego, omawia w liście z Warszawy sytuację żydów w Polsce w ciągu ubiegłego roku. Autor stwierdza wzrost nastrojów antysemitycznych, które ustępują natężeniem jedynie antysemityzmowi niemieckiemu i rumuńskiemu (1). Objawem tego wzrostu antysemityzmu było stworzenie stronnictwa narodowo-radykalnego. Autor przyznaje, że rząd zastosował ostre represje przeciwko ruchowi narodowo-radykalnemu, ubolewa jednak, iż ruch ten nie wygasł, lecz działa dalej tajnymi środkami. Niektóre inne ugrupowania polskie np. stronnictwo ludowe „Piast", coraz wyraźniej włączają do swego programu ideologję antysemitką. Autor przypuszcza, że jest to manewr o charakterze demagogicznym, mający na celu odwrócenie uwagi lewego skrzydła partji do zagadnienia reformy rolnej, która nie idzie po linii interesów zamożniejszego włościanstwa. Polityka rządu w sprawie żydowskiej jest poprawna, jednakże w praktyce, zdaniem autora, żydzi są usuwani z placówek państwowych i gospodarczych, pomija się rzekomo szkoły żydowskie przy podziale subwencyj rządowych i t. d. Polityka fiskalna, choć nie skierowana przeciwko ludności żydowskiej jako takiej, obciąża ją najwięcej, podobnie jak nowe przepisy o oddłużeniu rolnictwa zwracają się przede wszystkim przeciwko wierzycielom żydowskim. Niezrażeni temi trudnościami, żydzi zdecydowani są jednak walczyć dalej o swe prawa i nie tracą nadziei.

ANGLJA

The Statesman and Nation (6.X) zamieszcza list do redakcji niejakiej Louise Gibson, który przytacza za lwowskiem „Dilem" fakt zwrócenia przez urząd pocztowy we Lwowie listu pisanego do tego urzędu w języku ukraińskim. Autorka uważa ten fakt za dowód, że Polska nie wykonywa traktatów mniejszościowych, które zastrzegają mniejszościom prawo używania własnego języka.

AMERYKA

Current History (październik) stwierdza, że po podróży ministra Barthou do Warszawy można się było spodziewać polepszenia stosunków polsko-francuskich, tymczasem stosunki te stale się pogarszały. Przed kilku laty Niemcy były uważane za głównego mściciela pokoju, obecnie jest nim w oczach Polski Francja. Inżynierowie i finansjści francuscy w Polsce zostali aresztowani, górnicy polscy zostali wydaleny z Francji. Prasa polska ostro atakuje Francję. Obie strony mówią o „zatargu” polsko-francuskim. Gdyby chodziło o zwykłą zwałę możnaby nie przywiązywać do tego większej wagi. Ale wszystko wskazuje, że chodzi tu o rzecz poważniejszą. Podczas zamieszania, spowodowanego przez zabójstwo kanclerza Dollfussa, ujawniło się, że Polska nietylko nie weźmie udziału w żadnej uzgodnionej akcji dla zagwarantowania niepodległości Austrii, ale że nie jest wogóle zainteresowana w utrzymaniu status quo w Europie środkowej. Anschluss niepokoiłby Polskę tylko o tyle, o ile obejmowałby ogólną rewizję traktatów pokojowych, w przeciwnym razie byłby wprost uważany za okoliczność pomyślną, bo zmniejszającą nacisk na granicę wschodnią i angażującą Niemcy w akcję, która zaabsorbuje je na wiele lat. Jednakże połączenie Austrii z Włochami lub okupacja włosko-czechosłowacka uważana jest przez Polskę za niedopuszczalną.

Przyjęcie, zgotowane eskadrze sowieckiej w Polsce, stanowi, zdaniem autora, dowód, że społeczeństwo polskie przyzwyczaja się do nowej atmosfery przyjaźni w stosunkach polsko-sowieckich

NIEMCY

Tygodnik polityczny Der Ring (21.IX) w związku z wystąpieniem ministra Becka w Genewie stawia tezę prawnopolityczną, że traktat o ochronie mniejszości może być wypowiedziany przez Polskę jedynie po wypowiedzeniu Traktatu Wersalskiego, a mianowicie jego artykułu 93. Czasopismo wysnuwa wniosek, że postanowienia zawarte w traktacie mniejszościowym, mają charakter stały i stanowią zobowiązanie umowne, zaciągnięte przez Polskę względem Niemiec na mocy traktatu Wersalskiego. Dzisiejszy stan terytorjalny Polski jest zatem nierozzerwalnie związany z ochroną mniejszości.

„Der Ring” powraca to tego samego tematu w numerze z dnia 5.X, polemizując z posłem Strońskim i powołując się na list Clemenceau do Paderewskiego w sprawie ochrony mniejszości, z którego ma wynikać bezspornie, że zobowiązania Polski w tej dziedzinie muszą być stałe.

Ost-Europa (październik) ogłasza artykuł H. Lauena o polskich zagadnieniach agrarnych. Autor wychodzi z założenia, że reforma rolna z r. 1921 nie zmieniła zasadniczo struktury agrarnej Polski, gdzie przeważającą rolę odgrywa nadal, pod względem społecznym i gospodarczym, wielka własność. Od kilku lat rząd polski zmierza do polepszenia sytuacji rolnictwa przez podniesienie cen drogą interwencji na rynku zbożowym, drogą premij eksportowych oraz uprzemysłowienia wsi, natomiast zagadnienie parcelacji pozostaje chwilowo na dalszym planie. Ze stoicyzmu, z jakim polskie masy włościańskie znoszą biedę, nieodłączną od kryzysu gospodarczego i spadku cen, autor wysnuwa wniosek, że przywiązanie chłop polski do ziemi nie ma nic wspólnego z materjalizmem. Pod tym względem chłop polski zasadniczo różni się np. od chłopu węgierskiego.

Nastroje wśród polskich mas włościańskich przechodzą obecnie znamiennej ewolucję. Wpływy dawnych stronnictw ludowych, które zerowały na ignoracji chłopów i czerpały z niej osobiste korzyści, stale maleją. Natomiast zyskuje na sile t. zw. ruch „Wici” który usiłuje stworzyć własną ideologję włościańską, daleką od demagogii i partyjnictwa, zastosowaną do zmienionych warunków życia politycznego.

AUSTRJA

Der Oesterreichische Volkswirt, (20.X), omawiając politykę gospodarczą Polski, stwierdza, że nie znajdując spodziewanych korzyści w stosunkach gospodarczych z Niemcami, Polska coraz bardziej zwraca się w stronę Anglii. Wprawdzie rokowania handlowe polsko-brytyjskie napotykają na znaczne trudności, zwłaszcza z powodu konkurencji pomiędzy produkcją węglową obu krajów, jednakże istnieją widoki na porozumienie. W ten sposób Anglja jeszcze bardziej rozszerzy swój wciąż rosnący udział w handlu zagranicznym państw, otaczających morze Bałtyckie.

W artykule p. t. Połowiczny sukces ministra Becka Der Oesterreichische Volkswirt (29.IX) stwierdza, że wystąpienie polskie w Genewie było faktem o wielkiej donoisłości, której nie umniejsza okoliczności, że państwa zachodnie po początkowem proteście zbyły tę sprawę milczeniem. Również opór Polski przeciwko paktowi wschodniemu okazał się jak dotąd skutecznym, gdyż rokowania w tej sprawie uległy zawieszeniu, a pierwotny projekt uległ likwidacji. Warszawa wychodzi z założenia, że sojusz francusko-sowiecki spotyka się w samej Francji z jeszcze poważniejszymi zastrzeżeniami aniżeli pakt wschodni, który w rzeczywistości stanowi tylko tło dla stałej współpracy Paryża i Moskwy. Polska nie chce wyłamać się z pod systemu francuskiej polityki wschodniej, ale chce stanowić w niej element najważniejszy a także występować wobec Z. S. R. R. jako czynnik samodzielny, nie zaś jako adjutant Francji. Gra Piłsudskiego w stosunku do Niemiec stanowi środek do osiągnięcia tego celu i zostanie ona zakończona, gdy wypełni swe zadanie. Czy taktyka min. Becka osiągnie oczekiwany skutek, trudno sądzić w obecnej chwili. Do nieufności, jaką wzbudziła ona we Francji, dołączyła się ostatnio krytyczna ocena polskiej polityki przez drugiego sprzymierzeńca — Rumunję. Warszawska dyplomacja będzie ostrożniejsza. Kombinacje, łączone z podróżą Goemboesa do Warszawy, przyjmowane są przez polskie koła rządowe z wielką rezerwą. Marszałek Piłsudski może sobie pozwolić, po sukcesie osiągniętym przy zawarciu paktu o nieagresji z Niemcami, na zaniechanie walki z rewizjonizmem. Ale sam nie przejdzie do obozu rewizjonistycznego, który właśnie w ostatnich czasach tak bardzo stracił na sile.

Z. S. R. R.

Karol Radek ogłasza na łamach miesięcznika *Bolszewik* (październik) artykuł, charakteryzujący politykę zagraniczną poszczególnych państw w związku ze wstąpieniem Sowietów do Ligi Narodów.

Radek poświęca w swym artykule szereg uwag polityce polskiej, rozważając w szczególności obecne stosunki polsko-niemieckie. Niemiecki program wschodni — zdaniem autora — przewiduje albo unicestwienie Polski albo też wciągnięcie jej w orbitę wpływów niemieckich. Aby rozbić sojusz polsko-francuski, Niemcy „zrezygnowały tymczasowo” z pretensji do Pomorza.

W Polsce zachodzą procesy, które stawiają pod znakiem zapytania politykę polską z ostatnich dwóch lat. Po zawarciu paktu o nieagresji z Sowietami i Niemcami, dyplomacja polska, uważając, że wzmocniła swoje pozycje, przystąpiła do zdobywania wielkomocarstwowego stanowiska, kierując — zdaniem Radka — walkę przede wszystkim przeciwko sprzymierzonej Francji.

Autor cytuje następnie odgłosy na łamach prasy zagranicznej ostatnich posunięć Polski na terenie polityki międzynarodowej oraz polemikę, która rozwinęła się w dziennikach francuskich o sprawach polskich. Autor zwraca uwagę, że w razie dalszego rozluźnienia stosunków z Francją, Polska będzie musiała szukać oparcia w Niemczech, co miałoby pociągnąć za sobą uzależnienie polityki polskiej od Berlina. Prasa niemiecka, zdaniem autora, jest przekonana o możliwości wciągnięcia Polski w orbitę wpływów niemieckich i ma nadzieję, iż uda się uzgodnić politykę polską i niemiecką na Wschodzie, natomiast prasa polska zapewnia, iż nadzieje te są bezpodstawne i że Polsce chodzi jedynie o zdobycie równouprawnienia wobec Francji i innych mocarstw. Przyszłość pokaże — pisze autor — jakie jest rzeczywiste znaczenie zmian, zachodzących w polityce polskiej.

W zakończeniu Radek zastrzega się przeciwko twierdzeniom, jakoby wejście Z. S. S. R. do Ligi oznaczało „odwrot z rewolucyjnych pozycji”, twierdząc, że przeciwnie jest ono „zwycięstwem na drodze rewolucji, bowiem Z. S. S. R. może czynnie poprzeć dążenia światowego proletariatu do utrzymania pokoju”.

RUMUNJA

W czasopiśmie rumuńskim *Parlamentul Romanesc* (październik) znajdujemy artykuł poświęcony polskiej polityce zagranicznej, której autor nie szczędzi wyrazów uznania. Polska dąży do postawienia swych stosunków z Francją na stopie równości, czem tłumaczy się niechęć Francji do polskiej sojuszniczki. Pełna godności i przewidująca polityka polska, zarówno na terenie Ligi Narodów jak w stosunku do sąsiadów, przywiązuje dużą wagę do sojuszu z Rumunją. Dał temu wyraz genialny wódz i organizator Polski współczesnej Marszałek Piłsudski, zwycięzca szóstej decydującej bitwy w dziejach świata, przybywając osobiście trzykrotnie do Rumunji. Polityka Polski pokrywa się we wszystkich swych posunięciach z interesami Rumunji. Protestując przeciwko kontroli międzynarodowej w dziedzinie ochrony mniejszości, Polska służy hasłem, które były bronione w Rumunji przez jej wielkich mężów stanu Ionela Briatianu i Juljusza Maniu. W zakończeniu czasopismo wyraża przekonanie, że Rumunja powinna poprzeć w swym własnym interesie polską politykę zagraniczną.

ŁOTWA

Subsydijowany przez rząd popularny tygodnik łotewski *Musu Rytojus* (II.X) ogłasza artykuł, poświęcony odpowiedzi polskiej na projekt paktu wschodniego. Artykuł utrzymany jest w formie niesłychanie napastliwej i insynuuje, że Polska stała się narzędziem polityki niemieckiej. Popęłniła ona „zdradę” w stosunku do Francji i żywi zamiary agresywne wobec Litwy i Czechosłowacji. Tygodnik twierdzi, że polityka polska stanowi również niebezpieczeństwo dla Łotwy i dla państw sąsiednich.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w naszym kraju, jak i w innych państwach, istnieje wiele różnych rodzajów literatury, które różnią się między sobą pod względem formy i treści. Należy więc dobrać takie dzieła, które będą miały największe znaczenie dla naszego społeczeństwa i dla jego kultury. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w naszym kraju, jak i w innych państwach, istnieje wiele różnych rodzajów literatury, które różnią się między sobą pod względem formy i treści. Należy więc dobrać takie dzieła, które będą miały największe znaczenie dla naszego społeczeństwa i dla jego kultury.

WYDAWA

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w naszym kraju, jak i w innych państwach, istnieje wiele różnych rodzajów literatury, które różnią się między sobą pod względem formy i treści. Należy więc dobrać takie dzieła, które będą miały największe znaczenie dla naszego społeczeństwa i dla jego kultury. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w naszym kraju, jak i w innych państwach, istnieje wiele różnych rodzajów literatury, które różnią się między sobą pod względem formy i treści. Należy więc dobrać takie dzieła, które będą miały największe znaczenie dla naszego społeczeństwa i dla jego kultury.

WYDAWA

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w naszym kraju, jak i w innych państwach, istnieje wiele różnych rodzajów literatury, które różnią się między sobą pod względem formy i treści. Należy więc dobrać takie dzieła, które będą miały największe znaczenie dla naszego społeczeństwa i dla jego kultury. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w naszym kraju, jak i w innych państwach, istnieje wiele różnych rodzajów literatury, które różnią się między sobą pod względem formy i treści. Należy więc dobrać takie dzieła, które będą miały największe znaczenie dla naszego społeczeństwa i dla jego kultury.